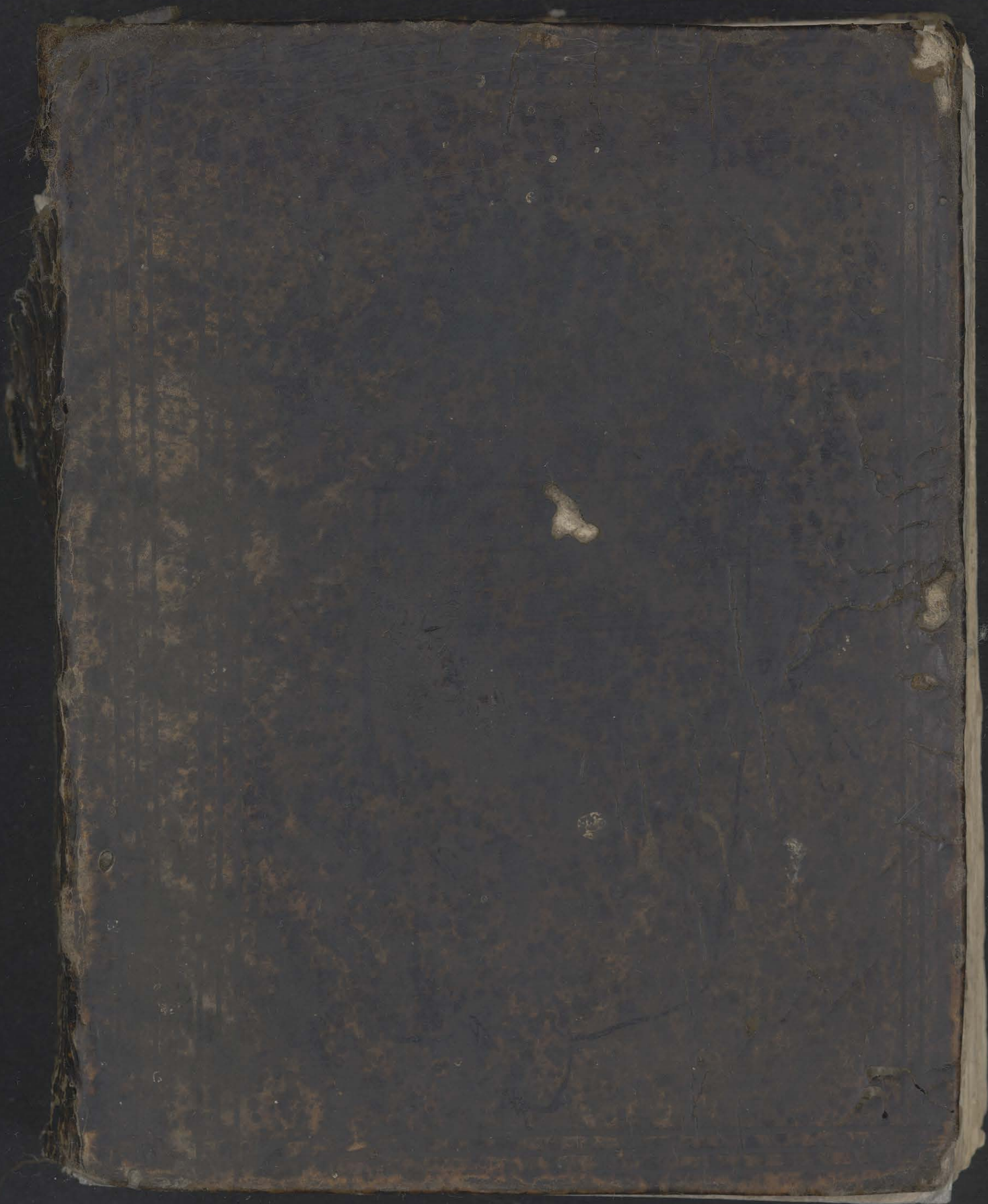




PRAWDY WIECZNE

W Naukach potrzebnych wyrażone kwoli tym osobliwie co Cwiczenia Duchowne albo Rekollekcye według przepisu S. IGNACEGO *de* Lojola Fundatora *Societatis IESV* odprawuią.

Zebrane y obiaśnione

Przez X. KAROLA ROSIGNOLIUSZA *Societatis IESV*

A

Z Włoskiego ná Polski ięzyk

Przetłumaczone

Roku Pańskiego 1701.



Teraz zaś w Roku 1705. ná wielu mieysc poprawione, y po Edycyi Warszawskiey z przydatkiem Nauk Duchownych S. FILIPPA NERYUSZA y S. FRANCISZKA SALEZYUSZA przedrukowane

VILNÆ Typis Academicis Societatis IESV.

Reimprimatur

CONSTANTINUS
Episcopus Vilnensis.

Do CZYTELNIKA.

KIedy ſię zá łáſką Boſką oſobliwą ćwiczenia duchowne pomnażáć poczęły nie tylko miedzy Oſobámi Duchownemi, ále y Swieckiemi: wznieciłá ſię tákże żarliwość miedzy Oycámi Duchownemi, áby mądrą y roſtropną rádą pomagáli do ták pożytecznego przedśięwźięćia. Zkąd widźiemy w Druku rożne Rozmyślania, ktore też podáią máteryę pod rożnemi formámi, áby tym bárźiey y do upodobánia y do pożytku ſłużyły; wſzák częſto iednaż potráwá rożnie záprawiona im bárźiey ſmákuie, tym bárźiey naſyca. Potrzebowáli niektorzy nauk ſtoſuiących ſię do zwyczáynych Duchownych ćwiczenia, áby tym lepiey wyráźiły ſię ná ſercu máxymy y Prawdy wieczne Duchownych ćwiczenia. Bo Rozmyślánie y czytanie (według Grzegorzá S.) ſą dwie iedney Gołębicy ſkrzydłá, ktore ią podnoſzą do Niebá, ponieważ iednym ſkrzydłem, luboby byłá mocna y chyżá podlećieć nie może. Znayduieć ſię ták wiele Kśiążek w teyże máteryi, ále álbo niedoſkonale ſtoſuiące ſię do ſpoſobu Rozmyślánia, álbo po rożnych rozrzucone mieyſcách. Dla czego, gdy Dyrektorowie tym co ſię ná ćwiczenie Duchowne udáią, dáć ie chcą, przynośić muſzą wielką liczbę Kśiąg, raz tę, drugi raz inſzą podáiąc. Dla czego niektorzy Oycowie Du-

chowni perſwádowáli mi, ábym w iednę Kśiąſzkę zebrał te Medytácye, ktore ſię podawáć zwykły dla zmnieyſzenia y daiącego y zażywáiącego ćwiczenia Duchownego. Chcąc tedy uczynic doſyć ich pragnieniu, biorę przed ſię tę prácą przebiegſzy rożne Kśięgi Duchowne, y wybrawſzy to tylko, co właśnie do tego należy argumentu. Iáko pſzczołá, ktora z rożnych kwiátow zbiera to, z czego ma ſwoy miod uformowáć.

Stárałem ſię o to, Bogże wie ieżeli ſkutecznie, ábym w ſzeſnaſtu naukách po dwoch ná ieden dźień, iedney ráno, drugey w wieczor, wyráźił wſzytko to, co przez ośm dni ćwiczeń Duchownych według opiſánia IGNACEGO S. wyráźić ſię może: nie rozwodźiłem ſię z punktámi długo, áby rozważáiac iednę Taiemnicę, do drugiey ſię myśl nie rozrywáłá. Z tym iednák wſzytkim mam w Bogu moim nadźieię, że mogą być pożyteczne, choć ie kto czytać będźie oprocz czáſu, ktory ſobie wybierze do ćwiczenia Duchownego. Nád to rozumiáłem zá rzecz potrzebną rozerwáć Przykłádámi, ktore ućieſzyć mogą y pożytek uczynić, naśláduiąc natury, ktora częſto podáie nam w kwiátách lekarſtwo. Mowię terminami generalnemi, ále ták, że może wſzelki ſtan y poczynaiacy, y poſtępuiący, y doſkonały, Duchowny y Swiecki, pożytek ſwoy znaleść, iáko manná, ktora byłá wſzelkiego ſmáku, y wſzelkiemu ſłużyłá ápetytowi. Wmieſzáłem czáſem áfekty wyięte z Oycow Swiętych

tych

tych, á do máteryi ſtoſuiące ſię, áby ten ktory czuie ſuchość w rozmyślániu, mogł rozprzeſtrzenić ſerce ſwoie, iáko czynią kráie niepłodne, záciągáiąc Cudzożiemſkich owocow.

Y tenći ieſt termin przedśięwźięćia mego. Proſtym ſtylem przywodzę niektore konceptyy zdánia Oycow y Doktorow Swiętych, ktore ſą po rożnych rozrzucone Kśięgách. Przez to ſpodźiewam ſię, że iáko gdy wiele źioł koſztownych y zdrowych zebráć ſię mogło w ieden ogrodek, bárżoby wielom zdrowiu pomocne były, ktore po rożnych rozproſzone polách ukrywáią ſię nieznáczne y niepożyteczne; ták te Prawdy zebráne w kupę łácny y zbáwienny pożytek w Duſzách uczynić mogą. Ażeby tym więkſzy był, ná końcu káżdey nauki odſyłam do owey cudowney Kśiąſzki Tomáſzá à Kempis náśládowánia Chryſtuſowego, nád ktorą oprocz Piſmá Swiętego nie rozumiem áby ſię znalázłá Kśiąſzka więkſzey doſkonałośći, iáko o tym dadzą świádectwo ći z doświádczenia, ktorzy ápplikuią oczy ſwoie do czytania iey, znáyduiąc w niey lekárſtwo przećiwko páſſyom, upodobánie w ſwoich prágnieniách. Ale przeſtrzegam Czytelniká że w niektorych Kśiąſzkách pomieſzáne ſą Rozdźiały, ále Tytuł Rozdźiałow łácną pokaże drogę.

PRZEDMOWA

IAko ieſt oſobliwa łáſká Boſka, kiedy wzbudzona ieſt ktora Duſzá do czynienia y odwáżenia ſię ná ćwiczenia Duchowne, bo w ten czás Bog oświeca iáśnieyſzemi promieniámi ſwoiey Mądrości, ubogaca nieoſzácowánemi ſkárbámi ſwoiey mocy: Ták nie maſz mocnieyſzego śrzodku y milſzego do dobrego wykonania tych ćwiczenia, iáko zażywánie częſte y czytánie Kśiążek Duchownych, ktore podáią ſpoſob do Rozmyślánia. Ták dalece, że S. Athanazy mowi: Bez pilnego czytania nikt ſię do Bogá ſzczerze nie ma. *W Modlitwie mowi Duſzá do Bogá, w czytániu Bog mowi do Duſzy, iako to wyráżił S. Ambroży. Zebyśmy poznali Prawdy wieczne, nie doſyć ná tym że ſię podnośiemy w myślách do Bogá, potrzebá ieſzcze áby Bog ſię ſkłonił do mowienia do nas. Abyśmy widźieli rzeczy bliſkie ná źiemi, doſyć ma oko ná iednym ſzkle, ále nie doſyć żebyśmy widźieli rzeczy dalſze ná Niebie, potrzebá áby dwa ſzkłá w perſpektywie były. Rzeczy przyſzłego żyćia ſą bárzo dalekie od náſzych zmyſłow. Zebyśmy ie dobrze widźieli; nie doſyć ná iednym kryſztale rozmyślánia, potrzebá ieſzcze y czytania, ták rádźi Auguſtyn S. Nabożnych Kśiążek czytanie ieſt iáko zwierćiádło, ktore reprezentuie oczom kárę y nagrodę tey álbo owey wieczności; ktora nas czeka. Wyráźnie to przywodźi Apoſtoł;* przyimuyćie ſłowo

 wy-

wyráźne, ktore może zbáwić Duſzę wáſze. *Nie ieſt tu mieyſce áni czás, áby w krotkich ſłowách wywieść ſię mogło, iák wielkie y cudowne ſkutki czyni czytanie Kśiąg Duchownych, ktore Doktorowie Swięci zowią manną Duſzy, fundamentem żyćia, źwierćiadłem cnot, świátłem rozumu, płomieniem woli, roſą niebieſką, ktora płodną czyni Duſzę, y wſzelkiemi napełnia ią dobremi uczynkami. Doſyć ná tym powiedźieć, że ieſt táká moc czytania, y táki ſkutek ſłow, ktoremi Bog ćicho mowi do tego, ktory czyta, że część przez proſte czytanie grzeſzni w wielkich Swiętych obroćili ſię. Ták Auguſtyn Swięty, ktory nie zmiękczył ſię łzámi Mátki, nie ſkłonił ſię ná gorące przyiaćioł prożby, nie oddał ſię ná dyſputy Ambrożego Swiętego, áż nákoniec czytaiąc Liſt Páwłá S. zwyćiężony ieſt, y nawroćił ſię. Ták y IGNACY Swięty, ktory áni dla boiáźni bliſkiey śmierći, áni dla pokazánia ſię oczywiſtego Piotrá Swiętego, áni dla zdrowia przez cud odebránego przedśięwźiął rezolucyą odmiány żyćia, ále czytaiąc nabożne Kśiąſzki wzbudźił w ſobie odwáżnego duchá świątobliwośći. To zás ieſt pewna, że ieżeli chceſz mieć ſłodki ſkutek czytania, nie powinieneś czytać prętko y bez uwagi biegąc od iednego Rozdźiału do drugiego: ale potrzeba żeby czytanie było ſpokoyne, uważne, bo iako ſtrumień wody ktory bieży z impetem, y śpieſzy nie zatrzymuiąc ſię, nie przenika ani płodney czyni źiemi iako deſzcz miły, ktory*

 kro-

kroplę za kroplą puszcza: Tak aby rosa słow Boskich przeniknęła y płodne uczyniła serce, powinniśmy ie przyimowáć powoli, spokoynie, y uważnie. Błogosławieni ktorzy szukaią świadectw iego, ktorzy rozmyślaią pilną uwagą słowa Boskie. Nie ten ktory ie miia okiem, iako ow żeglarz, ktory bieży pod żaglem nie uważaiąc co znayduie się w głębokim wod gruncie, ale ktory naśladuie tego co łowi perły, ktory zażywa wioseł powolnych oko zawsze maiąc pilne, aby iakiey doyrzał macicy. Y owszem trzeba często odpocząć, zatrzymać się uważaiąc te Punkta, ktore pokazuią większe światło, y zapalaią do żywszych affektow. Pszczoły, ktore się zatrzymuią dłużey na kwiatach, te są naylepsze, y te naylepszy miod robią. Tak ten, ktory czyta nie dla ciekawości aby wiedźiał, ale z pragnienia pożytku. Zatrzymuie się tam, gdźie czuie wzbudzenie Ducha Swiętego, ktory się powoli wćiska, y słodko prowadźi Duszę do wielkich odmian. Nie w hałaśie Pan, ale w duchu letkiego powietrza. Konkluduie zatym Augustyn Swięty, że Książki nabożne czytać się powinny iáko Listy, ktore przychodzą z Niebá miłey Oyczyzny nászey. *Z iakim pragnieniem domowe czytamy Listy? z iakim smakiem raz y drugi przebiegamy ie? Iakie affekty wzbudzaią się w nas, kiedy odbieramy wiadomości od miłych przyiaćioł y krewnych naszych? Iak się w nas wzbudza pragnienie, abyśmy prętko pośpieszyli do ćiesze-*

 nia się

nia ſię w ſzczęśliwey Oyczyźnie naſzey? A iako milſza rzecz ieſt pomyślić o takiey Oyczyźnie, ktora ieſt wiecznie błogoſławiona y ſzczęśliwa!

Pomyślcieſz ſobie, że w tych dniach pod czas ćwiczeń Duchownych ſą to dni Pańſkie, ktore świętemi zwać będźiećie, y ofiarować w nich Ofiarę Panu według zwyczaiu każdego dnia. Są to dni odpoczynku, ktore ſię mieć powinne za nayświętſze, ofiaruiąc w nie Bogu Ofiarę waſzych affektow w rozmyślaniach y czytaniach według porządku każdego dnia. Dlategobym rad abyśćie uważali to czytanie według zdania Pſalmiſty: Słuchać będę co do mnie mowić będźie Pan, bo mowić będźie pokoy. *Co mowić będźie do ſerca mego Bog, bo wſzytkie ſłowa będą ſpokoyne, przynioſą pokoy Duſzy moiey z Bogiem, pokoy ſercu memu miedzy tak wielą namiętnośćiami nieſpokoynemi, pokoy, ktory odmieni niepogody żyćia mego nieſzczęśliwego w piękną y nieuſtaiącą pogodę żyćia błogoſławionego w Raiu.*





Nauká pierwſza
O oſtátnim końcu człowieká.

NIe tylko Wiárá Boſka, ále y mądrość ludzka naucza nas, że we wſzelkich imprezach y uczynkąch ieſt oſtatni koniec, do ktorego ſię zmierza, ktory ieſt pierwſzą regułą śrzodkow, co do doſtąpienia iego prowádzą. Ktokolwiek ma rozum, niżeli iakie zacznie dźieło, zákłada ſobie koniec ſwoiey prácy, bo tá ieſt moc nay większa, przewodnik naywiernieyſzy, miárá naypewnieyſza, wſzelkiey imprezy. Tá ieſt iako linia y cerkiel w rękách Architektà, áby wymierzył proſto, á nie krzywo budynek. Te ſrzodki zás ſą w ten czás dobre, gdy prowadzą do końca, w ten czás złe, gdy od niego oddalaią. Dla czego Seneka zá naypierwſzą rádę prawdźiwey mądrośći daie, *patrz końcá*. A Prorok z wielką gorącośćią częſto prosił Bogá, *obiáw mi Pánie koniec moy.* Bo to pewna że gdźiekolwiek poznanie y zmierzánie do końcá nie ieſt prawdziwe, tám ſię nic nie uda, gdy zás ſtoſuiemy wſzytkie dźiełá náſze do niego, tam niepochybnie wſzytkie rzeczy według umyſłu ſzczęśliwie poydą.

Więc obaczmy co zá koniec ieſt, dla ktorego Bog ſtworzył człowieka, á podobno znaydźiemy, że więceyśmy Bogu powinni zá to, że ieſt naſzym oſtatnim końcem, niżeli że ieſt naſzym pierwſzym początkiem. To prawda że nieſkończona mądrość od początku wiekow pierwſzych obroćiłá ku nam oczy ſwoiey dobroći, y dobrowolnie wyćiągnęłá nas z niczego daiąc iſtność ták doſkonałą, ktora łączy w

nas wszytkie doskonałośći, ktorekolwiek są miedzy inszemi stworzeniami podźielone. Udarowała ćiało piąćią zmysłow, ktore według Seneki są piąćią cudow małego świata. Vbogaćiła dusze trzema cudownemi mocami, ktore według Augustyna S. są iákoby obrazem Przenayświętszey Troycy. O iak wielkie dobrodźieystwo Stworzyćiela, ktore może z serca wszelkie wydrzeć afekty wdźięczności. Z tym iednak wszystkim większe się dobrodźieystwo y miłość pokazuie w intencyi końca, dla ktorego Mądrość Przedwieczna dała nam istność y życie ták pięknemu dźiełowi. Dla czegoż Bog chćiał nas ozdobić ták pięknemi prerogatywami? Podobno żebyśmy stali się bogatemi? uczonemi, szczęśliwemi ná źiemi? Podobno żebyśmy wielkie zgromadzali bogáctwá? żebyśmy miłych chwytali się ućiech? żebyśmy ná reputacyą sobie u świátá zarabiáli? To pewna, że nie dla żadney tey przyczyny. Vczy nas tego racya náturálna y Wiárá Boska. Rzecz doczesna nie może być końcem duszy, ktora iest wieczna. Niestałość y niestateczność tych dobr nie może być ostatnią szczęśliwośćią tego stworzenia, ktore ná czele swoim nośi obraz Stworzyćiela swego. Gdyby te ućiechy y honory były nászym końcem, powinnibyśmy żyć záwsze ná źiemi, ániby dla nas było insze życie, bo doszedszy ostatniego końca nie może po nim mnieysze nastąpić szczęśćie. A choćby Ewangelia tego nie powiadała, choćby sam naturálny rozum nie oświecał dla czegoś się urodźił, áza staturá własnego ćiała nie naucza, będąc ták rożną od inszych stworzenia. Nie widźisz áby człowiek nachylony był do sámey źiemi, ale ią depce nogami, á głowę ma podnieśioną y prostą, tákdálece, że gdźiekolwiek obroćisz się oczyma, wszędźie nimi potykasz się z niebem. W ten czás gdy

gdy insze bestye nakłaniaią się zupełnie ku ziemi iakoby pokazuiąc oczywiście, że oczy inszych zwierząt są skłonione do dobr ziemskich, człowiek iedynie stworzony dla błogosławieństwa niebieskiego, iako mądrze konkluduie Grzegorz Swięty. *Podniesiony człowiek ku niebu pokazuie, że się nie urodził dla ziemi.*

A toż iedyny koniec, dla ktorego nas stworzył Bog, y dla ktorego nas z taką miłością odkupił Chrystus. *Gdy zakochał swoich, do konca kochał ich.* Abyśmy żyiąc służliy mu na ziemi, tak cnotliwie y pobożnie żebyśmy mogli zarobić na śmierć szczęśliwą y cieszenie się z nim w niebie, w wiecznym błogosławieństwie. Tak Paweł Swięty nauczał. *Sługami staliście się Boskiemi, pożytek wasz macie w poświęceniu, koniec zaś żywot wieczny.* (ad Rom. 6.) Więc iedynie stworzeni iesteśmy od naywyższey wszechmocności, aby chwalili Boga, służyli mu, y kochali go. Na tym wszytko zawisło, y dla tego szczegulnie iesteśmy na świecie, abyśmy dosłużyli się chwały niebieskiey, wierną nieoderwaną usługą Bogu. Abyśmy tak żyli na tym świecie docześnie, żebyśmy mogli z tego mizernego życia przeyść do wiecznego y szczęsliwego. Ten iest termin, ktory nam iest naznaczony, y do ktorego koniecznie ciągnąć trzeba. Ta iest droga, ktora nas tam prowadzi. Vważayże człowieku wielkość y godność twego konca, miłość y dobrodzieystwa Boga, ktore cię do niego prowadzą. Czy nie iestże to nieoszacowany fawor y łaska, gdy możemy służyć takiemu Monarsze, ktoremu Krolowie ziemscy służyć powinni, y ktorzy iako iedne robactwa ziemskie porownać się do niego nie mogą. Vważ wysokość, na ktorą iesteś podniesiony? przez naturę niegodzieneś błogosławieństwa niebieskiego, az cię Bog z dobroci swoiey

ftworzył ná to, żebyś go doftąpił, y mogąc ćię ftworzyć dla fzczęśliwośći tylko miiaiącey y naturalney, ordynował ćię do uftáwiczney y nadnaturalney. Zadne ftworzenie nie ma końcá ták zacnego y wynioflego. Nie mafz áni Anioła, áni Archanioła, ktoryby ćię w tym zwyćiężył, bo wfzyfcy ieftešmy ordynowáni do ćiefzenia fię rownie według zasług káżdego, z naywyżfzego błogofłáwieńftwá. Y owfzem Bog deftynował nas, ábyśmy byli uczeftnikámi iego włáfney chwały, iáko upewnia Ian S. *Podobnemi iemu będźiemy, bo go obáczemy ták iáko ieft.* (1. Ioan. 3.) Bo iáko Bog nie ma infzego błogofłáwieńftwá áni infzego końcá, tylko śiebie fámego, ták nie chce, żebyśmy mieli mnieyfzy koniec y infzy, tylko fámego Bogá, áni podleyfzey fzczęśliwośći, tylko fámo iego włáfne błogofłáwieńftwo.

Więc choćiażby ćię ftworzył Bog dla tego fámego końcá, ábyś mu fłużąc y iego czcząc infzey nie czekał áni fię fpodźiewał nagrody; czy nie ieftże Bog godźien twoiey ufługi, y twoiey uniżonośći dla ták wielkiey godnośći fwoiey, y przez nieodbitą powinność twoię, boś ieft ftworzeniem iego? czy mogłżebyś mu chybá niefłufznie y z niewdźięczności, odmowić to, co ieft właśnośćią iego? Czy nie powinienżebyś mieć te zá naywiękfze fzczęśćie, że mu fłużyfz, y ze wfzytkiego fercá prágnąć tego, ábyś mogł dofkonale pełnić upodobánie iego. Iákaż tedy będźie twoiá kolligacyá, kiedy dobroć iego przez zbytek miłośći chćiałá, áby twoy koniec nie terminował fię, tylko ná ufłudze iego, ále y ná ćiefzeniu fię z nim w wiecznym błogofłáwieńftwie podobnym do iego chwały, y rownym iego wiecznośći? Bez wątpienia nie znaydźie fię w człowieku infze prágnienie, tylko to, żeby doftąpił ták zacnego końcá. Káżdy mowić powinien, iáko

mo-

mowił S, Fráńciſzek de Salez. Gdybym wiedźiał że iedna myśl rozumu mego, ieden áfekt ſerca mego, iedno dźieło ręki moiey, nie ſkłániáło ſię zupełnie do Bogá, wolałbym nie mieć áni ręki, áni ſercá, áni rozumu. A z tym wſzytkim, ô złośći rodzáiu ludzkiego! iák wiele tákich ieſt, ktorzy czynią prożnymi ták wyſokie intencye Boſkie? Iák wiele ich błądźi, y ſchodźi z proſtey drogi mądrośći iego. Iák wiele z ćięſzką krzywdą Stworzyćielá zakłádáią ſobie zá koniec żyćia ſwego ućiechy, honory, prożnośći, kiedy w ſwoich uczynkach dáią pierwſze mieyſce rzeczom doczeſnym, oſtátnie wiecznym, iako ow mniey rozumny Málarz, ktory zaczynał obrazy ſwoie malować od nog, ták że częſto ſię tráfiło, że mieyſca nie ſtawało ná płotnie, áby odmalował głowę, ktora powinna być naypierwey wymalowána, iáko miárá cáłey ſztuki. To rzec można, y ták ſię ſtánie, że Bog we wſzytkich inſzych ſtworzeniach znaydźie záwſze koniec woli ſwoiey, á tylko ſtworzenie rozumne znaleść go nie będźie mogł? Stworzył ſłońce áby promieniámi ſwemi oświecało świat, y záwſze ſłońce udźiela mu świátłá. Vformował gwiazdy, áby ſwoie ſpuſzczały influencye, á gwiazdy nigdy z proſtey nie ſchodząc drogi, záwſze to czynią. Wywiodł źioła, áby ſwego czáſu kwitnęły y rodźiły, áż źioła raz kwitną, drugi raz rodzą. Wywodźi od wod źrzodłá, áby płynęły. Ale coż ia chcę wyliczać wſzytkie ſtworzeniá, ponieważ to ieſt oczywiſta, że wſzytkie ſłużą mu, y czynią ſkinienie iego. Człowiek tylko ſám oddala ſię od tego końcá, dla ktorego ſtworzony, roſpuſzczaiąc cugle ſwoim ápetytom, áby zażywał tych ućiech, ktore ſą przećiwne przykazaniom ſwego Stworzyćielá. On ſám mieſza porządek Boſkiey opatrznośći, puſzczáiąc ſię drogą doſkonale przećiwną terminowi ſiego ſzczęśliwośći.

Ale ieżeli ćię nie poruſza porządek Boſkiey mądrośći, y błogosławieństwo przyſzłe, ábyś zmierzał do końcá ſwego, niech przynamniey oświeći ćię światło rozumu, y dobro teraźnieyſze. Ponieważ w ten czas, gdy idźiemy do náſzego końcá, na ten czás ſpodźiewać ſię możemy ukontentowánia, uſpokoienia, y ſzczęśliwośći náſzey. Oprocz tego nie znayduie ſię nigdźie pokoy, ále wſzędzie y záwſze rozerwánie gorzkośći, boiaźni, y utrapienia. Serce náſze ſtworzone ieſt, áby ſię ćieſzyło z naywyżſzego dobra, dla tego nie może ſię nigdy naſyćić mnieyſzemi y niżſzemi dobrami, iáko to wyraża Auguſtyn S. *Vczyniłeś nas dla śiebie, nieſpokoyne ſerce náſze ieſt, áż odpocznie w tobie.* (Lib. 1. Conf. cap. 1.) Kiedy kość iaka z mieyſca ſwego w ćiele ludzkim ſię poruſzy, iaki bol przynośi całemu ćiału? Choćbyś naybarźiey ſmarował nie czuie ulgi. Weźmy podobieńſtwo Iobá mowiącego, *Ptak urodźił ſię dla latánia.* (Iob. c. 7.) Włożmy ptaſzynę w klateczkę z ſrebra wyrobioną, karmmy go y nayſmacznieyſzemi źiarnami, powieśmy go w naypięknieyſzych pokoiach, gdźie żaden wiatr áni deſzcz nie doydźie, czy będźieſz tám kontent? Czy będźieſz ſię tám prawdźiwie miłym kontentował śpiewaniem? pewnie nie. Widźieć go będźieſz ſmutnym, zamyśliwaiącym ſię, uſtawicznie ſzukaiącym ſpoſobnego do wymknienia ſię mieyſca. Nie kontentuią go owe delicye, owe wczaſy nie ſą mu miłe, á dla czegoż? Bo ieſt daleki od ſwego końca, będąc ſtworzony do latania, y do ćieſzenia ſię z wolnośći pod ſamym niebem. Toż ſię przydaie ſercu ludzkiemu iedynie ſtworzonemu, áby ſłużył y ćieſzył ſię z Bogiem. Niech ſię ćieſzy w pośrzodku delicyi źiemſkich. Niech opływa w bogactwach y wczaſach ile może. Niech z iedney w drugą wpada ućiechę. Niech ma go-

dno-

dności, przyiaźni, maiętności, pałace, wszelki wczas, wszelką wygodę, y cokolwiek być może z dobr światowych. Czy będźiesz z tego kontent? Czy będźiesz szczęśliwy? pewnie nie. Naucza tego racya naturalna, pokazuie doświadczenie. Bo kiedy oddala się od swego końca, oddala się zaraz y od wszelkiey swoiey szczęśliwośći. Niech raz na zawsze uważy, y obaczy serce ludzkie, że nie znaydźie áni pokoiu, áni ukontentowania gdźie indźiey, tylko w swoim końcu, dla ktorego iest stworzony. Wszelka insza rzecz przyniesie mu niesmak y gorzkośći. Wszelkie insze fatygi, ktore łożyć będźie na dostąpienie inszych dobr, zginą: bo nie są ordynowane, y od wiernego przewodnika do ostatniego końca prowadzone. Wszytkie kroki ktore do tego nie zmierzaią celu, błądźić będą, bo się od swego oddalaią terminu.

Nieszczęśliwość tedy násza, żeśmy ták wielką część żyćia naszego strawili ná prożnośći, ktora nas oddalała od błogosłáwionego naszego końca. *Błądźiliśmy od drogi prawdy, y zmordowaliśmy się w drodze zguby.* (Sap. 5.) Gdźież się obracało ták wiele myśli, ták wiele afektow, ták wiele starania w przeszłym żyćiu? Wszytkie nadaremno, wszytkie ná szkodę, bo szukaiąc szczęśliwośći, żyliśmy nieszczęśliwie, żeśmy tey szukać nie umieli, ktora się znayduie w Bogu. A kiedy idźie o nasze dobro, wstrzymaymy się przynamniey ná przyszły czas, odmieńmy się. Vbogi podrożny strawiwszy dźień cały nadaremnie, bo inszą y mylną wźiął drogę, gdy obaczy że błądźi iáko narzeka, z iaką pilnośćią szuka, áby mogł prostą znaleść. Załuymyż y my błędow przeszłych. Nawroćmy żyćie nasze, myślmy o tym co do nas własnie należy. Tęć sprawę naybarźiey zaleca Apostoł. *Prośimy was bracia, ábyśćie waszey sprawy pilnowali.* Abyśmy otrzymali

koniec

koniec zbawienia, to iedyne náſze ſtaranie ma być. Iáko powiedział Kardynał Belarminus, ktory zalecał ſprawę iednę Kardynałowi Vrſinowi, á gdy od niego był ſpytany, ieżeli wiele mu ná niey należało, y ieżeli gorąco ſkutku tey ſpráwy pragnął, mądrze odpowiedźiał. Mnie ná niczem nie należy, y niczego gorąco nie pragnę, oprocz zbawienia duſzy moiey. Mądry to ieſt cyrkuł, około ktorego pilno chodźić potrzeba, iáko do tego pobudza Bernard S. ábyś ſerce twoie od Boga, do Boga obracał, od pierwſzego naſzego początku, do oſtatniego naſzego końca. *Wroć śię do ſercá twego, przetrząś śiebie ſamego, uważ zkąd pochodźiſz y dokąd idźieſz.* (De Intent. Dom. cap. 14.) Tá myśl o oſtatnim końcu była wielką machiną, ktorą przy ćwiczeniach Duchownych obracał Karol S. Boromeuſz, Fráńćiſzek Xaverius, od prożnych myśli o wielkośćiach świátowych podnośił do iedynego doſtąpienia niebieſkiey ſzczęśliwośći. Ták y nam ieżeli promień żywego tego świátła przeniknie náſze ſerce, dokaże tego że znikną z oczu naſzych iako owe przez czáry wyſtawione pałace, wſzelkie prożnośći źiemſkie. Niechże tedy Chrześćiánin śiebie ſamego często pyta. Co czynić ma ná świećie? Co zá intencyą miał Bog, kiedy go ná nim oſadził? Gdzie go poſłano? Co ieſt zá dobro iego nadźiei, co zá nieſzczęśćie iego boiaźni? Zyćie to, ieſtże terminem, czy drogą? Ieżeli drogą, á gdźież go prowádźi tá droga ktorą idźie? Czy do ſzczęśliwego końca, dla ktorego go Bog ſtworzył? álbo do terminu wieczney mizeryi, do ktorey go złość iego własna prowádźi? Niech ſłucha co mu odpowie ſerce własne, pewnie mu nie ináczey odpowie, tylko to, co Lupes de Vega wierſzami napiſał: Nacożem śię urodźił! ieżeli nie dla tego, abym był zbawiony, że prętko będźie ten dźień,

kto-

ktorego umrę rzecz niechybna. Że mogę stracić Boga y potępić się, ciężka rzecz, ale podobna. Podobna? á serce moie cieszyć się może? Podobna? a serce moie do rzeczy ziemskich się składa? Coż czynię, gdzieśż biegę, do czegoż się mam? szalonym iestem, ieżeli nie iestem Swiętym.

§ II.

Koniec inszych stworzenia.

TAk wielka iest miłość Boska przećiwko człowiekowi, że dla niego świat pełen rożnych dobrych rzeczy stworzył. Vważmy tak wielką świata machinę, niebo, powietrze, morze, ziemię, y wszystko to cokolwiek iest pięknego, miłego, delikatnego, y cudownego. Tak wielka piękność kwiatow, tak smaczna słodycz owocow, taka rożność zwierząt, taka wielkość rożnych innych ćiał, y tak dobrym porządkiem zordynowana. Nie tylko ordynuie to, co iest potrzebnego do pokarmu, co iest pożytecznego do zdrowia, ale ieszcze, co ućiechę daie w żyćiu, co delicye przynosi zmysłom. Wiec ieżeli miłość czyię poznaiemy przez dobrodzieystwa, iako należy w zachwyceniu zawołać, o Boże nieskonczęnie dobry, iak wielka iest miłość twoia przećiwko człowiekowi, kiedy z twoich skarbow tak wielkie bogactwa dla niego spuszczasz. Kiedy chwałą y honorem ukoronowałeś go, y osadziłeś go nad wszystkiemi dziełami rąk twoich. (Psal. 8.) Vkoronowałeś go chwała iako Krola inszych stworzenia, ktoreś pod panowanie poddał iego. Iakaż tedy powinna bydź wdzięczność człowieka, za tak wiele dobrodzieystw? Do iakiey korrespondencyi afektu obliguie go tak wielka miłość; A z tym wszystkim wielka częśc ludzi znayduie się,

ktorzy ſą podobnemi do owych beſtyy, ktore iedząc żołądź, kuwierzchu nie podnioſą oka naznak wdźięczności, nigdy nie uważaią tego drzewa, z ktorego dla nich tak wiele ſpada, owocu.

Ale uważmy trochę dla czego Bog tak wielą ſtworzenia opatrzył człowieka. Pewnie nie dla czego innego, tylko żeby mu idącemu pomagały do oſtatniego końca. Bo będąc nikczemnieyſze, y ladaiakſze nad niego, nakarmić go doſkonale nie mogą, y będąc zmieſzane z gorzkośćią nie mogą uśmierzyć prágnienia ſzczęśliwośći. Oprocz tego nie ieſt to w ręku káżdego, aby obfitował kiedy chce we wſzyſtkie rzeczy. A poſtaremu ieſt w mocy każdego, przyiść do ſwego końca: inaczey wieleby tákich znáydowáło śię, ktorzyby ſtworzeni byli od Bogá niedoſkonałemi y nieſzczęśliwemi, bo mieliby ſkłonność do ich oſtatniego dobrá, á nie mogliby wypełnić prágnienia w doſtąpieniu iego. Ieżeli tedy Boſka opatrzność, oſądźiłá, że inſze ſtworzenia nie ſą godne áby były naſzym końcem, iákoż ie tak wyſoce uważyć mamy, ábyśmy w nich pokłacáli náſze ukontentowanie. Iako nieſzczęśliwi na kſztałt máłych motylow, ktore latàią około świeće, á my około rożnych prożnośći, zawſze łaknąc dobrego, zawſze nieprzyiáźni pokoiowi wſzelkie łożąc ſtárania, ábyśmy doſtali iakiego ſzczęśćia, abyśmy ie utrzymali, ápotym leięmy obfite łzy, kiedy iaką rzec miiaiącą ſtraćiemy. Nie dbamy o to choćby zginęły dla nas wſzyſtkie bogactwa świata, wſzyſtkie ućiechy y honory; przez to nie zginie náſz oſtatni koniec, y owſzem prędzey doydźiemy do prawdźiwego błogoſławieńſtwa dobrá. Czy ieſteśmy ſpoſobnieyśi do zbawienia w zdrowiu, czy w chorobie, w bogáctwach y honorach, czy w wzgardzie y uboſtwie? W Szlachectwie y w ſławie, czy w podłym

uro-

urodzeniu, y nieznaiomym? Czy ieſtże krotſza droga y ſnadnieyſza do nieba z pałacu, niżeli z proſtey chałupy? Proſtuią lepiey drogę do niebá nauki niż proſtota? Honory niż áffronty? Delicye niż ućiſki? Ah iako wſzyſtkim iednakowo otwarty ieſt dwor niebieſki. Więc kiedy nie wywiodł Bog ſtworzenia, áni ich pozwolił człowiekowi dla oſtatniego końca, widźiemy oczywiśćie, że ſą tylko iako proſte śrzodki, ktore do końca prowadzą. A natura śrzodkow ieſt táka, że w ſobie ſamych nie maiąc nic takiego, żebyśmy mieli chćieć, ani ſię znayduie u nich dobroć, żebyśmy ie mieli kocháć, tylko kiedy nam pomagaią y prowádzą do doſtąpienia końca, dla ktorego ſą ordynowane. Zkąd trzy oczywiſte dowodzą ſię prawdy. Pierwſza że wielką powinniśmy Bogu wdźięczność nie tylko zá dobroczynną ſzczodrobliwość, z ktorey tak pięknych udźielił nam ſtworzenia, ále y zá łaſkawą intencyą, ktorą ich nam udźielił, áby były śzrzodkámi ſkutecznymi do doſtąpienia nieſkończonego dobra. Druga że rzeczy życia teraźnieyſzego choćby nam przynośiły pożytek y ućiechę, nie powinny bydź kochane áni pragnione, tylko ile pomagaią nam y prowadzą do oſtatniego końcá, dla ktorego Bog ie oſadźił náświećie. Trzećia áby tam, gdźie nie ſłużą do zbawienia, nieſzukaliśmy ich áni pragnęli, á tam gdźie przeſzkadźaią zbáwieniu, powinniśmy ſię niemi brzydźić, y chronić ſię iáko trućizny. Lubo przewrotna ludzka złość nieznośnym ſpoſobem odmienia porządek mądrzośći Boſkiey. Czy możeſz bydź większy błąd rozumu w Chrześćianinie, ktory ma przed oczyma nie tylko światło rozumu, ále ſłońce wiary, iáko pomieſzać naturę dobr, y śrzodki bráć zá koniec w tym życiu, źle zażywáć ſtworzenia, ktorych tylko zażywać powinniśmy, żebyśmy ſzczęśliwe przyſzłe mieli. Roſpośćieramy ſię

w tym gośćińcu ktorym ieſt naſze żyćie, z ktorego prędko powinniśmy uſtępowáć. Nic niemyślemy o Oyczyznie, ktorą ieſt niebo, gdźie żyć wiecznie mamy? Zażywamy z tákim zapamiętaniem darow dánych od Bogá dla zbáwienia, ná potępienie y zgubę, ſámych śiebie nieſzczęśliwemi czyniemy obracaiąc dobre we złe, czyniąc mizerne żyćie przez złe záżywanie tych rzeczy, ktoreby go ſzczęśliwym czynić powinno. A nie moze to być inaczey, bo według Auguſtyna, nie może ſtać ſpokoynie ćiało, ieżeli głową ku źiemi, á nogámi ku niebu obrocone będźie. Nieznaydźie duſza nigdy pokoiu, ále zawſze kłopoty, ieżeli odmieni porządek od Boga poſtanowiony, ieżeli zniży niebo z wiecznym błogosłáwieńſtwem pod ſwoie nogi, á źiemię podnieśie z ſwemi ućiechami nad ſwoię głowę.

Ale ieſzcze to ieſt gorſza, że Bog dał nam ſtworzenia, ábyśmy go dla tego tym barźiey kochali, y iemu służyli, á my to wſzyſtko obracamy przećiwnym ſpoſobem, żebyśmy go tym barźiey obrażali y áffrontowali. To ſamo gdy zapominamy dobrodzieyſtw, ieſt niewdźięcznośćią obrzydliwą: Coż będźie, gdy tych ſamych przećiwko Dobrodźieiowi zażywamy? Iak grubá zdrada byłaby poddanego, gdyby broni dobył przećiw Pánu właſnemu ſwemu, ktory mu ią dopiero do boku przypaſał, czyniąc go Kawalerem? Aprzećięż często człowiek tym ſpoſobem z Bogiem ſię obchodźi. Bogáctw ktorych mu Bog udzielił, áby był mu wdźięcznym, kochał go, iak wiele rázy zażywamy, ábyśmy go tym barźiey obrażali? Delicye, ktoremi zmysły naſze ćieſzy obracamy w inſtrumenta obrażaiące Boga. Słuſznie ſię uſkarża przećiwko człowiekowi, ze dobrodźieyſtw y Dobrodźieia zażywà, áby iego służył grzechom.

Dale-

Daleka tedy niech będźie od nas ta obrzydliwa złość, tak złe stworzenia zażywanie, ktoreby powinny nam służyć zá źwierćiadła, ábyśmy w nich widźieli y poznawáli doskonáłośći Stworzyćiela. Niech nas w przyszłym czáśie konwinkuią, niech pokazuią szczęśliwość niebieską, bo ieżeli Bog na tym padole płaczu y mizeryi stworzył tak wielką delicyy rożność y dla swoich nieprzyiaćioł, coż nagotował w tey Oyczyznie szczęśliwośći dla swoich przyiaćioł? Niech pomagáią śrzodki y pomocy ktore są prawdziwą drogą, co ćię prowadźi do ostatniego błogosławieństwa terminu. To iest iednak pewna; że nie wszelkie stworzenie iest iednako potrzebne dla zbawienia káżdego. Iednemu pomága zdrowie, bogactwa, honory, drugiemu pożytecznieysza choroba, ubostwo, wzgarda, dlatego niepowinniśmy się przywięzywać do niczego, ale spuśćić się na mądrość przedwieczną, ktora wie dobrze to, co komu pożytek przynośi, y co prostszą drogą prowadźi do ostatniego końca. Spuść się y dufay naywyższey dobroći, ktora dla nieskończoney miłośći nie zápomni obdarzyć ćię tym, co wie żeć iest naypotrzebnieyszego. My zaś mądrze uczyniemy, kiedy to obierać będźiemy, co będźiemy rozumieli, że się zgadza z wolą naywyższego dobra. Czynić powinniśmy iako Pielgrzym posłany do włásney Oyczyzny, ieżeli ten chwyta się wielu drog, błądźić będźie zawsze, ieżeli zaś chce przyiść do terminu naznaczonego, iedney się á nayprostszey trzyma. Nie pyta się o to czy w prawą czy w lewą idźie, czy w gorę czy nadoł, czy rowniną. Tak y my obchodźić się powinniśmy z rzeczami doczesnemi, żadnego dobra kochać nie powinniśmy, ktorekolwiek nas nie prowadźi do naszego końca, żádnego złego bać się, chybá że nas od końcá naszego oddala, będąc niechybna nauka S. Bazylego: *Zadne nie znáyduie*

się

się dobro, tylko to, ktore prowadźi do naywyższego dobra, żadna rzecz nie iest zła, tylko ta ktora od naywyższego oddala dobrá. Ieżeli ubostwo lepiey ćię prowadźi do Boga, szacować ie sobie nad wszelki skarb powinieneś. Ieżeli bogactwa oddaláią ćię od Boga, brzydźić się niemi iáko iakiem nieszczęściem powinieneś. Ieżeli wzgarda y niefortuny barźiey nam pomagaią do zbawienia, wdzięcznie ie przyimować powinniśmy. Ieżeli honory y delicye zaćieráią w nas pámięć wiecznego błogosławienstwa, nà nic nám się nie przydadzą tylko nazgubę, słowem, dbać nie powinniśmy ná rzeczy doczesne, tylko o te, ktore nam służą do dostąpienia końca naszego. Każdy mowić powinien dwa rázy z Prorokiem do Boga. *Gotowe serce moie Boże, gotowe serce moie.* Gotowe serce ná odebrania od ćiebie ô Boże moy szczęśliwośći! ieżelić się podobá obdárzyć mię nią. Ale iest także gotowe serce moie naprzyięćie ućiskow, kłopotow, y nieszczęśćia, ieżeli się tobie podoba zesłać ie ná mnie.

§ III.

PRZYKŁAD.

Ze tylko w Bogu iako w ostatnim y szczęśliwym końcu znayduie się pokoy, y ukontentowanie serca, pokazuie oczywiśćie ow zacny Rolandus wprzod ozdoba Akademii Bonońskiey, á potym sława Zakonu Dominikáńskiego.

TEn w zacnym urodźiwszy się domu, wychowany w deliciach y wygodach, zaczął żyćie wesołe, y nie było żadney ućiechy, ktoreyby zażyć nie życzył sobie Bankiety, muzyki, kompanie, codźienną iego były zábáwą. Ale Bog ktory go chćiał oddalić od świata mieszaiąc zawsze piołun y żołć, według owego co mowi Mędrzec. *Smiech mieszać się będźie*

będźie z żalem, y koniec wesołości opanuie płacz. Bo zawsze nakońcu znaydowało się serce pełne gorzkośći y frasunku, á przyczyny tego nie wiedźiał, tylko tę, że taka iest ućiech światowych naturá. *Szczęśliwośći tego świata prawdźiwą przykrość, poćiechę fałszywą, pewny żal, niepewną má roskosz.* (August. Epist. 36.) Dniá iednego przedsięwźiął nasyćić ápetyt swoy ućiechami, y cały na delicyach strawić, ktorebykolwiek wymyślić sobie mogł. Cáły poránek strawił na słuchaniu wybornych muzyk. Południe ná bankiećie na ktorym naydelikatnieysze znaydowały się potrawy. Wieczor na grze y inszych wesołych ućiechach. A ták zmordowany lubo nienasycony ućiechámi, powroćił do domu. Gdy zdeymuie bogate szaty, w ktorych się pokazał na bánkiećie, uczuł w wnętrzośćiach swoich smutny biegaiący humor ćięszkiey melancholii ktora zdała się dusić serce iego. Zkąd przyszła mu myśl y uwaga o prożnośći świata. Otoż (mowił sam w sobie) strawiłem dźień cały w ućiechách, gdźież się te podźiały. Zażyłem dźi cokolwiek ma miłego y wdźęcznego źiemia, á z tym wszystkim czy ieśliże ukontentowane serce moie, ktore czuie że iest pełne tesknośći. *Nie násyca się oko widzeniem, áni ucho słyszeniem, ále wszystko iest prożnośćią y umartwieniem ducha.* (Eccles. c. 1.) W takichmyślách rzućił się na łożko, ale spać nie mogł, bo nie mogąc zamkniętych trzymać oczu, na miękkiey obracał się pośćieli, iako na ostrych ćierniach. A im bárźiey myslał, tym większe przypadały mu myśli, y mowił. Ieżeli tak pełen smutku znayduie się po dniu náywiększych pełnym ućiech, iakiegoż na świećie spodziewać się mam ukontentowania. Ah serce to nie iest stworzone dla ućiech źiemskich, ale dla ćieszenia się w niebie. O świećie iako są prożne wszelkie twoie ukontentowania, iak są niesmáczne twoie gusty iako omylne

twoie

twoie prożnośći Ale iezeli ſą takie, iáko tego dziś doświadczeniem dochodzę, tak wiele zażywſzy delicyy, coż zagłupſtwo twoie ieſt, Rolandźie, zatapiáć ſię w ućiechach, ktore w nąywiękſzych ſwoich ſłodkośćiach gorzkość twemu przynoſzą ſercu? Czemuż ſię nie rezolwuieſz, czemu ſię nie obroćiſz do prawdźiwſzych ućiech, do trwalſzych y ſzczerſzych ukontentowania? Bog ſtworzył ćię dla błogosławieńſtwá wiecznego, á ty bieżyſz nierozumnie zá odmiennemi świata tego poćiechami, á ty ſię takich chwytaſz, ktore ćię y w ten czas ſmucą, gdy naybarźiey ćieſzą. Takie áfekty wzbudzał w nim Duch Swięty. á zmysły przywodźiły mu ná pamięć ućiechy, do ktorych taką miał ſkłonność wywodząc mu żeby długo bez tych żyć nie mogł, do ktorych go ſáma prowadźiła natura. Ze delikatne ćiáło iego znieśćbynie mogło przykrey pokuty, że w młodośći popuśćić trzebá cuglow, áby ogien wypłynął gorącośći lat młodych, á pokutę odłożyć do ſtarſzego wieku. Te myśli iako drwá ná ogniu zapalały miłość ku roſkoſzy, ále światło niebieſkie wlane w duſzę, pokazywało mu oczywiśćie prożnośći y nikczemnośći ućiech światowych, á doſkonałośći poćiech niebieſkich. Y ták biedząc ſię, a paſſuiąc ſam z ſobą, przez całą noc, wźiął rezolucyą umknąć ſię od ſzarugi y niepogod, á mieć ſię do portu. Porwawſzy ſię rano, áni nie dodążywſzy ubrać ſię zupełnie, bieżał prędko do Klaſztoru Dominikańſkiego. W puſzczony do Klaſztoru wbiegł ſpieſzno do Kapitularza, gdźie Błogosławiony Reginaldus Kapitułę odprawował z Bráćią, y nie pokłoniwſzy ſię nikomu rzućił ſię zaraz do nog Swiętych tak ſławnego Doktora: Ten gdy tak gorącą ſłyſzał iego prośbę, pełen poćiechy, wzbudzony od wewnętrznego ducha, nie odmawiaiąc zaraz go przyiął. Y owſzem nie czekaiąc, áby inſzy

inszy przyniesiono habit, własny zdiąwszy szkaplerz na gorącego włożył Nowicyusza, zacząwszy *Veni Creator*. Stał się przytym ieden cud, że kiedy we dzwonek mały Kapitularzá zadzwoniono, ktory ledwie w Klasztorze słyszány mogł bydź, słycháć było dźwięk iego po cáłym mieście Bononii. Zkąd zdięta ciekáwością niewiedźieć zkąd wznowioną, wielká liczba ludźi przybiegła do Klasztoru, y widząc nie tylko pobożny, ále y cudowny widok Doktorá tak sławnego, wczoráy utopionego w uciechach światowych, dźiś na ostrość odważáiácego się zakonną, tak się tym wszyscy poruszyli, że ich wiele za iego poszło przykładem, porzucaiąc y zapieraiąc się uciech światowych. Z takim duchem zaczął Rolandus swoie nawrocenie, y tak pięknemu początkowi korrespondował záwsze dalszego iego żyćia bieg.

Ale co należy do moiey máteryi. Znałazł w Bogu to ukontentowanie serca, ktorego nadaremnie szukał w stworzeniu gdy opływał w náywiększych uciechach, y w naywyższych znaydował się honorach. Bo doszedł tych uciech, ktore przynoszą sercu prawdźiwie duchownemu ow wysoki pokoy, o ktorym mowi Apostoł. *Pokoy Boski, ktory przechodźi wszelkie zmysły*. Doszedł tego że nie mużyki, nie bánkiety, nie smaczne potrawy nasycaią serce ludzkie, ale wewnętrzne ukontentowanie y pociechy są miłemi, ktoremi Bog y na źiemi obdarzá tych, co dla niego ćierpią. Smácznieyszym spał snem ná twardey desce, niż na miękkiey pośćieli; smacznieyszy mu był post, niż delikatne potrawy. Pokuta była mu milsza, niżeli wszystkie delicye, y uciechy żyćia przeszłego. Dla czego kiedy niekiedy zawołał: Boże moy ieżeli tak rzecz iest miła ćierpieć dla ćiebie, coż będźie, gdy się ćieszyć będę ztobą? Słowem mowiąc o Rolandźie powiedźieć się może, że serce

Rolanda tak było pełne ukontentowania, że gdyby go był kto ściſnął, nicby nie wyſzło, tylko pociecha w Duchu Swiętym. Doznał pewnie przez całe życie *iak dobry ieſt Bog tym, ktorzy ſą proſtego ſerca*, (Pſal. 72.) iak ieſt miły tym, ktorzy iedynie ſerce ſwoie ſkłaniaią do niego, iako do oſtatniego końca.

Czytay Tomaſza de Kempis Kśiąſzki trzeciey Rozdźiał dźieśiąty, pod tytułem, że wſzyſtkie rzeczy ſtoſować mamy do Boga iako do oſtatniego końca.

Nauká druga

O karze grzechow, á naprzod w Aniołach.

TAk chce barzo Bog tego, aby ſtworzenie iego nie oddalało ſię od oſtatniego ſwego końca, że od ſamego ſtworzenia świata karał zawſze na poſtrach naſtępuiącey potomnośći, tych ktorzy wykroczyli. Anioł rebelizuiący, y Adam niepoſłuſzny, ſtraſzne tego daią swiadectwo iako Bog ſurowie karał tych, ktorzy iego przećiwili ſię ordynanſom. Bo nie wybaczył áni náypięknieyſzemu, co bydź mogło ſtworzeniu, ktore z rąk iego wſzechmocnych początek wźięło. Anioł był pierworodnym że wſzyſtkich ſtworzeniem, ſtworzony od mądrośći Boſkiey z taką doſkonałośćią, tak pięknych pełen prerogatyw, że ſię nie tylko Bog nim ćieſzył, ále ieſzcze ſam panegiryk y chwałę mu dał mowiąc. *To mowi Pan Bog, ty znakiem podobieństwá, pełen mądrośći doſkonáłey, ozdobą w delicyách byłeś Raiu, wſzelki kamień drogi, odźieżą twoią.* (Ezech. 28.) Wyniſzczył tak ſię mowić może, ſkárby ſwoiey mocy dobroći, mądrośći, áby był uczynił

niż Aniołow dofkonałym wyrażeniem niefkończoney fwoiey piękności. Iak piękne dary y przymioty dał im w porządku naturalnym, ftworzywfzy ich czyftemi duchami, weffencyi, á nieśmiertelnemi dla wieczności? W rozumie y mądrości ták wyfokiemi, że iednym rzuceniem myśli, przenikaią wfzyftkie naygłębfze natury táiemnice. Mocy tak cudowney, że ieden z nich porufzyć może w iednym momencie wfzyftkie máchiny niebiefkie. Oprocz tego iák ich ozdobił fáworami w porządku nadnaturalnymi, dáiąc im wielką pełność łáfki, przyzwyczaienie do naydofkonalfzych cnot, práwo do chwáły wieczney.

Z iakąż tedy śmiałością z woli zakochali naywyżfzego fwego Dobrodźieiá, kiedy ták oczywiftym świátłem tak iáfną widźieli wielkość dobrodźieyftw iego? Czyfz zakochali śię w nim? niewdźięczni rebellizuiąc fpyfznieli przy takich darach. Nie oddali tey ufługi temu, ktory ich ták ubłogofławił. Lucyfer naywiękfzy faworyt, naywięcey zdradźił, dla czego ná niego naybarziey śię fkarzy BOG. *Zgrzefzyłeś, wyniofło śię ferce twoie w ozdobie twoiey, ftráciłeś mądrość twoię.* (Ezech. 28.) O niewdźięczne ftworzenie! To dla pięknośći w ktoreyem ćię ftworzył, rebellizowáłeś mi? Mądrość, ktorąmem ćię obdarzył, záślepiła ćię? Mogłżeś zgrzefzyć? czegoż godźien ten wyftępek? *Wyrzućiłem ćię z gory Bofkiey, wywiodę z pofzrodka ciebie ogień, ktory ćię pożerać będźie.* Wyrzućiłem ćię z niebá, y zepchnął w przepaść źiemi, pożerać ćię będźie ogień wieczny. Wfzyftkie narody, ktore widźieć będą do iákich przyfzedłeś mizeryi, dźiwować śię będą karaniu twemu.

Y ták śię ftało ledwo co popełnił grzech Lucyfer, z temi co go w grzechu naśládowali, záraz iáko łyfkáwicá rzucony

był z nieba, (Luc. 10.) pociągnąwszy z sobą do wieczney ruiny trzecią część Aniołow, zpadaiących iako gwiazdy z firmamentu (Apoc. 12) O straszny przypadku! o surowości niezmiękczona sprawiedliwego Boga! Y także Stworzyćielu Aniołow, za ieden akt pychy wzbudzasz w sobie gniew przećiwko pierworodnemu stworzeniu dobroći twoiey! Godni są iakieykolwiek wymowki, ponieważ to pierwszy ich grzech popełniony z áfektu nieporządnego, zá ktory uczynią nieodwłoczną pokutę. Nie maią wymowki mowi Bog, zgrzeszyli, y dla tego są godni ábym ich nienawidźiał, ábym się niemi brzydźił, ábym ich wiecznie kárał. Godne są iednak iakiegokolwiek politowanie, że są naypięknieyszym dźiełem miedzy wszystkiemi, ktorekolwiek z rąk twoich wyszły Boskich. Ze są żywemi obrazámi twoich Boskich doskonałośći? Tak iest, ále zmazáli piękność swoię grzechem, zniżyli wysokość swoię występkiem, y dla tego będą záwsze niegodni, żeby przyiść mogli przed Boską moię obecność. Ale nagrodzą prostą obrazę nieskończonemi usługami, błogosławić ći będą ná wieki, wysławiáć będą twoie miłośierdźie, ieżli im go pokażesz, iako przećiwnym sposobem, gdy będą bez miłośierdźia potępieni, złorzeczyć ći ustawicznie ustawicznie będą, bluźnić wiecznie, Przenayświętsze Imię twoie? Nie dbam o to obraźili mię, niechże mię nigdy nie chwalą, lekce sobie ważę ich złorzeczeństwa y bluźnierstwa. Nie będźie mi schodziło ná błogosławieństwach Aniołow moich wiernych. Niech giną ći rebellizanći, niech teraz záraz wpadaią w piekło, niech tám goreią niech tám ięczą, niech mną ná wieki bluźnią, stáwszy się z gwiazd niebieskich głowniami piekielnemi. O sądy Boskie niedośćigłe! *Sądy Boskie przepaść wielka!* Poymował Bog godność tego stworzenia, wiedźiał o niezliczoney ich liczbie, nie

było

było mu tayno że ich wyſtępek był iedyny przez myśl grzeſzącą, zá ktory żáłuiąc mogliby go byli nagrodźić większemi usługami. A przećież Boſka ſprawiedliwość nieodmiennym dekretem, iakoby nagłym impetem nápadſzy ná nich w ſam czas grzechu, nie dawſzy im czaſu do obaczenia ſię zpycha ich ná przepaść.

Gdyby był Bog ſkarał ſamego Lucyperá, iáko głowę rebellii, czy nie doſyćże było na pokazanie ſprawiedliwośći, ná w zbudzenie boiaźni inſzych. Gdyby był uczynił tak, iáko Maximilianus Ceſarz, ktory ná dźieśiątki podźielił woyſko ſwoie rebellizuiące, y z dźieśiątka káżdego, iednego żołnierza obieśić kazał, ná poſtrach inſzym; áby ich odwroćił od dalſzych buntow. Iakoż nie miało uſtraſzyć y zatrzymać liczbę niezliczoną Aniołow, ktorzy bez excepcyi żadnego grzeſzącego, poſſani ſą ná nieſkończone męki. Vważćie ieno trochę iák wielká byłá liczba Aniołow, ktora przechodźiła rachunek gwiazd na niebie, y piaſku w morzu, ápotym mowćie. Trzećia część tak pięknego ſtworzenia potępiona ieſt zá ieden grzech, à ia śmiem grzeſzyć iákobym był pewien, że mnie iednemu wybaczą, gdy tak wielom nie wybáczono. Ztey tragiedyi powinniśmy ſię nauczyć, iako ieſt wielka ćięſzkość y nieznośny ćiężár grzech, ktory zpędza z nieba tak wielką liczbę duchow naywyżſzych z wyſokośći niebá, áż do nayniżſzey przepáśći. Ztąd poznać mámy ſurowość ſprawiedliwośći Boſkiey, y mowić z Swiętym Piotrem: *Ieżeli Bog nie wybaczył Aniołom grzeſzacym ále piekłu oddał ich ná męki*, (Pet. 2. 2.) iak barźiey my karani będźiemy, ktorzy ieſteśmy zgniłość y robactwo. Ieżeli Xiążęta dworu niebieſkiego zá ieden tylko grzech tak ſurowie potępieni, czegoż czekáć máią ludźie nikczemni, niewolnicy źiemſcy, zá tak

wiele

wiele popełnionych grzechow? A przećięż człowiek nie dochodźi ieſzcze iáko ieſt mśćiwá ſpráwiedliwość Boſka o ſwoię urázę, dla czego mowił Chryſtus: *Sprawiedliwy Oycze świat ćię nie poznał.* (Io. 17.) Nie zna ćię Boże świat zá ſpráwiedliwego, ále zá miłośiernego, nie umie śiębáć twoiey ſprawiedliwośći, ále tylko duſa w twoie miłośieadźie, áby mogło tym większym grzeſzyć beſpieczeńſtwem.

Takiem ſtrachem tego grzmotu upadnieniem tego piorunu, chćiał Bog uſtraſzyć wſzelkiego ſtworzenia náſtępuiącą potomność, áby ći co ſą podleyśi ućiekali od grzechu, widząc że zań zacnieyśi ſą ſkaráni. *Bog maieſtatu zagrzmiał, aby ruina większych była przeſtroga mnieyſzych.* (S. Greg.) Przypomnieymy ſobie owę ſtraſzną rzecz, ktorą uczynił Piort Krol Arагоńſki: áby był zabiegł rebellii ſwoich poddanych zaczynaiącey ſię od pierwſzych w Kroleſtwie. Zwołał na radę tychże ſamych naywiękſzych ludźi, y ſpytał ich ſię iákoby ulać dzwon táki, ktoregoby dźwiek wydawał ſię po cáłey Aragonii, ná poſtrach buntownikow. Zadźiwili ſię na to pytanie Panowie owi, y odpowiedźieli; że to rzecz ieſt niepodobna. Aż on pod inſzym pretextem po iednemu ich wołaiąc do śiebie, ſzyie im poućinać kazał, ápotym układać iednę na drugiey nakſztałt dzwoná. Potym otworzywſzy drzwi, pokazał na widok, á barźiey ná boiaźn poddanych. Iakoż ogłośiwſzy ſię ten ſtraſzny dzwon, po cáłey ſłyſzany był Hiſzpanii, y zátrzymał wſzyſtkich iego poddanych od buntow. Toż lubo z podobną intencyą, ále z większą ſprawiedliwośćią uczynił Bog w zgubie Aniołow *Grzmieć począł z nieba Pan y naywyżſzy wydał głos ſwoy Aby ſię báłá Pana cała źiemiá, y ſtrach padł ná zwſzyſtkich mieſzkańcow świata.* (Pſal. 32.) Niechże drży wſzelkie ſtworzenie ſłyſząc grożącego Bogá, niech ſię náuczy reſpektu.

Bo ieſt ſtraſzny u wſzyſtkich Krolow ziemſkich. (Pſal. 75.) Niech ſię lękaią grzeſznicy, ktorzy zá ták wiele winni ſą grzechow, widząc karánie Aniołow zá ieden tylko wyſtępek. Niech ſię boią ſprawiedliwi, bo żyią w poſzrodku niebeſpieczeńſtw, między tyśiącem pobudek, ktore prowadzą do grzechu.

To pewna że ieżeli zgrzeſzyli Aniołowie, ktorzy mieli rozum przenikaiący do poznania wieczney prawdy, doſkonałą wolą ſkłonną do naywyżſzego dobra, bez ćiężaru ćiałá, bez ápetytu zmyſłow, ktoreby ich prowadźiły do złego. Iakoż my ſię nie mamy bać grzechow, ktorych rozum zaćmiony ieſt, tak wielą błędow, ktorych wolá zepſowana ieſt ták wielą namiętnośćiami, ktorych ćiało poczęło ſię w grzechu, á złożone ieſt z pożądliwośći? Ieſteśmy iako iedno śiáno zmieſzane z duchami ogniſtemi, ktore ſię od śiebie ſamego zapala y goreie. (Iſaiæ 4.) Ieżeli ſpadli wyſocy Aniołowie, ktorzy byli w niebie dalecy od złych przykładow, ktore prowadzą do złego, od perſwazyi przewrotnych, ktore odwabiaią od dobrego, od pokus nieprzyiacioł, ktorzy prowadzą do zakazanych ućiech. Iakoż my ſię bać nie mamy upadku, ktorzy żyiemy ná źiemi w Oyczyznie nieprzyiaćielſkiey w poſzrzodku takiey kompánii, ktora nas każdey godźiny pſuie między ludźmi przewrotnymi, ktorzy nas takiemi ſztukami oſzukiwaią, maiąc bliſko nas duchow piekielnych, ktorzy zdradami wymyślnemi, częſtym przynáglaniem ná nas napadaią? Ieżeli zgineli Aniołowie, ktorzy mieli śwież ą pamięć naywiękſzych dobrodźieyſtw Boſkich dopiero odebranych, żywą nadźieię nagrody, ktora ich záráz czekała. Iakoż my ſię bać nie mamy upadku, ktorzy tak mało pamiętamy ná Boſkie fawory, ktorzy zapominamy wieczney nagrody, ktorzy ſobie lekce ważemy grożące karania? Nie będźiemy żyli w uſtawicznych boiaźniach w pilney

oſtro-

ostrożnośći? Vpadły mocne kolumny niebá á my trzćinki słabe źiemskie chwiać się nie będziemy ? Nie bez przyczyny S. Ludwik Bertrandus drżał od głowy do nog, y obfite łzy wylewał ná tę pamiątkę: Mogę zgrzeszyć, mogę się potępić, y często swoich pytał przyiaćioł, co rozumiećie czy będęż ia zbawiony.

§ II.

Skaránie Adámá y następcow iego.

POdźmy do pierwszego człowieka, przy ktorego wyprowádzeniu zażył Bog naywiększych dobroći swoiey áfektow. Insze stworzenia wyszły ná światło, ná proste roskazanie głosu Boskiego: *Niech się stanie.* Adam był osobliwie stworzony zá rádą Osob Troyce przenáyświętszey. *Vczynmy człowieka.* Ná ktory text pięknie mowi Augustyn S. *Człowiek nie tylko roskazuiącego Boga głosem stworzony iest, ále radą S. Troycy.* (De An. & Sp. c. 35.) Gdy stwarzał insze stworzenia zlecał elementom iako ministrom náywyższey mocy; *Niech wyda źiemia źioła, niech wydadzą wody czołgaiące dusze żyiące.* Adam uformowany był własną ręką samego Bogá. Stworzył Bog człowieka, nie mogąc ćierpieć miłość iego áby była uformowanie iego inszym zlećiła rękom, áby tym lepiey żywy swoy ná nim wybiła obraz, y doskonałe do śiebie samego podobieństwo. *Vczynimy człowieka ná wyobrażenie y podobieństwo nász.* Nie tak w harmonii zgadzaiącey się członkow, w żywośći zmysłow, w piękney postáći twarzy, zámyślaiącey się o niebie, iáko w doskonałośćiach prawdźiwie Boskich w duszy, udarowaney trzema mocami, rozumem, pamięćią, y wolą ieszcze żadną nieotoczony pássyą, ále iako źwierćiadło czyste

czyste naywyższego dobra, niech w nim będźie promień, świátło y ćiepło niebieskiego słońcá, troistego y iednego. O zbytku miłośći Boskiey! o godnośći człowieka nieporownana! Ale nie tu stanely, nie ná tym się skończyły dobrodźieystwá Adáma, osádźił go w ráiu ziemskim, mieyscu wszelkiemi delicyami napełnionym, áby poszrzodku pozwolonych ućiech, żywot prowádźił błogosławiony. Dał mu panowanie nad wszelkim stworzeniem, aby według upodobania swego zażywał ich, áby roskazował rybom morza, ptakom niebá, bestyom źiemi. Nad to ozdobił y ubogaćił ćiało y duszę zacnemi darami, daiąc mu nieśmiertelność, y ztąd ćiało nigdy się nie dźieląc od duszy, przenieśioneby było z ziemskiego do niebieskiego ráiu. Vbogaćił go sprawiedliwośćią pierworodną, z zupełnym pánowaniem nád wszelkiemi passyami, ktoreby były nie podnosiły się nigdy do zmieszania słodkiego serdecznego pokoiu. Daley. Wlał w duszę ska b łaski poświęcaiąc y, y wielki zbior darow nadnaturalnych, daiąc mu tak wysoką godnosc, że nie tylko był sługą respekt maiącym, ále naykochańszym przyiaćielem, y owszem náysławnieyszym Boga samego synem: Ktory go obrawszy zá swego, podwyższył go áż do uczestnictwa swoich attrybutow, y swoich prerogatyw, uczynił oblubiencem natury Boskiey.

Tak go obligowawszy, tak wielkiemi obdárzywszy dobrodźieystwy, chćiał Bog iego sprobowáć y miłośći przećiwko sobie, ieden mu tylko czyniąc zakaz, áby z iednego drzewa nie kosztował owocu, maiąc pozwolenie kosztowáć ze wszystkich, cokolwiek ich w delikatnym znaydowało się raiu. Pewnie bez wątpienia żadnego, wzruszony Adam tak wielą łask, maiąc nádzieię wiecznego błogosławieństwá, ieżeli będźie posłuszny temu, ustraszony groźbą strászney śmierći,

ieżeli wykroczy, áni iedney nie obroći myśli do tego, áby zakazanego skosztował iábłka. Ale nieszczęśliwy! pozwolił wiele pokuśie, wźiął owoc, wykroczył, upadł. Wolał raczey zà marną y krotką udać się ućiechą, niżeli bydź posłusznym przykazaniu szczodrego swego Stworzyćielá. Coż zátym poszło? Płacze iesżcze do dziś dnia narod ludzki, gorzkiemi oblewa łzami to iego nieszczęśćie, y całey po nim następuiącey potomnośći. *wyrzućił go Pan z raiu roskoszy.* Rozgniewał się Bog, wygnał go z delicyi, osádźił na przeklętey pełney ćiernia źiemi. Zbuntowáły się przećiwko niemu nayspokoynieysze źwierzęta, y ćięszką podniosły rebellią, zaraz náten czas wźięły w się trućiznę węże, okrućieństwo tygryse, pragnienie krwi ludzkiey lwi, y wszystkie stworzenia uarmowały się przećiwko człowiekowi, chcąc go wykorzenić y wygluzować z ziemi. Odebrano mu záraz sprawiedliwość pierworodną, skarb łaski, synowstwo Boskie, y dźiedźictwo chwały. Rospostarły się w nim wszystkie passye, ápetyty, ktore iáko rozdrażnione furyce poczęły serce iego szarpáć. Poddany iest wszelkim ućiskom mizernego żyćia, mękom, okrutney śmierći, niebespieczeństwom wiecznego potępienia.

Ktokolwiek uważy sámę tę Adamá kárę, powinienby się każdy człowiek báć y ućiekać z wielkim obrzydzeniem od grzechu. Aby byli Affrykanczykowie uśmierzyli wielką lwow furowość, odważyli się złápać iednego z nich; y obieśić ná pewnym drzewie. Co gdy drudzy lwi obáczyli, wszyscy ućiekali, y owey zápomnieli furowośći. Iáko barźiey nierownie karanie Adámá powinnoby zmiękczyć, y od grzechu odwodźić wszystkich ludźi. Ale się ná nim sámym tá nieskończyłá kára. Dostało się y nam nieszczęśliwym potomkom reszty ćięszkiego tego karánia. Iáko trućizna położona w korze-

korzeniu drzewa, albo maćicy winney, wſzyſtkie zaraża owoce y grona? ták grzech pierwſzego Oyca náſzego ſpłynął ze wſzyſtkim ſwoim nieſzczęśćiem ná cały rodzay ludzki. Ten grzech był zarázą, ktory iako powietrzem zaráził całą potomność. Był iako byſtrą rzeką, ktora wſzelkie dobro impetem ſwoim zpędziła z świata, á wſzelkiego nieſzczęśćia zprowadźiła powodź. Opłakuiemy my mizerni niepogody, niepokoie z namiętnośći pochodzące, teſknośći w tak wielu chorobach, ták rożne przypadki, ták wielkie ćięſzkośći, y ući ſki? grzechowi Adámá przypiſáć to powinnismy. Wzdychamy na tym pádole płaczu, y żałuiemy ták wielkiey podczaś woyny ruiny, tak gęſtey pod czas powietrza zguby, ták ćięſzkiey podczaś głodu mizeryi? wſzyſtkiego tego grzech ieden początkiem, y przyczyną. Pomyśl ſobie że ná iedney gorze złożone ſą wſzyſtkie kośći umarłych, w iednym morzu wſzyſtka krew zabitych, w iednym węzle wſzyſtkie nieſzczęśćia ktorekolwiek tylko były, ſą, y będą, á potym podnoſząc zadumiáłe oczy na te ſtraſzne ruiny mow: wſzyſtkie te nieſzczęśćia zá ieden przyſzły ná świat wyſtępek. Ten ieden grzech wygnał z źiemi pokoy, wykorzenił ſprawiedliwość, obnażył z wſzelkiey ſzczęśliwośći: w prowadził takie niewygody takie choroby, tak ſtraſzne ná źiemię śmierći.

Ale to nie ſą oſtátnie nieſzczęśćiá, bo te wſzyſtkie ſą nákoniec kary doczeſney. Ale iák wiele niewinniątek małych niezmazánych grzechem popełnionym, na ukaranie grzechu Rodźicá náſzego zoſtaią ná záwſze obnażeni z widzenia Boſkiego? Iák wiele, o iák wiele ludźi wpadaiąc codźień w grzech, wpadaią w przepáść wieczną piekła; á tego nie zkąd inád pochodźi przyczyna y pobudka do upadku, y nieſzczęśćie kary tylko z iednego Adáma nieposłuſzeńſtwá, ktory

zbuntowawszy się przećiwko Bogu, do buntu przyprowadźił nieutrzymane w nas ápetyty; wzburzył wszelkie namiętnośći, ktore przewracaią racyą, y przyprowadzaią zmysły do takiey ruiny. Iesteśmy áż nad to *synámi gniewu, poddanemi pożądliwośćiom, poczęći w grzechach.* (Ad Eph. 23. Zkąd násláduiąc pierwszego Oycá w grzechu, ále nie w pokućie idą ná wieczny ogień do piekła, ktory przenikać będźie nieznośną męką duszę ze wszystkiemi swemi mocámi, ćiało ze wszystkiemi zmysłami, przez cáłą wieczność. Ani będźie nigdy odpoczynku w tych mękach, áni nadźiei iakiey odmiány. Bo Bog iuz do nich nie obroći się nigdy, iuż nie skłoni nigdy ucha áby słyszał ich lamenty, nie poruszą się wnętrzności Boskie do kompassyi, ále będźie ná záwsze nieszczęsliwy ten lud, iako go opisuie Malachias: *Lud, na ktorego Bog rozgniewał się ná cała wieczność.*

A ktoż nie zadrży ná ták ćięszką karę grzechu? Kto się lękać nie będźie surowey sprawiedliwośći Boskiey? ktoż się bać nie będźie ćiebie Krolu narodow? Mowił zadumiawszy się ná ten widok Ieremiasz. Kto się odważy nà grzech w nadźieię miłośierdźia, widząc surowość sprawiedliwośći ná pierwszym człowieku pokazaney. Gdy Filip wtory wydał dekret przećiwko synowi swemu Karolowi, zadrżała cáłá Hiszpánia. *Ani kto z winnych odpuszczenia spodźiewać się mogł, kiedy go Oćiec synowi odmowił.* A tu pilno uważyć powinniśmy, że Majestat Boski przez naywyższą opatrzności swoiey radę chćiał w przod pokazać nád człowiekiem sprawiedliwość, karząc go: niż miłośierdźie, daiąc nagrodę. Wprzod się pokazał sprawiedliwym Sędźią, niż łaskawym Dobrodzieiem, według tego, co mowi Prorok: *Sprawiedliwość przed nim chodźić będźie.* (Psal. 84.) Tak Zbawićiel świata dla nieskończoney

ſkończoney nienawiśći grzechu, y grzeſznika proteſtuie ſię; że w przod chce karać winnych, nizeli nagradzać ſprawiedliwym, w oſtatni ow ſądu uniwerſalnego dźień, kiedy wprzod każe zebráć kąkol, ktory znaczy złych, ániżeli pſzenicę, przez ktorą rozumieią ſię dobrzy. W przod potępić y zepchnąć złych do piekła, á potym przenieść tych do nieba. *Podczas żniwa rzekę żencom zbierzćie wprzod kakol do ſpálenia, pſzenicę záś zgromadzaycie do ſtodoły moiey.* (Matt. 13.)

§ III.

PRZYKŁAD.

STraſzna ſcena otworzyłaby ſię przed oczymá naſzemi, gdybyśmy mogli ſpoyrzeć ná doł w przepaśći piekielne, y widzieć iák wielu ieſt takich, ktorzy popełniwſzy pierwſzy grzech, nágłą ſprzątnieni śmierćią, ięczą bez nadźiei w ogniu wiecznym. Ia tylko o iednym wſpomnię, ále takim, ktory napełni ſtrachem, ktokolwiek má rozum w głowie, ktokolwiek ma kawałek naymnieyſzy myśli o zbawieniu ſwoim w ſercu. (Piſze Vega) Znaczny ieſt w hiſtoryi Benedykta S. imieniem Pelagius; ktorego żyćie podobne ieſt do trágedyi, w ktorych pierwſze ákty ſą miłe, ſzczęśliwe, áby oſtátnie tym żałośnieyſzą y nieſzczęśliwą pokazały ſcenę. Ten urodźiwſzy ſię z dobrych Rodzicow, ſsał przy pierśiach pobożność, y wychowany był w boiáźni Boſkiey. Roſł w lećiech, á razem roſł y w cnotach, częſto w Kośćiele nabozny przy Mſzy, pilny w modlitwách; po śmierći Rodźicow wźiął rezolucyą oddalić ſię od świáta, przedawſzy wſzyſtko co miał, y rozdawſzy ubogim, puśćił ſię ná puſzczą, áby ná źiemi niebieſki prowadźił żywot. Tam malutką zbudowawſzy kapliczkę, wyſtawił ołtarz wielkiego nabożeńſtwa, przed ktorym

rym wielką część dnia ná gorących trawił modlitwach, ták dalece, że rozszedszy się poblis kich kraiach, ták wielkich cnot sława y pobożność: wszyscy pobliżsi mieszkańcy mieli go zá Swiętego. Czemu zazdroszcząc czart zaczął go prześladowàc, y przez gwałt y przez zdradę, przywodząc mu ná pamięć nieczyste imaginacye. Ale gdy go żywą wiarą odważnie odganiał, gdy modlitew y postow przećiw niemu zażywał, on tym mocniey następować począł, cały regiment prawie ćielesnych myśli przećiw niemu obracaiąc, przywodząc mu na mysl niepoczćiwe akcye pięknych, á nieczystych białychgłow. Coż daley zmordowany Pustelnik ták wielą pokus, powoley zezwalać zaczął y przypuśćił do serca nieczyste grzechu pragnienie. Ledwo co ták upadł, ták ćięszki napadł nań smutek, że uspokoić się nie mogł, y rzućiwszy się na źiemię w swoiey celce mowił, wzdychaiąc. O mizerny Pelagiusie! á iákożeś to upadł? zlećiałeś z nieba do piekła, dopieroś był Synem Boskim, á teraz niewolnikiem czártowskim. Iáko iednym zezwoleniem stráćiłeś zasługi całego żyćia? Iakoż się schronię mśćiwego gniewu Boskiego? Ieżeli się spowiadać będę tego nieczystego pragnienia, podobno obiawi się grzech moy, á zatym zgubię sławę, ná ktorąmem przez dobre żyćie zarobił.

W ták wielkim utrápieniu y turbacyi wyszedł przed drzwi celi swoiey, gdźie obaczył Pielgrzyma, y usłyszał mowiącego. Pelagiusie czemuż táką grzyźiesz się melancholią? Kto służy ták dobremu Bogu nie powinien nigdy melancholizować, á ieżeliś go obraził, czysz nie masz ná to lekarstwa? Czyń pokutę, á wroći się dawny pokoy. Zadziwił się Pustelnik ná ták słodkie Pielgrzyma słowa, ktory zaraz z oczu iego zniknął; y widząc że to była radá Anielska, wziął przed

się

ſię czynić pokutę. Więc żeby tym lepiey ſwoię wypełnił intencyą, poſzedł do Klaſztoru iednego Benedykta S. y upadſzy do nog Opátá, prośił o habit, y zaraz go otrzymał, bo wſzy ſcy o świątobliwośći iego wiedźieli. Więc tam w ſzkole cnoty wyrazić ſię nie może z iaką pilnośćią obſerwował regułę, z iaką pokorą czynił nayliżſze w Klaſztorze uſługi, iák wiele pośćił, iák wielą dyſcyplin ſwoie zkrwawiał ćiało, iak przykrym cylicyum ſwoie martwił członki. Ale wſzyſtko to ná daremno było, bo nigdy nie miał ſerca áby był wyrzućił trućiznę grzechu u nog Spowiednika. O Boże miłośierdźia, czemuż ſię nie polituieſz nád tą owieczką błądzącą. Ieżeli ktory grzeſznik otrzymać może odpuſzczćnie, ktoż o nie bàrżiey żebrze, iáko ten, raz tylko iednym upádſzy pragnieniem, przez takich ćięſzkich pokus gwałt, ták wiele inſzych dlá chwały twey otrzymawſzy zwyćięſtw. Niech ćię zmiękczy Boże tak ſtateczna uſługa, ktorąć w przeſzłym ſwoim oddawał żyćiu, te pokuty y modlitwy, ktore teraz czyni. Iakoż daieſz łaſkę twoię ſkuteczną ták wielom grzeſznikom, ktorzy ták wiele popełnili wyſtępkow, odmawiaſz iey Zakonnikowi, ktory tylko iednym obraźił ćię z ułomnośći grzechem? Tak ieſt. *Niepoięte ſą ſądy Boſkie.* (Rom. 11.) Niech raz ná záwſze nauczemy ſię bać ſądow ſprawiedliwośći Boſkiey. Nauczmy ſię, że ieden głupi áfekt ſtac ſię może uporczywym w duſzy bez lekarſtwa. A iako miękka y mała exhálacya twardnieie powoley, y w kamień ſię obraca, tak iedno pragnienie niewſtydliwe podnośi ſię w ſercu, y ták twardnieie, iako nieporuſzony kámień nieśmiertelną czyniąc ranę. (Iob. 41. *Cor eius indurábitur tanquám lapis*

Zoſtał tedy Pelagiuſz w ſwoim uporze, áż ćięſzko zachorowawſzy, przyſzedſzy do oſtatniego śmierći punktu,

wyſpowia-

wyſpowiadał ſię wſzyſtkich innych grzechow, oprocz owego iednego, ktory zamilczał, lubo czuł w ſobie mocne inſtynkty łaſki Boſkiey, áby go był obiawił. Przyiąwſzy potym przenayświętſzy Sakrament, umarł grzeſznikiem w oczach Boſkich, á Swiętym w rozumieniu ludzkim. Więc z wielkim uczczeniem pogrzebli go Zákonnicy zazdroſzcząc tak wielkiego umarłemu ſzczęśćia. O pułnocy potym, wſtał Zákryſtyan dzwonić ná Iutrznią á idąc przez Kośćioł, obaczył że trup Pelagiuſza wyſadzony ná wierzch grobu łeżał. Zadźiwiwſzy ſię temu, rozumiał że był nie dobrze pogrzebiony, y wźiąwſzy go pogrzebł znowu nikomu nic nie mowiąc. Alę nazaiutrz toz mu ſię przytrafiło, zkąd oczywiśćie obaczył, że źiemia ná wierzch go wyrzucała. Dlá czego zląkſzy ſię barzo pobiegł daiąc znać o tym Opatowi, ktory zwoławſzy Zakonnikow do Kośćiołá roſkazał wſzyſtkim, áby ſię gorąco modlili do Pana Boga, áby im obiawił w tym wolą ſwoię, ieżeli ſługi ſwego ná mieyſcu poważnieyſzym y uczćiwośći godnieyſzym złozyć nie mieli, potym obroćiwſzy ſię do trupa rzekł głośno. Pelagiuśie byłeś tak poſłuſznym w żyćiu, bądźże y teraz, pytam ćię ieżeli Bog chce, ábyśmy ćię położyli ná mieyſcu godnieyſzym. Aż umarły ſtraſznie weſtchnąwſzy rzekł: O nieſzczęśliwość moia! ia ćierpieć będę w piekle poty, poki Bog będźie Bogiem. Upadłem raz w nieczyſte pragnienie, zá ktorem nigdy prawdziwey nie czynił pokuty, y dla tego teraz wrzucony ieſtem w płomień pałaiący, bez nadźiei, żebym kiedy z niego miał wyniść. Ieżeli chceſz mieć tego pewność, zbliż ſię ſam y uważ ćiało moie.

Zbliżywſzy ſię Opat, obaczył że trup tak był ſpalony, iako żelazo od ognia czerwone. Czego ſię zląkſzy, wzad poſzedł,

poſzedł, ále on do niego rzekł: Nie oddalay ſię Oycze, áż odbierzeſz wprzod to, co mam ná ięzyku. Zbliżywſzy ſię znowu Opat, obaczył że w gębie miał świeży Kommunikant, ktory przed śmierćią przyiął. Wziął go drżącą ręką y ná mieyſce znaczne położył, áby ſię opłákiwáć mogła pamięć tego przykładu. Odezwał ſię potym żałoſznieyſzym ieſzcze głoſem umarły. Wola Boſka ieſt, áby brzydkie moie ćielſko nie było pogrzebione ná mieyſcu świętym, ále w gnoiu iko iedna beſtya, áż przyidźie do piekłá, áby tam wiecznie z duſzą ćierpiało. Nie potrzeba ábym rozwáżał ten ſtraſzny ſądu ſprawiedliwośći Boſkiey przykład. Sam przez ſię pokazuie, iák ſtraſzne ſą ſądy twoie Panie. Ieżeli ći co ták dobrze żyią pod ruinę podpadaią; iákieyże ruiny czekáć maiąci, co uſtawicznie grzeſzą. *Niech ſię boią ſłabe drzewá, kiedy mocne Libánu upadaią Cedry.* (Zach. cap. 13.)

Czytay Tomaſza de Kempis Kśięgę trzećią, Rozdźiáł czternaſty, pod tytułem; uważaymy ſkryte ſądy Boſkie, ábyśmy ſię nie podnośili pychą.

Náuka trzećia

Proces z właſnych grzechow.

ABYśmy wźięli przed ſię rezolucyą, ták zażywáć rzeczy świata tego, coby tylko ſłużyły nam do doſtąpienia końca, dla ktorego ieſteśmy ſtworzeni. Nieſłycháną ma moc to, gdy pomyślemy o tym, do czego nas przyprowadźiły, kiedy ich zle zażywamy. Dla czego naypożyteczznieyſzá rada ieſt przełożyć ſobie kiedy niekiedy przed o-

czyma cały bieg żyćia náſzego, y przebieżáwſzy go od po-czątku áż do końca, uważyć wielką liczbę błędow y ćięſz-kość grzechow. Zaczniymy od dźiećińſtwá. Tomaſz S. Doktor Anielſki naucza, że człowiek przyſzedſzy do zażywania rozumu, obligowany ieſt miłość ſwoię do Boga obroćić. A moie pierwſze dni od rozumu wźięćia były obrazą, były krzywdą uczynioną Stworzyćielowi. Roſł wiek moy, tym więcey ze mną roſło grzechow, bo roſpuśćiwſzy cugle ápetytom młodym, nie było roſkoſzney łąki, przez ktorąby moiá nie biegáła niewſtrzemięźliwość. Ci przyiaćiele byli mi naymilśi, ktorzy mi naywięcey pomágali ućiech. Na tem mieyſcá naywięcey uczęſzczał, gdźiem naywięcey obrážał Bogá. Ktoryż rok w żyćiu moim? Co momię rok, ktoryż mieśiąć? A ieſzcze prawdźiwiey rzekę ktoryż przepędźiłem dźien? w ktorybym nie przeſtąpił iakimkolwiek ſpoſobem prawa Boſkiego. Zła ućiecha choćiem iey zażył nie ućieſzyła mię, ále y owſzem zbudźiła ápetyt do inſzey gorſzey. O ſobność ſłużyła mi, ábym tym beſpieczniey roſpuśćił cugle moim páſſyom. Publiczne mieyſca ſłużyły mi do tego, ábym dał wzgorſzenie cudzey niewinnośći. Ieżeli w rękę wezmę przykazania Pańſkie. niewiem ieżli znaydę iedno w ktorymbym nie obráźił honoru Boſkiego, nie zaſzkodźił bliźniemu. Ieżeli wezmę katálog grzechow śmiertelnych, ktory ſz we mnie nie był płodnym źiarnem wywodzącym obſity urodzay przeklętego kąkolu? Słowem zamknę, grzechy moie były iako ogniwa łańcucha iakiego, z ktorych iedno poćiąga drugie, bo iedno wchodźi w drugie. Tak grzechy moie ieden z drugim miał konnexyą, formuiąc ten ſtráſzny łáńcuch, ktory śięga áż piekła, dochodźi rąk czartowſkich, bo mnie nim ćiągną do niewoli wieczney.

Ieżeli

Ieżeli łáska Boska utrzymuie zdrowie moie całe, y żywe zmysły ćiała. Zażywałem zdrowia, ábym był tym zapámiętáley bydlęce moie kontentował pożądliwośći, zmysłow záżywáłem, ábym tym większey pożądliwośći w sobie wzbudzał ogień. Ieżeli Bog dał mi rozum ostry do zrozumienia rzeczy podłey w szukaniu, nie záżywałem go na co inszego, tylko ná wynależenie sposobow, ábym swoie do skutku przyprowádzał złośći, żebym intencye nieczyste kontentował. Ieżeli mię obfitemi obdarzył bogactwy, wydawałem te szczodrze, zá te dokupowáłem się grzechow. *Zdrowia záżywamy ná pożądliwość, bogactwá obracamy ná lubieżność,* iáko opłákuie Hieronym Swięty. W tenże sam czas, gdy Bog szczodremi napełnił mię dobrodźieystwámi, iam go áfrontował, y iákoby to byłá rzecz małá, w tenczásem naywięcey czynił mu niesmàkow, gdy on naywiększe wyświádczał mi dobrodźieystwá. Tenci iest proces życia mego. Iáko iestem godźien áby mię Apostoł nazwáł: *Człowiek grzechu syn zguby.* (*Thes.* 2. 2.) Iák mogę záwołáć z prorokiem: *Otoczyło mię złe, ktorego nie masz liczby, rozmnożyły się nieprawośći moie nád liczbę włosow głowy moiey.* (*Psal.* 39.) Práwá świeckie ordynuią áby te grzechy, w ktore wpadámy często były bez miłośierdzia karáne. Kanony Kośćielne zá niegodnego łaski tego maią, ktory wráca się do herezyi. Iákoż mam się spodziewać od práwá Boskiego łaskáwego dekretu, kiedy nie raz, ále tak wiele razy w iedneż wpadám grzechy? Osobliwie gdy ták wiele rázy bez żadney naymnieyszey poprawy oszukiwam Boską dobroć, ktora z bytecznego miłośierdźiá ofiárowała mi odpuszczenie, przypuśćiła mię do łáski.

Ieżeli zás rownam nieskończone moie występki z iednym grzechem Lucypera, álbo Adámá, co zá strach żyły

moie wſzyſtkie opanuie? Lucyfer z ták wielą millionow Aniołow dla iednego áfektu pychy zepchniony ná męki piekielne: Czegoż ia czekać mam niezliczoną grzechow popełniwſzy liczbę? Adam za ieden àkt niewſtrzemięźliwośći, oſądzony z całą ſwoią potomnośćią ná ták wielkich regeſtr nieſzczęśliwośći: Czegoż ia ſię bać nie mam będąc winien zá ták wiele grzechow w wſzelkim rodzáiu złośći? Ieżeli rownam moie niewdźięczność, tym bárźiey moià wydáwáć ſię będźie złość zapámiętała, im większe od Bogá ſą mi wyświádczone dobrodźieyſtwá. Obraźił Lucyfer y Adam ſámego tylko Stworzyćielá, iam obràźił Bogá y Odkupićelá, widźiawſzy go pocącego ſię krwią, ćięſzkie ćierpiącego męki, ná krzyżu umieraiącego, áby zmázał grzech, aby grzech odkupił. Czy nie ieſtem gorſzy nád wſzelkiego czárta grzeſząc, kiedy odkupienie ieſt większe nád ſtworzenie? Nádto zgrzeſzyłem wiedząc, że znowu biorę w rękę bicze, goźdźie, znowu o ſtráſzna rzecz y do pomyślenia! *Znowu zaczynam krzyżowáć Syna Boſkiego.* Ani to nie ieſt exagerácya Apoſtolſka, bo mowi S. Tomaſz że w ſamey prawdźie grzechámi náſzemi czyniemy to, cokolwiek byłoby doſyć do męczenia nowego Chryſtuſa. *Gdy grzeſzyſz ile w tobie ieſt, daieſz okazya áby Chryſtus znowu był ukrzyżowany.* (*Epiſt. ad Hæbr. c. 6.*) Iáko toż ſamo obiáwił Chryſtus Brygidźie Swiętey, kiedy ſię iey pokazáwſzy wſzyſtek ſkrwawiony y zrániony rzekł. *Te mi rany zadaia wyſtępki grzeſznikow.* (*Sur. in vit.*) Nad to rebellizowałem tak wiele razy Bogu po znacznych fáworách Sákrámentow Pańſkich; á oſobliwie Przenayświętſzego Ciała, y naydroższey Krwi poſtanowioney zá pokarm Katolikom. Zkąd zadźiwiwſzy ſię Prorok, y owſzem ſam Bog nád táką niewdźięcznośćią ſkarży ſię: *Słuchayćie niebioſa,*

ćie niebiosá, y uszu nákłoń źiemio, ponieważ Pan mowił, wykármiłem y podniosłem synow, á oni mną wzgardźili. A nie ieſtżeś przez to gorszy nád tygrysy y lwy, ktorzy iáko czytam w historyách, odebrawszy dobrodźieystwo od nas stáią się ćichemi y łáskáwemi, słuchaią nászych skinienia, nie ostrzą zębow ná pożarćie násze, gdy podnośimy rękę kármiąc ich: *Dobrodźieystwá y same bestye znáią.* Dlaczego Chryzostom S. miał zá okrutnieyszych braći Iozefa, niż dzikie bestye, kiedy w ten czás myślili go zabić, gdy on im ieść niosł ná pośiłek.

Ale ieszcze bárźiey pokáże się wielkość nászych grzechow, ieżeli porownamy nikczemność y podłość nászę z godnośćią Anielską y Boską. Iako można rzecz áby naypodłeysze stworzenie zbuntować się śmiało przećiwko naywyższemu Krolowi chwáły? Człowiek ulepiony z błotá, robák źiemi, wapor, ktory w iednym momenćie niknie, zebránie mizeryi, naczynie sprosnośći, zaczyna ták wiele przeziwko Bogu wszechmogącemu? Gdyby się przynamniey przećiwko Aniołowi odważył, Serafina rozgniewał, woynę zaczął przećiwko Hierarchiom niebieskim, byłáby to wielká śmiałość, byłaby głupia impreza. Iákoż rozumieć kiedy obraża Bogá nieskończonego, nieograniczonego, przed obliczem ktorego y ludźie, y Aniołowie są iáko kropła rosy respektem wielkośći morza. Pobudźić do gniewu Maiestát Boski, od ktorego zawisło ná każdy moment żyćie násze, wieczne zbawienie, álbo wieczna człowieká zguba. Wzbudźać nieprzyiaźń Monarchy Wszechmogącego, ktory trzyma záwsze gotową broń y napięte pioruny pomsty grożąc nieprzyiaćiołom swoim zgubę: *Prześládowáć będę nieprzyiaćioł moich, y miecza dobędę ná nich, y strzały wypuszczę przećiwko nim* (*Ezech.* 5.) Rzecz niepodobna do wymyślenia, nie tylko do czynienia,

nienia, że ieden człowiek takiego obraża Boga. Pewnie ow gruby Tumanámá, ktory oſkárzony był przed Wáſkonnugnies, ktory podbił Indye, że pewny grzech przećiwko niemu popełnił, upádſzy u nog u tego odważnego Hetmana, położył rękę drżącą ná iego broń mowiąc. Czy możeſzże mieć ſuſpicyą abym miał kiedy pomyślić o obrażie ćiebie, maiąc przy boku tak mocną broń, ktorą możeſz w puł człowieka rośćiąć. A przecież co nie zda ſię podobna czynić przećiwko Pánu źiemſkiemu, często czyniemy przećiwko Monárſze świátá całego. Iák wiele rázy lekce ſobie ważemy Bogá przy obecnośći iego, czyniąc przećiwko wyraźnemu iego zakazowi, lubo wiemy że trzyma nie w ręku, ále iák widźiał Ian Swięty w uſtach, bo iednym ſłowem czyni ow ſtraſzny miecz ná obiedwie ſtrony zaoſtrzony, ktory za iednym razem raźi śmierćią wieczną y duſzę, y ćiało.
Vważmy trochę iák śiła obraz Boſkich w iednym znayduie ſię grzechu, y iak wiele krzywd czyniemy Boſkim iego doſkonałośćiom. Obraża ſię wſzechmocność, bo tá pomágaiąc w każdym náſzym uczynku, przynaglamy ią prawie, że nam lubo nie radá pomaga do ákcyi grzeſznych, ktore ták nienawidźi y niemi ſię brzydźi, á przećie konkuruie do obrazy śiebie ſamey. Lekce ważemy nieograniczoność, bo Bog będąc ná wſzelkim mieyſcu przy iego obecnośći, przy iego oczach, ná iego prawie łonie ośmielámy ſię wypełniać tákie grzechy, ktorych przenayświętſze iego znośić nie mogą oczy. Zkąd ſię ćięſzko żáli: *Przy obecnośći moiey do gniewu mię pobudzaią.* (*Iſaiæ 65.*) Lekce ſię waży ſprawiedliwość, nie dbáiąc nic ná groźbę iey bez boiaźni, karania iey ſłyſząc, y widząc ták wiele przykładow niebieſkiey pomſty, ktore dla iedney tylko grzeſzney myśli przemienili w czarne węgle piekielne naypięknieyſzych

knieyszych niebá Seráfinow.

Nie cześiemy miłośierdźia zażywáiąc nadźiei od pusczenia, do tym śmielszego grzechu popełnienia. Dla tego że Bog iest miłośierny, my iesteśmy bezbożni, okrutni iesteśmy przećiwko Bogu, że on łaskáwie z námi się obchodźi, y że piorunami nie rzući ná nas zaraz po grzechu, my z pychą śmiele grzeszemy. Nakoniec obrażąmy Boską dobroć, bo dobrodźieystwámi napełnieni od Boga utrzymáni łáskáwą opatrznośćią po ták wielkich miłośći znakach, obracamy tez same dobrodźieystwá natury, też same dary łáski przećiwko temu Pánu, ktory nam ie dał. O strászne cudowisko grzechu! o głupstwo człowieká grzeszącego! To uważaiąc Kátarzyna Genuenska zwykła była mawiać, że gdyby z iedney strony było morze ogniste, á z drugiey śmiertelny grzech nie ználazłby się człowiek, gdyby prawdźiwie znał złość iego, ktoryby się nie wolał rzućić w ow płomień niechcąc, wroćić się nazád, żeby się nie złączył z ták strasznym cudowiskiem. O grzechu! Gdybyśmy ćię uważyli, iákobyśmy się tobą brzydźili! Liszká morská nie połyka nigdy potrawy, ále tylko potrosze żuie, dlá tego czuiąc pokarm ná wędźie w wodzie umie się iey chronić, kiedy insze ryby wzbudzone łakomstwem, áby szkosztowały tego co im się podoba, złapane bywaią. Ták się dźieie z grzesznikami ktorzy bez uwagi karmią się grzechami. *Vsta bezbożnych połyka nieprawość.* (*Proverb.* 19.) Ośmieláią się ná grzech, bo nie znáią grzechu.

§ II

Kará szkody grzechow.

ALe gdy było serce tak nikczemne, ktoreby się nie poru-

szyło

ſzyło krzywdámi, ktore grzech czyni Bogu, niech ſię przynámniey poruſzy ćiężkiemi ſzkodami, ktore przynośi grzeſznikowi. Niech pozna ſwoie nieſzczęśćie ieżeli ich nie poznáwa, niech wie że ſtráćił światło rozumu, nie tylko światło wiary. *Záślepiła go złość iego.* Boy ſię abyś nie był tą duſzą, ktora ieſt przeznaczona do piekłá, bo w ten czás nieſzczęśćie ieſt większe, kiedy nie poznáwámy, áni uważámy ná to, cokolwiek złego w piekle czeka. Náprzod tedy grzech śmiertelny obnaża grzeſzącego ze wſzyſtkich záſług dobrego żyćiá, cokolwiek czyni, iáko Chrześćiánin, iako cnotę maiący, iáko pobożny, wſzyſtko to ná nic ſię nie przyda. Luboby ſto lát ſtrawił ná ćięſzkich poſtách iáko Paweł Puſtelnik, luboby rożdał naywiękſze ſkárby ná iáłmużnę iako Melania Rzymſka, luboby nawroćił million niewiernych iáko Françiſzek Xáwery. *Ná wſzelkie ſprawiedliwośći, ktorekolwiek uczynił pamiętać nie będę. (Ezech. 18.)* Wſzyſtkie dobre uczynki ták wiele iáłmuzn wydánych, ták wiele rożańcow odprawionych, ták wiele Kośćiołow náwiedzonych, ták wiele ſpowiedźi, poſtw, Mſzy, Komunij, wſzyſtko to ieſt zágrzebione w ták głębokiey nieprawośći, że gdyby grzeſznik nágłą śmierćią umárł, przez całą wieczność z żadneyby ſię nie ćieſzył nagrody, ná ktorą przez ták wiele dobrych zárábiał uczynkow, áleby tylko miał karę zá grzech świeżo popełniony. Opłákuie S. Bazyli obfitemi łzami zgubę iednego, ze czterdźieſtu Męczennikow w Armeniey, ktory przebywſzy wielką część życia w wielkiey obſerwancyi práwa Boſkiego, wyćierpiáwſzy ćięſzkie zá wiarę przez długi czás więźienie, kiymy zbity po ćiele, kámieniámi, po twárzy będąc, ná koniec gdy w wodę źimną wrzucony był, ták wiele wytrzymawſzy męczeńſtw, gdy Anioł z gotową koroną czekał ná

ukoronowánie głowy iego, y z palmą ná danie mu iey w rękę, on przy ſamym końcu męczeństwá odmienił ſię, dał znák niewiary, wyſzedł z lodowni: á kiedy przyſzedł do łáźni ćiepłey, aby ſię rozgrzał, ſtráćił nieſzczęśliwie y doczeſny, y wieczny żywot. O opłákana ſtráto woła Bázyli: Widźieć w piekle goráiące rány y blizny, ktore dla Chryſtuſa wyćierpiał. Záłuiemy my podobno tak nieſzczęśliwego przypadku! Ale obroćmy to politowánie ku nam ſamym, ktorzy popełniáiąc grzech ták mizerny czyniemy ſpádek lubo dla záślepienia náſzego nie widźiemy tego co tráćiemy. Ieſteśmy iáko owi koſterowie, ktorzy gráią wexelami to ieſt kartkámi, ná ktorych pewne znayduią ſię y nieomylne aſſygnacye, nie widzą co przegráią, y dla tego weſoło gráią. Ale przyidzie ten czás, że to obáczemy, y dałby Bog, áby umieraiąc nie mowiliśmy z nieſzczęśliwym Angielſkiem Henrykiem: *Stráćiliśmy wſzyſtko.*

Naywiękſze tey ſtraty nieſzczęśćie ieſt, że zoſtaiemy obnażeni przez grzech z łaſki Boſkiey, z ſkárbu nieoſzácowánego, perły ták drogiey; iż wćielona mądrość zá nic ſobie nie ważyła y ſwego żyćia, y właſney krwi, áby ią tylko była kupić mogła. Chcećieſz wiedźieć (mowi Chryzolog) iák wielka ieſt rzecz łáſka, iak ćięſzka iey ſtrata: *Co duſzá ieſt ciáłu, to łáſká ieſt duſzy. Gdy duſzá odchodźi, záraz náſtępuie zepſowánie ćiáła, zgnilizna, robacy. Gdy oddálá ſię łáſka Boſka, naſtępuie w duſzy zepſowánie grzechow, wyſtępkow zgnilizná, ſumnienia robák.* (*Serm.* 5.) To tak wielką cenę, tak bogáty poſag odbiera duſzy grzech, ktory ſzpetnemi ránami y obrzydliwemi ią napełnia kroſtami. Katárzyna Swięta Seneńſka widząc raz niewypowiedźianą piękność duſzy będącey w łaſce, ták ſię zadumiáłá, że gdyby wiara inſzey nie pokazała była drogi,

 ledwieby

ledwieby iey byłá zá Bogá nie ádorowała. Przećiwnym ſpoſobem patrząc drugi raz ná czarta z łáſki Boſkiey obnażonego, ták ſię zlękła ſzpetnośći iego, że boiąc ſię áby go drugi raz nie widźiała mowiła, żeby wolała gołą nogą przez drogę zapalonemi węglami uſſaną chodźić uſtawicznie áż do ſądnego dnia, niżeli żeby go widźieć. Więc ieżeli ſama iedna ẑmaza grzechowa w Aniele odmieniła nieſłychaną piękność w tak brzydliwą ſzpetność, y w piekielną głownią przemieniła Serafina niebieſkiego, coż czynić bądźie ták wiele, y ták wiele grzechow ćięższych y więkſzych daleko, z ktorych każdy uczynic może z człowieka czártá? Dla tego grzechy moie właſne mogłyby całe piekło wyſtáwić czártow.

Z ſtrátą łáſki Boſkiey tráći ſię záraz y ſynowſtwo Boſkie, y dźiedzictwo niebá. Niżeli upadnięmy w grzech, kocha nas Bog nie tylko iáko miłych przyiaćioł, ále iáko ulubionych ſynow, á miłośćią prawdźiwie Oycowſką iáko mowi Ian S. *Obáczćie iáka miłość świadczy nam Oćiec, ábyśmy ſię ſynami Boſkiemi zwali, y byli;* pewnie w ſkutku przez dobroczynną iego łaſkę tym ieſteśmy Ale z tey ták zacney godnośći y wybornego przywileiu wypadamy przez náſz grzech. Ani Bog ile razy śmiertelnie zgrzeſzemy ma nas zá ſynow, áni zá przyiaćioł, áni náwet zá ſług, ále oczywiśćie oświadcza ſię, że ſię námi brzydźi iáko nieprzyiaćiołmi, że nas prześladować będźie iáko buntownikow, że nas potępi iáko zaboycow. Stráćiliſmy wſzelką nadźieię do dźiedźictwá niebieſkiego, nie ieſteśmy godni ćieſzyć ſię z błogoſławienſtwá wiecznego, dla ktoregośmy ſą ſtworzeni, ktore nám od Oycá Przedwiecznego nagotowáne ieſt. A możeſz bydź ruina płaczu godnieyſza? Nieſzczęśliwy Ezau gdy obáczył, że Oćiec obnażał go nie z czego inſzego, tylko z

przywileiu

przywileiu pierworodztwá przenieśionego przez błogosłá-
wieństwo Oycowskie ná Iákobá, tàk ćięszkim zdięty był żá-
lem, że począł wyć iáko lew strzałą raniony. Iák ćięsz-
kie żále pokázywáć, iák obfite łzy wylewáć powinienby grze-
sznik, widząc że stráćił przywiley do synostwá Boskiego,
dźiedzictwo Krolestwá wiecznego y błogosłáwionego. A
stráćił przez iednę nieuwágę, przez momentalną ućiechę,
przez nic. Co pomnaża niesłycháną ćięszkość grzechu. Bo
gdybyśmy zgrzeszyli dla zatrzymania żyćia nászego, niechcąc
stráćić honoru, chcąc dostąpić wielkiego iákiego Krolestwá,
byłoby to ćięszkim postáremu występkiem, bo przez to strá-
ćiliśmy Bogá y nieskończone iego błogosłáwieństwo. Coż
zá zapámiętánie tedy będźie rzucáć łáskę Boską, tráćić niebo
dla nikczemniey ućiechy, ktoreybyś czasem y zá szeląg do-
stał dla krotkiego gustu, ktory w iednym momenćie y zaczy-
na się, y kończy? A nie ieſtże to bydź gorszym nád Iuda-
sza, ktory zá trzydźieśći groszy przedał Páná. Słusznie się
na to skarży Bog u Ezechielá. *Gwałćili mię dla garśći ię-
czmienia y kawałka chlebá.* (*cap.* 13.) Obrażáć Boga dla gar-
śći ięczmienia, dla kawałka chlebà! Przekłádáć nàd Maie-
stat nieskończony Boski nikczemne ukontentowánie podłego
stworzenia! Nie uczynił ták ow Filozof Demetriuś, ktory
kuszony będąc od Cesarzá Káligule, áby popełnił iednę ák-
cyą niesprawiedliwą zà dwieśćie tálentow, co kilka tysię-
cy talerow wynośi, rozgniewáwszy się ná posłáńca, á ieszcze
bárźiey ná Cesarzá, że zá ták małą rzecz chćiał go zkorum-
powáć, y rozumiał o nim, że dla tego miał zapomnieć spra-
wiedliwośći, z fántazyą śmiáłą rzekł: *Ieżeli Cesarz chćiał
mię probowáć, cáłe mi było ofiárowáć Páństwo.* (*Sen. lib.* 7. *de
benef. cap.* 21.)

Stráćiwſzy práwo do ſynowſtwáBoſkiego, coż inſzego zoſtáie grzeſznikowi, tylko żeby zoſtał czartowſkim niewolnikiem. Ták Przedwieczna Práwdá grzeſźnikom deklaruie: *Wy z Oyca czárta ieſteśćie*, grzech wſynow czártowſkich obroćił was. Przedaliśćie ſię w niewolą, poddaliśćie ſię pod tyránią okrutnego Páná przepáśći: *káżdy ktokolwiek grzeſzy, przedaie duſzę czartu, wźiąwſzy cenę doczeſney roſkoſzy*, (*In Epiſt. Rom.*) ták potwierdza Auguſtyn Swięty. Więc gdybyś był wiedźiał, że po grzechu miał ćiáłá twego wźiąć poſſeſſyą záraz czárt, czy miałżebyś był śmiałość kiedy zgrzeſzyć, kiedy myślić o grzechu? Iakoż tedy śmieſz ſamym uczynkiem popełniać grzech wierząc nieomylnie, że czart doſkonałą poſſeſſyą bierze twoiey duſzy? Vważ ieno iako łamie, iáko tłucze, iáko krzywi, iáko do wyćia y krzyku przynagla ćiało iednego opętanego, wierzżę zapewne że daleko więcey y gorſzych rzeczy czyni z duſzą grzeſzniká. Przywięzuie go do ćięſzkiey niewoli, ták wielą kaydan ile ieſt popełnionych grzechow. *Bezbożny powrozami grzechow ſwoich ieſt zwiazány*, (*Prov.* 5.) á przećież żyć będźie beśpiecznie, ſpać ſpokoynie, śmiáć ſię weſoło, będąc pod iarzmem y w ręku tákiego tyrana,ktory dźień y noc o niczym nie myśli, tylko o gwałtách, o zdrádách, áby go oprymował, áby go dokonał, áby go poćiągnął do przepaśći, aby ſię naybardźiey nad nim paſtwił.

Ey otworzże aby raz grzeſznikuoczy ná opłákány twoy ſtan, obroć ſię z reflexyą do grzechu, ktory popełniaſz. Nie czyń iáko Neron, ktory ná zgubę igraiących z broniami przez drogi patrzał ſzáfir, ktory miłe pokazywał mu widowiſko. (*Plin. lib.* 37. *c.* 5.) Nie ptárz ná twoie grzechy przez owę ućiechę, ktorą z nich máſz, nie miey ich za miłe, żeby o tobie nie

bie nie wymowiono: *Smieiąc się popełnia grzech.*(*Prov.* 10.) Ale uważay ich iako ruiny wszelkiego dobrá, iáko przyczyny bliskie wiecznego potępienia. Niech uważy że ledwo co popełni grzech, zárąz iák piorun wychodźi dekret od Sędźiego spráwiedliwgo przećiwko grzesznikowi, śmierći: *Otworzyło piekło ustá swoie* ná pożárćie iego. Niećierpliwie czekaią ná niego furye piekielne, wyglądáią go páłáiące płomienie. Zápátruią się ná to kiedy upadnie tá noga, ná ktorey iedney tylko ná brzegu przepáśći stoi. Tym czasem iuż łańcuch, ktorym go maią ćiągnąć na mieysce kàry, oddany iest w rękę kátá piekielnego, Nałożony iest dla duszy grzeszącey ták wielki ćiężar, ktory się ma ná nię wálić, że ieżeli przed śmierćią miłosierdźie Boskie nie zdyimie go z niego, ledwo co skona, záraz wpádnie ná mieysce mąk iako do właśnego centrum ćięszkośći swoiey.

Więc uważywszy to, iáko iest nieszczęśćie nieograniczone grzech, iako surowo iest skarane w Aniołách, iáką krzywdę czyni wszechmocnośći Boskiey, iáko nowe męki zadaie y krzyżuie Chrystusá, iák wielką szkodę przynośi człowiekowi; obroć trochę oczy ná śiebie samego, y uważ iák wiele, y iakich popełniłeś grzechow. To pewná że muśisz zadźiwić się, y od strachu zadrżeć, iáko można, że wszystkie inne stworzenia mogły zćierpieć ták obrzydliwe monstrum ? Iáko niebo piorunami swemi do tych czas ćię nie zgnietło, ziemiá ná pożárćie twoie nie otworzyłá się, ogień w popioł ćię promieniem swoim nie obroćił, powietrze wiatrami swemi nie zgrchotało, stworzenia wszystkie y czułe, y nieczułe nie mśćiły się tych strasznych krzywd, ktoreś Stworzyćielowi y ich, y swemu uczynił. Słusznie mowić możesz: *Miłosierdźie Boskie sprawiło, żeśmy nie zgineli.* (*Thren.* 3.)

Był to

Był to osobliwy przywiley dobroći Boskiey, że czekał ná mię, y dał mi czas pokuty, pokażawszy sprawiedliwość nad ták wielą inszych, ktorzy go mniey nademnie obrázili. Był to cud miłośći, że zatrzymał impet sprawiedliwego gniewu Boskiego, ktory áż nazbyt słusznie sprawiwiedliwość Boska przećiwko mnie sprowádźić mogła. Iákieyże tedy nie powinienem wdźęczności o naymiłośierniey szy Boże twemu przećiwko mnie práwdźiwie nieskończonemu miłośierdziu. Iákiego ięczenia, iákich łez nie mam wylewáć nád krzywdami odemnie uczynionemi ták dobremu Oycu? O gdybym ćię mogł tak kocháć w przyszłym czaśie, iákom ćię obrażał w przeszłym. Stáráć się mam, ábym trzymał ná zawsze w sercu moim wielką boiaźń, nienawiść nieubłaganą, nieprzyiaźń nieśmiertelną przećiwko grzechowi, protestuiąc się z Swiętym Anzelmem, gdyby z iedney strony przed oczyma memi otwarte było piekło, á z drugiey strony szedł ku mnie grzech, wolałbym gorzeć w piekle, niżeli zmázáć się grzechem. *wolę piekielne męki z niewinnośćią, niżeli pokoie niebieske z grzechami?*

§ III.

PRZYKŁAD.

Z Szepetnośći grzechu powszedniego dochodźiemy obrźydliwośći grzechu śmiertelnego, iako według przysłowia z páznogćią iednego dochodźiemy wielkośći lwá. Pánná iedna nazwana Sancya Cariglia z Frącymeru Cesarzowey Izabelli, żyłá w młodych lećiech swoich udáwszy się ná prożność ućiechy, stroie, bankiety. Kiedy Bog, ktory chćiał ią do lepszego przyprowadźić żyćia, natchnął ią, áby się poszła spowia-

ſpowiadáć Iánowi de Awila Kaznodziei gorącemu w Hiſzpanii. (*Roa. in vit. Sanc.*) Ten wyſłuchawſzy iey, widząc że była upudrowána, y umaſzczona pachniącemi oleykami, rzekł iey ; Panno te perfumy piekłem cuchną, te kleynoty y łáńcuchy ſą to pęta, ktore ćiągną duſzę do piekłá. Zadźiwiłá ſię ná te ſłowá Sancya, y tkniona będąc łáſką Ducha Swiętego, ledwo co do domu przyſzła, zamknąwſzy ſię w gábinećie ſwoim, gdźie u nog ukrzyżowánego Chryſtuſa obfitemi łzami oblewała twarz ſwoię, odrzućiła od śiebie wſzelkie ſtroie, uźnęła ſobie włoſy, okrywſzy ie proſtym welum, y uſtroiwſzy ſię w czarną ſzátę prośiła Rodźicow ſwoich, áby iey pozwolili przenieść ſię do domku bliſkiego ich páłácu. Co z wielką trudnośćią otrzymawſzy, inſze záczęła żyćie, cáła w modlitwach y poſtach, noſząc uſtáwicznie przykrą włośienicę, y codźień dyſcypliny mocne czyniąc. A kiedy chćiáłá pośilić ſię, zbieráła ſkorki z iabłek y pomarańczy ſuche, ktore ſłudzy Oyca iey wyrzucali ná podworze. Cierpiałá wielkie pokuſy od czarta, ále odbieráłá od Aniołow większe poćiechy y od Oblubieńca IEZVSA, ktory ią częſto ſwoią ćieſzył obecnośćią.

Ale co do náſzey barźiey należy materyi: Przebywſzy kilka lat w tym pobożnym żyćiu, prośiła Boga o tę łáſkę, aby właſną ſwoię mogłá widźieć duſzę, áby uważáiąc lepiey ſzpetność grzechow ſwoich, poruſzáła ſię ná zawſze na obrzydzenie, y ná opłákiwanie ich. Kiedy raz śiedząc w ſwoim pokoiu, á drzwi otwárte były, z nienacka obaczyła przechodzącego Puſtelnika wſzyſtkiego biało ubranego z pokorną barzo poſtawą. Zadźiwiłá ſię naprzod widząc táką oſobę w tákim ſtroiu, ná tym mieyſcu, nie w należytą godźinę. Przećięż przyſzedſzy do śiebie, y ośmieliwſzy ſię

rzekła mu

rzekłá mu: Oycze czego ſzukaćie tu teraz; odpowiedźiał on: Podnieś ieno trochę mego płáſzcza á dowieſz ſię. Posłuchałá oná, y widząc pod płaſzczem Puſtelnika dźiecko iedno barzo ſzpetne y plugawe, ktore miało twarz napełnioną brzytkiemi muchami, àż niezdrowo było patrzyć ná nie, ſpytałá ſię, co to znaczyło: Aż on odpowiedźiał. Czy zapomniałaś tego, kiedyś prośiła Boga, ábyć pozwolił obaczyć, ná krotki czas duſzę ſwoię, otoż ieſt; uważ iey obraz, táka ieſt twoiá duſza, iáko ta plugawa dźiećina: to rzekſzy, záraz zniknął ow Pielgrzym.

Iák ſię zadźiwiła y zturbowałá Sancya wymowić trudno, ledwo od żalu wſzyſtkie kośći w niey ſię nie poruſzyły. Cáłą noc ſtrawiła ná boiaźliwych myślach, iákoby nád ſamym brzegiem ſtałá piekła. Przypominałá ſobie, co ſamo iáko ſtrzałá przebiiało ſerce iey, chudość, ſzpetność, y ſproſność widzianego dźiecka, y rozważaiąc w nim obraz duſzy ſwoiey, á mocno ſię obawiałá o ſwoy ſtan, y o ſwoie zbáwienie. Twarz owá pełna kroſt y beſtyy, wzbudzałá w niey żal, rozumieiąc, że te rzeczy były znakámi iey rán dawnych. Dla czego ięcząć ták ſerdecznie wzdychałá, że niebo ięczeniem przenikałá, żebrząc Boga o miłośierdźie. Ledwoco dźien ſię záczął, pobiegłá do nog ſpowiednika ſwego opowiadaiąc mu wſzyſtko cokolwiek widźiałá, y proſząc z gorzkiemi łzámi, áby z politowania wyexplikował iey to widzenie, y opowiedźiał, ieżeli owe muchy były znakiem grzechow śmiertelnych. Spowiednik ktory był barzo mądry y świątobliwy, wźiął ſobie ná krotki czas to pytanie w reflexyą, áby ſię Páná Boga poradźił, po ktorey odpowiedźiał: Panno, nie turbuy ſię názbyt, ále y owſzem prędko podźiękuy Pànu Bogu, bo ſłabości y ſpetności, ktoreś widźiałá ná obraźie du-

szy twoiey, są skutki grzechow powszednich, ktore mażą w prawdźie duszę, ale iey nie pluią, słabią miłość, ale iey nie gaszą. Są szpetne muchy; ktòre zarażaią: ale nie trucizną, zarażone węże, ktore zabiiaią. Gdyby to były grzechy śmiertelne, widźiałabyś była umarłe, duszy niemaiące y zgniłe to dźiecko.

Ná tę odpowiedź odetchnęłá trochę Sancya, ále nie ze wszystkiem ustały iey łzy, żałośne barzo y strapione prowádźiła życie, trapiłá delikatne ćiało ćięszkiemi pokutami. Przepędzałá nocy álbo ná modlitwách, álbo ná twárdey desce zasypiaiąc. Koszulá iey byłá zupełnym cylicyum od głowy do nog, pásek żelazny śćiskał iey członki, że kiedy po śmierći miano ią grześć, całe iey ćiáło znaleźiono zránione od żeláza. Coż teraz rzeką, álbo co czynić będą ći, ktorzy się czuią winnemi ták wiela ćięszkich śmiertelnych grzechow? ieżeli powszednie czynią ták szpetne y pełne mizeryi dusze sług Chrystusowych, iákież będą dusze grzesznikow Boskich nieprzyiaćioł wielkiemi występkami napełnionych? ieżeli oná płákałá tak gorzko, y pomnáżałá przećiwko sobie ták wiele mąk zá lekkie defekty, coż czynić maią ći, ktorzy prowádźili całe życie swoie w ćięszkich zatopione grzechách.

Czytay Tomaszá de Kempis Kięgę pierwszą, Roźdźiał dwudźiesty pierwszy pod Tytułem o skrusze sercá.



Nauká czwarta

O punkcie nieuchronnym śmierci.

ABysmy dobrze prowádźili życie, y stosowáli mądrze wszystkie rzeczy do ostatniego końcá, nie masz lepszego rządcy iáko śmierć. Radźić się iey y uważać cobysmy chćieli, żebysmy uczynionego znaleźli przy godźinie śmierći. Dobra iest maxymá mądrośći: *O śmierći! dobry iest rozsądek twoy!* (*cap.* 41.) mowi Eklezyastyk. Tá rada ktorą ona ułoży w głowie, iest nayprawdźiwsza. Ták Pláto mowił, że prawdźiwa Filozofia iest myśl o śmierći. Kto chce prawdźiwie brzydźić się y bać grzechu, niech szczerze pomyśli o śmierći. Nigdy Adam nie poznał żywiey grzechu od śiebie popełnionego, iáko kiedy obaczył przed oczyma swemi umarłego syna Ablá. Dopiero w ten czas w owey twarzy martwey, w owych zamkniętych oczach, w owych zmarzłych członkach przeczytał y zrozumiał iakoby wielkim charakterẽ wyrysowany dekret ták dawno przećiwko sobie zá popełniony grzech: *Prochem iesteś, y w proch się obroćisz.* Kto chce dobrze pełnić prawo Boskie, niech się od śmierći nauczy. Ktoreż iest przykazánie nayćięższe? Pewnie to, áby nieprzyiaćielowi wybáczać, życzyć dobrze temu, ktoryć zle życzy. A przećięż kiedy pomyślisz o prochu, w ktory się obroćisz w grobie, rezolwuiesz się ná to, abyś wźiąwszy w iednę stronę gęby, drugiey nastawił według Ewángelii. Tak uczy Ieremiasz: *Położy w piásku* (albo iako czyta Ambroży) *w grobie usta swoie, y biiącemu nádstawi* (*Thren.* 3.) Położmyż przed oczymá naszemi śmierć iaką-

śmy

śmy widźieli z straszną twarzą, iedni w Oycu umieraiącym, drudzy w braćie, inśi w przyiaćielu.

Coż iest śmierć? *Smierć* mowi Arystoteles: *miedzy wszykiemi rzeczámi strászmemi, iest naystrasznieysza.* (*Eth.* 3. *cap.* 6.) Straszna ciału, dla ćięszkich barzo bolow, dla trudnego oddechu, dla poruszenia wszelkich wnętrznośći. Oczy zamieszane, y ostatnie wypuszczaiące łzy, pośiniałe wárgi, y ćięszkim spieczone pragnieniem, nadęte pierśi, y zátkane uprzykrzonym kátarem, członki zapalone gorączką drżące od strachu czekáiąc ostatniego odetchnienia. Straszna duszy, z żalu tego, co zostawuie: z boiaźni tego, czego czeka: nie wiedząc gdźie iść ma, czy do Niebá, czy do piekłá. Gdyby rzućić mogł kostki ten, ktory idźie na szubienicę ieżeli ma umrzeć, álbo nie, ieżeli ma iść na śmierć podwyższony na szubienicy, czyli zá uwolnieniem podwyższony bydź na thron; z iakim drżeniem serca, czekałby szczęśliwego, albo nieszczęśliwego losu? Takić będźie stan duszy konaiącey, czekaiąc terminu za kilká momentow dekretu swego, ktory mu doniesie álbo zbawienie, álbo potępienie, wyglądaiąc tym czasem wiecznośći, ktora go czeka. Iaki strach był Krola Antyochá w całym woysku, gdy go w namiećie rośćiągnionego na Krolewskim widźieli łożku z oczámi zamkniętemi, z ustami śinemi ustawicznie womituiącego, y wnętrznośći wszystkie wylewaiącego. (2. *Machab. cap.* 9.) Ieszcze żyiąc stał się pokarmem robactwá, ktore biegało, y mięso od kośći odgryzało, y wprzod niżeli umarł, smrodliwym stał się trupem; bo iako Pismo święte mowi, że się nikt do ćiała iego lubo ieszcze żył, dla smrodu zbliżyć nie mogł. Na duszy zaś okrutnie strapionego dla grzechow, ktore popełnił; przestraszonego tym karaniem, ktore go czekało z robakiem sumnienia,

nia, ktory dogryzał duſzy roznym ſpoſobem, niż czyni inſze robactwo, roztaczaiąc ćiało. Przymuſzony na koniec bez żadney pomocy z zaiadłą deſperacyą wyźionął nieſzczęśliwą duſzę. Ale coż mowię o niezbożnym Krolu? Ieżeli Hilaryon zbliżywſzy ſię do śmierći, drżał, lękał ſię, y mowił do śiebie ſamego: Wychodź, wychodź duſzo moiá z ćiała, śiedmdźieśiąt lat ſłużyłaś BOGU, a ieſzcze ſię boiſz? Iaki ſtrach, iaka boiaźń, bić będźie na człowieká grzeſznego, ktory czego inſzego mowić nie będźie mogł, tylko że przez tyle lat obrażał BOGA: ieden trzydźieśći, drugi czterdźieśći, inſzy więcey, álbo mniey.

Coż ieſt śmierć? *Koniec wſzyſtkich rzeczy, y dźień zguby*: mowi Iob. (*cap. 21. & 28.*) Koniec wſzelkich rzeczy źiemſkich, dźień ſtraty wſzelkiego dobrá ná tym świećie. Smierć ieſt oddálenie ſię od całego świata, bo opuſzczamy bogáctwá, godnośći, ućiechy, krewnych, przyiaćioł, dom, bez nadźiei, że ich kiedy obaczemy. O iaka ćięſzkość będźie umieraiącemu, kiedy obaczy, że ſtraćić muśi te bogáctwá, dla ktorych, zbieraiąc ie, tak ſię ſatygował, tak wiele wylał potu. Oćiec Barry Iezuita, dyſponuiąc przy śmierći iednego Prałatá Francuſkiego, ktory umieraiąc, miał taki żal z ſtraty zbioru ſwego domowego, że kazał ſobie przynieść do łoſzká naczynia ſrebrne, ſzaty drogie, y ſkrzynie z pieniądzmi. Na co patrząc ze łzami, y dotykaiąc ſię ich rękami drżącemi mowił. O bogactwa moie! o kleynoty moie! á w czyieſz wpádniećie ręce? o iakom ia wiele pracował, ábym was zebrał, áto com zebrał, czyież będźie? y w tych ſkargách y narzekaniach, wylał utrapioną duſzę. Atoż mizerya rzeczy docześnych, y ſzkodá, ktorą przynoſzą temu, ktory do nich ſerce ſwoie wiąże. Czy możeſz bydź większa prożność, iako kie-

dy

dy wiemy, że nam w naywiękſzey potrzebie nie pomogą? Czy możeż bydź większa ſzkoda, iako kiedy duſzę naſzę gubią? á ćiáłu ſię na nic nie przydadzą. Nad to taki żał ćięſzki! Kiedy muśiſz opuśćić Krewnych, ktorych ábyś ubogáćił, połomałeś podobno y Boſkie, y ludzkie práwá. Porzućić muśiſz przyiaćioł, dla upodobania ktorych, czyniłeś to, czymeś ſię nie upodobał Bogu. A także oddźielaſz gorzka śmierći! Tak mowił on Goſpodarz umieraiący, otoczone maiąc łoſzko ſwoie dźiećmi. Ach dźieći moie kochane, to ſię mamy od śiebie oddźielić, y iuż was więcey nie obaczę? á tak wzdychaiąc, przybliżył ſobie śmierć. W ten czás dopiero obaczemy, co ſą ućiechy, honory, godnośći, choćby y Krolewſkie, y mowić będźiemy z Filipem trzećim Krolē Hiſzpańſkim umieráiącym: *Ná nic ſię nie przyda Kroleſtwo, tylko na to, żebym żáłował, żem był Krolem* (*Engelgrav. Dom. 4. poſt Pent.*) O śmierći! ktora obiawiaſz oſzukánia. Iak iaſno przy świecy śmiertelney widźiemy prożnośći świata. W ten czás ludźie świátowi zaſypiaiąc przy śmierći otworzą oczy, áby widźieli podłość y nikczemność rzeczy źiemſkich, iako ślepi kretowie zagrzebieni wźiemię, ktorzy tylko przy śmierći otwieraią oczy. *Bogacz gdy żaſypiać na śmierć będźie, otworzy oczy ſwoie, y nic nie znaydźie*; mowi ćierpliwy Iob. A czemuż czekáć do tego czáſu, ábyśmy otworzyli oczy náſze daremnie, á nie otwieramy ich teraz, ábyśmy widźieli mizeryą dobr świátowych, y z tego zabieráli pożytek, oddalaiąc od nich naſz afekt, y nie czekaiąc, żebyśmy do tego z ſzkodą naſzą gwałtownie przymuſzeni byli.

Wroćmy ſię znowu do tego. Coż ieſt śmierć? *Páſſowanie ſię z Kśiążętámi ćiemnośći*, iako mowi Apoſtoł. Bo wiedząc czárt, że ten ieſt oſtatni dźień, w ktory może podbić ſo-

bie duszę, y że na tym punkćie zawisło zupełne duszy zwyćięstwo y pozyskanie, o ktorą przez cały czas tak się starał, dobywa ostatniey siły áby iey sobie dostał: *Zstępuie do was czart zapalony wielkim gniewem*, przestrzega Ian S. (*Apocal.* 12.) A czemuż táki gniew? *Wiedząc że tak máło czasu do potyczki, y do zwyćięstwá.* Bo wie, że ieżeli ćię teraz straći, nie będźie miał więcey nádźieie dostáć ćię, a ieżeli w ten czás ćię dostánie, nie będźie się bał áby ćię stráćił. Więc ieżeli zawsze czárt, *iako lew ryczący krąży kogoby pożárł*; iako w ten czas naybarźiey starać się będźie, áby ćię sobie zniewolił, bić na ćię będźie rożnemi sztukami, sprowadźi do twego łożká wszystkie swoie furye, zwiedźie z tobą potrzebę ćięszką, czynić będźie cokolwiek zapálczywość iego radźić mu będźie. Sławne iest zdánie Augustyná Swiętego, ze nikt nie umrze, żeby nie obaczył otwartymi oczyma strasznego piekielnego czartá, ktory się zbliża, áby go straszył y kuśił. Swiętemu Elzeárowi, ktory się utrzymał w czystośći z żoną swoią Delphiną, w godzinę śmierći zarzućił czárt niektore grzechy, y tak potężnie ná niego bił, że go do ćięszkiego przyprowadźił utrapienia, tak; że zturbowány, zawołáć muśiał: *Wielka iest moc czartowska!* Lubo prędko potym wypogodźiła mu się twarz, y porzućił boiazń, wspomniawszy sobie mękę Chrystusowę. (*Bol.* 30. *Ian*) Tak y Swiętey Pannie Aldegundźie, pokazał się czárt z straszną twarzą, grożąc iey, ze ią przywiedźie do tego, iż nie dotrzyma wiary swemu Oblubiencowi, y zginie. Ieżeli tedy Swietym tak wysokiey doskonałośći, tak ćięszką wypowiada woynę, y tak ćięszko ná nich następuie, czegoż czego się spodziewać maią grzesznicy, ieżeli im zarzućić może tak wiele prawdźiwych występkow, tak wiele nieczystośći, niesprawiedliwośći. Staráć się będźie, áby im iako nay-

wyrá-

wyráznieyſzy wſzyſtkich grzechow pokazał regeſtr, y przez to wzbudźił do iakiego áktu deſperacyi, pokazuiąc im, że iuż zginęli? Czy będźież miał trudność, áby ich do nowego iakiego przywiodł na grzech zezwolenia, ieżeli ſą przyzwyczaieni na pierwſzą zaraz poddáć ſię pokuſę? Czy będźieſz mu wielkich ſztuk zażywáć trzeba, áby im wbił w głowę wątpliwość o wierze, trudność w iákiey táiemńicy, kiedy oni tak obſerwowali Prawá Boſkie, iakoby w nich umarłá byłá wiará? Iakoż tedy będźie mogł człowiek dáć odpor tak więlō napáśći? Podobno ſię ſpodźiewáć będźie oſobliwey iakiey łáſki Boſkiey pomocy? Niechże uważy, ieżeli ią ſobie zaſłużył, tak wiele razy źle zażywaiąc miłośierdźia Boſkiego. Ieżeli przepędźiwſzy wiek, w ktorym uſtawicznie wykraczał przećiwko Bogu, godźien ieſt śmierći pełney łaſk extraordynaryinych od Boga: O *duſzo moiá,* mowi drżąc Bernard Swięty, *gdy przy śmierći porzućiwſzy wſzyſtko, ſtraſzne owe obaczyſz monſtrá, ktoż ći w ten dźień takiey potrzeby pomoc da, kto ubroni od rykow nágotowanych do pożárćia?*

Nakoniec, powiedz mi, co ieſt śmierć? *moment, od ktorego zawiſłá wieczność;* mowi Swięty Auguſtyn. Moment oſtátni żyćia, á naybárźiey wieczności. O momenćie, ktory decyduieſz álbo wieczną chwałę w Niebie, álbo wieczną mizeryą w piekle, iakbyś powinien tkwieć zawſze w świeżey pamięći! Tenći to punkt, ktory odćina drzewo żywotá, ktore pada álbo na ſtronę wſchodu, álbo zachodu, gdźiekolwiek upadnie, tam na wieki zoſtánie. Ieżeli padnie ná wſchodźie łaſki, będźie zawſze ſzczęśliwym, ieżeli na zachodźie grzechu, zawſze mizernym. Trzy rzeczy napełniaią ſtráchem wnętrzności moie, mowił Swięty Opát Eliaſz; przeżywſzy ośmdźieśiąt lat w oſtrey pokućie. *Trzech rzeczy ſię boię: wyśćia duſzy z ćiáłá,*

ćiáłá, ſurowośći exáminu, dekretu Sędźiego. (*Ruf. Hiſt.*) Dekretu álbo wiecznego żyćia, álbo wieczney śmierći. A te trzy rzeczy w ow ſzczęśliwy álbo nieſzczęśliwy odprawią ſię moment. W iednym momenćie umrę bez nádźiei, ábym poprawił błąd, żem źle pierwſzy raz umarł, dobrze umieraiąc drugi raz. W ieden moment prezentowáć mię będą na Trybunale Sędźiego nie ubłaganego, ktory iuż nie przyidźie iako łaſkáwy báránek głádźić grzechy świátá, ále iako ſurowy lew karać ie. W iednym momenćie uſłyſzę dekret nie odmienny, álbo niewoli: álbo wolnośći, niebá, álbo piekłá, nie na iaki długi czas, ále na nieſkończoną nigdy wieczność. Ten ieſt moſt bárzo głęboki, ná ſtudni przepáśći; á trzebá przezeń przechodźić ſamemu bez pomocy, bez poręcza. Biadá temu, ktoremu ſię záwroći głowá, álbo ſię potknie nogá, bo ſpadek ieſt nie nagrodzony.

A przećięż tak máło myślemy o tym ſtráſznym momenćie, ná ktorey myśli wſzyſtkie całego żyćia trawićby należało momentá. Cały czas trawiemy ná intereſſach świátowych, ná ućiechach, ná grzechách z tą głupią dufnośćią, że wowym oſtátnim momenćie, uſpokoiemy wſzyſtkie naſze wyſtępki, y żalem ie zmażemy, gdy przyćisnieni ćięſzką chorobą, myślą, y ſercem przyduſzonym od bolow, ledwie będźiemy mieli moc pomyślić áby raz o Bogu. Niech zadrżą grzeſznicy ná te ſłowá, ktore umieraiąc mowił Hieronim Swięty. Taki człowiek, ktory oprocz doſkonałey nauki, tak dobrze znał świát. Ten Doktor Kośćielny miał ieſzcze tyle zmyſłow, że lubo nie tak śilnie iako przedtym mowić mogł, kiedy (iako Uczeń iego Euzebiuſz do Swiętego Dámázá piſze) zamknął y zkonkludował tą proteſtácyą naukę ſwoię: *Tego ſię boię, to mam za prawdę, tegom ſię wielu doświadczenia náuczył, że tego*

nie

nie był nigdy dobry koniec, ktorego życie było zawsze złe. Kto źle żył, źle umiera.

§ II.

Niepewność czásu śmierći.

JAko iest pewna, że umrzemy, ták niepewna ktorey godźiny, y w iáki sposob umrzemy. Ani ia wam, áni wy mnie powiedźieć możećie, ieżeli tego roku umrzemy, álbo w przyszłym, ieżeli naturalną śmierćią, álbo gwáłtowną, ieżeli ná łożku, álbo ná publiczney ulicy. To tylko wiemy że umrzemy prędko, że niespodźianie, że w ten czás, gdy naymniey o tym miślić będźiemy. Dla tego Bog skrytą rádą swoią ták rozrządźił, że tá prawdá, o krotkim życiu y śmierći niespodźianey, pokazuie się, y w naywiększych świátá Monárchach. (*In lib.* I. *Reg. cap.* 4.) Mendoza w iedney Księdze swoiey o Krolách obserwuie, że wielka część naywyższych Papieżow bárzo krotko życie prowádźili, y że nagłemi pomarli przypádkami. Mniey niż rok, czterdźieśtu Pápieżow żyło. Nád ieden kwártał, dwudźieśtu trzech nie żyło, á trzynaśtu y mieśiącá iednego nie dożyli. A dla czegoż Bog swemu Namiestnikowi, ná źiemi ták krotki naznacza żywot? Ato odpowiedź S. piotrá Dámiana Alexándrowi wtoremu: *Dla tego; sądu Boskiego porządek ták dysponował, áby w narodźie ludzkim wzbudźił boiaźń, y iák gardźić powinniśmy doczesnego życia chwáłę, kiedy w naypierwszym chwáły stopniu, ták krotka iest.* (*Ep.* 17.) Przypomina ná ten czás bliskość śmierći świátu, y odmienność skazitelną chwáły świátowey. Bo Papież ná ziemi iest iáko słońce ná niebie, ktore gdy záchodźi, káż-

dy wie, ćiemnośći iego opowiádáią tę cáłemu świátu nowinę. Ták Chrystus wielkie stáránie maiąc o nászym zbawieniu, tyśiącem instynktow przestrzega nas, ábyśmy żyli ostrożnie, y gotowi: bo gdy się naymniey spodźiewámy, śmierć przyidźie. Nie masz artykułu wiáry częśći powtorzonego we wszystkich Ewánielistách; S. Mattheusz woła: *Czuyćie, bo niewiećie dniá, áni godźiny.* Swięty Marek powtárzá: *Czuyćie, bo niewiećie gdy Pan przyidźie, czy pozno, czy w nocy, czy ráno?* Niewiećie kiedy Pan przyidźie, czy ráno w młodośći, czy w południe, w męskim wieku, czy wieczor, w stárośći. Przypomina to Łukasz S. *Bądźćie gotowi, bo niewiećie ktorey godźiny przyidźie Syn człowieczy.* Bądźćie gotowi, bo w ten czás gdy się spodziewáć nie będziećie, zawołáią was przed sąd Sędźiego. Tęż nowinę y Ian S. nam opowiádá: *Przyidę do ćiebie iáko złodźiey, y niewiesz kiedy przyidę.* A przećięż lubo ták wiele rázy tá potwierdzona práwda ták iásna, lubo artykuł wiáry przez wszystkich Ewánielistow opowiedźiány, á przećież zwyćiężyć ná sobie tego nie możemy, ábyśmy práwdźiwie wierzyli. Obiecuiemy sobie że śmierć iest daleka, że do nas powoley się zbliża, że da przed sobą znáć, że przyidźie nie gwałtownie, nie nagle, ále powoley, posyłaiąc wprzod przed sobą tákiego, ktoryby nam mowił: *Dysponuy dom twoy, umrzesz.* Zgoła wszystkie rzeczy y myśli násze są przećiwne temu, czego nas Przedwieczna náucza Práwdá. A czy nie iestże to iáko herezya, kiedy czterem Ewánielistom wyràźnie mowiącym nie wierzemy?

Ale położywszy ná stronę wiárę, konwinkuymy tych niewiernych rácyą. Czy iestże szkło iákie stábsze nád

násze

náſze życie, ták wielom podległe przypadkom? Czy nie dosyć ná iedney gorączce, áby naſze zapáliła wnętrzności? Iedna flegma, áby naſze zaduśiła ſerce? Iedna żyła áby ſię w naſzych zerwałá pierśiách? Ieden katár, áby przeſzkodźił odetchnieniu. Oto ieſteś rośćiągniony ná łożku w godźinę śmierći. Czy ieſtże to przypadek y extráordynaryiny álbo nie, codźienny y zwyczayny? Wſzelkie ſtworzenie, lubo naymnieyſze, możeć odiąć życie Nie trzeba piorunow z niebá, áni przepàśći źiemi, iedna kość rybiá odiąć życie Tarkwiniuſzowi Rzymſkiemu. Ieden włos, ktoryſię z mlekiem wemknął, uduśił Fabiuſza Senatora Rzymſkiego. Ziárno z grona winnego mogło zaduśić Annakreonta Pòètę. Od iednego lekkiego zakłoćia igły, śmierć odebrałá Lucya Láryna. Dla iedney muſzki wypitey w wodźie, umárł Adryan IV. Papież. Y tyśiąć innych podobnych widźiemy w hiſtoryach. Niechże tedy káżdy otworzy oczy, y niech nie mowi, że ia temi nie umrę przypadkami. Bo nikt z tych, co tak nagle pomarli, nie rozumiał áby tak był miał umrzeć. To co ſię trafiło niektorym, może ſię trafić y inſzym. Lubo ten ktory nie wie, że ma prędko umrzeć, ſpodźiewać ſię powinien, y báć prędkiey śmierći, bo w nas ſamych znayduie ſię to wſzyſtko, cokolwiek nagle może odiąć życie iako przeſtrzega Mędrzec: *Niewie człowiek końca ſwego, ále iáko ryby łapa wędá, iáko ptaſtwo śidła, ták ludźie w złym czáśie łapáni bywáia.* (*Eccl.* 9.) Smierć y śidłami ktoremi ćię bierze powierzchownie, y wędą ktorą ćię żrze wewnętrznie, czyni łupy z mizernych ludźi; to ieſt y powierzchownemi przypadkami, y wewnętrznemi chorobami. Iáko żelazo ſamo ſobie rdzę rodzi,

iáko drewno pruchninę, iako ſukno mole, ták człowiek rodźi w ſobie ſamym śmierć. Wiedzmy zapewne, że uſtawicznie w naſzych wnętrznośćiach zwodzą potyczki ná ſzkodę naſzę między ſobą złe humory. Ze ſama nie dobrze umiárkowána komplexya, buduie uſtáwicznie śmiertelne przypádki; że ſame potráwy, ktorych dla utrzymánia żyćia zażywámy, przećiwny ſkutek czynią nagłą przynoſząc śmierć. A z tym wſzyſtkim pozwálámy ſię oſzukiwáć ſtáremu wężowi, *iáko żywo nie umrzećie*, ták prędko; ieſzcze długo żyć będźiećie, doſyć będźie czaſu pomyślić o rákunku ſumnienia.

Ale ieżeli ani rácya wyperſwáduieć, niech ćię konwinkuie doświádczenie codźienne, ktore maſz ná káżdą godźinę przed oczyma. Naucz ſię przypadkámi inſzych, bydź oſtrożnym dla śiebie. Iák wiele twoich przyiaćioł pobożnieyſzych niżeli ty, komplexyi mocnieyſzey zgaśli y znikneli, gdy śiłá ich, dłużſze im obiecowáła życie? Iák wiele twoich kompánow w ſamym żyćiá kwiećiu zgineli nagle z oczu. maiąc w głowie inſze imprezy dálekie myśli? Siłá rázy do twego włáſnego domu przyſzedł krzyż śmierć? Zamknąłeś oczy brátu, prowádźiłeś do grobu przyiaćielá, nośiłeś żałobę pokrewnym, codźień oczyma náſzemi widźiemy, że noſzą nadźieie wielkie do ćiáſnego grobu. Słyſzemy codźień uſzyma nâſzemi, że dzwonią umarłym. Dochodźi nas wieść że ten zabity, kulá go poſtrzelıła w ſerce, tego kamień uderzywſzy w głowę zabił, ten z máligny, ow z ápoplexyi. A my z głupiem dyſkurſem ſzukamy pretextow, wymawiaiąc śmierć. Oto ten ſam ſobie przyczyną, że umarł, bo ſię zwádźił, ten był ſłabey komplexyi, ten názbyt iádał. Iákoby to

śmierć

śmierć szła z uwagą y circumspekcyą, iákoby to iey kosa nie była ták sposobna do przećięćia nići żyćia mocnego y twárdego, iáko słábego y ćienkiego. Záwsze, záwsze śmierć chodźi uarmowána bronią y łukiem. *Miecz swoy podniosłá, łuk swoy náćiągnęłá.* (*Psal.* 7.) Mieczem zabiia z bliska stárych y słábych, ktorzy nie mogą iuż do śiebie przyiść. Złuku dośięże młodych y mocnych, ktorzy rozumieią że przed nią ućiekną. Ieden Iezuita, ktory w kongregacyi miał blisko dwochset studentow, zgadnął iák wiele tey kwitnący młodośći umzreć miało przez lat dwánaśćie. Siłaż ich rozumiećie umarło? dwádźieśćia? pięćdźiesiąt? mało: mniey od, sta, rożnemi zeszli śmierćiami. Ieżeli ták wiek w młodośći, coż rozumiećie w poźnieyszym wieku? Nie idźie iuż teraz śmierć powoley, z lekka iáko ná początku świáta, kiedy to ludźie żyli dwieśćie, pięćset lat, teraz rzadki ktoby miał ośmdźiesiąt, sześćdźiesiąt, bo śmierć ná koniu dogania, iáko ią widźiał Ian S. *Ktory śiedźiał ná koniu, imię mu śmierć.* (*Apoc. cap.* 6.) Teraz bieży pocztą, iáko świádczy Iob: *Dni moie prędsze były niżeli kuryer.* (*c.* 9.) Kto záś koniowi śmierći przyda ostrog, tym prędszy popędźi bieg, tym prędzey dobieży mety. A ktoreż są tey ostrogi? *Grzech,* woła Apostoł: *Postiech śmierći iest grzech.* (*Cor.* 15.) Grzech ma tę moc straszną, że popędza śmierć, że prędzey przyidźie niżby była przyszła, gdybyś był nie zgrzeszył.

Więc gdy smierć iest ták straszna, przy niey czarći naywięcey dokazuią. ták ná tym należy, żebyś dobrze umarł, bo ná iedym momenćie wszystka zawistá wieczność. Nád to kiedy iest tak niepewna godźina iey raz tylko porzucámy życie, nienagrodzony błąd ieżeli zle

umrze-

umrzemy. Coz zá ſzáleńſtwo ieſt náſze, powierzáć wieczności, niepewnemu czáſowi, nie czyniąc należytego przygotowania? Co zá beſpieczeńſtwo, długie ſobie obiecywáć lata, kiedy wiára, rácya, doświádczenie pokazuią nam, że śmierć będźie prędka, nagła, nieſpodźiana? Czy możeſz bydź większa nikczemność y zápamiętałość, wiedząc że śmierć bydź może nietylko bliſka w ten mieſiąc, ále y dźiś, á z tym wſzyſtkim niepewnemu czáſowi, śiebie ſamego powierzać, niepewnym przypadkom porzucáć duſzę twoię, (*Chryſoſt: hom. 23.*) pewniebyś nie śmiáł, ták poduſać twego prawá, twego depozytu, twego naymnieyſzego intereſſu? Powinienby każdy, kiedy niekiedy ow z ſobą czynić dyſkurs Chryzoſtoma Swiętego, ktorego náukę ná rożnych mieyſcach rozłożoną, tu krotko zebraną przypomnię. Oto ieſtem ná świećie, przyſzedłem nań tego roku, tego dnia, powinienem z niego wyniść, á nie wiem kiedy, y iáko? Powinienem zacząć iednę nieſkończoną wieczność, álbo błogosławieńſtwá, albo mąk, á niewiem ktorą. Z tych dobr, o ktore ſię z tak wielką ſtaram pilnośćią, á ktoreż z ſobą wezmę umieraiąc? Nic więcey nie wezmę, nád to, com z ſobą, rodząc ſię, przynioſł: *Nagi wyſżedłem z żywota Mátki moiey, nagi ſię wrocę.* Zaſługi tylko dobrych, wyſtępki złych moich uczynkow, poydą zemną, y wyćiągną dekret álbo żyćia mego, álbo śmierći wieczney. Tego ćiała coż też zá koniec będźie? Smierdzący grob, w ktorym ſię obroći w popioł, w zgniliznę, w robáctwo, iáko ſzkápá zdechły ſmrodem bliſkie zarażaiący mieyſca. A ty duſzo moiá co teſz mowiſz, iákaż twoiá będźie fortuná, iáki ſtan? Poydźieſz do Kroleſtwá z Błogosławionemi ſię ćieſzyć, álbo do

potępio-

potępionych ná wieczne męki? Nie możesz wiedźieć co się stánie z tobą, tylko to, że gdźiekolwiek w ow moment obroćisz się, na ktorekolwiek mieysce, czy to do nieba, czy do piekła ćię poślą, tám zostániesz ná wieki. A kiedyż przyidźie ná mnie ten strásżny punkt? Ani ia, áni nikt ná świećie wie, kiedy ma pokazáć się ná ostátni trybunał. Dla tego śmierć do iednych przychodźi nie rychło, y do przygotowánych, do drugich prędko, y niespodźianie. A kiedyby też do mnie dźiś przyszła, cożby się zemną stáło? Czy żyię ia w ták dobrym sumnieniu, żebym się nie bał potępienia? O nieszczęśćie! w ták wielkim interessie nic się nie turbuiemy, mamy serce, żyć ná niepewne, nie myśląc nic, nie stáráiąc się o to, áby ráczey potkało mię zbáwienie, niżeli zgubá. Iakoby to naywięcey nam ná tym nie należało, ábyśmy wieczność mizeryi, álbo błogosłáwieństwá; bo iedno z tych bydź muśi, iáko naylepiey, y naybespieczniey sobie ugruntowáli. Czuię, y słyszę, że sumnienie moie wiele mi ná pámięć przywodźi grzechow, á przećięż zasypiam spokoynie; pędzę dni moie w wesołośći, iákoby to w moiey mocy było, nie umrzeć, kiedy nie chcę, iákobym się nie powinien niczego spodźiewáć, niczego po śmierći nie báć.

§ III.

PRZYKŁAD.

KIedy myśliwcy chcą ułowić ryśiá, kłádą ná drodze ktorędy ma przechodźić, potrawę iáką trućizną zarážoną. Że zás tá bestya iest sztuczna, y wąch ma borzo dobry, nie śmie ruszyć tego pokarmu, áż wprzod bieży w pole, y urwie źiele iedno. ktore iest

lekar-

lekarſtwem przećiwko trućiźnie, áby ſię potym niem uzdrowiłá. Ale większi nád ryśiá fráncja myśliwcy, zawieſzáią węzełek z tego źielá ná drzewie, áby powąchawſzy go ryś, ośmielił ſię ieść zaráżony pokarm, á potym znalazſzy lekarſtwo ták wyſoko, że go doſięgnąć nie może, przychodźi do tego że zdychać muśi. Tak czynią czárći, iáko myśliwcy duſz náſzych, ſzukaiąc, wyſtawiáią nam ućiechy trućizną zaráżone, y wábią, ábyśmy ſię w nich ćieſzyli, z nádźieią, że będźiem mieli záwſze lekárſtwo z ſpowiedźi w ręku ná uleczenie náſze. Ale iáko wiele rázy nieſzczęśliwi grzeſznicy bywáią oſzukiwáni, będąc obćiążeni złem, á dalecy od lekárſtwá, ginąć muſzą. Przeto przeſtrzega Chryſtus: *Szukáć mię będźiećie, á nie znaydźiećie, y w grzechu waſzym umrzećie.*

Sprobował tego z ſzkodą ſwoią ieden Kawáler Angielſki, o ktorym ieſt między hiſtoryami OO. Iezuitow, pod panowániem niezbożney Helżbiety. (*Bart. Inghilt. lib.* 4. *cáp.* 12.) Ten będąc ćiekawego dowćipu, y wielkiey náuki, ſłyſząc dyſkurſy o wierze Katolickiey Oycá Gwilhelma Veſton Iezuity, porzućił herezyą, y niechćiał więcey wierzyć inſzey wiary. Ale że był bogáty barzo, y bał ſię że gdyby ſię był deklárował tym, czym był, przećiwko zakazániu Krolowey prędkoby był z ſwoich obnażony bogáctw, wźiął przedſię ſztuczny ſpoſob. To ieſt, że publicznie pokazywał ſię bydź heretykiem, áby zatrzymał dobrá źiemſkie, á wewnętrznie w ſercu bydź Katolikiem, áby doſtąpił niebá. A że przy śmierći trzeba było odrzućić herezyą, ábo w niey umierać, byłoby grzechem śmiertelnym, ten znalázł ſpoſob, ktory bydź rozumiał zá beſpieczny. Znać że mu ten podáłá owá, ktorą

Apo-

Apoſtoł zowie mądrość świata, głupia miſtrzyni wielkiey części świata, ktorzy rozumieią bydź ſię mądremi, y tak wykrętnemi, że też y ſamego oſzukaią Boga. Począł tedy ten tak z ſobą dyſzkurować. Abyśmy ſię zbawili, nie potrzeba życia świątobliwego prowadzić, ale tylko byle śmierć była dobra, co będzie mi rzecz łacna, gdy przy ſobie zawſze będę miał Spowiednika, ktoryby mię rozgrzeſzył w moiey chorobie, ze wſzyſtkich grzechow, choć nayciężſzych. A choćby mi też y nie przyſzło przy oſtatnim życia końcu uczynić doſkonałey ſpowiedzi moiey, żem długo w grzechu ſtàtkował, áza niedoſyć znak ieden pokuty, iedno uderzenie ſię w pierśi, abym przy śmierci otrzymał rozgrzeſzenie? Tak ſobie imaginował. A że miał dwa pałace, w ktorych rożnemi czaſami mieſzkał, ieden w mieście, á drugi we wśi bliſkiey miáſtá, w obudwuch tych domach trzymał Kápłana Katolickiego, to ſobie wbiwſzy w głowę, że zbáwienie ſwoie miał w ręku, y gdyby był w ktorym domu zachorował, mogłby był záraz przez ſpowiedź uſprawiedliwić duſzę ſwoię, y w łaſce Boſkiey umrzeć. Tak myślał oſzukać Boga, y porwać ray, iako uczynił dobry łotr na krzyżu, odkładaiąc do owego oſtátniego tchnienia: Panie zmiłuy ſię nádemną. Iakoby był mogł z owemi wſpomnionemi od Izaiáſza mowić: *Zawárliśmy traktát z śmiercią, y uczyniliśmy pákta z piekłem.* (*cap.* 8.) Zeby śmierć czekała na przyśćie Kapłana, y żeby piekło do śiebie nie przyięło.

Nie omieſzkał pomieniony Oćiec Veſton oſtrzedz go, że błądźi, reprezentuiąc mu y przypominaiąc, że śmierć przyiść może nagła, y nieſpodziewana. Czyż nie może przyiść śmierć w ten czás, gdy ty ſpiſz? czy nie możeż

ćię zadusić katárem? czy nie możeż śię zerwáć żyłá w pierśiách? Czy nie możeż na ćię táka napáść maligná, że záraz wpádnieſz w ſzáleńſtwo? Gwałtowny letarg, ktoryby ćię głęboko zaſpił? Apoplexya, ktoraby nie dozwoliłá myślić o duſzy? Z iákąż tedy roſtropnośćią odkłádáſz do oſtátniey choroby nadźieię prawdźiwego nawrocenia, kiedy áni wieſz, iáka będźie twoia oſtátnia chorobá? O iáko ieſt wielkie głupſtwo! chćieć Bogu piſać práwo: *Nie máſz rády przećiw Pánu.* Tá ſpowiedź, ktorey duſaſz, ieſt to oſtatnie lekárſtwo. A ktoż nie wie, że oſtátnie lekárſtwá maią ſkutek częſto niepewny, y dla tego zażywáć ich trzeba z potrzeby, nie obieráć z rády? Iák wiele iá znał tákich y tu w Anglii, ktorzy ſobie tę w głowę wbiwſzy nieſzczęśliwą ſztukę, żyiąc zle á chcąc umrzeć dobrze, dla nádziei, że mieli Kápłaná w domu, ieſzcze gorzey umárli, niżeli żyli.

Z tym wſzyſtkim Káwáler ten wolał z ſzkodą ſwoią ſprobowáć tego, ániżeli tey práwdźie wierzyć. Dla czego głupią duſnośćią przeieżdżáiąc z iednego domu do drugiego zdrowo, ták ćięſzkim przypadkiem y śmiertelnym był zdięty, że go ná źiemię położyć muśiáno: biegli záraz ſłudzy po iednego ze dwoch bliżſzego Kápłáná. Ale Bog ták dobrze zmierzył moc choroby, że lubo prędko biegł Spowiednik, przećięż w przod on nieſzczęśliwy ſkonał, niż on przyiáchał, w publiczney karczmie, gdźie, gdy chorobá zaczęłá wprowádzony był. O śmierći nagła! o śmierći nieſzczęśliwa! bez żadnego znáku pokuty. Y ták ten ktory trzymał ná ſwoim kośćie umyślnie dwoch Spowiednikow, áby źle żył, nie miał y iednego, áby dobrze umarł. Nie podobáią śię bárzo Bogu

te

te pyſzne inwencye, y ná nic ſię nie przydádzą, tylko żeby tym bárźiey wzbudźiły gniew iego, á ná pyſznych grzeſznikow więkſzą ruinę. *Rozdraźnili go wyndlazkámi ſwemi, á pomnożyłá ſię w nich ruina.*

Czytay Tomáſza de Kempis Kśięgę pierwſzą, Rozdźiał dwudźieſty trzeći, pod tytułem. Vwága o śmierći.

****

Nauká piąta.

O oſtátnim Sądźie.



Oſtánowiono ná wſzyſtkich ludzi, áby umierali. Stráſzna ieſt rzecz śmierć, ále ieſzcze ſtráſznieyſzá to, co naſtępuie, iáko mowi Apoſtoł: *Potym záś ſąd.* (*ad Heb.* 9.) Sąd pilny cáłego żyćiá. O ćiele wiemy dobrze ná co przyidźie; zoſtánie nieżywe, ſzpetne, obrzydliwe, ſtráſząc twarzą, záráżáiąc ſmrodem; káżdy ſię oddalá ledwie ſię kto odwáży ſtráſzne zamknąć mu oczy. Przyiaćiele naywięksi naypierwey tyłem ſię obrocą, nie maiąc tyle ſercá, áby ſami z trupem iednę noc ſtráwili, náybliżsi krewni ſtárać ſię pilno dędą, áby iák nayprędzey wynieść go z domu, nie mogąc ćierpieć, áby ták żáłoſny widok przyprowadzał ich do meláncholij; ſzukaią naygorſzego prześćierádła, ktorymby przykryć tego, ktory tylko náyćienſze olęderſkie nośił płotno. Z ták wielu bogáctw, y zbiorow zebránych z táką fatygą, nic nie weźmie z ſobą ná támten świát, áni iedney nitki z bogátych ſzát, aby ſię tám pokazáł: że był bogátym, y wielkim ná tym świećie człowiekiem. Częſto bywa, że patrzy ná to, kiedy go y przed śmierćią ieſzcze odźieráią, ſzarpią, iáko wielkiemu człowiekowi Jędrzeiowi de Vi-

lar ieſzcze konáiącemu urznięto palec u ręki, áby było drogiego doſtáć pierścienia. Położą go ná marach z máłym krucyfixem w ręku; ále ná coż ſię w ten czás przydá, ieżeli żyiąc nigdy go w ſercu nie nośił. Dałby Bog, żeby mu nie uciekł z ręku, iáko od owey niewſtydliwey Thaidy. Przyidą Duchowni z ſmutną proceſſyą, áby trupá, wynieśli y záſpiewáli żałoſnym głoſem: *Z głębokośći wołałem do ćiebie Pánie.* Ale iuż iuż, nie czás, uprośić w ten czás miłośieredźia: ále tylko pełni ſię ſpráwiedliwość zá iego uczynki. Y często ſię tráfiło, że ſam Chryſtus oderwawſzy ręce od krzyżá, zatykał ſobie uſzy, áby był nie ſłyſzał; *Niech ſię ſkłonią uſzy twoie ná głos przepráſzánia mego*, gdy ſpiewáno *requiem* grzeſznikom. Dzwonią zá umarłych, y ſzemrzą między ſobą ludźie, ten á ten umarł, był to wielki człowiek, wiele po nim zoſtáło bogáctw: *A z tym dźwiękiem kończy ſię y pámięć iego*; iáko mowi Prorok. Nákoniec ſkłádáią go w Kośćiele, ſpiewáią Kápłáni modlitwy zá umarłych, temi kończąc ſłowy, tę tráiedyą: *Niech odpoczywa w pokoiu.* Ták ieſt, *w pokoiu będźie mieyſce iego*, ieżeli umrze w pokoiu z Bogiem, ieżeli przed śmierćią poiedná ſię z nim, ieżeli otrzyma odpuſzczenie grzechow. Ináczey *nie maſz pokoiu niezbożnym* mowi Pan, y ſwego czáſu, *wrzucony będźie ná mieyſce mąk gdźie żadnego odpoczynku, niemaſz ale uſtawiczny ſtrách.* (*Iſaiæ.* 4.) Grzebią go potym w ćiemnym y śmierdzącym grobie, w ktorym ſię prędko rozſypie, y gnić muśi áż do zmartwychwſtánia uniwerſalnego. Y ten ktorego pycha obſzernemi nie kontentowáłá ſię páłacámi, łożkami perfumowánemi, zamkniony będźie w kilká łokći źiemi; zá kołdrę, ſłużyć mu będźie robáctwo, ták mowi Izaiaſz:

iáſz: *Zepchnięta ieſt do piekłá pychá, upadł twoy trup, pod tobą będą mole; á przykrywáć ſię będźieſź robáctwem.* (*cap.* 14,)
Mizerna kondycya ćiáłá! Ale ktoż wie ieżeli nie ieſt ieſzcze mizernieyſza duſzy? ktora w tenże moment gdy będźie oddźielona od ćiáłá, ná tymże mieyſcu, y podobno w tymże pokoiu, y ná tymże łożku, ná ktorym ták wiele razy przed tym obrażał Bogá, obáczy oſádzony Trybunał ſpráwiedliwośći Boſkiey. Tám bez Iuryſtow, z Aniołem Strożem ná iedney ſtronie iáko świadkiem, z czártem ná drugiey, iáko ſkarżącym, utrápiona y drżąca prezentowána będźie przed ſurowym Sędźiem. A gdźież ná ten czás będą owi krewni, dlá ktorych, ábyś był bogátą zoſtáwił ſubſtáncyą, ták wieleś záżył potu, nie uważáiąc y ná práwo Boſkie? Gdźie owi przyiaćiele, z ktoremi ták wieleś zażywał ućiechy, dla ktorych przyiaźni utrzymániá, y ná ſamego nie pámiętałeś Bogá? *Niech wſtáną, niech ćię bronią w potrzebách twoich, niech ći protekcyą daią.* (*Deuter.* 32.) Zadnego nie widáć, áby iednosłowo wymowił ná twoię obronę. Porzućili ćię wſzyſcy w ten czás, gdy w náywiękſzey zoſtáieſz potrzebie. Przynámnieyż ná pomoc twoię pokażą ſię Swięći Pátronowie, Anioł ſtroż, Pánná Mátka miłośierdźia. Ale ah! iuż teraz nie czas przyczyny, nie ſłucha iuż teraz Sędźia ſuplik, protektorow: Anioł, ktory ćię prowádźił do dobrych uczynkow, ſam ná ten czás ſkarżyć będźie ná twoie grzechy. Mátká Boſka, nie będźie więcey ſłodká Mátká łaſkawośći, ále ſkárżyć będźie o krzywdy Synowi iey uczynione: *Xiężyc nie da więcey świátłá ſwego.* Ow łáſkawy Xiężyc, ktory tákie wlewał łaſki, w ten czás áni iedney kropelki nie wypuśći.

Przy-

Przyidźieć pewnie y pokaże śię Chrystus, ále podobno iuż nie iáko Oćiec miłośierdźia dla twoiey pomocy, ále Bog pomsty, áby karał. Z iákiem strachem y drżeniem pokáżesz śię grzeszny przed zagniewánym Bogiem? *Przed twarzą gniewu iego ktoż stánie? Kto odpor da w dźień gniewu iego?* (*Náhum.* 11.) Iákoby wolał skryć śię w piec rozpalony ogniem. Iáskołka táką ma boiaźń iástrzębá, że chcąc ućiec przed nim, nie tylko często zląkszy śię, widziána iest wpadáiącá w głąb studni, ále często y w rospálone piece. O! gdyby grzesznik mogł schronić śię od twarzy zágniewaney Chrystusá Sędźiego, iákby wolał y w samo gorące w pasć iako nayprędzey piekło! (*Nierem. Dif.* 2. *cap.* 4.) Ieżeli Iob S. ták wielki Boski przyiaćiel pochwalony od Ducha Swiętego, że był niewinny, ktory mogł bespiecznie stánąć, nie máiąc nic, coby mu iego zarzućić miało sumnienie; przećięż ústrászony obecnośćią naywyższego Sędźiego, ták sobie życzył schronić śię od gniewu naywyższego Sędźiego, że mowił: *Ktożby mi to dał, ábyś mię wpiekle ukrył, áż przeydźie gniew twoy.* Ieśli S. Cyprian ow wielki Biskup y Męczennik, poddáiąc głowę pod miecz katowski dla Wiáry Chrystusowey, mowił wzdycháiąc: *Biádá mnie, gdy przyidę ná sąd.* Ieżeli ták wielcy przyiaćiele Boscy drżeli, gdy tylko pomyślili, iáko śię pokażą przed Sędźią, dla ktorego wylewáli krew, y żyćie dawáli, coż my czynić będźiemy winni; ták wiele grzechow wiedząc, iák wiele krzywdy uczyniliśmy temuż samemu Sędźiemu? Z iákim strachem czekać muśiemy, gdy gniew iego przyidźie ná nas, y pomsta, przez ták długi czás od miłośierdźia zatrzymána? Sprawiedliwość Boska porownána iest od Danielá do rzeki ognistey,

ſtey, zátrzymuie ſię częſto wiátrámi przećiwnemi Boſkiey łáſkawośći, á kiedy przez lat trzydźieśći y więcey zbierze ták wiele gniewu od grzechow pobudzonego, z iákim potym impetem w momenćie śmierći wydrze ſię przećiwko niewdźięcznemu grzeſznikowi: *Chcąc Bog pokázáć gniew ſwoy, długo w wielkiey trzymał ſię ćierpliwośći.* (*ad Rom.* 9.) Oczy ſame tego Sędźiego będą iáko grzmoty, ktore poprzedzáią pioruny, y ſtráſzną niepogodę. Iedno rzucenie oká gniewliwe y krzywe, ktore obroćił Filip wtory ná dwoch ſwoich dworzánow w Kośćiele gadáiących, iednemu rozum, drugiemu w krotkim czáśie odebrało żyćie. Ale ná coż zkąd inád zaćiągam przykłádow? Sam obraz Chryſtuſa ukrzyżowanego obroćiwſzy raz oczy rozgniewane ku pewnym grzeſznikom, ták ich trzyſtá zaſtráſzył, że przez kilka godźin nie mogli przyiść do śiebie. O! iáki ſtrách wzbudźi nie obráz, ále ſam Chryſtus; nie w pokorze krzyżá, ále ná tronie Máieſtatu, y ná Trybunale ſwoiey ſpráwiedliwośći, nie w czáśie; miłośierdźia, ále w czaśie pomſty, nie nagi, y z przybitemi rękoma, ále uzbroiony y z bronią w ręku. Ztąd uważmy, iákie ſzáleńſtwo, iáka nieuwága ieſt náſza! wiemy przez wiárę nieomylną, że trzebá prędko pokazać ſię przed ták ſtraſznym Sędźią; á przećięż lekce go ważyć, á przećięż przyprowadzáć go do gniewu, tak wielkiemi obrázámi? Ktoż, maiąc iakie práwo w ręku iednego Sędźiego, o żyćie właſne ſądźić ſię maiąc, przed nim, łaie go, pobudza do gniewu, affrontuie? Podobne prawo o dobrá niebieſkie, ſpráwá, o żyćie wieczne ieſt mnieyſzey wagi? O iáko to zgodźić ſię nie może z ſobą, wierzyć pewnie że Chryſtus będźie náſzym Sędźią, á

gar-

gardźić y obrażáć Chryſtuſa, przeſtępowáć iego práwo z tak wielką lekkośćią przed iego włáſnemi oczyma. Dla czego z wielkim podźiwieniem mowił Salwian Biſkup: *Iáko powiadáćie, że wierzyćie, iż będźie Sędźia; kiedy u-was, nikt nie ieſt w ták małym poſzánowaniu, iáko ſam Sędźiá. (lib. 3. ad Eccl.)* Ieżeli záś ták będźie ſtráſzny ſam widok naywyżſzego Sędźiego, iáko będźie ſtraſznieyſza ieſzcze, kiedy nam wyrzucáć będźie dobrodźieyſtwá nam wyświadczone, á od nas źle zażyte. W ten czás przy świátle twarzy Boſkiey poznamy wielki fawor wiáry, żeś ſię urodźił ná łonie práwdźiwey religij, żeś ſię nauczył prawdy Ewánieliczney, żeś ſię karmił Sákramentámi. Zkąd tym iáśniey pokaże ſię niewdźięczność y złość Chrześćian, że gorzey żyli nád pogan. Nad to iáka konfuzya będźie, żeś ſię buntował przećiwko świátłom, ták wielom łáſk oſobliwych, ktoremi ćię uprzedźił, choćieś był niewdźięcznym, ktoremi ćię ná drogę prowádźił błądzącego, ktoremi miał pożałowánie nád tobą grzeſzącym. *Konfuzya twarzy moiey okryła mię przed głoſem wyrzucaiącym,* mowił Dawid. Reflektuiąc ſię nád tym, że mu Bog miał wyrzucáć ták wiele ſwoich dobrodźieyſtw, lubo czynił to, cokolwiek mogł, y ſzczyćił ſię beſpiecznie: *Swiátło twoie w pośrzodku ſercá mego.* W iákiey konfuzyi będźie y wſtydźie ten, ktory z iedney ſtrony obáczy ták wiele łáſk Boſkich, ktoremi był otoczony? z drugiey ſtrony ták wiele niewdźięcznośći, y bezbożnośći, w ktorey wiek ſwoy prowádźił cáły. Tákie oświecenia, ktore uſtáwicznie rozum iego zapaláły, wolą zágrzewały, táki ſkárb świętych myśli, przy czytaniu nábożnych ksiąg, áby go był pobudźił do cnoty, ták wiele dobrych przykłádow, kto-

re go do naśladowania prowadźiły. Nákoniec od początku áż do końcá żyćia komput nieporáchowány pokaże się darow nád przyrodzonych dáremno wylánych, bez pożytku przeszłych. Wspomniony Filip wtory, nie tylko gniewliwym spoyrzeniem przestraszył dwoch dworskich, ále iednym słowem wyrzucáiąc im, odiął życie wielkiemu Amirałowi swemu Basanowi, ktory zwlokł trochę wygotowáć okręty woienne, według ordynansu: zawołány na pałáć, usłyszał od Krolá gniewliwe słowá: *Nie dobrze ty zá áfekt moy łáski moie nagradzasz, nie ná to sobie moiá miłość przećiwko tobie zarobiłá,* (*Strad. Dec,* 2. *lib.* 9.) nic więcey mu nie rzekł, áni też więcey potrzebá było, bo serce iego ták śćiśnione zostáło, że w kilku dni umarł. Więc ieżeli tyle mogło gniewliwe słowo Krolá źiemskiego, iáka będźie konfuzya y żal mnie mizernego, kiedy usłyszę wyrzucánie Krolá niebieskiego: *W furyi swoiey łáiáć mię będźie, y w gniewie swoim karáć mię będźie,* nie z iákiey zwłoki, ktora się wymowić może w służbie swoiey, ále w ćięszkim niedbálstwie wyświádczenia mu wdźięczności, zá ták wielkie dobrodźieystwá. Coż ná ten czás odpowiem, gdy mi pokáże przenayświętsze rány ćiałá swego? mowiąc: Vważ do czego mię przywiodłá miłość twoiá, y prágnienie, ábym ćię zbáwił. O to te rány, ktore mi otworzyłá we wszystkich członkách barźiey miłość moiá przećiwko tobie, niżeli złość żydowska przećiwko mnie. Krew moiá wylána ze wszystkich żył, áby ćię ze wszystkich zmaz twoich obmyłá, ábyć dáła cenę nieskończoną, ná kupienie wieczney chwały, iák wielki znák pokazuie moiey dobroći? Powiedzże mi, czy mogłże więcey prágnąć od Bogá dla ćiebie ukrzyżowánego? Mow, ieże-

ieżeli rozumieſz, żem ia mogł więcy uczynić dla miłośći twoiey? Przez to ſpodźiewáłem ſię, że ćię ták ſobie zniewolę, że mię w záiemnie kochać będźieſz. A ty iákożeś mię ſobie ważył? iákoś przyimował ták wiele dobrodźieyſtw? Czy wyświádczyłżeś naymnieyſzy áfekt, czy pokazàłżeś go zá ták wiele łaſk? Czegoż tedy godna táka niewdźięczność, co záſłużyłá ták gruba bezbożność?

§ II.

EXámen y dekret ſądu.



Yrzućiwſzy ná oczy dobrodźieyſtwá, przyidźie do wyraźnego proceſſu grzechow, wytrząſać będą naymnieyſze myśli, ſłowá, y uczynki. Iáko od młodośći wprzodeś poznał grzech, niż cnotę, ták wiele niepoſłuſzeńſtw, obráźiłeś Rodzicow, rozgniewáłeś rożnemi złośćiámi kompanow, byłeś roſpuſtny w ſzkołách, nie uczćiłeś Kośćiołow, gorſzyłeś w konwerſácyách: Młodość przepędźiłeś ná grách, y zakazánych ućiechach, nie czytałeś tylko ſzpetne kśiążki, y wierſze plugawe, zá ſzáloną puſzczáłeś ſię miłośćią, żártowáłeś częſto z nabożeńſtwá, nie uczęſzczáłeś częſto do Sákrámentow, nie czytałeś nabożnych kśiążek. Więc tu rzecze naywyżſzy Sędźiá: *Toś czynił, á ia milczáłem; będę ćię łáiał, y ſtawię przećiwko tobie twarz moię.* (*Pſal.* 49.) Ták wiele rázy wyſtąpiłeś, á iam milczał, y diſſimulował, teraz przyſzłá godźina, ábym ći wyrzućił ná oczy wyſtępki twoie, ábyś poznał; żem ia miał oczy, ktoremim ćię widźiał, mam teraz y ręce, ktoremim ćię mogł ſkarać. Podźmyż do dálſzego proceſſu. Dorozſzy wieku męſkiego, zaczynałeś nieprzyiaźni, brałeś ſię do zarobkow nie pozwolo-

zwolonych, krzywdźiłeś rownych, nieznośny byłeś inszym słowá twoie były szpetne, uczynki twoie były rospustne. Słuchywałeś Mszy, ále bez nabożeństwá, bywałeś ná Kazániach, ale z nich żadnego nie brałeś pożytku, słuchałeś rad Oycow Duchownych, ále z nicheś żartował. Spowiádałeś się, áleś prawdźiwego przedśięwźięćia poprawy nie miał; kommunikowáłeś, áleś nie czuł żadney miłośći ku Bogu. Coż potym w ten czás zacznie Sędźia? *Milczáłem záwsze, ćierpliwy byłem, teraz iáko rodząca wołáć będę, rozsypię y strawię.* (*Isaiæ* 42.) Wyrzucę z wielkim impetem gniew moy, ktory go, iako brzemienna, długo nośiła sprawiedliwość moia, rozsypię ćię ná wiátr iako proch, zatopię ćię w przepáśći piekielney.

Ani będźie ten exámen podobny do tego, ktory my czyniemi w ćiemnośćiach żyćia teráźnieyszego zawártemi oczyma, ktore nie dochodzą tylko tego, czego się dotknąć mogę. My zaślepieni rozumiemy, że tylko spráwowáć się powinniśmy z pewnych grzechow ćięższych, z nieczystośći, z krzywoprzyśięgi, z pychy. A ono przypominaiąc kłámstwo, pochlebiaiące słowá, prożne, pewne opuszczenia, w ktorych my nie mamy skrupułu, owe myśli, ná ktore zda nam się żeśmy nie zezwaláli, y owszem w ten czás znaydźie się táka rzecz niesłuszna, ktorą rozumieliśmy bydź cnoty pełną. Skarżyć ná nas będą cnoty nie dobrze wykonane, ktoreśmy mieli kłáść ná obronę grzechow, nie zupełnie popełnionych. *Gdy wezmę czás ia sprawiedliwośći, sądzić będę.* (*Psal*, 49.) Protestuie się Bog, że chce sądźić nie tylko grzech, ále y spráwiedliwośći, y szukać zmázy, y w tych czystośćiach ktore się będą zdáły Anielskie. Więc ieżeli on *ználazł zmażę w Aniołach*,

iako Iob świádczy, pewnie ludzkie nie będą mu tayne defekta. Ieżeli inkwizycya oſtro z pochodniami zapalonemi bydź ma w Ieruzalem, czyż nie będźie we złey Bábilonii? ieżeli z ſprawiedliwemi y przyiaćiołmi Boſkiemi taka będźie ſurowość, iákieyż nie maią ſię obawiáć grzeſznicy, y nieprzyiaćiele! Zkąd zadumiáwſzy ſię nad ták ſurowym examinem Grzegorz S. y Bernard w obfite rozpływaią ſię łzy. mowiąc: *Coż czynić będźie rozgá w puſczy, kiedy upada Cedr ráyſki? álbo coż beſpiecznego w Bábilonie, ieżeli Ieruzalem podpada pod inkwizycya.*

Iák ſię proceſs ſkończy, iak ſię grzechy pokażą, iák grzeſzny będźie konwinkowány, przyidźie ſprawiedliwy Sędźia do dekretu. Dekretu ſtraſznego dla grzeſznikow, bo ten dekret śmierć wieczną w ſobie zamykáć będźie. Powiádáią hiſtorye o niektorych, że gdy uſłyſzeli obwieſzczoną ſobie śmierći, iedni padli ná źiemię mdleiąc, inśi lubo młodźi przez iednę noc ośiwieli, inśi ná czele krwią ſię zapoćili, á przećięż ná ten czas nie ſzło, tylko o śmierć doczeſną. Coż ſię będźie dźiało, gdy poydźie o śmierć wieczną? Sáma myśl o tym ſtraſznym dekrećie przyprowadzáłá Oyca Ludwika De Ponte Zakonnika barzo pobożnego, że bladł y drżał od głowy do nog, á co ieſzcze cudownieyſza, że był przyczyną, áby wſzyſtkie celi iego śćiany trzęſły ſię z poſtrachem ſąśiadow. To ieſt pewna, że muśi bydź bez ſerca, kto ſię ná ten nie zlęknie piorun. *Podź precz odemnie przeklęty w ogień wieczny.* Oddal ſię precz obrzydliwa duſzo, nie ieſteś godna pokazać ſię przed moim obliczem, ani widźieć chwáły moiey. Idź precz przeklęta od moiey ſprawiedliwośći, ktoreyś przełamałá prawá: przeklęta od mego miłośier-

łośierdźiá, ktoregoś zle zażyła łáſk. Kochałáś ſię w przeklęctwie, átoż to pádło ná ćię. Oddal ſię odemnie, ktorym był twoim Stworzyćielem, twoim Odkupićielem, twoim Bogiem, od Oyczyzny niebieſkiey, od kompanii Swiętych, od wſzelkiego dobrá. O iako ćiężka kárá bydź wygnanym od Kroleſtwá niebieſkiego! wpádniy w ogień wieczny, ná ktory twoie zarobiły grzechy, idź ná nieſzczęśćie do kompánii czártow, ktorymeś tak ſłużył, ktorzyć godnemi mękámi dadzą nagrodę twoiey uſługi. Tám do piekłá, tam do płomieniá wiecznego, tám bądź pogrzebiona, bo nic ſię więcey dobrego ſpodziewáć nie powinnaś. Tam ieſt twoie więźienie ná wſzyſtkie wieki, tám mury ogniſte, poſadzká ogniſtá, dách ogniſty. *Precz odemnie przeklęty w ogień wieczny.* Ná ten głos ſtráſzny zoſtánie grzeſznik porzucony od Aniołá, á przykowány do czártá, ktory inſzych wołáć będźie, áby ſię nad nim páſtwili: *Bog go porzućił, prześláduyćie y bierzćie, bo nie maſz ktoby go uwolnił.* (*Pſal.* 70.) Otworzy záraz piekło paſzczękę ſwoię, áby połknęło tę nieſzczęśliwą duſzę, ktora ná pierſzy krok w te wchodząc męki, coż rzecze? ſłyſząc, że ſię zamyka brama żelazem, że nigdy więcey dla niey ſię nie otworzy, gdy ſprobuie owego płomienia pożeráiącego, owego ognia wiecznego.

Przećiwnym ſpoſobem, iáko miły dekret będźie dla duſzy ſpráwiedliwey: *Podźże błogoſławiona Oycá mego, weź profeſſią Kroleſtwo, ktoreć od początku świátá ieſt nagotowane.* Albo ow, *Nużeż ſługo dobry, y wierny wnidźże ná weſele Paná twego.* Ieżeli Fránćiſzek Swięty wźiąwſzy obiawienie od Aniołá, że był przeznáczony do niebá, ták wielką napełniony był radośćią, że w ſobie poiąć nie mogł poćiechy,

chy, y ledwie nie umarł dla ściśnionego radośćią sercá. Coż będźie zá poćiecha sprawiedliwego, widzieć Páná swego? z wesołą twarzą obracaiącego miłośćiwe oczy ku niemu, y zapraszaiącego głosem łaskáwym do chwały przedwieczney. Podźże Błogosłáwiony od fatyg do odpoczynku; od ubostwá do bogáctw; od płáczu do ućiechy do korony, ná ktorąś zwyćiężaiąc zarobił. O iák miła rzecz słyszeć, podźże! o iák szczęśliwe błogosłáwieństwo! W ten czás duszá będźie przyięta od Aniołá, ktory z poćiechą winszowáć iey będźie zwyćięstwá otrzymanego z świata, z owey pokusy ták dobrze podbitey, z owey krzywdy ták zacnie znieśioney, z owego natchnienia ták doskonale wypełnionego, z owego utrapienia tákim sercem znieśionego. Ták ćiesząc się z nim poprowadźi go do niebá z słowámi Izaiaszá: *Spoyrzy na Syon, Miásto uroczystośći naszey.* Ná pierwsze spoyrzenie poiąć nie będźie mogłá poćiechy duszá szczęśliwa, widząc przed oczyma przepaść weselá, wieczność chwały.

Porownaymyż teraz to oboie: *Idźćie przeklęći w ogień wieczny* słowá do złych rzeczone. Y te do dobrych, *podźćie błogosłáwieni, odbierzćie Krolestwo* iáko czynił Augustyn S. *Coż możesz strasznieyszego pomyślić? iako idźćie! Co milszego? iáko podźćie. Dwa są głosy; nad pierwszy nic strásznieyszego, nad drugi nic milszego.* (*Ser.* 38. *de* 55.) Te dwa głosy ostátniego trybunału záwsze tkwiáły, strászne echo czyniły w sercu Augustyna, lubo w nim nie było mnieysze ćiepło Boskiey miłośći, ktorą pałał: iáko świátło niebieskiey mądrośći, ktorym oświecał świát. Tá trąba budźiłá záwsze Hieronima Swiętego, lubo był ná puszczy ośiwiał, lubo od pokuty wysechł, lubo ták zasłużony w Kośćiele.

Bo lubo tá stráſzna trąba ná ostátnim tylko słyſzána będźie ſądźie: *Iák trąbá záwoła, wstáną umarli.* (*Corinth. cap.* 15.) Z tym iednák wſzystim partykularny ſąd dla káżdego będźie podobnym do generalnego. Dla tego powinniśmy záwſze w káżdey impreźie, przy káżdey ućieſze, w káżdey rádźie mieć ná pamięći y ten, y ow, iáko mowi Tomaſz á Kempis: *We wſzystkich rzeczach uważay, iáko będźieſz miał przed ſurowym Sędźią stanąć.* Albo iako napomina Sofonias Prorok. Niech ći záwſze przed oczyma będźie ow dźień ostátniey mizeryi, niech nápełnia uſzy twoie owá trąbá straſzna: *Dzień ow utrapienia y ućiſku, dźień trąby y hałaſu.* (*cap.* I.) W Hiſzpánij była iedna familia znaczná, ktora nośiłá zá herb trąbę, z tym napiſem: My záwſze iádámy z tym dźwiękiem: bo záwſze chćieli, aby trąbá przy stole słyſzána byłá, ná wzbudzenie duchow woiennych. (*Iac. Niſ. diſc.* 5.) Podobnego zwyczáiu trzebá, żebyśmy náśládowali imaginuiąc ſobie, że codźień przy zabawach náſzych słyſzemy stráſzną trąbę ſądu Boſkiego, iáko S. Hieronim mowił: *Ile rázy ten dźień uważam, całym ćiáłem drżę, czyli iem, czyli piię, czyli co inſzego czynię, zda ſię, że ſłyſzę głos uſzámi memi trąby owey stráſzney: Wstáńćie umarli ná ſąd.*

§ III.

PRZYKŁAD.

SWięty Ian Climacus Opat opiſał cudowne pokuty ſwoich Mnichow, iedni stali cáłą noc ná dworze stoiąc, drudzy klęcząc modlili ſię, żebrząc miłosierdźia Boſkiego, inſi nie kontentuiąc ſię ćięſzkiemi włośienicami przykre ná ſię kładli łáńcuchy, inſi w puł ná-

dzy

dzy ná dżdżu ſtawáli, inśi grzebli ſię w lod, taráli ſię po śniegu. Tam długie poſty o chlebie y o wodźie, krotkie ſny ná gołey źiemi, á żadnego y naymnieyſzego nie było ſtaránia o ćiáłá włáſne. A przećięż táki w nich był ſtrách ſądu oſtatniego, y pokazánia ſię przed ſtráſznym Sędźią, że nigdy nie byli pewni zbáwienia. Y owſzem kiedy ktory z nich w oſtátniey chorobie leżał ná popiele, ćiſnęli ſię drudzy do niego, y pytali go drżącem głoſem, Czy maſzże doſkonałą nádźieię zbáwienia twoiego, álbo boiſzże ſię ieſzcze? Coż ći mowi twoie ſerce, ſpodziewaſzże ſię dekretu żyćia wiecznego, álbo śmierći wieczney? czy rozumieſz, że ſłyſzyſz głos miły? Podźćie błogoſłáwieni, weźćie Kroleſtwo, álbo ow ſtráſzny, idźćie przeklęći w ogień wieczny: *Coż mowiſz Bracie, co mowiſz o ſobie?* Prawdá że niektorzy podnoſząc weſołe oczy ku niebu, y dźiękuiąc Bogu odpowiádali: *Błogoſławiony Bog, ktory nas nie dał w ręce nieprzyiaćiołom.* Ale drudzy ćięſzko ięcząc pokazywáli, że ieſzcze niewiedźieli, czego ſię bać, álbo ſpodźiewáć: *Biadá tey duſzy, ktora nie chowáłá powołániá ſwego, tá bowiem godźina obidwi, co iey iest nagotowano.*

Ale to co ma ćię napełnić święta boiaźnią, ieſt to, co tenże Swięty zowie: *Hiſtorya ſkutecznego płaczu, y żalu pożytecznego.* Stefan Zakonnik wiádomey świątobliwośći, przebywſzy wiele lat w zakonie, otrzymał od Boga przez długie poſty y uſtawiczne łzy, znaczne przywileie Wielkich cnot. (*Scal. Parad, Grad. 5.*) Potym chcąc ieſzcze prowádźić żyćie oſobliwſze, poſzedł ná wierzchołek gory owey, gdźie Eliáſz ow cudowny widźiał widok. Ale ieſzcze nie kontent z tego, chcąc ćierpieć więcey, y chcąc zupełną konwerſacyą mieć z niebem, poſzedł w głąb puſzczy

ſzczy ná iedno mieyſce, ktore ſię zowie Wiará, gdźie tylko ſami Anachoretowie dálecy od wſzyſtkich ludźi mieſzkali. Tam iak wiele śideł zwyciężył diabelſkich, iak wiele niewczaſow wytrzymał, iak ćięſzko trapił ſwoie ćiáło, iákie poćiechy miał ná duſzy, ten tylko wie, ktory rachuie kroki ſtug ſwoich, y ktory ma policzone włoſy ná głowach ich. Hiſtorya upewnia, że do tákiey przyſzedł doſkonałośći, ták wiele od nieba otrzymał łaſk, że do nog iego iak ugłaſkani przychodźili lampárći, ktorym ſwoią ręką dawał ieść, y z niemi ſię pieśćił. Przeżywſzy na tym mieyſcu wiele lat, nie kontentuiąc ſię nábytemi zaſługami, á życząc záwſze ſobie nowych cnot, odważył ſię wroćić do celi dawnego Klaſztoru gory Synai, áby był pomagał zbáwieniu bliźnich. Gdźie, oprocz inſzych, oddáli mu ſię ná ćwiczenie dwá Zakonnicy z Páleſtyny, z ktoremi przeżywſzy wiele lat w gorącośći ducha, w wieku iuż podeſzłym, wpadł śmiertelną chorobę. A tu ſtraſzny przypadek! Przyſzedſzy do oſtátniey potyczki dniem przed śmierćią, nieſpodźianie ſtráſznie ſię zadźiwił odchodząc práwie od śiebie, dla ſtráſznego pokázánia ſię ſądu niełaſkawego. Maiąc oczy biegaiące y nieſpokoyne, raz ná tę, drugi raz ná owę ſtronę łożka patrzał, iákoby był pozwány ná trybunał, y iakoby ſkarżono nań, y ráchunku żyćia potrzebowáno; on záś drżącym głoſem odpowiádał ták głośno, że był ſłyſzany, od wſzyſtkich tych, co byli obecni. Raz mowił: práwdá to, álem też pośćił zá ten grzech ták wiele lat. Drugi raz zapierał ſię; nie práwdá to, kłámaſz, nigdym tego nie uczynił. Potym, nic pewnięyſzego nád to, popełniłem ten grzech, álem ták długo zań płakał, ták wiele miłośći

L bliźnie-

bliźniemu nagradzáiąc pokazał. Potym odpowiadał; w tymem zgrzeſzył, áni ná to odpowiedźieć nie mogę, áni ſię czym złożyć, tylko miłośierdźiem Boſkim. *Byłá záprawdę*, mowi Hiſtorya, *cudowna to y ſtráſzna widźieć niewidomy ow, ále ſtraſzny ſąd.* Iaki ſtrách był koło owych Swiętych Zakonnikow, widząc: że Stefan przeżywſzy ták wiele lat w pokućie, proteſtował ſię umieráiąc, że niewiedźiał, co odpowiedźieć ná ſkargi nieprzyiaćielá. Ah nieſzczęśliwy (woła S. Klimak!) á coż ſię zemną ſtanie? kiedy ow ták wielki puſtelnik przyznawa, że niewiedźiał, co miał odpowiedźieć, czterdźieśćie lat w Klaſztorze przeżywſzy w ták świętym żyćiu. Miał dar łez, miał łáſkę, że ſię nie bał lampártow. Biádá mnie mizernemu. Ieżeli táki człowiek ták wiele cnot pełen, gdy ták ſię z nim dźiało umarł, iáki ſąd, iáki dekret, iáki ráchunku iego koniec był, cale niepewność zoſtáwuiąc. (*Ribad. in vit.*) Więc ieżeli ná pomyślenie o tym, nápełnione wnętrznośći boiaźnią były S. Klimáka, ktory od ſzeſnaſtu lát áż bliſko do ſta cudownym, y nigdy naśládownym ile nam żył żyćiem, ktory był názwány człowiekiem cudownym, rownym Aniołom, Oycem Zakonnikow, Doktorem wiáry, y cnoty: iáki ſtrách, iáka boiaźń w ſercách náſzych powinna ſię wzniećić, kiedy pomyślemy o ſtráſznych ſądach ſpráwiedliwośći Boſkiey.

Czytay Tomaſzá á Kempis Kśięgi pierwſzey, Rozdźiáł dwudźieſty czwarty, pod tytułem o Sądźie y karach grzechowych.

****

Nauka ſzoſta.

O kárách piekielnych, á naprzod w zmyſłách.

Swię-

SWięty Antoni z Pádwi áby był w Kazániách ſwoich żywo ſłuchaczom ſwoim przełożył męki piekielne, ápplikował ie do pięćiu zmysłow ćiała. (*Fer. 2. poſt Dom. 5. Quad.*) Wybierał z Swiętych Prorokow naywyżſze figury, ktoremi oni wyrażali wſzyſtkie ćierpienia. Pokazywał oczom ſtráſzne widoki, ná ktore się lękáć muśiały. Kładł ná ięzyk zarażáiącą żołć, wyrzucał uſzom ćięſzkie łaiánia, zbliżał do węchu ſtráſzne ſmrody, w káżdey częśći dotknienia ćięſzkie pokazywał katownie. Gdy tego ſłuchacze iego ſłuchali, głęboko wzdychali, obfićie płakali, y cudownie ſię náwracali. Podobny ſpoſob ná poięćie kar piekielnych, lubo w ſamey rzeczy nie reprezentuie czego inſzego, tylko powierzchowność piekła; przećięż dobra rzecz ábyśmy o tym myślili. Podźmy żywą imáginacyą do brámy ſtráſzney tego wiecznego więźienia, á myśląc tylko o ſamych pięćiu zmysłách, iak wiele ćierpią.

Obroćmy náprzod oczy, wſzák mowi Chryzoſtom: *nikt z tych, ktorzy maią piekło przed oczyma, nie wpadnie w piekło.* Vważmy w tey głębokiey przepáśći ſtraſzne cudá, złączone rázem gęſte ćiemnośći, wieczne nocy, z iáſnym widokiem o płakáney ſceny. Widźieć tám potopy płomieniá, gęſte dymy, ktore otaczáią ze wſzyſtkich ſtron owych potępionych, oczy im wyżeraią, káżdy dźiwuiąc ſię ieden drugiemu, płaczą, pátrząc ná dym pożáru iego. (*Apoc.* 18.) Wſzyſcy płákać muſzą, bo dym ćięſzki wyćiſka łzy; widźiemy katownie inſzych, bo ſą náſzych mąk przyczyną. Patrzmy ná tych, co męczą, pułki ſtráſzne czártow. ktorzy z twarzámi ſtráſznemi grożącemi uſtáwicznie ſię pokazuią, nowe co raz wymyślaiąc męki. Swięta Fráncíſzka

ka Rzymiańká raz tylko widząc czártá, omdlałá; y mowiłá: Gdyby tu zapalony był piec śiárką gorącą, y rozpuszczonym ołowem, rzućiłábym się tam, ábym byłá roztopioną ućiekaiąc, ábym y razu nie widźiałá tego zbrzydliwego stworzenia. Coż będźie w piekle widząc ich cáłe pułki? nie tylko przed oczyma, ále záwsze blisko záwsze ná ręku, nie pochlebuiących w kuszeniu, ále niemiłośiernych w męczeniu? dla tego mowi Iob: Że káżdy z potępionych widźieć będźie, że *odchodźić y przychodźić ná niego strászni będą czárci,* (*cap.* 20.) áni będźie mniey straszniey szy widok inszych potępionych. Cięszko iest, gdy oko widźi, y serce uważá; nie tylko kiedy wieszaią człowieka, ále náwet kiedy odźieraią báránka; iákoż bez ćięszkośći widźieć będą Oycowie synow, synowie Oycow, przyiaćiele przyiaćioł, zatopionych w okrutne płomienie, y tam pospołu związanych iako węzeł ćiernia, w ktorym się coraz to większy zaymuie ogień, iáko mowi Prorok: Tym większa zás będźie oczom męka widźieć tych, z ktoremi się zgrzeszyło, ktorym się wzgorszenie dáło. (*Engelg. Dom.* 9. *post Pent.*) Znalazł ieden Szlachćić z Piemontu żonę swoię z pewnym młodźieńcem, przynaglił nieszczęśliwą, áby własnemi rękami obieśiłá go do stropu pokoiu. Potym gdy iuż umarł, zamknął ią w tymze pokoiu, trochę tylko zostawiwszy świátłá, przy kawáłku chlebá, y szklánce wody, áby przez długi czás ná owego trupá zápatrywała się. Iáki strách był widźieć przed oczymá umarłego, ktorego roztaczáli robacy, z ktorego opádáło zgniłe ćiáło, z ktorego ćięszki wychodźił smrod. Ná káżdą godźinę tá nieszczęśliwa umierałá, áż swoie skończyła życie, wprzod trupem,

niż umarłą się stawszy. Takie y daleko cięższe będą sceny reprezentowane oczom grzesznikowi. Więc teraz oczy moie, czy nie lepieyż, aby się chronić od nieczystych widzenia, uchodąc owych strasznych widokow, czy nie lepieyż lać łzy pokutne? a niżeli potym wrzuconemi być w ciemności powierzchowne, gdzie będzie płacz wieczny, ktory się nie skończy, lubobyś z łez swoich tak wielkie, iako iuż iest, uczynił morze.

Applikuymyż teraz zmysł do słuchu, nachylmy ucho nad piekło, abyśmy słyszeli skargi mizernych tych dusz. Dionizyus Tyran kazał więzienia robić nakształt ucha, tak, że słychać było przez małą dziurkę na cały rynek krzyk, y narzekania owych więźniow. Imaginuymy sobie, że takie iest piekło, a posłuchaymy lamentow, ięczenia, przeklęctw, złorzeczenia: *Tam płacz y zgrzytanie zębow, tam ięczą y wyią, lamentuią, biada, a dźwięk strachu zawsze w uszach bezbożnego*, iako mowi Pismo. Zawsze będą skargi, przeklinania, Oyca, ktory spłodził; Matki, ktora urodziła; dnia, ktorego się urodziło: *Niech zginie dzień, ktoregośmy się urodzili; niech przepadnie noc, ktoreyśmy spłodzeni.* (*Iob.* 3.) Chory nie spiąc w nocy wzdychaiąc nie daie pokoiu, y nie dopuści spać wszystkim, do żalu wszystkich przyprowadzaiąc. Coż będzie tak wiele płaczliwych głosow, tak wiele załosnych narzekania, ktore ze wszystkich stron słychać będzie w owey ciemney iamie? Z tym wszystkim będą się te głosy zdały, iako muzyka ciesząca względem krzyku, hałasu, grozby, uderzania zagniewanych czartow, z ktorych ieden drugiego pobudzać będzie, kto lepiey męczyć może. Swięty Antoni ktory tak wiele razy zwyciężał czarta, drżał od strachu, gdy

słyszał

ſłyſzał w nocy około ſwoiey iáſkini nápełniaiących powietrze czártow raz rykiem bykow, drugi raz wyćiem wilkow, kſzykaniem wężow, y ogromnym lwow hukiem. Ale co ieſzcze bárźiey obráźáć będźie uſzy, będą owe ſtráſzne bluźnierſtwá, niewymowne przeklęctwá, ktore owi deſperáći obracaiąc ſię przećiwko niebu przeklináć będą Boſką ſpráwiedliwość, Boſkie miłosierdźie, y krew Odkupićielá. Powiada Mendoza, że Bog pokazał iednemu słudze ſwemu męki piekielne w ten czás, gdy czárći prowádźili tam iednego oſądzonego, ná ktorego ſzyię zarzućili roſpalony łáńcuch, położyli go ná łożku ogniſtym, dali mu pić z kielicha wrzącą śiárkę, potym prośili go, áby śpiewał, bo ſię przedtym delektował pioſnkámi ſzpetnemi: on powiádał że niemogł, maiąc uſta pełne ognia, y ſpoſobnieyſze do nárzekánia y ięczenia. Ięczże rzekli mu, y nárzekay iáko możeſz, bo ćię będę zabiiał: zaczął ták nieſzczęśliwy. Przeklętá niech będźie godzina, w ktorąm ſię urodźił. Przeklęći Rodźicy ktorzy mi dáli życie. Przeklętá kompánia ktora mię zdrádźiła: ućiechy, ktore mię ćieſzyły. Dobrze to, mowi czárt, ále podź dáley, á on: Przeklęty Oćiec niebieſki ktory mię ſtworzył, przeklęty Syn Boſki, ktory mię odkupił, przeklęty Duch Swięty, ktory mi odebrał łáſkę. Ná ten obrzydliwy głos ućieſzyło ſię piekło, y po całym ſłycháć było to echo. Otoż tákie będą muzyki więźienia wiecznego. Vważćież uſzy moie, ieżeli dobra rzecz ieſt ſłucháć teraz pieśni ſzpetnych, plugawych ſłow, iáko dobrze przeſtrzega Eklezyaſtyk! *Zatkay uſzy twoie ćierniem, y ięzyka złego niechćiey ſłucháć,* (*cap.* 28.) ieżeli nie chceſz wiecznie ſłucháć owych żáłoſnych ięczenia, y owych nieſzczęśliwych bluźnierſtw.

Ieże-

Ieżeli zaś chcemy obrocić się do męki węchu, iáki smrod zaraźliwy będźie w owey kloace plugawey: *Poleię źiemię smrodem, y napełnię ią zarazą.* (*Ezech.* 32.) Groźi Bog tą kárą, iako nawiększą. Tak nieznośny będźie smrod śiarki, cuch płomienia, záraza ognia piekielnego, źiewania z smrodliwych ust, w mieyscu ze wszystkich stron zawártem, dalekiem od powietrá bez oddechu; dla czego dwoiako będźie cięższy smrod. (*Mans. V. inf. p.* 688.) Ieden tylko potępiony iáko świádczy tenże Mendoza, pokazał się Zakonnikowi, kiedy chćiał od niego znák iáki widźieć iego męki, raz tylko źiewnął ná niego, áż ná tychmiast umarł Zakonnik, y ten smrod napełnił ták Klasztor cáły, że nie tylko wkrotce wszyscy pomarli Zakonnicy, ále y ná záwsze nikt tam więcey w tym Klasztorze mieszkáć nie mogł. Więcey mowił Bonáwentura Swięty, że gdyby trup iednego potępionego wyćiągniony był z piekła, y położony ná wierzchu źiemi, dosyćby było, áby cáłą powietrzem zaraźił źiemię. Zkąd po częśći zrozumieć możesz, iáka iest męka owych mizernych bydź záwsze w kupie, iáko bydło do zabićia pospołu zamknięte. *Iáko owce w piekle położeni są,* (*Psal.* 48.) ieden drugiego przyćiska, ieden drugiego smrodem záraża. Strászną rzecz czytamy w żywoćie Swiętey Wálpurgi o iednym zaboycy, (*Bol* 25. *Ian.*) ktory zabiwszy iednego Pielgrzyma, wźiął go na ręce, áby go był ná mieysce iakie sekretne schował, ále rzecz cudowna, tak go śćisło ow zabity obłapił, że go żadnym sposobem więcey zrzućić z śiebie nie mogł, áni powrozami odćiągnąć go nie możono, áni bronią odćiąć. Dla czego muśiał záwsze nosić z sobą ćiało swego grzechu, áż zgniła twárz umár-

łego

łego, zaraziła żywego, robactwo głodne z ciała w ciało przeszło, y nieznośny smrod zadusił śmiercią lekką, a ciężką owego mizernego. Ale nie tak będzie z nieszczęśliwemi potępionemi, ktorzy lubo z smrodliwemi swemi ciałami nierozdzielnie złączeni będą z tak wielą inszych trupow, ale nadziei nigdy mieć nie będą, żeby się kiedy mieli oddzielić przez śmierć gwałtowną, ale przez całą wieczność. *Z trupow ich wychodzić będzie smrod, ani w dzień, ani w nocy nie zniknie.* (*Isaiæ.* 34.) Wychodzić będzie zawsze z owych zgniłych ciełsk, nie zmnieyszaiąc się ani w dzień, ani w nocy smrod śmiertelny, ale nie taki żeby przynosił śmierć, bo zawsze konać będą w mękach, ale nigdy nie umierać. Zapachu y węchu moy! iakoż tu szukasz perfumow? pachniących olеykow? wiedząc od Izaiasza, że te nagrodzone będą smrodem tak ciężkim: *Będzie zá słodki zapach smrod.* Czy nie lepieyż naśladować Oyca Sanchez Iezuity, ktory dla umartwienia nigdy niechciał wąchać kwiatu.

A coż rzeczemy o smaku, ktorego probuiemy na ięzyku y podniebieniu? Iako będzie utrapiony od cudownego pragnienia, y od psiego apetytu! Y poetowie poznali tę mękę, y za naysurowszą kładli w piekle, znacząc ią przez Tantalow zawsze pragnących, y zawsze łaknących. Pragnienie iest tak ciężkie, że ow bogacz Ewanieliczny zapomniawszy wszystkich mąk piekielnych, o kroplę tylko wody prosił, aby był ochłodził goraiący ięzyk. Głod także iest tak ciężką męka, że tak wiele razy przyprowadził ludzi, że iedli myszy, konie, psy. Y owszem y Matki same, z niesłychanym okrucieństwem, przymuszone były zabiiać własne dzieci, piec ie y początkce ieść, wrzucaiąc

cáiąc ie w te wnętrznośći, z ktorych nie dawno ná świa- tło były wyszły; iáko to Iozef w historyi żydowskiey opi- suie. Ieszcze więcey; głodni ludźie y przećiwko się sa- mym sobie obracali, iedząc ná sobie po kawałku ćiałá, y piiąc po kropli własną krew: iáko czytamy o Cesarzu Zenonie pogrzebionym w ćięszkich mizeryach. Ieżeli do tákiego gwałtu przyprowadzało pragnienie, y głod ludźi mizernych, coż będźie w owey ostatniey potępionych mi- zeryi, kiedy *zapali się przećiwko nim pragnienie, y głod będą ćierpieć, iáko psi,* (*Iob.* 8. *Deut.* 32.) Spalone záwsze będą wárgi niesłychánym pragnieniem, ustá zmęczone psim ápetytem, á bez kropli ochłody, bez kawałka pośiłku. Lubo nie ták iest, naucza Pismo święte, że będą mieli po- śiłek, á iákiż? karmić się ustáwicznie *będą żołćią smokow, y trućizną iászczurek,* (*Psal.* 58.) Bog sam upewnia, że *ich karmić będźie piołunem, poić żołćią.* (*Ierem.* 9.) aby tym wię- ksza gorzkość była wewnętrznośćiach, nie żeby zmniey- szył się ápetyt. *Własne swoie ná sobie ieść będą ćiało,* iako mowi Izaiasz: połykáć będą ow płomień śiárczysty, láć im będą owe smrody piekielne, upiiáć się będą rospalo- nym ołowiem, ktoremi wszystkie gorzeć będą wnętrzno- śći. Boże nieśmiertelny! ieżeli strách nas słucháć, że ty- ranni kazáli pić męczennikom rospuszczone metalle; pomyślćie sobie; ieżeli Bog pozwolił, áby w tákich mę- kách zostawali iego naywięksi przyiaćiele, iáko rozumie- ćie; będźie chćiał áby tym daleko większemi nieprzyiaćioł iego męczono! Niechże będą dalekie od nas bankiety, pi- iátyki, ućiechy owego bogácza. Niech nam się bárźiey podobáią wstrzemięźliwośći y posty Łazárza, ábyśmy nie wpadli w owe ustáwiczne męki głodu, y pragnienia pie- kielnego.

Nákoniec uważmy karę dotykania ſię, ktore iáko ieſt rośćiągnione barźiey nád inſze zmyſły po wſzyſtkich członkách, ták nád wſzyſtkie inſze oſobliwe będźie miało męki. Ale iá nie maiąc czáſu wſpomináć wſzyſtkich rodzáiow mąk, śćiſkam ſię tylko do iedney ogniſtey, ktora ſtánie zá wiele innych. Tám wſzyſtkie do ogniá należące będą inſtrumentá, ogniſte ſzczypce, ogniſte ſtrzały, ogniſte węże. Cokolwiek imáginowáć ſobie możemy w przepaśćiách, nie wyimuiąc náwet tchnienia zgniłego, ktore wychodźić będźie z uſt potępionych, y to będźie ogniem: *Duch waſz, iáko ogień żrzeć was będźie.* (*Iſaiæ.* 33.) Y owſzem ieżeli wierzemy Swiętemu Hieronimowi: *W iednym ogniu grzeſznicy wſzelkie męki czuią w piekle.* Sam ogień będźie iáko przez álembik przepuſzczány wſzelkich bolow, ſłużąc do wſzyſtkiego y czyniąc, że potępieni czuć będą gorącość węgli zapalonych z źimnem lodu, wyćiągnienie żył z ſkurczeniem, wnętrznośći rznięćia brzytew, kąſaniá wężow, rázy, kłoćia, y cokolwiek mogłá kiedy wymyślić dowćipna złość tyrannow. Dla czego mowi Bog: *Ześlę ogień w ćiáłá ich, áby ſię palili, y czuli aż ná wieki.* (*Iud.* 16.) Przenikać będźie ogniem nie tylko częśći powierzchowne, ále y naygłębſze wnętrznośći, nie tylko w zmyſłach ćiáłá, ále y w mocach duſzy. Bo będźie większego ſkutku, niżeli náſz poſpolity ogień zapalony od gniewu, od rozgniewanego Bogá, inſtrument pomſty Boſkiey podnieśiony od mocy nádprzyrodzoney do wywiedźienia cudownych ſkutkow, do pomſzczenia ſię affrontow uczynionych Stworzyćielowi. Wiemy z świętych hiſtoriy, że ieden potępiony wyćiągniony z piekłá ná poſtrach żywych, iedną iſkrą ogniá ſwego w proch obroćił cały dom (*Cold.*

4. *ex.*

4, ex, 63.) Drugi włożyſzy rękę w wielkie náczynie wody, záraz uzynił, że wrzeć poczęła. Inſzy dotknąwſzy ſię tylko miedźiánego lichtarzá, záraz go iáko woſk roztopił. Więc w tym ogniu ták ſtraſznym mieć będą ći mizerni wieczne mieſzkanie: Tych *płomieni pożeraiących będą uſtawiczną potrawą grzeſznicy, iáko zapalony ſnop ſtrawić ſię nie mogąc.* (*Iſaiæ.* 9.) Tym ogiem otoczeni będą powierzchu, tym przeniknieni wewnątrz, ták dalece, że potępiony rożnić ſię nie będźie od ogniá, áni ogień od potępionego. Iáko roztopiony metal w piecu nie rożni ſię nic od płomieniá roſtapiaiącego, ále zda ſię bydź iedną rzeczą y z ogniem. Iákoż tedy duſzo moiá, y ćiało moie nie lękaćie ſię tym ogniem ták ſtraſznym? *Ktoż mieſzkáć może z ogniem pożeraiącym?* Iáko to ćiało ták delikatnie wychowáne przyzwyczaione do takich wygod; wychowane w tákich ućiechách, żyć będźie mogło w tákim płomieniu? Ieżeli ſpáć ná łożku twárdym, modlić ſię przez krotki czás ná kolánách, tákći ieſt rzecz ćięſzka? iákoż będźieſz mogł wytrzymać przez wſzyſtkie wieki pod żelazem roſpalonym leżąc? Iako będźieſz mogł wytrzymáć? pływáiąc przez cálą wieczność, przez morzá ogniſte: *Ktoż zmięſzka z upałem wiecznym.* Ieżeli zalecámy poſt, włośienice, dyſcyplinę, ábyśmy utrzymali roſpuſzczone paſſie, á my, że ich znośić nie możemy, odpowiádamy. Wiedzmyż od Tomaſzá á Kempis, że *tam iedná godźina będźie ćiężſza w karze, niż tu ſto lat w naywiękſzey pokućie.* (*lib.* 1. *cap.* 24.)

§ II.

Karánie ná mocach duſzy.

MĘka ná zmyſłách powierzchownych będźie ſię zdała lekką, względem tey męki, ktorą ćierpieć będźie duſzá ná ſwoich wewnętrznych mocách. Pamięć ćięſzko będźie męczona, kiedy pomyśli o chwále niebieſkiey, ſtraconey dla iedney podłey y krotkiey ućiechy. Tá kara ieſt ták ſtráſzná, że mowi S. Chryzoſtom: *Niech kto dźieśięć tyſięcy piekłow wſpomni, nic to ieſt przećiwko temu, że z chwały Boſkiey wypádnie.* Raz przyznał czárt Błogoſłáwionemu Iordanowi, żeby bárzo rad wſzyſtkie męki potępionych ćierpiał áż do ſądnego dniá, gdyby potym ćieſzyć ſię mogł z widzenia Bogá. (*Engel. Dom.* 12. *Pent.*) Dla tego Bog rzucaiąc dekret przećiwko potępionym, naypierwſzy ten punkt kłádźie: *oddalćie ſię odemnie.* Oddalenie ſię od błogoſłáwionego widzenia. Więc ieżeli Ezau żył w uſtáwicznym utrápieniu przypominaiąc ſobie, że przedał pierworoctwo ſwoie zá trochę kaſzy; iáki będźie żal potępionego, gdy ſobie wſpomni, że wypadł z Kroleſtwá niebieſkiego, że obnażony ieſt z błogoſłáwionego dźiedźictwá dla iedney ućiechy, ktora minęłá iáko dym. Iáko rzecz można, rzecze ſam do śiebie, że ia będąc ták oſtrożny w chronieniu ſię wſzelkiego nieſzczęśćia, ták biegły w prowádzeniu wſzelkich moich ſpraw, á przećięż ábym był nie opuśćił owey lichey ućiechy, ábym był podobał ſię owemu fałſzywemu przyiaćielowi, ábym ſłowá dobrego nie dał owemu nieprzyiaćielowi, chćiałem ſtraćić ray, śiebie ſámego, y Bogá. Byłem naznáczony przez okup Chryſtuſa do niebá, obmyty Chrztem świętym, karmiony Przenayświętſzym Sákrámentem. A z tym wſzyſtkim ná nic mi ſię to nie przydało, bom wſzelkiey rzeczy źle zażywał; nie wierzyłem nigdy pogrożkom niebieſkim,

bieſkim, dla tego biádá, biádá, biádá mnie, że tego wprzod doświadczam, niżelim wierzył. Niewymowny żal mieć będą przypomniáwſzy ſobie iák wielką pogodę mieli do zbáwienia ſię przez iednę dobrą ſpowiedź, do ktorey czuli poruſzenie często dobremi przykłádami kompanow, ktorzy ich często chćieli do dobrego prowádźić. Podniosą myśl ku niebu uważáiąc, iák zá máłą rzecz kto inſzy otrzymał tę chwáłę, z ktorey oni wypádli. iák wzdycháć y ięczeć ſerdecznie będą! Widząc przy boku podnieſionego do ták wyſokiey chwáły nie tylko brata, ále podobno y nieprzyiaćielá ſwego, ktorym álbo w żyćiu gardźili, álbo iáko z głupiego naśmiewali ſię. W ten czás dopiero iako bezrozumni zapámiętywáć ſię będą: *My bez zmyſłow życie ich mieliśmy zá ſzaleńſtwo, á oni policzeni ſą między ſynami Boſkiemi. Sap.* 5. Swięta Aldegunda widźiała raz czártá nárzekaiącego y lámentuiącego iák deſperata, gdy go przynágliłá, aby powiedział przyczynę płaczu, rzekł: Ze widźiał do niebá ſynow Adámá idących, od ktorego on z ſwoiemi ná wieki ieſt wygnany. Tá ieſt naywiękſza kárá ktorą ćierpi Lucyper, kiedy widźi wſtępuiących tám ludzi, zkąd on z ſwemi Aniołámi ſpadł nieſzczęśliwie. Y tá będźie naywiękſza gryzota potępionych, że będą zazdrośćić tym, ktorzy pozyſkaią ſobie zá małą rzecz niebo, kiedy oni zá mnieyſzą ieſzcze ſtráćili ie. Nád to ow ſtráſzny robak ſumnienia, ktory nigdy nie umiera, á záwſze gryźie wnętrzności duſzy, nie ieſt czym inſzym według Swiętego Bernardá; tylko pamięćią grzechow popełnionych. Robak, ktory trzema zębámi będźie záwſze kąſał; że ſtratá ieſt niepoiętego dobra, że nabyćie ieſt niepoiętego złego, y że nakoniec

niec przez grzech, y tá ſtratá, y to nabyćie ieſt bez odmiány. Y Tulliuſz mowi, (*Pro ſext. Roſc.*) że owe furye, ktore ták ſtráſzne reprezentuią ſię ná teátrach, raz z pochodniami śiarką zapálonemi, drugi raz z biczámi z zmiy y iáſzczurek związanemi, ták iako owe bayki o ſępách, ktore żrą ſerce Tycyá; y Orłow, ktore rozdźieraią wnętrzności Prometeá, nie ſą co inſzego, tylko gryźienie złego ſumnienia, y pamięć przeſzłych wyſtępkow. (*Engel. Dom. 9. poſt. Pent.*) Ale ná coż ſię przyda przywodźić bayki, kiedy mamy świádectwo przyprowádzone od Błogoſłáwionego Humberta, że ieden potępiony pokazány w ſmutney poſturze, wſzyſtek wyſchły przyznał, że piekło, iego piekłá, była pamięć grzechow popełnionych, że ſtraćił wieczne Krolestwo dla krotkiey ućiechy, że czás ow ná prożnych zabáwách ſtrawił; ktorego przez Kwádrans, przy dobrey ſpowiedźi mogłby był otrzymáć zbawienie. *Minęło zniwo, ſkończyło ſię láto, á my zbawieni nie ieſteśmy.* (*Ierem. 8.*)

Ná rozum tyſiącami nápadáć będźie utrapienia. Uczyńmy nad iednym tylko reflexyą, to ieſt nád żywą myślą o wieczności, ktora uſtáwicznie tkwieć będźie w myśli potępionego. Tá ſtráſzna myśl, *Zawſze nigdy*: záwſze ćierpieć, á nigdy nie umierać, z czego ſię ſkłáda ſtráſzna wieczność ná káżdy moment, gryść będźie potępionego, nie tylko go trapić będźie teráźnieyſza męka, ále y wſzyſtkie przyſzłe, á trwáiące przez wſzyſtkę wieczność. Wieczność reprezentuią mądrzy iáko ſferę nieograniczoną, ktora nie ma áni początku, áni końca. Wieczność nie tylko turbuie o rzeczy teráźnieyſze, ále y o przyſzłe, podaiąc żywą imáginacyą w káżdy moment, że to co ćierpiał, y ćierpi, będźie muśiał ćierpieć bez końca ná wieki. Y *w teráźniey-*

ráźnieyſzym czáśie czuć będą naſtępuiących męki wiekow. Tá uſtawiczność ieſt właſna należytość mąk piekielnych? Tylko odeym wieczność, to piekło nie będźie więcey piekłem. Ták iáko karánie choć lekkie ieżeli nie maſz nadźiei uwolnienia ſię od niego, nigdy ieſt nieznośnie ćięższe, ták karania luboby nayćięższe, gdy mowić możeſz że ſię ſkończy, przez to ſamo zdaie ſię lekkiem. gdyby Bog powiedźiał potępionemu, że co milion wiekow wylewáiąc dwie łezki, iák, ták ich wiele wyleie, żeby z nich mogło ſię ſtać morze, w ten czás przeſtanie żyć, pewnieby iáko mowi S. Bonawenturá, radował ſię w owych mękách, y miałby ſię zá ſzczęśliwego. Gdyby táki ſłyſzány był głos w piekle, ktoryby powiedźiał támtym duſzom, że kiedy iedna ptaſzyna co rok przylátuiąc do morzá iednę kropelkę wypiła wody, á przez to oſuſzyłá wſzyſtkie morza: kiedy ieden malutki robaczek każdego wieku przychodząc, y po kawáłku kąſaiąc, pożarby wſzyſtkie láſy, w ten czas wy zginiećie okrutną śmierćią, przyięliby to mowi S. Antoni, káżdy z nich táką nowinę z większą poćiechą, niżeli gdyby oſądzonemu ná śmierć opowiedźiano, że go zá naywiękſzego monarchę ná świećie obrano. Ale nadaremno ſobie figuruią tákie nowiny, bo nigdy nie wyidą z tego więźienia, bo zamknął od niego bramę ten Pan, ktory ma klucze śmierći y piekłá. Ani wyżebrzą nigdy odetchnienia iednego ſpokoynego w tak ćięſzkich tych mękach, choćby náybarźiey wzdychali y płakali, nie záleią iedney iſkierki tak wielkiego pożaru. Choćby naybarźiey ſzarpáno ná nich członki, nie ſkrocą nigdy żyćia. *Męczyć ich będą dźień y noc ná wieki wiekow.* Cierpieć będą, y ięczeć będą przez wieki
bez

bez liczby, zawſze ſzukaiąc śmierći, á nigdy iey nie znáyduiąc, *umarli życiu, á śmierćią bez końcá żyć będą.*

O iak ſurowſza ieſt ſpráwiedliwość Boſka niż ludzka, bo śmierć ktora ieſt nayWiękſzą karą ludzką, byłaby naywiękſzym darem Boſkiey ſprawiedliwośći! O ćięſzki dźwięku wiecznośći! iakoż to bydź może że te dwá ſłowá, *ćierpieć ná wieki* nie wzbudzaią zadumienia w głowie, drżenia w ſercu. Heliogabal narzekał gdy cztery godźiny ſtrawić muśiał na komedyi, nie mogąc ták długiey zćierpieć ućiechy. Fulkonowi zdała ſię długá y nieznośna iedna noc, ktorey muśiał ná iednym boku leżeć, lubo łożko miękkiemi było wyſłane pierzámi. Cożby było gdyby w takiey wygodźie muśiał przez tyśiąc latwytrwáć! co? gdyby między ućiechami ták wielu lat wmieſzała ſię lekka gorączká, albo bol kámienia! Ztąd poymiymy iáka będźie ćięſzka wieczność nie w delicyach ćieſzących, nie w iednym rodzáiu złego, ále w oddaleniu ſię od wſzelkiego dobrego, ále w opływaniu wſzelkim złem, ále w złączeniu ſię wſzelkich mąk; ſłuſznie mowił Prorok: *Skruſzone ſą gory wiekow od drog wiecznośći. (Habac. 3.)* To ieſt według tłumaczow. Naywięksi Swięći lękali ſię tego życia, uważaiąc nieſkończone obroty wiecznośći, iako Dawid S. ktory mowił: *Vprzedźili wárty ráne oczy moie, zturbowałem ſię, á nie mowiłem nic.* A zkądże takie nieſpanie, taka turbacya, ták zadumiałe milczenie, przydaie zaraz przyczynę: *Láta wieczne miałem w pámięći,* potym mowi: *czy porzući mię ná wieki Bog?* Tereſſa Swięta zaczęła, pędźiła, y ſkończyła, świątobliwie życie, te trzy rozważaiąc ſłowá. *Wieczność, Zawſze, Nigdy,* Te trzy ſłowá powinnyby przerażáć ſerca grzeſznikow żywiey, aniżeli przerażiły trzy kopije Ioabowe, pierśi Abſalona. Nie

Nie mniey będźie ćierpiałá wolá, ktora záwſze będźie pragnęła tego, czego mieć nigdy nie będźie mogłá, nienawidźieć będźie to, od czego ſchronić ſię nigdy nie będźie mogła. *Co może bydź ćięższego nád to*; mowi S. Grzegorz, *iáko záwſze chćieć czego nie będźie nigdy, záwſze niechćieć, co będźie záwſze.* (*in moral.*) Czy możeſz bydź więkſza kára? iako pragnąc śmierći, ktora przychodźić záwſze będźie, á nigdy ſię nie zbliży, iáko nienawidźieć żyćia? á nie znaleść kátá, ktorybyć ie odiął. Wyryty záwſze mieć będą ná woli ſwoiey ow troiſty miecz, o ktorym mowi Ezechiel: *Niech będźie troiſty miecz, ktory zadumienie im przynośi, ktory przynagla że mdleią w ſercu, ktory pomnaża ruiny.* A ktoryż to miecz trzy oſtre maiąc końce? *Nienáwiść śiebie ſamych, gniew przećiwko Bogu, á zazdrość wybranym,* iáko tłumaczy Błogosłáwiony Albertus Magnus. (*cap.* 16. §. 4.) Nienawiść ieſt to paſſya nieſpokoyna, ktora ma záwſze w ſercu furye. Dla tego Neron zdał ſię mieć záwſze przy ſobie Megerę naywiękſzą furyą. Nienawidźieć będźie potępiony ſwoich kompanow dla pomnożenia kary, ktore pochodźi z owych złych bliſkich, áni ćieſzyć ſię będźie mogł z ich nieſzczęśćia, bo ich uważáć będźie iáko przyczyny, ktore pomnażaią iego męki. Rzucać ſię będźie niepoiętym gniewem przećiwko Bogu, ktory nietylko ieſt niezmiękczonym do politowánia, do dania mu pomocy, ále ieſzcze ma upodobánie z iego mąk, y ztąd odbiera chwáłę, y z niego ſię naśmiewa: *Pan naśmiewáć ſię będźie z niego,* (*Sap.* 4.) Będźie miał tákże nieśmiertelną zazdrość przećiwko Swiętym, uważaiąc, że oni śiedzą bliſko Bogá, zażywáią delicyi w owey Oyczyznie ſzczęśliwey, błogosławiąc ſpráwiedliwość Boſką, nie tylko zá nágrodę, kto-

rą im daie w niebie, ále y zá karę, ktorą ćierpią potępieni w piekle. Tá złość będźie iáko Kangrena, ktora aż do kośći gryść ich będźie: *Zgniłość kośći iest zazdrość.* (*Prov.* 41.) Słowem mowiąc, wola będźie záwſze gryzła ſię ſtráſzną nienawiśćią przećiwko wſzyſtkim rzeczom, w pośrzodku pomieſzánych wſzyſtkich áfektow pragnąc rzeczy niepodobnych, deſperuiąc, żeby kiedy iákiego mogłá doczekać ſię ſzczęśćia. Nadźieiá, ktora przećięż zmnieyſza bolow, w chorych utrápienia, niewolnikow w kaydanach, winnych w mękách, dáleka y ná záwſze wygnana będźie od potępionych. W tey ćięſzkiey deſperacyi kończyć ſię będźie daremna nadźieiá grzeſznikow. Pełne ieſt piekło tych, ktorzy ſię nieſpodźiewáli bydź tám, pełne tych, ktorzy deſperowáć muſzą, żeby kiedy z niego wyſzli.

Atoż krotkie pokazánie piekła. Więc gdyby wieczność tego ćięſzkiego karania nie byłá, ktora pewnie ieſt, y ieſt to táka nieomylna prawdá, y pewna iáko ſłowo Boſkie, ále tylko opinia chwieiąca ſię Platona álbo Aryſtotelesa, o ktorey powątpiwáć moglibyśmy, z tym iednák wſzyſtkim, ponieważ ieſt to tak wielkie nieſzczęśćie bydź wiecznie obnażonym z widzenia Boſkiego, bydź wrzuconym ná ogień do piekła, gdybyś chćiał czynić iáko człowiek rozumny, powinienbyś wſzelkiemi ſpoſobámi ſtarać ſię, ábyś ſobie upewnił zbawienie, á uwolnił ſię od potępienia. Ale że tá nie ieſt opinia wątpieniu podlegaiąca, ále prawda Ewánieliczna y nieomylna, czy nie ieſtże to ſzáleńſtwo beſtyi nierozumney żyć tákiem ſpoſobem, iákoby niedbaiąc o to, co przyidźie potym w wiecznych tákich mękách. Ey ktokolwiek czytáſz tę Kśiąſzkę, weź przed ſię tę rádę, ktorą Anioł uwálniáiąc Lota od ognia ſodomy, dał

dobre-

dobremu temu człowiekowi, bo nie znaydźieſz lepſzey: *Zbáw duſzę twoię.* (*Gen.* 19.)

****

§ III.

PRZYKŁAD.

Niewiem ieżeli ktory Swięty znáyduie ſię, ktoryby złączył poſpołu tak wielką niewinność żyćia, z ták wielką ſurowośćią pokuty, iáko Bonawenturá Swięty o żyćiu iego niezmázanym powiedźiał, Alexander IV. Pápież: *Ten ieſt prawdźiwy Izraelita, w ktorym zdrady nie maſz.* O pokutách dosyć namienić, że żył w pierwſzey gorącośći, obſerwáncyi Seráfickiey okryty ſzatą, bárźiey zakrywaiąc nagość, niżeli broniąc ſię od źimna, w uſtáwicznych poſtach, w krwawych dyſcyplinách, w oſtrych włośienicach. Więc ten Swięty zatopiwſzy ſię myślą w ćięſzkośći mąk piekielnych mawiał: że gdyby Bog obiáwił, iż ieden tylko Syn Adamow ſkazány będźie ná męki piekielne, przećiężby on mnieyſzey nie czynił pokuty, ſurowego nie przeſtałby prowadźić żyćia, boiąc ſię áby on nie był ow iedyny do wiecznego przeznaczony więźienia. Więc coż my czynić mamy grzeſznicy, wiedząc od Swiętych Prorokow że *roſpoſtarło piekło paſzczękę ſwoię bez żadnego terminu,* rozdarło ią, y bez miáry roſprzeſtrzeniło, áby połknąć mogło potępionych. Nauczyliśmy ſię od Mądrośći Przed wieczney: *Przeſtrona droga ieſt ktora prowádźi do zguby, y wielu idźie przez nię,* rozumieiąc przez to hiſtorye święte, że *iako śnieg padá z niebá, ták duſze lecą do piekłá.* (*Seg. P.* 14.) Ale podźmy do hyſtoryi dość pamiętney. (*Theat. V. h. V. infer.*) Ieden Pan, álbo ráczey Tyran

z Sulmony Pyszną mánierą, y ćięszkiemi aggrawácyámi przyćiskał swoich poddanych tákdalece, że lepiey traktował swoich psow niżeli ich, bo kochaiąc myślistwo delikatnie ie chował. Przydało się że ieden poddany napadniony będąc od chárta kochánego Páńskiego, uderzył go ták, że skowyczyć mocno począł. Ow rozgniewawszy się Pan, roskazał zaraz żeby ow mizerny człowiek pogrzebiony był w ćięszkim więźieniu, y okowány. Gdźie będąc bez wszelkiey ludzkiey pomocy, wielką opanowány melankolią rzucił się do tego z desperaciy; że czartá ná swoię záwołał pomoc. Gdy ten co nawiedzał więźniow, przyszedł z mizernym kawáłkiem chleba ná posiłek, znalazł więźienie prożne, z ktorego niewiedźieć iáko wyszedł więźień. Zdźiwiwszy się nád tą ućieczką stroż, á ieszcze bárźiey Pán, rożnie sobie myślili. Iák minęły trzy dni, będąc záwsze zawárte więźienie usłyszał ow stroż głos bárzo żáłosny, y przybiegszy nań obáczył więźnia ná twárzy mięso maiąc zczerniáłe iáko wągle, y száty iáko smołá: spytał: go iáko ućiekł, y iáko znowu wszedł, on nie odpowiedźiał nic więcey tylko żałosnym głosem y strásznym, że miał coś nowego á bárzo potrzebnego powiedźieć Pánu. Zaprowàdzony tedy do niego westchnąwszy strásznie ták mowił.

Przychodzę postániec z piekła, gdźiem iest porwány, ábym widźiał owe strászne męki. Będąc iá w więźieniu, zdesperowáwszy o uwolnieniu, boiąc się mąk, zawołałem ná pomoc swoię czártá, ktory pokazáwszy mi się z straszną twárzą, tak ściśle mię obłapił, y wywlokłszy mię z więźieniá, zaprowádźił mię w przepaśći podźiemne piekła, gdźie iak strászne y nigdy niesłyszáne widźiałem

łem widowiſka? Iáſkinie ćiemne, ſmrodliwe piwnice; piece pałáiące; widźiałem Xiążąt y Pánow ogniem ukoronowánych z kaydánami pałáiącemi, ná ſzyi náznáczonych iáko niewolnicy od czártow przeklinaiących rząd ſwoy. Duchownych, y Prałátow ubránych w kapy z płomieni, śiedzących ná tronách ogniſtych, narzekáiących ná ſwoie godnośći. Kupcow odartych áż do wnętrzośći, pełnych iáſzczurek kąſaiących, uſkarżaiących ſię ná ich bogáctwá. Białegłowy lubieżne otoczone padalcami, ktorzy po kęſu y kawałku ſzarpali ich ćiáło. O iáka konfuzyá ięczenia y narzekania napełniała uſzy moie! iák ćięſzki ſmrod duśił ſerce moie. Tym czaſem obaczyłem owego Páná, (y miánował go) dobrze y tobie, y mnie znaiomego nie dawno umarłego, ktory widząc mnie zbliżaiącego ſię, głęboko weſtchnąwſzy pokazał mi ſię pełen śmierdzących kroſt, otoczony śiárczyſtym płomieniem, á potym głoſem ſtráſznym rzekł: Patrz w tym ćiemnym lochu ná owe ogniſte krzesło, ktore ieſt nágotowáne dlá Páná z Sulmony, ieżeli nie odmieni obyczaiow. Idź przeſtrzeż go áby więcey nie ćiemiężył ſwoich poddanych tákiemi oppreſſyami, áby y on nie przyſzedł ná to mąk mieyſce. Ale że podobno wierzyć ci nie będą, przyday mu ten znák prawdy, áby ſobie wſpomniał o ſekretney radźie, y ſkrytym traktaćie ktoryieśmy z ſobą uczynili ná owey woynie, o czym on ſam tylko y ia wiedzieliśmy. To rzekſzy zamilkł, á iá wyćiągaiąc rękę chćiałem pomacać ſzáty, ktora mi ſię zdała podobna do purpury, zawołał; nie tykay ſię, bo ieſt wſzyſtka z ogniá, bárzobyś ſię ſparzył, odemknąłem tedy ręki, á ieden dech, ktory zdaleka od niego wyſzedł, ták był ćięſzki,

że

że mię ták ránił, y oczerniał, iáko widźiſz. Obacz rękę moię iáko ieſt pełna plugáwych kroſt, iáko przyſzył ſię do niey wąż, ktory ćiało moie oddźiera od kośći.

Ná ták ſtráſzny widok owey ręki, ná ſmutne opowiedzenie o owym krześle, máiąc potwierdzenie z ſekretu obiáwionego począł mdleć, bledniec, y drżeć Pán, wybáwił więźniá ktory wroćił ſię do domu, ále go nikt y z krewnych nie poznáł; ták był ná twárzy odmieniony. Vſtáwicznie żył w głębokiey melancholij, nikt go nie mogł poćieſzyć, y owſzem on wſzyſtkich ſmućił, opowiádaiąc y opiſuiąc owo mieyſce mąk piekielnych, ow piec ogniá nigdy nie wygaſłego, owych káydan pałaiących, ktorych nigdy nie zdeymuią z owych piekielnych niewolnikow, owego prágnieniá nieznośnego, ktore y naymnieyſza nigdy nie ochłodźi kroplá, owe palenie ſię w lodźie, drżenie w płomieniu, owo ſzarpánie ná ſobie włáſnego ćiáłá, owo widzenie czártow, owe uſtáwiczne konaniá, mdlenia bez poćiechy, owe żyćie wiecznie umieraiąc, owe umieranie wiecznie żyiąc. Tymi dyſkurſami przyprowadzáł do odmiany żyćia, do brzydzeniá ſię ućiech teraźnieyſzych, áby ſię uſtrzegli nieſzczęśćiá przyſzłego. A nie tylko ſłowámi, ále y uczynkami pokázywał w krotkim żyćiu ſwoim, że nic barziey nie prágnął, iáko żeby był mogł ſchronić ſię proby owey męki, ktorey ieden widok ták go uſtráſzył. Rozniosła ſię tá nowiná po cáłey Prowincyi, iedni ſię z niey śmiáli, powiádaiąc że to byłá melancholia y fantázya, bo niechćiało ſię y wierzyć tym, ktorzy niechćieli porzućić roſpuſtnego żyćiá, bo gdyby byli wierzyli, mieliby byli w ſercu nie ládaiákiego robaká, ktoryby był okrutnie złe

ich

ich gryst sumnienie. Insi rozumnieysi wierzyli tey historyi iako zgadzaiącey się z swiadectwem Prorokow, y z prawdą Ewanielij, a wchodząc w siebie samych, łzami pokutnemi starali się, aby się tych mąk schronić mogli, o ktorych bez strachu wspomnienia słyszeć nie mogli.

Czytay Tomasza a Kempis Księgę trzecią, Rozdział dwunasty pod tytułem o náuce cierpliwości, y potyczce przeciwko pożądliwościom.

Náuka siodmá.

O Synu marnotráwnym.

Kiedyby Pan Bog nád iednym zmiłowawszy się potępionym, z niebá, do piekłá iednego zesłał Anioła, pozwalaiąc mu wrocić się do życia, y łaskę odpuszczenia, byle tylko odważył się ná pokutę iák wiele łez obfitych, iák ciężkie umartwienia, iákie posty, iákie męczeństwá nie wymyślałby dobrowolnie? Więc my zawiniliśmy y zasłużyli na pieklo w ten czas, gdyśmy zgrzeszyli, iuż ogłoszony był potępienia naszego dekret, iużesmy oddani byli w ręce katow piekielnych: *Czekało nás piekło, zasłużone gotuiąc męki.* (*S. Val. b.* 1.) Ale Bog przez przywiley osobliwego miłosierdzia przeciwko nam, zatrzymał exekucyą, ofiarował nam odpuszczenie, pobudził do pokuty. A będziemyż rozmyślać się nád tym, ieżeli to przyiąć dobrodzieystwo? To mnieysza iest ta łaska nád owe, ktorąby ofiarował potępionemu? Powiedz mi, ieżeli ieden Krol ferowawszy dekret, że ná galerę do śmierci posyłá dwoch złoczyńcow, potym iednemu na dwadzieścia tylko lat tám bydź, y robić roskazuie, drugiemu niżeli włożą kaydany ná nogi, niżeli

go przy-

go przywiążą ná gálerze, zupełnie daie odpuſzczenie; ktoryż z tych dwoch byłby obowiązáńſzy Panu? ktory większą powinienby mu wdźięczność? Bez wątpienia drugi, że wprzod mu pokázáł łáſkę, niżeli dał ſprobowáć káry. Atoż ieſt twoy przypadek grzeſzniku, ktory możeſz mowić z Prorokiem: *Gdyby był Bog nie pomogł mi, ledwo nie poſzłá ná mieſzkánie do piekłá duſzá moiá.* Iużbyś był teraz gorzał w piekle, gdyby był Bog nie podał ći ręki, y nie utrzymał ćię, gdybyć był nie ofiarował łáſki odpuſzczenia, gdybyć był nie dał czáſu do pokuty. Iákież tedy ſerce powinno bydź twoie przećiwko ták wielkiemu Dobrodźieiowi? Iákich łez nie powinieneś wylewáć nád obrázą Bogá ták dla ćiebie miłośiernego? Z iákim ſkruſzonym ſercem nie maſz rekurſu czynić do łona miłośierdźia iego, otwártego ná przyięćie twoie z wielką miłośćią? Zbáwićiel świátá pokazuiec przykład ſyná marnotráwnego przy powroćie iego do dobrego Oycá; iákośmy go náśladowali w ućieczce z domu, y od ſercá Oycowſkiego.

Ten nieſzczęśliwy młodźian, wychowány w domu ſwoim między delicyami, w ſteſknił ſobie nad pieſzczotą domową, y życząc ſobie wolnośći, prośił, y otrzymał lubo nie z dobrą wolą od Oycá tę część dźiedźictwá, ktora mu należáłá, aby ią ſtráćił ná ſwáwolách y roſpuſtach. Iák zás iey nie ſtáło, do tákiego przyſzedł uboſtwá, że ſię ſurowemu muśiał ſam przedáć Pánu, ktory go paſtuchą nád ſwemi uczynił wieprzámi. O iák politowánia godne nieſzczęśćie! Młodźian urodzenia ſzlacheckiego, wychowány w czáſach y wygodách do tákiey przyſzedł mizeryi, że odarty, w puł nagi, umieraiący od głodu,

głodu, stoi pod dębem, pasie świnie, ie z niemi żołądź, lubo tá nienasyca go. Atoż mizerna kondycya grzesznika, ktory odrodzony łásce przy wodách Chrztu, wykarmiony Swiętemi Sakramentami, syn przywłászczony niebieskiego Oyca, przez grzech wyrzeka się synostwa Boskiego, y zá podłą barzo uciechę, zá niewolnika przedaie się czártu. Coż zá pokoy? coż zá ukontentowánie mieć kiedy może, kiedy stracił Boga y iego osobliwą opatrzność, ktorą pomagał mu w niebespieczeństwach iáko stroż, cieszył w utrapieniách iáko przyiaciel, stárał się o iego pomyślne szczęście iáko Oćiec. A teraz odsądził go dziedźictwá iáko złego syná, odwrocił się od niego iáko od buntownika, grozi mu wieczną karą iáko zaboycy. Czy możeż bydź większa strátá? Doszła nieszczęśliwa Ierozolima tego, iák wielka kará byłá oddálenie się od niey Boskie, kiedy ná nię rozgniewáwszy się, rzekł swoim Aniołom: *Wstańcie podźmy ztąd, porzućmy ia.* (*Ioseph. Antiq:*) Bo kiedy Bog iednemi drzwiámi wyszedł, drugiemi weszło cáłe piekło, okrutne czyniąc zaboystwá, kámieniá ná kámieniu nie zostáwuiąc. Większa ieszcze mizerya gdy się daiesz zá niewolnika czártu, okrutnemu rozboynikowi, ktory ćię podćięszką bierze niewolą. Odbiera czárt grzesznikom świátło wiáry y rozumu, áby nie poznawáli swego nieszczęśćia, áby się ćieszyli y śmiáli w swoich utrápieniách; *radowali się w rzeczách naygorszych.* (*Prov.* 2.) Ieden Iezuita widząc w mizeryi ná iedney galerze szláchecki dźiećię w dźień wiosłem robiącego, w nocy ná desce pełney pluskiew śpiącego, mizerny suchar iedzącego, ulitował się, y zbliżywszy się áby go poćieszył w iego nieszczęśćiu, táką usłyszał od

niego odpowiedź. Powoli Oycze, ia nie iestem tu do tego przymuszony, ále z dobrey woli to czynię. Z dobrey woli, rzecze z podźiwieniem Oćiec? to tak wiele niewczásow nie dadząc poznáć twoiey mizeryi, álbo znaiąc ią, możesz ią kocháć, y dobrowolnie ná się przyiąć? Dźiwnieysze zda się szaleństwo owych mendykow, ktorzy będąc ślepemi, kulawemi, y kalekámi od początku żyćia, chronili się áby się nie potkali z owemi Swiętemi co cuda czynili, bo się obáwiali áby ich slepoty y kalectwá nie uleczyli, ktore bárźiey kochali, niżeli świátło oczu, y zdrowie ćiałá, bo im bárźiey się podobáło podłe rzemiosło żebrzących, *mizernemi życzyli sobie bydź, bo mizerya ich byłá im zarobkiem.* Do tákiego stanu przywodźi czárt tych, co zá nim idą, odeymuie im poznanie złego, wlewa w nich poćiechę y sławę samegoż obrzydliwego nieszczęśćia, *ćiesza się gdy co zle uczynia, y wynosza się w rzeczách náygorszych.*

Ale wroćmy się do syná márnotráwnego, ktorego głod, nágość, y mizerna kondycya, do mądrego na koniec przyprowadźiłá dyskursu: *Wroćiwszy się do śiebie, mowił. Iák wiele naiemnikow w domu Oycá mego obfituia w chleb, á ia od głodu umieram.* (*Luc.* 15.) Nieszczęśliwa fortuno moiá! Iák mię wolność moia upragniona do ostátnich przyprowadźiłá terminow? Iák mię wiele kosztuie niepotrzebnie przedśięwźięta wolność? Iák mię wiele kosztuie żem się oddalił od posłuszeństwá Oyca mego. Co mię przed tym słuchali słudzy iego, to teraz świniom służyć muszę, com przed tym u dobrze zástawionego śiadał stołu, teraz się násyćić żołędźi nie mogę, coż tedy mam czynić? Iák daley żyć, y umrzeć w mizeryi? Wroćić się do

domu,

domu, wyżenie mię Oćiec z gniewem. Ale coż czynić odwáżę śię *Wstánę, y poydę do Oycá mego.* Prawda żem ia śię oddalił od niego, żem go ćięſzko obraźił. Ale y to też prawdá, że on nie ſtraćił wnętrzności Oycowſkich: *Iam zapomniáł tego co do ſyná należało, on co do Oyca nie ſtraćił.* (*Chryſoſt. Ser. de Prod.*) W zrzuſzy go do politowánia mizerya zbládłego, zmizerowánego, y wyſchłego ſyná. Rzeknę do niego ſkruſzonym ſercem: Oycze zgrzeſzyłem przećiwko niebu, y przed tobą. Oto ſyn u nog twoich Oycze, ſkruſzony żebrząc odpuſzczenia zá ſwoy wyſtępek, wyznawã żem był niewdźięczny zá twoie dobrodźieyſtwá, żem przećiwko wſzelkiey rácyi obraźił twoię dobroć, *nie ieſtem godźien żeby mię zwano ſynem twoim,* bom tu wykroczył przećiwko práwu poſłuſzeńſtwá ſynowſkiego. Oto tylko proſzę, miey politowánie nádemną, *á przyimiy mię za naypodleyſzego z ſług twoich.* Będźie to naywiękſza łáſká, kiedy będę mogł żyć w twoiey uſłudze, kiedy mię nie odepchnieſz od twárzy twoiey, kiedy mi pozwoliſz nagrodźić uniżoną uſługą affronty ktorem uczynił Oycowſkiey twoiey miłośći. Tákiemi áfektami napełniwſzy ſerce ſwoie, porzućił trzodę, y drżącą nogę obroćił ku domowi Oycá ſwego.

Dáłby to Bog, áby podobne myśli weſzły w ſerce, y wyſzły z uſt grzeſznika. Aby reflektuiąc śię nád opłákanym ſtanem duſzy ſwoiey, wroćił śię zły człowiek do ſerca, y wyznał że *zła rzecz, y gorzka ieſt opuśćić Páná Bogá ſwego.* (*Ierem.* 2.) Rozmyśláł te ſłowá marnotráwnego ſyná Auguſtyn S. ſwoim nawroceniem do Bogá, iáko to cudownie wyznawa w ſpowiedźiách ſwoich ná náukę pokutuiących. Páſował on śię długo z ſobą niżeli śię oddał

dał Bogu, áni się znaydźie máła łodka ná pośrzodku morza, ták chwieiąca się, y od wałow rzucaiąca, iáko serce iego w ustáwiczney burzyło się niepogodźie, kiedy się zbiiáł z sobą duch y ćiáło. Nieszczęśćie żyćia iego grzesznego, błąkánie się duszy, gryźienie sumnienia w ustáwiczney trzymały go potyczce. Przyznawał że ućiekaiąc od swego Bogá, ználeść nie mogł pokoiu, że idąc zá powodem ućiech ćielesnych, nie mogł ználeść nigdy tylko niepokoy. A ni roskoszne ogrody, áni ućiechy nocne, áni bánkiety, áni roskoszy nie ćieszyły go, bo záwsze z nich ná sercu iego iedno zostáwało ćiernie, ktore go przebiiáło żalem błogosłáwieństwá straconego, y boiaźnią piekłá, ktore mu się gotowało. A z tym wszystkim nie mogł się rezolwowáć, áby się obroćił do Bogá, bo mu się zdałá rzecz bydź ćięszką y trudna, że muśiał rozwieść się z ućiechámi, muśiał pośćić od tych wszystkich roskosz do ktorych go prowádźiłá lubieżná iego naturá. Aż mu się pokazałá przed oczymá wstrzemięźliwość wesołá, ále nie rospustna, piękna, ále wstydliwa w kompánij dwoiakiego choru czystych młodźieńcow, y wstydliwych Pánienek: ktora śćiągnęłá ręce ku niemu, y zaprászáłá go do śiebie naśmiewaiąc się z małego sercá iego, y przekładaiąc mu przykład owego niewinnego zebránia: *Naśmiewała się ze mnie śmiechem náponinaiącym iákoby mowiła, to nie będźiesz mogł, co ći y te w Pánu Bogu swoim?* (*Lib.* 8. *Conf.* c. 11.) Zkąd Augustyn odważył się, y dufaiąc w Boskie miłośierdźie rzekł także: *Wstánę, y poydę do Oycá mego.* Y tak poszárpawszy pęta ktore go przywiązały były do grzechow, y odważnie prożne zwyćiężywszy boiaźni, ktore mu czyniły niedufność,

ność, pobiegł y obłápił Krucyfix mowiąc. Ty będźiesz Doktorem moich ran, obmyiesz moie szpetnośći poćieszysz moie utrapienia, dasz uspokoienie sercu memu.

A czemuż y iá nieszczęśliwy grzesznik nie mám naśladowáć Augustyna idącego zá przykładem marnotrawnego syná! Wyznawam y iá wielkie występki moie, czuię ćięszkie pomieszánie duszy moiey, y pobudki sumnienia mego; á czemuż się tedy nie rezolwuię, y pokuty nie zacznę: *á czemuż teraz nie ma bydź koniec szpetnośći moiey?* Czemu się obawiám udać prętko do mego Oycá Przedwiecznego, ktory mię wewnętrznie wołá! Teraz czuię w sobie pobudki do tey odważney rekolekcyi, ktorey podobno ná potym nigdy mieć nie będę. Pobudzá mię do tego serce moie bárzo niespokoyne. Poćiąga sumnienie uprzykrzywszy sobie w podobnych záwsze gryzotach. Napomina wola, nie mogąc więcey sprzećiwiáć się Duchá Swiętego pobudkom. Przyćiskáią mię moie zmysły lękaiąc się, y widząc bliskie moie niebespieczeństwo, widząc nadaremne groźby sprawiedliwośći. Smierć nagła, sąd surowy, piekło ćięszkie, o ktorychem nie dawno rozmyślał, w pámięći się moiey odnawiáią. A zá tak wielą pobudek nie udam się do łona Oycá mego niebieskiego! Ach udam! y iuż się tám puszczam: *Wstánę, y poydę do Oycá mego.*

§ II.

Iáko go Oćiec przyiał.

ALe niech nie będą skuteczne te przyprowádzone pobudki, niech ćię nie porusza niebo strácone, piekło zasłużone. Niech przyidźie pobudka moo-

nieysza

nieyszá, y nád wszystkie naysłodszá dla duchá odważnego, dobroć nieskończona Boska, ktora czeka z rękámi otwartemi ná przyięćie y przyćiśnienie do sercá swego grzesznika nawroconego. Gdy syn marnotráwny wroćił się do domu, luboby mu był Oćiec widząc go wyrzućić powinien. Synu niewdźięczny, teraz się wracasz do mnie, kiedy głod, nagość, do tego ćię przynagla, teraz pokazuiesz miłość y usługę Oycu twemu winną. Zasłużyłá ná to twoiá niewdźięczność ábym ćię odesłał do tych głodnych, z ktoremiś przeiadł, y strácił substáncyą, ábym przed tobą zawarł drzwi, ponieważeś z táką złośćią wyszedł z domu mego. Tákiego y gorszego ieszcze przyięćia godna byłá niewdźięczność owego syná, ále Oćiec iák ná szczęśćie stoiąc w oknie, y widząc zdáleka przychodzącego ze drżeniem syná, miłośierdźiem zdięty uczuł zmiękczone wnętrznośći sercá swego, biegł przećiw powrocaiącemu z żálem, rzućił ręce swoie ná szyię iego, przyćisnął go, pocałował leiąc miłośne łzy, mowił: Cieszę się z tego, synu, żeś przyszedł, wielką poćiechę przynosisz mi w ustawicznym tesknieniu z oddalenia się twego, pędźiłem dni moie: przywracasz sercu memu przyiśćiem twoim ukontentowánie. Potym obroćiwszy się do sług roskazał, áby mu przynieśli bogáte száty, áby nagotowáli zawołány bánkiet, áby muzyka wesołá zabrzmiałá: *Radować się y bankietować potrzeba, bo syn zginał był, á wroćił się.* A co ieszcze większey miłośći było znákiem, kazał mu ná pálec włożyć pierśćień, co było owego wieku znákiem nayukochańszego syná, ponieważ rękom iego powierzałá się pieczęć.

Atoż w práwdźiwych y w właśnych terminách istotá

Bo-

Boſkiey miłośći wyrażona w przyimowániu grzeſznikow, ktorzy ſię do niego powracáią. Obſerwuie mądrze S. Auguſtyn, że Zbawićiel nigdy nie wyrzucał, y z dáleká żadnemu grzeſznikowi przeſzłych iego wyſtępkow, áni Piotrowi zaprzenia, áni Mattheuſzowi lichwy, áni Mágdálenie niewſtydow. *Ták Bog zupełnie odpuſzczá, że áni konfunduie wyrzucáiac. Dźiwna Dobroć.* Ták odpuſzcza wſzelką krzywdę, że nie tylko iey nie karze, ále áni iey wſpomni, iákoby tego zupełnie zapomniał według dánego słowá: *Grzechow twoich pamiętać nie będę.* Ale wedle miłośierdźia nieſkończonego Boſkiego, małoby to było zapomnieć grzechow. Iednáko Bog nawroconych grzeſznikow z niewinnemi tráktuie, iáko upewniá Grzegorz Swięty: *Ták przyimuię pokutuiacych, iáko ſprawiedliwych,* Táć to ieſt właſná iſtotá dobroći Boſkiey. Oycowie źiemſcy z więkſzemi faworami y áfekty pokazuią ſię tym ſynom, ktorzy im byli záwſze poſłuſzni, ktorzy im záwſze uſługiwáli, á ći ktorzy byli uporni krnąbrni, mniey łaſk, á więcey doznáią ſurowośći: nie ták Oćiec miłośierdźia. Ale ieżeli grzeſznicy przedtym długo byli mu niewierni, y nieposłuſzni ktoreykolwiek godźiny nawrocą ſię, záraz y odpuſzczenie, y áfekt, y dobroczynność znayduią. Więc ieżeli kocháć y służyć Bogu będą, ták kocháć ich będźie Bog iáko niewinnych, wſzák z tym ſię oświadczá: *Bezbożność bezbożnego nie będźie mu ſzkodźiłá ktoregokolwiek dniá nawroći ſię od bezbożnośći ſwoiey.* Czego cudowne znayduiemy proby. (*Ezech.* 33) Ieżeli Zbáwićiel miał upodobanie, y ćieſzył ſię mlekiem niewinney Agnieſzki Swiętey, ktore podczás męczeńſtwá iey miáſto krwie wyſzło: ták pokazał że chował zwielkim ukontento-

tentowániem w naczyniu złotym łzy grzeszney Mágdáleny przy pokućie wylane. Ieżeli Bog posłał do Swiętego Iacka źwierćiádłá czystośći Krolową niebá, z Chorem Aniołow ná ućieszenie oczu iego błogosłáwioną obecnośćią, ná rozweselenie sercá iego muzyką niebieską. Podobnym sposobem do Gwilhelma z Aquitanij ktory był w przod cudzołożnik, á nakoniec Swięty popotym prześládowcá Kośćiołá, á nakoniec Swięty pokutuiący, posłał Pánią Aniołow, ná pośiłek iego, ná otarćie łez iego, ná uleczenie ran iego balsamami niebieskiemi. Ieżeli Odkupićiel pokazał się poufale czystey Katarzynie Seneńskiey, y serdeeznie ią przyiąwszy dał iey ssáć náysłodszą ránę boku swego. Podobnym sposobem, ázász nie poszedł do Katarzyny Rzymskiey ktora była w przod T haidą nieczystą: Azasz nie śiedźiał z nią u stołu? A zasz iey nie polał potraw słodką krwią, pobudzáiąc ią owym drogiem pokarmem do pokuty.

Podźmy daley, iako marnotráwnego syná, nad brátá stárszego ktory záwsze był posłuszny roskazom Oycá swego wyniosł! owego ktory go był porzućił więcey mu pokazał áfektu, z większą przyiął poćiechą, ták zda się że miłośierdźie Boskie rosprzestrzeniaiąc serce pokutuiących, pokazywało się pewnym sposobem niż ku niewinnym skłonnieysze, áby sprawdźiło się w tym słowo Apostolskie *gdźie nádobfitował grzech, tam nádobfitowałá łáská.* Między ták wielą Prorokow sprawiedliwych y niezmazanych, ktoż był bárźiey według sercá Boskiego y ubogacony większemi łáskámi iáko Dáwid, ktory był przedtym y cudzołożnik, y zaboycá. Między Apostołámi ktoż był ná wyższy podnieśiony stopień nad Piotrá? ktory się

trzy

trzy razy Chrystusa zaparł? Między Doktorámi Kośćiołá Swiętego ktoż więcey nápełnioy był mądrośćią niebieską iáko Augustyn, ktory przedtym był niewstrzemięźliwy y niewstydliwy? W chorze Pánieńskim, ktorąż Chrystus bárźiey zakochał iáko Máryą Mágdálenę, *ktora była w mieśćie grzesznica.* Wszák oczywiśćie wyznaie że *zstąpił z nieba bárźiey szukaiąc grzesznikow, niż spráwiedliwych.* Tych czeká do pokuty, tym ofiáruie swoie łáski. Większey poćiechy mieć niemoże, iáko kiedy kto ućieka się skruszonym sercem do łoná miłośierdźia iego: *Czeka Pan áby się zmiłowáł nád wámi. (Isaiæ. 30.)* Pismo święte wyráźić nie może iák tęskliwie czekała Anná powrotu syná swego Tobiasza, y iáko go łzámi swemi obmywałá powroconego. Ale mniey iesczce się może áfekt z ktorym Bog czeká grzesznika, mniey wymowić może się poćiechá ktorą Bog ma gdy go przyimuie nie tylko z miłośćią Oycowską, ále y z gorącym máćierzyńskim áfektem, Mowi Cypryan Swięty: *W szerokośći łoná swego mátka miłość marnotráwnych przyimuie powracaiących.*

Dwie są skały miłośierdźia Boskiego o ktore się rozbiiáią, y ktorych się strzedz powinni grzesznicy. Pierwszy zwłoka do pokuty, że Bog ćierpliwie czeka pokutuiących. Druga, dufanie y bespieczność w grzechách, dla tego że Bog przyimuie grzeszących: Prawda to iest, że *Bog czeka áby się zmiłował,* ále y to prawdá, że *miia dobrze czyniąc.* że rzuca swoie dobrodźieystwa, y swoie natchnienia skuteczne iáko owe ognie ućiekaiące y świátłá látáiące. Kto ich prędko nie ułapi, nie ułapi ich nigdy. Dla czego wyznawa pomieniony S. Augustyn że się bárzo bał ná wielu mieyscách czytaiąc w Ewanielij,

 że Chry-

że Chrystus wyświadczaiąc swoie łaski, miiał. *Bracie to mowię, y wyraźnie mowię, że się boię Iezusa przechodzącego.* Nadto obserwuie uważnie Ewanielią, y zaproszonych ná wesele y do winnicy. Czytamy że Pan woła ná wesele ná káżdym mieyscu, wszelkiego rodzaiu ludźi, iáko y do winnicy záprasza ludźi káżdego wieku, ná káżdą godźinę dniá, y o pierwszey, y o szostey, áż do iedenastey. Ale nie czytamy w tych powołaniách ták rożnych w Ewánielij zregestrowánych, żeby dwá rázy kogo proszono, żeby dwá rázy ná ktorą zawołano osobę. Usłyszawszy nieludzkość, tego, ktory odmowił, álbo krnąbrność ktory zwlokł, nie posyłał sług áby drugi raz zapraszali. Pokazuiąc że pewne zaproszenia skutecznieysze, pełne natchnienia ważnieysze do zbáwiennego nawrocenia, nie ofiaruie nam Bog, áni pokazuie, tylko w ten czás gdy się naywyższey iego podobá opatrzności. Henryk czwárty Krol Fráncuski wiedząc o pewnym występku przećiwko osobie swoiey Krolewskiey od Xiążęćia de Biron popełnionym, kázał go zawołać ná páłac, y chćiał pytaiąc kilka rázy áby się był przyznał do grzechu, obiecuiąc mu odpuszczenie. Ale Xiąże záwsze się zapierał, áż kiedy wyszedszy z gábinetu, wźięto go w areszt, widząc śmierć nieomylną, posłał do Krolá chcąc wszystkiego się przyznać, y prośić o odpuszczenie, áż Krol odpowiedźiał: *Czas odpuszczenia, y czas pomsty.* Iuż minął czás odpuszczenia, ktorego gdyś przyiąć niechćiał teraz iest czas pomsty ktorą wypełnię. y kazał mu szyię ućiąć. Y od Bogá przyimowáć powinniśmy łaski w czáśie potrzebnym, bo potym nie będźie iuż czásu. Vważże dobrze ten punkt, y mow do siebie ták głośno, áby w głębokośći

serca

ſercá twego ten głos był ſłyſzany. Ktoż to wie ieżeli to rozmyślanie ktore czynię, to czytanie kśiążek duchownych nie będźie oſtátnim dla mnie powołániem do niebá? Druga ſkała, ktorey ſię chronić powinniśmy, ieſt duſać w grzechu, uważaiąc miłośierdźie Boſkie. Bo Bog przećiwko nikomu ták ſurowey nie pokazuie ſprawiedliwośći, iáko przećiwko temu ktory zle zażywa iego miłośierdźia. Staie ſię zupełnym niegodnym Boſkiey iego dobroći, ktory chce bydź złym dla tego, że Bog ieſt dobrym. Prawdźiwa reguła ieſt tá, kiedy chcemy ná náſz pożytek záżyć attrybutow Boſkich (ktorey náucza S. Grzegorz,) to ieſt mieć nadźieię w miłośierdźiu po grzechu, ále przed grzechem, y wgrzechu bać ſię ſprawiedliwośći. Bo iáko wino ulecza trućiznę z źioła nazwánego *cicuta*, gdy po niey kto ią piie: ieſt záś ſamą trućizną gdy z nim ie kto piie: Ták nadźieiá w miłośierdźiu będźie lekárſtwem po grzechu, ábyśmy nie zgineli, á będźie ſrzodkiem do zgubienia ſię zupełnego, ieżeli grzeſząc wierzemy w to, że nie będźiemy ſkaráni. Godna ieſt z tey okazyi reflexya z Swiętych tłumáczow nad odpuſzczeniem otrzymanym Krola Mánaſſa, á ſkarania ſyná iego Amona. Pierwſzy lubo przepędźił świętokradzko życie; przyiął go Bog, y czekał pokuty iego áż do ſtarośći. Ten drugi po pierwſzych grzechach w młodośći nieſpodźiáną odebrał kárę. Rácya záś tego ta ieſt, bo ten młodźian duſał grzeſząc y mowił. Oćiec moy po tákich ro. ſpuſtách na koniec otrzymał odpuſzczenie, mogę y ia teraz pozwolić moim namiętnośćiom, á potym czaſu ſwego nawrocę ſię do pokuty: *Náśládowáć teraz będę błądzącego, á potym udam ſię za pokutuiącym.*

Wielkie są cuda łaſkáwośći Boſkiey w przyimowaniu grzeſznikow: ona miłość Oycowſka, iákoby zapomniawſzy maieſtatu ſwego, gdy do niey wracáią, wychodźi z łaſkami uprzedzaiącemi, zdobi poświącáiącemi, przyimuiąc ich do nayſkrytſzych ſerca ſwego táiemnic. Ona opatrzność Páſterſka, zoſtáwiwſzy ná dobrey paſzy ſwoię trzodę, pilno ſzuka zgubioney owieczki, á znalázſzy ią, nie biie iey, ani groźi rozgą, ále przyćiſka, kłádźie ná ſwoie rámiona, nieſie do owczárni, ćieſzy ſię, y chce áby iey winſzowano: *Winſzuyćie mi bom znalázł owieczkę ktora była zginełá.* Ná co S. Tomaſz: *Winſzuyćie mi, iákoby to wſzelkie życie ludzkie na ználeźieniu człowieka zawiſło, iakoby bez niego nie mogł bydź błogoſłáwionym.*(*Op. l. 3. cap. 7.*) Bog iákoby tryumfował záwſze, kiedy ſobie podbiia ſerce uporne, y nabywa iakiego grzeſznika, chce áby ſię Aniołowie ćieſzyli, áby ſię niebo barźiey radowáło nád pokutą iednego grzeſznika, barźiey niżeli nád niewinnośćią dźiewięćdźieśiąt y dźiewięć ſprawiedliwych. Ktoż ſię tedy nie odda ná ták ſłodki gwałt tákiego miłośierdźia? Ktoryż grzeſznik odrzući dobroczynność ták wielkich łáſk? Kto będźie chćiał ućiekáć od ták dobrotliwego Oycá? ktory wychodźi przećiwko niemu z rękami wyćiągnionemi, y owſzem ſercem otwartym. Może grzeſznik pokutą ſwoią przynieść poćiechę Oycu niebieſkiemu, á nie uczyni tego? łzámi ſwemi ſkruſzonemi może napełnić rádośćią całe niebo, á zwłoczyć to będźie? Nie! Boże moy, nie. Nie będę ſię więcey ſprzećiwiał takiey dobroći, podáię ſię twoiey łaſkawośći, przychodzę do nog twoich zwyćiężony nie boiáźnią kary, nie nadzieią nagrody, ále niepoiętą dobroćią twoią. Tego

czego

czego otrzymać odemnie nie mogła áni śmierć, áni ſąd, áni piekło, nakoniec otrzymało twoie miłośierdźie, ktoremu ſamemu poddáie śię ſerce moie ſkruſzone. *Miłośierdźia Páńſkie ná wieki wyſpiewywáć będę.*

****

§ III.

PRZYKŁAD.

NIe zbywáło y ná marnotráwnych corkách Oycu Przedwiecznemu, ktore wprzod rzucały perły wieprzom, á potym ſtały śię drogiemi y włożone ſą w koronę Krolá chwáły. Iedna z tych była błogoſłáwiona Małgorzatá de Kortona, ktora w młodym wieku ućiekłá z domu Oycá ſwego, y niedbáiąc nic ná honor ſwoy, oddałá piękność ſwoię niewſtydliwemu iednemu młodźiánowi, y przez lat dźiewięć roſpuſtnie z nim żyłá. Kiedy poranku iednego poſtrzegłá powracáiącego pſa, ktory nigdy nie opuśćił niewſtydliwego Páná, á w ten czás przyſzedł ſam y wyiąc żáłośliwie ćiągnąć począł iey ſuknią, iákoby pokazuiąc, żeby zá niem poſzłá. Zturbowałá śię bárzo tym, áż złego obawiaiąc śię białágłowa odegnałá od śiebie pſá, ále gdy on znowu przyſkoczył y ćiągnął ią, odważyłá śię iść zá niem, y widźieć koniec tey nowiny. Idźie proſto pies ná mieyſce ktore pokryte było y zarzucone gałęźiámi, gdźie przyſzedſzy tám patrzy, tam ſzczeka, pokazuiąc geſtámi ćiáłá y nog, áby podniosłá gałęźi y obaczyłá co tám było zakrytego. Vczyni to ona, y obaczy trupá mizernego ſwego kochanka, ktory żabity od nieprzyiaćioł ſwoich, pełny ran y krwie zdał śię do niey z gniewem mowić. Dla ćiebie tu złożo-

złożone leży moie ćiało, y dla ćiebie będźie wiecznie duſzá moiá gorzałá w piekle. Naucz ſię z mego nieſzczęśćia, żebyś duſzy nie ſtraćiłá twoiey. Zadumiána Małgorzátá ná ták żąłoſny widok zbladłá, zlodowaćiałá, płakałá. W kárze owego młodźiána ſwoie poznáła grzechy. Odważyłá ſię poyść przykładem marnotrawnego ſyna, y chcąc koniecznie odmienić życie, idźie ſkruſzonym ſercem do domu Oycá ſwego. Ale ten rozgniewány y niedyſzkretny, miáſto tego coby ią był miał przyiąć, ieźli nie z miłośćią, to przynamniey z ćierpliwośćią, wyſzedł przećiwko niey z kiiem, y zawarł drzwi przed nią. Wygnana tak od Oycá udałá ſię do Zakonnikow Franćiſzká Swiętego proſząc, áby przyięta byłá między Mniſzki trzećiey reguły w habićie pokutuiących. Ale y tam przyiąć niechćiano. Bali ſię owi Zakonnicy pozwolić prędko habitu zakonnego białeygłowie świátowey.

Coż tedy będźie czynić nieſzczęśliwa? Vdáie ſię do kośćiołá, y upadá do nog Chryſtuſowych, ktory że ieſt ow kupiec Ewánieliczny, ktory ználazſzy owę drogą perłę, odkupiwſzy ią ſwoią krwią, przyiął ią z wnętrznośći miłośći, y podał iey ſpoſob iáko miałá powroćić do Oycá niebieſkiego, kiedy iey przyiąć ziemſki niechćiał. Ledwo co rzućiłá ſię ſkruſzonym ſercem, y oczámi łzámi zalanemi ná łono Boſkiego miłośierdźia, gdy uczułá ſłodką w ſobie nadźieię, y nie tylko otrzymałá że ią przyięto między pokutuiące w Zákonie Franćiſzka Swiętego, ale godną ſię ſtałá, że iey Chryſtus miłośći pełnemi z krzyża rzekł ſłowy: Czegoż ſię boiſz, mizerna, dobroći moiey? Czy nie znaſzże łáſki nieſkończoney miłośći

śći moiey? Y záraz záczęły śię nádzwyczayne fawory ſzczodrobliwośći Boſkiey, y wzaiemność áfektow Małgorzáty w ſłużbie Boſkiey, y Bogá w dobrzeczynieniu Małgorzaćie. Ona łzámi, modlitwami, poſtámi, krwáwemi dyſcyplinami, nie zmordowałá śię nigdy błágać ſpráwiedliwość Boſką. Bog oświeceniem rozumu, deliçyami duchá, wizytami z niebá, uſtáwiczne proby miłośierdźia ſwego dawał, zowiąc ią ſwoią mizernicą. Z czego ona nie kontenta, ośmieliłá śię ſuplikować, áby ią ráz nazwał corką ſwoią. Ná co odpowiedźiał Zbáwićiel: Gdy lepiey oczyśćiſz ſerce twoie generalną ſpowiedźią ze wſzyſtkiey zmázy, w ten czás uczynię łaſkę, że ćię corką ſwoią nazwę. Co gdy ona wypełniá, śćiſły ráchunek cáłego żyćia czyniąc, y gorącemi ſkruſzona áfektami, przyſtępuiąc z powrozem ná ſzyi ná kſztałt niewolnicy do ſtołu Anielſkiego, uſłyſzáła ſłodkie Iezuſowe ſłowá: *Corko moia Málgorzato ia ćię rozgrzeſzam ze wſzyſtkich grzechow twoich.* Ná ktore ſłowá táką byłá napełniona ſłodkośćią, że iey ledwo z rádośći z pierśi nie wydárło śię ſerce, y cáły dźień ten w zachwyceniu byłá, z ktorego obudźiwſzy śię rzekłá: *O ſłowo wſzelkiey ſłodkośći pełne! ktore mi rzekł IEZVS moy!* Corko moia

Ale nie tylko ią corką, lecz y kochàną oblubienicą drugiego razu nazwáł, y tákiemi napełnił faworámi, że częſto ćieſząc ią w iey utrapieniu przychodźiłá Krolowá niebieſká ucząc ią w iey wątpliwośćiach, pokazował śię Anioł Stroż pośilaiąc ią w modlitwach, poſyłáni byli znacznieyśi Swięći z nieba, y owſzem Chryſtus częſto śię pokazywał tak z nią podufałe rozmawiaiąc, iáko z czyſtą Pánną Swiętą Gertrudą. Obiawił iey taiemnice

mnice nayſkrytſze Wćielenia ſwego, pokazał ránę przenayświętſzego boku. Ták wiele razy ręką ſwoią właſną dał iey błogoſłáwieńſtwo; pokazał, że imię iey literámi złotemi napiſane było w Księgach żywotá, y koronę ktora ná głowie iey bydź miałá. Deklarował że żadney białeygłowy tamtego wieku ná źiemi bárźiey nie kochał iáko tę grzeſznicę krwią ſwoią obmytą, łáſką ſwoią ubogaconą. A wſzyſtko to w nagrodę ſkruſzenia ſercá, łez, y pokuty ktora byłá barzo wielka, y ledwie do wiary podobna. Bo nie tylko prywatnie żałowała gorzko zá ſwoie grzechy, ále y publicznie z nich ſię uſkarżałá. Nie tylko opłákiwałá żałośnie wzdychaiąc ſwoie winne żyćie, ále prośiłá drugich, áby z nią płakały y wzdychały. A im ona barźiey kruſzyłá ſię w ſwoim ſercu, y upokarzałá ſię w cudzych oczach, tym barźiey ią Bog ſwoiemi niebieſkiemi napełniał darami, y czynił iey chwałę przed światem, czyniąc ią iakoby Pánią Boſkich ſwoich attrybutow. Mądrośći; bo przenikałá taiemnice ſercá; dobroći, bo otrzymywałá wiele łáſk; mocy, bo częſte y wielkie czyniłá cudá. Dla czego ſkarżąc ſię raz przed ſamym Chryſtuſem, że tak publicznie, takie cudowne łaſki czynił publiczney grzeſznicy, uſłyſzałá odpowiedź. Ty ieſteś moią śiećią ktorą chcę łowić grzeſznikow, ktorzy ná morzu światá chcą ſię gubić. Wiele takich będźie ktorzy poćiągnieni będą do pokuty, ſłyſząc o faworach nadzwyczaynych, ktore wyświadczam twoiemu ſkruſzonemu żalowi. Dałby Bog áby y w nas grzeſznikach ſprawdźiło ſię to ſłowo Chryſtuſowe, y żebyśmy tą piękną śiećią do prawdźiwey poćiągnieni byli pokuty, y ſtali ſię uczeſtnikami faworow

niebie

niebieskich ktoremi była osypaná tá szczęśliwa pokutnicá
Czytay Tomaszá á Kempis Księgę trzećią, Rożdźiał dźieśiąty pod tytułem iako wzgardźiwszy światem, rzecz słodka iest służyć Bogu.

Náuka Osma.

O Krolestwie Chrystusowym.



E Chrystus IEZVS iest naszym Krolem, y my iego poddánemi, probowáć tego nie trzeba. Wyznawamy to przez wiarę; gotowiśmy potwierdźić to krwią. Oświádczył się sam z tym od urodzenia swego: *Iam iest postanowiony Krolem nad Sion,* (*Psal.* 2.) y zaraz opowiedźieli go Krolowie świátu, *gdźież iest, ktory się urodźił Krol Zydowski.* A iáko urodźił się z tytułem Krolewskim ná czele, ták umarł z tymże podwyższony ná Krzyżu, *IEZVS Nazáreński Krol Zydowski.* Przez Zydow, według ducha, rozumieią się prawdźiwi wierni iáko tłumaczy Augustyn S. Iestesmy tedy iego poddánemi, bo w iego urodzeni Krolestwie, pod iego panowaniem zostáiący, iego krwią odkupieni, uwolnieni przez niego od niewoli czártowskiey, y przeznaczeni krolowáć z nim wiecznie w chwale niebieskiey. Z ták wielu tedy przyczyn winniśmy mu poddáństwo. Iák iest wielkie násze szczęśćie żyć pod pánowániem y prawámi Krolá nieskończenie wielkiego, mądrego, y dobrego. Ktoreż serce ćieszyć się nie będźie, że zażywáć będźie mocy prawdźiwie Krolewskiey: będąc posłusznym Mądrośći, przez ktorą doskonale zna potrzeby swoich poddanych. Wszechmocnośći, ktorą może zá iednym skinieniem pod-

nieść nas. Miłosierdiu, ktore iest skłonne do politowánia. Sprawiedliwośći, ktora nie może błądźić nágradzáiąc zasługi, y karząc występki: Opatrznośći, uprzedzáiąc niebespieczeństwa, áby nas uwolniłá, opatruiąc potrzeby, áby nam pomogły. (*Psal.* 71.) O iák dobrze mowił Dawid w Psalmie prorokuiąc o tym Krolu spokoynym! że pod pánowaniem iego kwitnąć miało szczęśći, wesołość, sprawiedliwość, y obfitość w pokoiu. Porownaymy trochę niebieskiego Krolá z Krolámi źiemskiemi. Ci ubożą poddánych, áby śiebie ubogaćili; on się stał ubogim, aby swoim ubostwem ubogaćił nas. Ci kroluiąc często błądzą z prostey drogi, álbo przez niewiadomość, álbo przez passią, álbo przez złość; on nigdy, bo iest samą mądrośćią, sprawiedliwośćią, y dobroćią. Ci czynią práwa ćiężkie, ktore y sami często łámią, on czyni práwa słodkie w obserwáncyi, ktorych sam záwsze uprzedza przykładem.

Więc ten Krol Mocny, zstąpiwszy z tronu wieczney swoiey chwáły, w polu życia swego śmiertelnego, opowiada woynę świátu buntuiącemu się, tyrannij czartá, y grzechom, ktore psuią narod ludzki. Miłość swoich poddánych pod tyráństwe okrutnego nieprzyiaćiela ięczących, wzbudźiła go do tey słuszney woyny, aby ich z okrutney uwolnił niewoli, nie mogąc z ćierpieć iego srokce, áby ich widźiał ięczących, y w ichże ginących kaydánach. Pobudźiło go iedynie do tego prágnienie, aby mogł z sobą poćiągnąć kompánią, ktoraby zażywáła szczęśliwośći niebieskiego iego Krolestwá. Bo nie rozumiał żeby miał krolowáć w doskonałey szczęśliwośći, ieżeliby nie udźielał swoim wiernym żołnierzom błogo-
słáwień-

ſłáwińſtwá ſwoiego. A ztąd owoc zwyćięſtwá nie będźie dla Krolá, ále dla poddánych, ktorym chce darowáć záſługę ſwoich fatyg, cenę potrzeby, y tryumfu. To wzbudza ćię do wźięćia broni w kompanij iego. *Weźćie zbroię ſpráwiedliwośći, tarczą wiary, y ſzyſzak zbawienia.* Wzbudza ćię, ábyś ſzedł zá iego chorągwią, ofiaruiąc ſię ſam pierwſzym do niebeſpieczeńſtw y niewygod, nieochrániáiąc ſwego żyćiá, y ſwego máieſtatu. Na ten koniec záćiągnął ćię do ſwego woyſka, ábyś bił ſię przy nim, y w przodku był nieprzyiaćioł ná probie ćierpienia y potow, ktore mu dádzą świádectwo wiernośći naſzey nienaruſzoney. Coż zá ſerce będźie ták nikczemne? ktoreby niechćiało poyść zaproſzone od ſwego Krolá, ktory ſię ofiáruie zá Wodzá zacney imprezy, y obiecuie beſpieczne zwyćięſtwo ieżeli my ſami nie zbłákuiemy. Kto będźie ták małey odwagi? ták małego áfektu ku dobremu, ktoryby niechćiał wyniść w pole, gdźie więcey idźie o zbawienie iego włáſne, niżeli o ſłáwę właſnego Krolá iego, gdzie trudno ſię ſchronić bitwy, chybá żeby kto chćiał wpaść w ręce nieprzyiaćielſkie, ktory ná ćię napada aby ćię obnażył z Króleſtwá wiecznego, y ná wieczną poćiągnął ćię niewolą. I Pięknaż rzeczby byłá gdyby żołnierz w ten czás gdy iego Rotmiſtrz z dobytą w ręku bronią z nieprzyiaćielem ſię potyká, on bez broni rozćiągał ſię ná łożku, álbo grę iáką zaczął! Ow odwáżny Vryaſz tak ſłáwny w hiſtoryi Krolow, mowił do tych, ktorzy go namawiáli ná wczás. Moy Hetman Ioab woiuie, ná polu leży, ná źimńie dla obrony Arki, á ia mam ták nikczemnego bydź ſercá, żebym miał poyść do domu śiedźieć u mego ſtołu, ſpać ná moim łoż-

ku, *przez zbawienie duszy moiey tey rzeczy nie uczynię.* (2. Reg. c. 11.) Ale żebyśmy podnieśli duchá, imaginuymy sobie, że widźiemy y słyszemy S. Ludwiká Królá Francuskiego, ktory przy obecności ták wielu Pánow y Xiążąt swego Krolestwá, pokazawszy im krzyż, ktory miał wyszyty ná piersiach, zaprászał ich do odyskania źiemie świętey. Wierni poddáni moi ten krzyż, ktory ná piersiach widźićie moich, iuż wam odkrywa prágnienie y intencyą serca mego. Ziemia święta, Miásto Boskie, dźiedźictwo Chrystusa, gdźie on wykonał dźieło zbáwienia naszego poświęcaiąc ie cudámi życia swego, polewaiąc ie naydroższą krwią swoią, ięczy pod tyrannią grubych narodow. Wygnali z naypierwszego miasta Páństwá swoiego Bogá tego; ktoremu my służemy, áby ustánowili tyrańskie swoie iárzmo ná ruinach Wiáry Chrześćiańskiey. Ktoż może wyraźić niezbożność, z ktorą wywroćili wszystkie násze Swięte Kośćioły? Kto męki y ućiski, ktoremi ućiskaią owę resztę Katolikow, ktorzy tám zostáli, á gorzey są traktowani niż niewolnicy! Łzy tych pomizernych, ućiski świętego Miástá poruszaią mię do politowánia, y wzbudzaią bronie násze ná pomoc. Tám odważyłem się obroćić śiły moie, poświęćić życie moie, wyláć, ieżeli tego będźie potrzebá y krew moię. Wam tákże ofiáruię krzyż, czy chcećiesz go przyiąć? Was záprászam do kompánij ták zacney imprezy. Czy odmowićież mi iść zemną? Ia, chcę pomagáć wam prac w drodze, chcę probowáć spolnie z wámi wszelkich ná woynie niewczásow, á wy też będźiećie zemną uczestnikámi wszystkich łupow z nieprzyiaćioł y nagrody zwyćięstw. Nikt nie sprobuie więcey nieszczęśćia, ná więcey

nie po-

nie poda ſię niebeſpieczęńſtw tylko ná te, co, wáſz Krol. Więc moi odwáżni towarzyſze, podźmyż odwáżnie ku tey świętey impreźie, gdźie tryumfowáć bez wątpienia będźie chwáłá Bogá, Kośćiołá, y wáſzey odwági. Imaginuyćie ſobie że Bog daie nam z ſwoiey ręki krzyż Zbawićielá, ktory wſzedł z grobu tryumfuiącego z świátá, z śmierći, y z piekłá. Z tym krzyżem nie możemy tylko wieczney doſtąpić chwáły, albo powracáiąc obćiążonemi zdobyczą z niewiernych, álbo zoſtáiąc ofiárą ſzczęśliwego męczeńſtwá. Ná tak wielkie zaproſzenie ktożby był chćiał pokazáć boiaźliwe ſerce? Czy nie miánobyż go było zá naynikczemnieyſzą duſzę ná świećie, gdyby był odmowił iść zá ſwoim Krolem ná ták świętą y chwalebną wyprawę? Wſzyſcy iednym ſercem, y iednym głoſem prośili o znak Krzyżá Swiętego, ofiárowali ſię ochotnie iść z Krolem, y ráczey umrzeć na świętey woynie, niż w ſłodkim żyć pokoiu. Y nie tylko trzech bráći Krolewſkich Xiążęta krewni, ále y Krolowá Zoná, y trzy Xiężny z Mężami ſwemi prośiły Legátá Innocencyuſza IV. áby były policzone między woiuiących dlá Krzyża Swiętego, y miáły ták wiele ſercá y pobożnośći, że ſię ofirowáły iść pod chorągiew Krolewſką ná świętą woynę.

Ieżeli tyle ważyło zaproſzenie y przykład Krolá źiemſkiego, ktorego czćili y ſzanowáli poddani, tym mocnieyſze y ſłodſze poćiągnienie mieć powinno roſkazánie y ofiárowanie Krolá niebieſkiego, ták kochánia godnego, abyśmy zá nim pośli. On roſpoſtárſzy chorągwie ſwoiey chwáły, y uformowány ſamemi cnotami idźie przećiwko poſpolitemu nieprzyiaćielowi, y zaczyna nową

wą woynę Krzyża Swiętego: *Kto chce iść ża mną niech weźmie krzyż swoy.* Ktoż zá mną poydźie ná zwoiowánie Xiążęćia ćiemnośći, ktory ták dokazuie nád narodem ludzkim, kto weźmie broń *áby zepsował ćiało grzechu,* (*Iud* 7.) áby wykorzenił występki, ktore są okrutne kaydány, co nas w mizerney trzymaią niewoli. Kto nie odważy się ná krotką woynę áby dostał wiecznego niebieskiego Krolestwá? Spolne będźie wszystkich ćierpienie, nie będźie większa Wodza ochrona, iáko żołnierzy, chybá to że ia pierwszy zacznę potyczkę, ia podniosę chorągiew krzyżá, y poydę z nią przećiwko nieprzyiaćielowi. *Cokolwiek obaczyćie że ia czynię, wszedszy do obozu, y cokolwiek czynić będę, czyńćie zemną.* Więc iakoż zatrzymamy się ábyśmy nie szli ták záproszeni, do czego nas ták wiele prowádźi pobudek, godność Krolá, ktory nas wołá, ktoremu dla nieskończonych obowiązkow służyć powinniśmy. Spráwiedliwość sprawy, ábyśmy zrzućili z śiebie tego tyraná, ktory ták nas podbija. Obietnicá bespieczna tryumfu y że wszystko ná násze obroći się dobro. Przykład Wodza, ktory biorąc ná się większą część niewygod, niechce lepszego nád żołnierzow tráktamentu, y owszem zostáwuie całego im pożytek zwycięstwa.

Przydaymy ieszcze y to, że Krol nász nie tylko chce przodkowáć y prowádźić nas przez ćięszką drogę, ktorą nam pokazuie w trudnych rzeczach ále chce nam przydáć śił y mocy, ábyśmy zá nim z poćiechą szli, y z łacnośćią zwyćiężáli, iáko uczynił S. Wacław. Ten pobożny Krol pałáiąc zupełnie miłośćią Boską miał zwyczay nawiedzáć Kośćioły w nocy bosemi nogami, náwet y źimie choć źiemiá śniegiem pokryta byłá, miewał z

sobą

ſobą Podywina wiernego Dworzanina, ktory czáſu iednego ták uźiąbł, że muśiał ſię zátrzymáć nie mogąc żádnym ſpoſobem więcey poſtąpić. Tedy pobożny Krol rzekł mu áby nogi ſwoie tám kłádł, gdźie śćieſzka była nog iego; co gdy czynił, czuł że nie tylko iego zagrzewáły ſię nogi, ále y inſze członki tákim gorącem, że mogł iść z radośćią w ćięſzkiey drodze zá ſwoim Pánem. Ten właśnie ſkutek uſtáwicznie czynią dla tych, ktorzy idą zá Chryſtuſem nogi Chryſtuſowe, ktory przed nimi idźie. Nie tylko pokazuią drogę, ále daią śiłę ábyśmy go weſołym naśládowáli krokiem: *Chryſtus drogę świętey konwerſacyi, ktorą uprzedzaiąc nam pokazał, niewymowną ſłodkośćią pokropił.* Niech będźie trudna, fatygi pełna, ćiáſna drogá, ktorą zá nim idźiemy, byleśmy tylko ſzli iego śladem, znaydźiemy ią utorowaną miłośćią iego uczynioną wdźięczną y miłą, pełno kwiatow, tych uczynkow ktore nam zoſtáwił ná przykład. Czemuż ſię tedy obáwiać, czemu niechćieć zá nim iść? *Pan náſz czegokolwiek uczył, to czynił; że uczeń wymowiony bydź niemoże, gdyby ſługa ćierpieć tego niechćiał, co wprzod ćierpiał Pan* (*S. Cyprian. Epiſt.* 56.)

§ II.

Zápráſzánie áby iść zá tym Krolem.


O Nabyćiu tedy swiátá, o zbawieniu duſz, o wykorzenieniu grzechow myśli náſz Krol. Ná tę ſwiętą woynę ze wſzyſtkich ſtron ſzuka żołnierzy, zapráſza ktorzyby zá nim ſzli, á przećięż nie maſz (iáko mowił w żálu Ezechiel) *Nie maſz ktoby ſzedł*

szedł do potyczki. Wiele záżyie fatygi, áby znalazł, ktoby szedł zá nim. Ten odważny Wodz ták spráwiedliwą zaczynaiący woynę. O nikczemnośći nieznośna nas iego poddanych! o krzywdo ćięszka! ktorą ták dobremu czyniemy Krolowi: *Godźien iest pewnie śmierći, kto Chrystusowi żyć niechce.* (*Bern. in Cant.*) Scypion Afrykański wyieżdżaiąc z Rzymu ná imprezę bárzo trudną Numancyi, znalázł wielu tákich, ktorzy z miłośći przećiwko niemu dobrowolnie ofiáruiąc się szli zá nim, y bez płaty, y bez nagrody. Muśiał Senat wydáć publicznie edykt, áby się ták wiele ich nie ćisneło *bo się obawiał, że obnażona Włoska ziemia z ludźi żostać miała.* Filip wtory záwołał do dworu niektorych żołnierzow, ktorzy odwagi swoie we Flandryi pokazáli pod Alexándrem Fárnezem, chcąc ich poznáć y nagrodźić im. Pokazáli się wszyscy z znákami ná tey woynie dostánemi, y usłyszawszy że Krol z wielkim áfektem pytał ich, iákiey nagrody potrzebuią zá ich poty y rány? odpowiedźieli: *żadney inszey, tylko żebyśmy mogli drugi raz ieszcze woiować pod Alexándrem.* Ták sobie wáżyli, ták kocháli owego odważnego Wodzá. A od nas Chrześćian nász naywyższy Krol nie może wyprośić tego, y doczekać się, co ták wiele inszych od niego nieskończenie mniey godnych otrzymało, choć o to się u poddánych swoich y żołnierzy nie stáráli. Iákąż damy wymowkę, ieżeli nie idźiemy z tákimże sercem zá Monárchą Bogiem, z iáką odwágą szli inśi zá Pánem ziemskim. Podobno rzeczemy że ćierpienie w woysku, biedy w potrzebach ktore pokazywali Krolowie ziemscy są miłe, są wdźięczne, á te ktore znośić mamy dla Krolá niebieskiego są niemiłe, są gorzkie? A gdźież iest wiará? gdźie

miłość,

miłość, y uſługą należyta Krolowi Krolow? To áfekt ktorym kochamy Krolá ziemſkiego, interes płáccy świátowey, miłym czyni y ſtoſuiącym ſię do inklinacyi, to wſzyſtko cokolwiek ćierpią z niewygod ná woynie? A miłość ktorą kochamy Krola niebieſkiego y nagrodá wieczney chwáły, pokázuie nam przykrą, trudną, y naturze przećiwną drogę pod iego chorągiew?

Słuſznie mowił Zbawićiel: *W ſtaną Niniwitowie ná dzień ſądny, y potępią was, (Luc. 11.)* daiąc do wyrozumieniá, iáko oni byli ochotni iść zá ich Krolem ná imprezę choć naytrudnieyſzą. Sardanápal uſłyſzawſzy o wykorzenieniu miáſta ſwego, ktorym groził Prorok Ionas: *Wſtał z tronu ſwego, y odrzucił ſzatę ſwoię, okrył ſię worem, y poſypał popiołem.* Roſkazał ſwoim poddanym áby ſurowo pościli, áby mocno zá grzechy ſwoie czynili pokutę. Ale wprzod iáko uważá S. Ambroży; niżeli całe miáſto pośćić záczęło, wprzod Krol poſt ſobie ſamemu naznáczył. Coż dáley? wſzyſcy y z Szláchty, y z poſpolſtwá, y ſtarzy, y młodźi, od naypierwſzego, áż do oſtátnieyſzego, choć drudzy przyzwyczáieni byli do ſmácznych, potraw, y dobrych trunkow, zapomnieli wygod, rzućil ſię do poſtow, okrywáli ſię włośienicą, poſypywáli ſię popiołem. Ieden Sardanapal przykłádem ſwoim tak wiele dokazał u poddanych ſwoich. IEZVS Chryſtus przykładem cnot ſwoich nie dokaże tego w ſercách ſwoich wiernych. Otoż ták wiele ſpodźiewáć ſię nas może Bog, zſtąpiwſzy z ſwoiey chwáły do náſzey podłośći, że ieſt Wodzem náſzym, że nas poruſza y pomaga do pozyſkania Krolestwá ták nam potrzebnego, iáko iemu chwálebnego. Coż tedy uczyni? porzući broń? wroći ſię bez potyczki do

niebá? Nie pozwala mu tego chwáła Przedwiecznego Oycá, áni miłość zbawienia náſzego. Gotowiuśięńki ieſt y ſam iść do potrzeby, y odwáżnie mowi: *Wy ućieczećie, á ia zá was poydę ofiárowáć y zginąć.* Obracaćie mi z boiaźnią tyl, á ia ſam poydę ofiaruiąc pierśi moie ná odebranie ran zá was. Cieſzćie wy ſię tym czaſem prożnowániem, rośćiągayćie ſię w wygodach po miękkiey pośćieli, poydę ia ſam ná fatygi, odwáżę ſię ná niebeſpieczeńſtwá, choćbym miał pod tym ćiężarem upaść. Zażywayćie wy ućiech y wygod, ia ſobie obieram ćierpienie, ia do śiebie zbliżę kielich męki, w ten czas, gdy wyćiągać ręce będźie do owocow zakazanych, ia ich rośćiągnę ná drzewie krzyżá. Ale też nie myślćie o tym, abyśćie mogli pretendowáć cząſtki w Kroleſtwie moim, bo kto ſię przy mnie nie potyka, zemną krolowáć nie będźie. A iákoż odwáżyćie ſię ná to, żebyśćie y pomyślili o błogosławieńſtwie moim, ieżeli w ten czas gdy obaczyćie rány w rękach, nogach, y w boku moim, dla zbáwienia wáſzego otwártym, nie będźiećie mogli wzáiemnie pokázáć mi kropli potu, nie tylkoby krwi ná chwáłę moię wylaney.

Iákoż zćierpieć będźiemy mogli ten ták ſtráſzny wyrzut? Czy znieśiemy to ná ſercu náſzym, że ſam Krol náſz idźie w pole potrzebę dáć nieprzyiáćielowi? A my zaſtraſzeni, dla tego że nam ofiáruie krzyż ſwoy mowiąc: *Ze Kroleſtwo moie nie ieſt z tego świata.* Ey dufaymyż dobroći iego. y mieymy nadźieię, że ieſzcze w tym życiu, w pracach, w woyſku iego podiętych, wiele nam wyświadczy dobrodźieyſtw. Nagotował nam w życiu przyſzłym wielką nagrodę, koronę Kroleſtwá ſwego, ále nie dla tego w teraźnieyſzym życiu uymie nam doſkonałey nagrody

grody. A zá biiącym śię nie obiecuią szczodrą nágrodę po otrzymanym zwyćięstwie? a przećięż widźiemy, że tym czásem daią im należytą płácą podczás woyny. Wewnętrzne ukontentowánia, serca poćiechy duchowne, rádość dobrego sumnienia, iest to miły tráktáment, ktorym ten dobroczynny Krol y podczas teráźnieyszey woyny oddaie zá to, co dla niego czyniemy, co dla miłośći iego ćierpiemy. Sámá iedna myśl woiowáć y ćierpieć w kompánij ták wielkiego Krolá (mowiłá S. Teresa) nie tylko dodáć nám powinna sercá, ále y poćiechy w fátygách, y utrápieniách. Odwáżni Machábeyczykowie stánąwszy woczách nieprzyiaćielskich zasmućili śię bárzo y zturbowali, że znagłá podnieśioná rzeka drogę im przeszkodźiłá. Kiedy przed nimi odważny Wodz Simeon stanął, y wielkim sercem *naypierwszy rzućił śię w wodę, widząc to wszyscy ná toż śię odwáżyli*, (*Machabæorum c.* 16.) y nikt ze dwudźiestu tyśięcy co ich było, nie został w tyle, á do: piero *w święte uderzyli trąby*. Gdy widzą odwágę iaką Wodzá żołnierze, pewnie nabieraią sercá, y śladem iego mężnie idą. Azaż nas nie upewnia Eklezyastyk: *Chwałá wielka iest zá Pánem, y nic słodszego, iáko oglądać śię ná roskoszy iego*. Nie tylko chwálebna, ále y miła rzecz iest naśládowáć Pána, roskazy iego pełnić.

Zdáć śię podobno rzecz ćięszka od przestroney oddáliwszy śię grzechu drogi, ná ciasną cnot puśćić śię śćieszkę, ále czyż nie będźie twoiá poćiecha, chocbyś też co ćierpiał, kiedy obaczysz w przedźie Krolá niebá y źiemie, zdáć śię rzecz przykra zatrzymáć ustá od słodkośći, ućiech, y zbliżyć ie do żołći umartwieniá? Ale iáko w słodkość śię obroći, kiedy uczynisz reflexyą, że

Chrystus wprzod to osłodził y ocukrował Boskiemi swemi ustámi. Mamy sobie zá życie trudne y meláncholiczne żyć bez wolney konwersacyi, y nie zażywać wesołych dni z przyiaćiołmi? Ale słodka konwersacya nászego Krolá, gdy go mámy zá kompána w nászym utrápieniu y prácách, czy nie wydołaż y nie przeydźie, niewiem iák miłey z inszemi stworzeniami konwersacyi? Przewroććie Pisma święte, á znaydźiećie że tą iedną kompánią naywięksi Swięći nie tylko się kontentowáli, ále y w naywiększych y naytrudnieyszych sprawach zá poćiechę iednę mieli. *Ia z tobą* mowił Bog do Izaáká, kiedy go chćiał ánimowáć áby się nie bał zasadzek Filistyńczykow. Ia z tobą ták obiecał Bog Iákobowi, gdy go pobudzáł áby ćięszkie pielgrzymstwo do Oyczyzny z odwágą przedsięwźiął. Ia z tobą tak się Bog protestował Moyżeszowi, gdy go pobudzał do odważnego ludu swego prowádzenia. Ták y teraz mowi ieszcze do nas Zbáwićiel: *Nie boyćie się iam iest z wámi, ábym was zbáwił, ábym wám y pomoc dał y zbawienie.* (*Iere.* 42.)

Ná coż tedy odwłoczemy, ná co nie idźiemy záraz zá ták kochánym y dobroczynnym Krolem. Wzbudźmyż odważnie serce násze, y mowmy z Bernardem Swiętym: *Poydźiemy Pánie zá tobą przez ćię, do ciebie, boś ty iest droga, prawda, y życie, droga w przykłádźie, prawdá w obietnicy, życie w nagrodźie.* Chcę o moy dobry Krolu y Pánie! y z cáłego chcę sercá iść zá tobą gdźiekolwiek ći się podobá prowadźić mię. Oto moia wolá, oto moie śiły ochotne do woiowánia pod twoiemi ordynansami. Dosyć było na tym, że ty zaprászász ábym się ochotnie ná twoię udał usługę, ktoremu z ták wielu miar iestem obowiązany.

Coż teraz czynić mam, widząc twoy przykład, uważaiąc że ty naywyższym Krolem będąc, przyimuiesz ná się niewczásy, niewygody, przyimuiąc to, co iest cięższego y trudnieyszego, á dla nas zostáwuiąc co iest łácnieyszego, y nie ták przykrego? Tá twoiá dobroć wydźiera ze mnie serce, y z miłośćią gwałt mi czyni, abym szedł zá tobą. *Gotowe serce moie Boże, gotowe serce moie.* Dwoiáko odważam się iść zá tobą, lubo drogą prostą, łácną, szczęśliwą, lubo inszą trudną, przykrą, y ćierniámi pośiáną. Ani mię strászy to co mowisz: *Kto chce poyść zá mną, niech się zaprze śiebie sámego, y niech mię naśláduie*, bo w tym znayduie się gorzkość słodka, ktora mię bárźiey pobudza niżeli odstrásza, ponieważ mam ćierpieć z tobą, nośić krzyż, ktorego ćiężáru twoiá wszechmocna pomagáć mi będźie ręka, á zatym ćiężar będźie słodki y lekki. Przyimiyże tedy o kocháný moy Krolu, y Pánie, ochotną usługę moię, dayże moc prágnieniu memu, day assystencyą skuteczney twoiey łáski, abym się potykał odważnie przy twoiey usłudze, á potym krolował wiecznie w twoiey chwale.

---

§ III.

PRZYKŁAD.

THeodobertus Krol Fráncuski miał ná dworze swoim Kawálera nazwánego Florus, ktory dla sercá odważnego pierwsze mieysce miał w łásce Krolewskiey, ktory w ták wielkiey będąc fortunie, nigdy iednák przećię nie miał ukontentowánia, dla czego często sobie myślał. Co mi może dáć Krol w nagrodę

usług moich? Y czegoż ia pretenduię tak wiele dla niego fatyguiąc y w obozach, y w pałacu? Ieżeli honorow albo bogactwa mieć będę od niego; o iak to są rzeczy ułomne! nie dadzą pokoiu sercu memu, y mogę ie co godzina stracić. O gdybym był tak wiele wyćierpiał dla Krolá niebieskiego! iako dla Krolá ziemskiego, iakbym był wielkim świętym, upewniłbym był sobie chwałę prawdziwą y wieczną. Czemuż tedy nie wezmę przed się odważney rezolucyi, czemu ostatka tego żyćia nie obrocę ná usługę Boską? Myślał o tym Florus gdy usłyszał od swego krewnego, że Swięty Maurus Opat pokazał się we Francyi z kilką Zakonnikow, y w Mieśćie pewnym fundował Klásztor. (*Ribad & Bell.* 15, *Ian.*) Duchem tedy Swiętym natchniony, wszystkie bogactwá swoie postánowił obroćić ná budowanie Klasztoru, á nie odwłocząc pobiegł do Swiętego Opáta, ktorego obaczywszy, y nisko się skłoniwszy, obfite począł wylewáć łzy, ofiáruiąc mu wszystko cokolwiek miał, ná fabrykę Klasztoru, nád to oddaiąc mu syná iedynego imieniem Bertulfa, áby go ćwiczył y wychował w usłudze Krola niebieskiego, miásto tego coby miał służyć ziemskiemu, Nákoniec sekretnie mu się zwierzył że usługę świátową mizerną chćiał y sam odmienić w szczęśliwą Chrystusową.

Skończywszy fabrykę duchowną, co raz to bárziey tęskniąc sobie ná świecie, poszedł do Krolá y to do niego rzekł: Miłośćiwy Pánie, iuż dawny czás iest iáko mię Bog woła do usługi swoiey. Stráwiłem kwiát wieku mego ná usłudze twego Krolestwá. Rozum każe ábym resztę dni ktora mi ieszcze zostaie obroćił ná to, ábym mogł dostáć Krolestwá niebieskiego. Gdybym prosił

o po-

o pozwolenie áby mi wolno było przeyść ná usługę Królá iákiego ziemskiego, byłbym nayniewdzięcznieyszym ná świecie stworzeniem. Ale gdźie zachodźi usługa Królá niebieskiego, pobożność twoiá nie odmowi mi pozwolenia. Woła mię Bog do Zakonu Opatá Maura, ktory niedawno w twoim pokazał się Krolestwie. Idę czynić pokutę zá moie grzechy, y modlić się o twoie zbáwienie. Krol słuchaiąc go z podźiwieniem przerwał dyskurs, y serdecznie go ściskaiąc y płacząc odpowiedźiał. Wydźierá mi się serce z piersi daiąc ći to pozwolenie, z tym iednak wszystkim, ieżeli ćię Bog woła, powinienem go y ia, y ty słuchać. Vsługa naywyższego Páná przeważa y moy áfekt, y wszelki korony moiey interes. Tego tylko sobie życzę, ábyśmi oznaymił o dniu, ktorego poświęcáć się będźiesz Bogu, bo chcę patrzyć ná odważną exekucyą ták wielkich zamysłow.

Ledwo co usłyszał to Florus, polećiał záraz do Klásztoru, y umowiwszy dźień ná wźięćie habitu oznaymił to Krolowi, przydáiąc, że w Opáćie Maurze Anioła znalazł nie człowieka. Nie omieszkał Krol dniá, y z wielkim dworem pokazał się. Ledwo co stanął u drzwi Kośćielnych, padł do nog S. Opátá, prosząc go pokornie o błogosławieństwo, y zalecaiąc do modlitw iego osobę swoię, y Krolestwo swoie. Chćiał potym obłapić iednego po drugim Zakonnikow, między ktoremi znalázszy Bertulfa Syná Florusa serdecznie go do śiebie przyćisnął. Pomknąwszy się ku wielkiemu Ołtarzowi po krotkiey modlitwie śiadł Krol ná práwey ręce Ołtarza ná tronie, á Opat ná lewey z Zakonnikami. Gdy przyszedł Florus z pokorną ále wesołą twarzą, y klękną-

klęknąwszy w pośrzodku, odpásał broń y znáki Kawá-lerskie, á z nabożną pokorą prośił Opátá o habit Zákonny, y bárwę Krolá niebieskiego. Opat odesłał go do Krolá prosząc go, áby sam zaczął ręką swoią ustrzyc włosy iego, y Bogu go poświęćić. Vrznął trochę Krol, á ponim y drudzy Xiążęta toż czynili. W ktory czás utrzymać nie mogli łez, widząc Florusá odmieniaiącego usługę Krolá źiemskiego, w pokorną usługę Chrystusá. Dźiwowáli się iáko Kawáler zacny, bogáty, faworyt swego Páná, naypierwszy wielkiego Krolestwá Minister, w srzodku wieku swego przy wielkiey fortunie idąc zá instynktem świátłá niebieskiego, porzucał wielkośći źiemskie, chwytał się pokory Chrześciańskiey, ubostwá Ewánielicznego, y wzgardy świátá.

Po skończoney tey ceremonij dał się uprośić Krol, że został ná porcyą zakonną. Po ktorey zawołał Florusá iuż Zakonnika, y długo z nim mowiąc, serdecznie kilka razy go śćisnąwszy, y w czoło pocałowawszy wiele wylewaiąc łez ná ostátnie niezapomnienie, te rzekł do niego słowá: *Floruśie ponieważ iáko Kawaler świátá ták wiernie y szczerze służyłeś mi, twemu Pánu służ ni potym iáko Kawáler Chrystusow z tąż wiárą y pilnośćią Krolowi niebieskiemu; á iákoś przedtym bronił, dawał odpor nieprzyiaciołom Krolestwá mego, ták miey ie w pamięci, y protekcyi twoiey przez twoie modlitwy.* To rzekszy, y wziąwszy błogosławieństwo od Swiętego Opata, wśiadł na konia powracaiąc do domu, ále nie mogł z sobą wyprowadźić wszystkich dworzanow, bo przykład Florusá przyprowádźił wielu owych Pánow, że iedni porzućili służbę świátá przyimuiąc Chrystusową, inśi oddawáli synow swoich Opátowi,

towi, áby ich w ſłużbie Boſkiey wychował. Y często widźiał Theodobertus, że raz iednego, drugi raz drugiego nie doſtawáło z Káwálerow, bo często biegali do Klaſztoru, ſwoie tam oſadźiwſzy ſerce, biorąc ná ſię habit zakonny. Zył Florus lat dwánaśćie w doſkonałey obſerwancyi w poſtách, nieſpániach, upokorzeniu ſię, pamiętáiąc záwſze ná ſłowá Krolewſkie, áby z táką pilnośćią ſłużył Krolowi niebá, iáką wyświadczał Krolowi ziemi.

Czytay Tomaſzá á Kempis Księgę trzećią, Rozdźiał pierwſzy, pod tytułem o mowie wewnętrzney ktora má Chryſtus z duſzą wierną.

****

Nauká dźiewiąta

O Wćieleniu y urodzeniu Iezuſa Chryſtuſa.

W Przenayświętſzey taiemnicy Wćielenia pokazał Bog generalny popis Boſkich ſwoich doſkonáłośći, áby podniosł wſzyſtkie rozumy do podźiwienia nád ſwoią wielkośćią, y poćiągnął wſzyſtkie ſerca do kochánia ſwoiey dobroći. Bo ktoż ſię niezadźiwi nieſkończoney dobroći, kiedy Bog nie kontentuiąc ſię że dał człowiekowi ták wiele ſtworzenia, chćiał ieſzcze darowáć mu śiebie ſamego, łącząc naturę Boſką do ludźkiey, zniżaiąc Bogá áby ſię ſtał człowiekiem, podnoſząc człowieka, áby ſię ſtał Bogiem? Ktoż kocháć nie będźie dobroczynney wſzechmocnośći, ktora łączy rzeczy ták przećiwne, Słowo Przedwieczne, y ćiało śmiertelne, udźieláiąc tym darow Boſkich, á łącząc do

owego mizerye ludzkie? Kto błogoſłáwić nie będźie Boſkiey mądrośći? Znalazł nagrodę ták potrzebną, áby doſyć uczynił Bogu obrażonemu, y pomogł człowiekowi obrażáiącemu: Inaczey to złe naprawić ſię żadnym ſpoſobem nie mogło, bo z iedney ſtrony nie mogło być, żeby Bog obrażony był od grzeſznikow, á nie miał doſyćuczynienia za ták wiele krzywd. A żadne inſze ſtworzenie nie mogło dać doſyćuczynienia obráźie Boſkiey: dla tego ſprawa rodzáiu ludzkiego ná záwſze byłá przegrana y zgubiona: nie mogł człowiek uczynić czego inſzego, tylko po długim żyćiu w grzechách rożnych prowádzonym, wpaść w śmierć uſtáwiczną wſzelkiego kárania, gdyby był Bog nie wynalazł lekárſtwá ná tę zgubę nieomylną, łącząc naturę Boſką do ludzkiey, áby iáko człowiek mogł ćierpieć, á iáko Bog mogł dać wagę nieſkończoną męce. A ták uczynił doſyć zá wſzyſtkie grzechy, y uwolnił od wſzyſtkich mąk.

Ták przy Wćieleniu Boſkim zgadza ſię dobrze ſprawiedliwość y miłośierdźie, iż kontentá zoſtáłá według wſzelkiey ſurowośći ſpráwiedliwość, cokolwiek tylko pretendowáć mogłá zá obrazy Máieſtatu Boſkiego, odbieráiąc od człowieka Bogá to doſyćuczynienie, ktorego żadne ſtworzenie dáć iey nie mogło. Miłosierdźie tákże Boſkie pokazáło ſwoy áfekt, máiąc politowánie nád ſwoim nieprzyiaćielem, y uwalniáiąc go od oſtatniego nieſzczęśćia, w ktorym leżał bez nádźiei odmiany.

Ale co ſię naybárźiey pokazuie przy Wćieleniu, ieſt Miłość Boſka, iáko powiáda Apoſtoł, iáko powiádá Ewangelia: *Ták Bog zakochał świat, że Syná ſwego dał iednorodzonego.* Vważmy co ieſt Bog, á co człowiek. Owá nieſkończo-

ſkończona piękność, ow Máieſtat nieograniczony, ow Pan Wſzechmocny, ow Krol uniwerſalny cáłego świátá, y cáłey źiemie, zniża ſię dla człowieká, áby ſię dla niego tym ſtał co y on. Coż ieſt człowiek w porownaniu do Bogá? ieden robak źiemie względem Monarchy świátá; ieden proch piaſku, rownaiąc do okręgu niebá; iedna kropla roſy, ſtoſuiąc do morza. Co ieſt człowiek względem Anioła? Co ſą wſzyſcy Aniołowie względem Bogá? A przećięż Bog ták ſię upokarzá, że ſię łączy do natury ták podłey, że nie tylko obraz, ále iſtność bierze ludzką. Gdyby kto mowił, że ieden Serafin wźiął ná ſię poſtáć iednego robaka, zadźiwilibyśmy ſię, y pytalibyśmy ſię, co zá koniec tego uczynku. Y gdyby mowiono, że ſię to dla tego ſtało, żeby inſze robáczki nie zginęły, ále żeby ſię w Serafiny obroćiły. Dźiwowáć ſię bárźiey będźiemy zadumieni widząc, że natura ták wyſoka, ták ſię upokorzyła, áby podwyżſzyłá ták wyſoko, rzecz tak nikczemną, o ktorą mniey dbáć powinnaby. Więc nieſkończenie mnieyſzy ieſt człowiek względem Bogá, y mniey nieſkończenie należało do ſzczęśliwośći Bogá, áby był człowiek ták ſzczęśliwy. Iákoż tedy Máieſtat Boſki dał ſię przyprowádzić do tego, że wźiął ná ſię podłość człowieka, áby go do Boſtwá podwyżſzył? Miłość ten cud uczyniłá, miłość uczyniłá to dźieło, godne Boſkiey dobroći, lubo ſię zda bydź niegodnym Boſkiey wielkośći. Dla czego woła Swięty Bernard: *O ſłodka mocy miłośći! iákoż może bydź, że ten ktory ieſt naywyżſzy nád wſzyſtkich, ſtał ſię podobnym do wſzyſtkich? Ktoż to uczynił? miłość, zapomniawſzy o ſwoiey godnośći, ubogacona łáſka ſkuteczna w rádźie.* (64. *in Cant.*) Ieżeli tedy miłość Boſka

przećiwko człowiekowi mogłá ták wiele perſwádowáć, że go przyprowadźiłá do exekucyi uczynkiem tego, o czymbyśmy my byli áni pomyślić mogli, iako wzáiemnosć miłośći náſzey nie powinnáby śię rozpływáć w áfekty przećiwko kochánkowi ták ſzczeremu, iákoby śię nie miały zapálić prágnienia do uſługi Bogu, ták dobremu? Iáko można rzecz, żebyśmy nie kocháli owey wieczney y nieſkończoney dobroći, ktora nie potrzebuiąc nas, dla ſamego tylko ſwego miłośierdźia śrzodkiem ták miłym przyniosłá nam lekarſtwo. Ktoreż dáry ſkuteczniey naſz mogłyby obudźić áfekt, iáko gdy widźiemy, że nas kocha, á kocha ták ſerdecznie Krol chwały, ktory zſtąpił z niebá ná źiemię, ábyśmy my wſtąpili z źiemi do niebá. Hiſtorye Rzymſkie áż pod niebioſa podnoſzą nieporownáną miłość iednego niewolnika, ktory wiedząc, że nieprzyiaćiele Páná ſwego Vrbina z gołemi broniami ná zabićie iego do domu weſzli, wźiął ná śię ſzáty iego, y zmyśliwſzy śię Pánem, pokazał śię: y przyiął w pierśi te rázy, ktore Pánu iego nagotowane były. Zá ſłuſzną Rzym poczytał że Vrbinus ná wieczną pámiątkę, yſerdeczney miłośći wdźięczność, poſtawił Krolewſki grob kochánemu niewolnikowi. Ieżeli ow niewolnik táką zaſłużył ſłáwę, że wźiął ſzaty Páná ſwego, y umarł zań, iakiegoż áfektu, iákiey wdzięcznośći nie ieſt godźien Pan niebá y źiemie, ktory bierze ſzátę niewolniczą, áby ćierpiał, y umarł zá niewolnika? Tám niewolnik ową cudowną miłośćią ozdobił śię biorąc poſtáć Páná y dał mizerne ſwoie życie zá oſobę: daleko od śiebie godnieyſza, od ktorey niepoliczone odebrał dobrodźieyſtwá. Tu Pan zbytkiem miłośći zniża śiebie ſamego,
bio-

biorąc náturę sługi, y daie życie swoie Boskie zá niewolniká nieskończenie od siebie podleyszego, od ktorego nie odebrał tylko niewdzięczności, krzywdy, y obrazy. Atoż się otwiera większe pole do poznania nieográniczoney miłości Boskiey. Gdyby był Bog uczynił się człowiekiem w ten czás, kiedy natura ludzka byłá cáła, y doskonáła, żadnym niezmázána grzechem, ále wszelką ozdobiona cnotą, y toby był zbytek dobroci Boskiey, ktoreyby zazdrościć mogli Seráfini, gdyby był Stworzyciel ták się zniżył, dla uleczenia człowieká ktory będąc podłym sługą, w táką wpadłby był nędzę ná obronę honoru Boskiego, byłáby postáremu zbytnia nágroda usług odebránych. Ale kiedy była náturá ludzka zepsowana, zbrzydzona grzechem y pomázána, á przecięż poruszyłá Bogá do tákiego politowania. Ale że Bog ták się upokorzył dla człowieka zbuntowánego, y zdrádzáiącego w ten czás w ktorym nieznaydowáło się nic, tylko to, cokolwiek bárziey obrażać mogło Boga. O pewnie tá rzecz miiá wszelkie miłości terminy! iest to przymiot náleżyty Bogu, że z tákim swoim kosztem, ták wiele temu dobrego wyświádcza, ktory ták wiele złego przeciw niemu uczynił. Więc ieżeli Bog ták kochał nas swoich nieprzyiacioł, y zdraycow, iákoż my wzáiemnie kocháć nie mamy Bogá kochaiącego nas, y dobrze czyniącego? Czy możeż bydź większa bezbożność, iáko ośmielić się ná oddalenie się od Boga przez śrzodek grzechu, gdy Bog ma serce do złączenia się z człowiekiem, táką ścisłością áfektu? Niechże się záwsze konfunduie człowiek, gdy widźi ták wielkie dobrodźieystwá Páná swego, á iest mu ták niewdźięczny. Niech się stára na przy-

przyſzły czás, áby ſię ták złączył z Bogiem, żeby od wſzelkiego oddalił ſię ſtworzenia, náwet y od śiebie ſamego, niech mowi odważnie z Swiętym Auguſtynem. Pozwol mi o moy Boże! ábym tak obroćił ſię w ćiebie, żeby mi ná co inſzego nie ſtało ſercá, tylko ná kochánie ćiebie; áni duchá, tylko ná ſłużenie tobie. Niech zniſzczeie we mnie wſzelka miłość własna, wſzelki áfekt do ſtworzenia, żebym w ſobie nie znalázł miłośći, tylko ábym w záiemnie kochał tego, ktory mię z ták wielką ſerdecznośćią zakochał.

Ale ieżeli wielka pokazuie ſię miłość, że ſię uniżył Bog do nátury ludzkiey, nie ieſt mnieyſza w tym, że człowieka podniosł do wyſokośći niebieſkiey. Czytamy że Ludwik Krol Fráncuſki, y S. Edward obłápiali trędowátych, ſłużyli ubogim: ale nie rozumiem, żeby ktory Krol ználazł ſię, ktoryby trędowatego iákiego ná ſwoim oſadźił tronie, ábo ná żebráká iákiego Krolewſką włożył koronę. To oſtátnie pokazánie prawdźiwey miłośći ſamemu oſobliwie należáło Bogu, ktory leżącego człowieka w tákich mizeryách, podniosł: ták wielkim zaráżonego trądem ná tronie Máieſtatu ſwego oſadźił, y Koroną Chwáły ſwoiey ozdobił, iáko mowi Prorok: *Wzbudza z prochu ubogiego, y zgnoiu podnośi mizeraka, áby śiedźiał z Xiażętami, y Tron Chwały trzymał,* (*Pſal.* 172) A nie tylko że go wyniosł nád godność ſwego Kroleſtwa, rownym czyniąc Cherubinom, y Seráfinom; ále ieſzcze wywyżſzył náturę ludzką nád Anielſką, Boſtwiąc ią unią hipoſtátyczną, y wprowádzáiąc do Niebieſkiey chwáły nád wſzyſtkie Hierárchie Niebieſkie. Ktoż tedy kiedy poiąć może? iáka chwała ztąd náturze ludzkiey, y iako ſłu-

ſznie mogą ludźie mowić, że oſobliwym ſpoſobem zkrewnieni ſą z Bogiem, że ſą ſynámi Naywyżſzego, bráćią Chryſtuſá Páná. Niechże poznaią zacność natury ſwoiey, y oblig miłośći, ktorym ſą obowiązáni Bogu. Gdy Athenáidá uboga iedna Pánienká od Ceſarzá Theodozyuſzá zá żonę byłá wźiętá, y ná tronie byłá oſadzona, mowiłá do śiebie ſamey: *Znay śię na miłośći Ceſarzowi należytey, y zabieray obyczaie godne panowania.* Tak niech śię uczy Chrześćianin kocháć Bogá ſwego, y ná śiebie ſámego reſpektowáć. Niech śię wſtydźi, y nie popełnia żadney ſpráwy niegodney urodzenia ſwego duchownego; niech nie máże ozdoby krwie ſwoiey podłośćią grzechu, iáko przeſtrzega Swięty Leo: *Poznay, Chrześćiáninie, godność twoię, y z Boſką złączony nátura, nie wracay śię złą konwerſacyą do dawnych y złych obyczaiow.* (*S. Leo, de Nativ.*) Tákie ſą cudá miłośći Boſkiey przy Wćieleniu. Tá táiemnica pobudza do wzáiemnośći áfektu, że Auguſtyn S. pokazawſzy śię Mágdalenie de Pazis, áby ią zápálił do gorących miłośći przećiwko Bogu płomieni, nic inſzego nie uczynił, tylko napiſał ná ſercu iey charákterem złotym te słowá: *Słowo ſtáło śię Ciáłem.* Rozumieiąc, że to tylko ſamo miáło ią wſzytkę, gorącą zápálić miłośćią.

---

§ II.

Cudowne Narodzenie Chryſtuſa.



VRodzenie Zbáwićielá ieſt pełne cudow miłośći, y pierwſze wejśćie ná świát pokazuie go, iáko ſerdecznie narod ludzki kocháiącego. Mogł przyiść

z wygodą, pompą, w puł uroczyſtego iakiego dnia, obrać ſobie Krolową iaką wielką, leżeć w drogiey kolebce, z miękkich iedwabiow pośćiel mieć. A z tym wſzyſtkim dałby był poſtaremu miłośći ſwoiey oczywiſte znaki, bo wſzelka rzecz byłaby była podleyſza od Máieſtatu wćielonego Bogá. Ale ſię nie kontentowáłá nieſkończona miłość Iezuſowa, gdyby do oſtatnich nie rzućiłá ſię byłá zbytkow. Wiedźiał że wielka miłość, pokazywáć ſię zwykłá pokorną, y ćierpliwą, y dla tego to oboie obrał. Stáynią, miáſto pałacu; żłob, miáſto kolebki; śiano, miáſto łożka; podłe beſtye, miáſto ſług y dworſkich. Ktoż nie ſkruſzy ſię na owe Ewanielij ſłowá: *Do właſności ſwoiey przyſzedł, á ſwoi go nie poznali*; do domu ſwego przyſzedł, á domowi go nie przyięli; dla czego był przymuſzony żebráć od beſtyi przytulenia, ktoremu nie ludzko odmowili ludźie. O iaki cud uniżenia ſię! Dźiwuiemy ſię, iáko zbytkowi pokory, Swiętemu Alexyuſzowi zacnemu Pánu, że do właſnego domu żebrząc o przytulenie prośił u właſnych Rodźicow, gdźie przyięty w ubogim kąćiku, od właſnych ſług ſwoich, żywiony był chlebem. Ieżeli tá odwagá uczyniona dla Bogá od człowieka, tákie przyniosłá podźiwienie, iak większe przynieść może, to co Bog dla człowieka czyni! Iák ſię zadumiewáć trzeba! że Bog wchodźi ná świat do właſnego domu ſwego, á nie znayduie tám mieyſcá, tylko podłą oborę, y muſi ſię do łáſkawych bydląt ućiekać, áby go párą ſwoią w źimnie zagrzáły; miáſto Seráfinow ktorzy zagrzewáią kocháiącym płomieniem tron iego.

Druga właſność miłośći ieſt, ćierpieć dobrowolnie. Dla czego miłość Chryſtuſowá nie mogłá czekáć do oſtatniego

życia

życia swego końcá, áby dałá probę afektu swego, umieraiąc w morzu mąk ná krzyżu, chćiał ná początku záraz pokazáć ią, rodząc się między tyśiącem niewygod w stáyni. Dla tego, áby więcey ćierpiał, áż od początku swego narodzenia: obrał czásy źimne nayniewygodnieysze w cáłym roku, á mieśiąc źimie nayćięższy, á w tego mieśiącá godźinę w ktorą naywiększy mroz bywa o pułnocy: w ten czás dźiećina IEZVS wyszedł z czystych wnętrzności Máryi swoiey Mátki, zá pierwsze łożko maiąc twardą źiemię wpuł otwártą ná niepogody niebieskie, przezroczystą. Iak muśiáło drżeć pieszczone iego ćiało, iáko muśiáło dolegáć y dokuczáć ostre śiáno? Iáko płákáć muśiał prosząc Przeczystey Mátki o pośiłek, ktora inszego dáć mu nie mogłá, tylko przyćisnąwszy do pierśi gorącośćią sercá zagrzáć, y kilką kropel nákarmić mleka? O Zbáwićielu moy czemuż ták prędko udaiesz się ná niewczásy, y niewygody? Czemu przynamniey nie zmnieyszysz ćiężkośći mrozu ták przykrey nocy. Podobno, áby przez przećiwne źimno tym bárźiey gorącość twoiey zapaláłá się miłośći? Ale tá rość nie może, bo mię więcey nad to kocháć nie możesz, kiedy mię kocháss miłośćią nieskończoną. Coż potym uczynisz dlá mnie o Iezuśie duszy moiey, gdy te członki urostą, gdy mieć będą większą śiłę do większego ćierpienia, ieżeli teraz gdy są szczupłe y słábe, gdy naturálnie pieśćić się trzebá z niemi, y pośiláć, z táką ie tráktuiesz surowośćią?

Do iáskini Betleemskiey zaprasza Swięty Bernárd, ábyśmy się tam nauczyli cudow, y przykłádow prawdźiwych cnot: *Podźmy do Betleem gdźie mamy co kocháć, czemu się dźiwowáć, co náśládowáć.* Mamy co kocháć, bo dźiećina

Iezus w ſtáyni ieſt ſkuteczna do kochánia pobudka, iáko mágnes ſłodko ćiągnąc, y ſercá porywáiąc. *Ták chćiáł ſię urodźić, bo chćiáł áby go kochano.* (*Chryſol. ſer.* 158.) Gdyby był przyſzedł iáko Bog wielki z pompą, y Máieſtatem, iáko pokazał ſię ná gorze Synai, dáiąc prawo boiáźni, znowuby nas był uſtráſzył. Ale przyſzedł iáko malutka dźiećina, pokorna, ſkromna, wyganiáiąc z ſerc wſzelką boiaźń, á ſzczepiąc ſłodkie práwo miłośći. Dla tegoć pierwſze ſłowo ktore Aniołowie opowiádáią, o Narodzeniu Páńſkim rzekli: *Nie boyćie ſię* Iuż nie czás teraz boiaźni, nie przychodźi Bog teraz, iako Bog pomſty, Krol Máieſtátu śiedząc ná obłokách ogniſtych, z piorunami w ręku. Przychodźi Bog miłośierdźia, Xiąże pokoiu bez broni, w ſtáyni związany ubożuchnemi pieluſzkami, pokorny y łáſkawy, wſzelkie áfekty do miłośći poćiągáiąc. Co wyraźmy małym iednym przypadkiem. W wilią trzech Krolow, y w ſamo Swięto gráli karty ná pałacu Filipa wtorego, czterech naypierwſzych w Hiſzpánij ludźi. Tráfiło ſię, że trzema z nich przyſzło w kartach trzech Krolow, zkąd rozumieiąc każdy, że miał naylepſzą, łożyli to cokolwiek mieli przed ſobą pieniędzy. Czwárty u ktorego był Krol czerwienny, ktory w ięzykách inſzych zowie ſię Krol ſercá, wygrał tę grę, poćiągnął do śiebie trzech inſzych Krolow ze wſzyſtkiemi pieniądzmi. Ten przypadek zdał ſię bydź rządem Boſkiey opatrznośći, y dla tego Kaznodźieiá dworſki ná Kazániu o trzech Krolach, chcąc pokazáć że Iezus był prawdźiwie Krolem ſerc, iáko go zowie Prorok: *Bog ſercá mego*, (*Pſal.* 72.) że przyprowádźił trzech Krolow, áby mu ſię kłánialí; poćiąga wſzyſtkie

inſze

inſze ſercá, y wſzyſtkie inſze bogáctwá ludzkie. Ktoż tedy kochać nie będźie tego Bogá? ktory przez nieſkończoną dobroć daie probę miłośći ſwoiey, z tákim koſztem ſwego ćierpienia! Kto będźie dbał o pieniądze? kto będźie ſkąpił bogáctw, y nie ofiárował ich temu Bogu, ktory porzućiwſzy ſkarby niebieſkie, przychodźi iáko mendyk náźiemię, áby ćię ſwoiemi ubogáćił łáſkami? Ták to ieſt moy Zbawićielu, poddawam ſię twoiey miłośći; ſłodkim zwyćiężony gwáłtem miłey twoiey dobroći. Zimno delikatnego twego ćiáłá, zápala co raz to bárźiey duſzę moię, á miłość twoiá miękczy záwſze twárdość mego ſercá. Obnażá twoiá nágość ſerce moie, z prágnienia bogáctw, ták wielką pokorą, moię znižáſz pychę. Nie pozwálayże z twoiey wielkiey ku mnie miłośći, ktora prożnowáć nie umie, ábym daremno, tobie nie ſłużąc, czáſ tráwił; niech ſię z tobą ſamym báwię, niech miłość twoiá moie nápełni ſerce, ábym ia więcey co raz miał w ſobie ogniá, á ty więcey chwały.

Nád to mamy czemu ſię dźiwowáć. Czy ieſtże rzecz podźiwienia godnieyſza, iáko gdy widzę Bogá Wſzechmogącego w dźiećinę obroconego? Ten ktory ieſt nieográniczony, y ktory cáłego świátá nie obięty gránicámi, leży śćiśniony w kolebce, podłemi związany pieluchami! Ten ktory odźiewa niebo iáſnemi gwiazdámi, okrywa źiemię weſołemi kwiatámi, leży nági weżłobie! Ten Pan, ktory ćieſzy utrápionych, płácze; ktory zagrzewa Seráfinow, drży od źimna; ktory udźiela obfitośći wſzelkiemu ſtworzeniu, nie znayduie nic dla śiebie! Czy ieſtże rzecz cudownieyſza (wołá Gránát.) iáko zápátrywáć ſię ná tego Paná, ktorego od poranku chwa-

lą gwiazdy, ktory ſię wſpiera ná Cherubinach, ktory la-
tá piorámi wiátrow, ktory trzyma ná trzech palcách cá-
ły świát zawieſzony, ktorego krzeſłem ieſt niebo, kto-
rego podnożkiem ieſt źiemia, iáko mowią prorocy. A my
go widźiemy ubożuchnego, y wzgardzonego, y w podłey
rodzącego ſię oborze. Czy byłaż naygorſza oſobá do
tákiey przyprowadzona mizeryi, áby nie maiąc lepſzego
mieyſcá, w ſtáyni u nog beſtyi ſwoy ſkładałá płod? Iáko
pogodźić ſię mogły te dwie rzeczy, ták ſobie przećiwne, Bog,
y ſtáynia: leżeć między beſtyami, á Krolowáć nád Seráfi-
nami. Iáko ſię nie wydrą z śiebie ſamych ludzkie ſerca,
uważaiąc te dwie rzeczy ták przećiwne, Bog ná wiązce
śiáná, Bog drżący od źimná, páry podłych beſtyi po-
trzebuiący. Ktoż przyczyną ták wielkich cudow? prágnie-
nie, áby nam udźielił ſwego błogoſłáwieńſtwá, przypro-
wadźiło go do tego, że na ſię wziął mizerye náſze.

Nákoniec, mamy co naśládowáć, bo iako mowi Swię-
ty Leo: *Narodzenie Chryſtuſowe, śmierć ieſt grzechow, á żyćie
cnot.* Ten Miſtrz niebieſki wiedząc dobrze że naywiękſze
nieſzczęśćie człowieká ieſt w tym, iż ieſt pełen nieutrzy-
mánych ápetytow do honorow, bogactw, y ućiech, prze-
ćiwne podáie lekarſtwo, áby chorego uleczył. Przećiwko
pyſze, pokazał upokorzenie ſię, przećiwko łákomſtwu,
uboſtwo duchá; ućiechom zmyſłow, położył ćięſzkość
żyćia. A że wiedźiał, iż przykłády ſą ſkutecznieyſze niż
rádá; y uczynki, niżeli ſłowá; záraz wſzedſzy ná świat,
zaczął czynić y uczyć. Począł pić lekarſtwo, ábyśmy ſię
go nie zbraniali. Ian wtory Krol Portugálſki ták iedne-
go chorego ſługę kochał, że kiedy lekárſtwá wźiąć nie
chćiał, ſam Krol ſkoſztował go znácznie, y rzekł mu:
To ty

To ty dla Krola twego nie uczyniſz tego, co Krol twoy dla ćiebie czyni? Ta ákcya Krolewſka przywiodła chorego, że wypił lekarſtwo osłodzone uſtámi Krolá ſwego. A przykład náſzego Krolá naywyżſzego, nie przywiedźie nas ſług iego, ábyśmy cnot iego chwyćili ſię? My ſzukáć będźiemy honorow, wygod, yućiech, kiedy widźiemy że Krol náſz chwyta ſię pokory, niewczáſow, ćierpienia, áby nás do náśládowánia pobudźił. O iáko pięknie mowi Bernard Swięty, wpierwſzym o Narodzeniu Pańſkim Kazániu. Coż zá przyczyna, co zá potrzebá byłá, áby Pán chwáły upokorzył ſię y ćierpiał, tylko żebyśmy my toż czynili, co y on? Wołá przykłádem oto, co głoſem roſkazywać będźie: *Vczćie ſię odemnie, że ieſtem łáſkawy, y pokornego ſercá,* ucząc, ábyśmy ſię ſtoſowali w duchu do przykładu ták doſkonáłego. Bo ktoraż rzecz ſzpetnieyſza, nienawidzenia, y kary godnieyſza, iáko kiedy widźiſz Bogá, że zſtąpił z niebá, y ſtał ſię dźiećięćiem, á ty ná źiemi chceſz ſię pokazáć wielkim? Nieznośny wſtyd ten, tám gdźie Maieſtat upokorzył ſię: robak nadyma ſię, y pyſzni. Ze ſtworzenie ſzuka tám ućiech, y wczaſow, gdźie Stworzyćiel ćierpi niewczaſy w ſtáyni. Niech ſię wſtydźi człowiek, że chce lepſzą mieć niżeli Bog wygodę. Pychá náwet Lucyperowá nie chwytáłáſię tego, bo on kontentował ſię bydź rownym y podobnym, á przećięż ták ieſt mocno ſkarany: ále my mámy to ſzczęśćie, że podobieńſtwo náſzego Bogá ieſt łácne, y zbáwienne. Bożebyśmy ie otrzymali, nie trzebá wſtępowáć ná gorę, ále zſtąpić ná doł. Kiedy Lucyper chćiał bydź podobnym do Bogá, rzekł: *Wſtąpię nád wyſokość obłokow, y będę Naywyżſzemu podobny.* Ale teraz żebyś

podo-

podobnym ſtał ſię Bogu, nie trzeba podnośić ſię nád obłoki, ále tylko zniżyć ſię do źiemi, upokorzyć ſię do nog wſzyſtkich, bo Bog *wyniſczył śiebie ſamego, poſtać ſługi biorac.* Widźiemy go ubożuchnego, ćierpiącego, pokornego ſercá. Vboſtwá, umartwienia, pokory trzebá, kto go chce naśládowáć.

A czymże pychá człowieká może ſię uzdrowić, ieżeli pokorą Syná Bożego nie zniża ſię? czym uleczyć łakomſtwo, ieżeli uboſtwem żłobu, nie zmnieyſzy ſię? Ktoż będźie ták śmiáły, áby nie záłożył wędźidłá pożądliwośćiom zmyſłow, uważaiąc Bogá od powićia, trápiącego tákiemi przykrośćiámi delikatne członki? Teraz uboſtwo bogátym ſię ſtaie, męki miłe. Owá ubożuchna w Betleem ſtáynia, ták ieſt droga przez Narodzenie Zbáwićielowe, ták poćiąga do śiebie, że Paule, Euſtochie, Xiężny Rzymſkie (iáko świádczy Hieronim Swięty) porzućiły Rzym zá Betleem, y odmieniły złoćiſte pałace zá glinianą cháłupkę, porzućiły purpury, y bogate ſzáty, áby przy pieluſzkach, y kolebce zoſtawały Chryſtuſá, cáłowały owę źiemię, ze łzámi poćiechy mowiąc: Witam ćię o Betleem pałacu Krolá niebieſkiego, ſzczęśliwa cháto, łzámi iego ſkropioná, fortunne kámienie, ktoreśćie naypierwſzy iego ſłyſzáły płácz. Zeby zás naśládowały niebieſkiego dźiećiątká, porzućiły wielkośći świátowe, y z bogatych ſtały ſię ubożuchne, z pyſznych obroćiły ſię w pokorne, ták, że wſzyſtkie ich honory y ućiechy, ná tym zawiſły, áby ſię były upokarzały, y ćierpiały dla Chryſtuſa, ſzukaiąc w wzgardzeniu chwáły, w niewygodach, ućiechy. To ia ſam będę widokiem niewdźięcznośći, że śię nie poddam tak wielkim dobrodźieyſtwom? Ia

ſam tak twardego ſercá, że ſię nie poruſzę, áni zmiękczę táką dobroćią, y táką miłośćią.

****

§ III.

PRZYKŁAD.

W Oſtátniey náuce widźieliśmy Fráncuſkiego Káwálerá pod chorągiew Chryſtuſową zaćiągnionego, teraz obáczmy Hiſzpańſkiego, idącego prawdźiwie przykładem Chryſtuſowym. Wiel: Oćiec Piotr Fáber pierwſzy uczeń Ignacego Swiętego, był Duchownym Oycem ná medytacyach kilką przednim Pánom Hiſzpańſkim: kiedy pewny Káwaler bogaty z fortuny, wſzelkich delicyi ćiáłu ſwemu pozwaláiący, prośił tego Oycá áby mu dał informacyą do medytacyi. Ale on obáczywſzy dobrą cerę, y poſtrzegſzy że chciał iákiego ſekretu nowego, áby mogł żyć duchownie, nie opuſzczáiąc wygod świátá; rozumiał, że pozwolić medytowáć tákiemu człowiekowi iednożby to było, iáko dáć lekarſtwo choremu, gdy mu ſię záczyna febrá. Dla czego niechćiał mu dáć nic do rozmyślania, tylko te krotkie przećiwne słowá, wźięte od porownánia między nim, á Zbawićielem. Chryſtus ubogi, á ia bogaty, Chryſtus pośći, á ia ſię delikatnie karmię. Chryſtus nagi, á ia ſię pyſzno ſtroię: Chryſtus ćierpi, á ia w delicyách. To rzekſzy, y napomniáwſzy go, áby często o tym myślał, álbo przynamniey te mowił słowá, zamilkł; á Kawaler obiecawſzy to czynić, y pokłoniwſzy ſię odſzedł z małą nádźieią Fabra, bo mu ſię zdáło że nic nie poiął, gdyż naymnieyſzy uczeń mogłby był lepiey nad to odpowiedźieć.

Ani

Ani też ten Kawáler miał wielką ſtymę o Oycu, bo ſię ſpodźiewał czego mędrſzego od niego. Przećięż áby obietnicy doſyć uczynił, czáſem powtarzáł te ſłowá, ále bárziey dla żartu, niż pożytku.

Iednego dnia nákoniec znayduie ſię ná bankiećie pyſznym, z kompanyi między delikatnemi potráwámi y winami, przypomniał ſobie ow punkt, Chryſtus pośći, á ia ſię delikatnie karmię. A iuż w teń czás nie dla tego żeby ſię miał śmiáć z Fabrá, ále żeby płakał nád ſobą ſamym, bo prawdźiwie przeniknął go ten ſens, y moc owych ſłow iáſnym poznániem, y żywym politowaniem Chryſtuſa, ktorego głod, y ćierpliwość porownywał z ſwoim obżarſtwem. y poćiechámi. Więc przy pomocy łaſki Boſkiey, żywo poiął nierowność tego co Chryſtus, y co ow czynił, y uważaiąc że on był iednym, á Chryſtus drugim terminem, mowił: ia robak źiemi naſycony, Chryſtus Krol niebá głodny, ia obćiążony grzechami w delicyách, Chryſtus niezmázána niewinność ćierpi. Czy możeſz bydź rzecz ſzpetnieyſza? A tu ták był przeięty światłem niebieſkim, y poruſzeniem áfektu, że począł ięczeć, płákać, y prawie krzyczeć, ták, że muśiał wſtáć od ſtołu, y poyść ná ſtronę roſpuśćiwſzy cugle łzom, y żeby był naſyćił ſię chlebem łez, y pił wino ſkruchy ſłodſze nád to, ktorego przy bankiećie odſzedł. Tu znowu padſzy ná kolana, uważaiąc co raz to bárziey te przećiwne rzeczy między nim á Chryſtuſem, rownał godność iego, z ſwoią podłośćią, zaſługi iego z ſwoiemi grzechami, á ztąd wyćiągał argumenta wielkiego wſtydu, y konfuzyi. Co zá śmiáłość ieſt moia, chćieć chodźić pyſzno, leżeć miękko, kiedy Bog moy

w ubo-

w ubogiey ſzáćie pokazuie ſię, á mieyſca do odpoczynku nie znayduie? Iáka ſromota, że ſługa karmi ćiáło z obfitośćią, kiedy ie Pan iego trápi poſtem! Czy śmiałżebym ia pokazáć ſię ná pałacu w bogatych ſzátach, gdyby Krol był w pokornych, y ná ten czás pokutnych? To ia nośić mam imię Chrześćiańſkie przećiwiąc ſię złemi obyczáiami żyćiu Chryſtuſowemu? Albo trzeba żebym ſię zaparł wiary, ktorą wyznáwam: álbo odmienił, żyćie, ktore prowadzę.

Z takim poruſzeniem ſerca, y łzámi w oczách powraca do Fabra, y upokorzywſzy ſię rzecze; Oycze, krotkie ſłowá były ſtrzałámi, ktoremiś ſerce moie przebił. Poznałem aż názbyt ſzpetną rożność żyćia mego, od żyćia Chryſtuſowego. Bog rzekł mi do ſercá, że *nie w bankietách, y w piiáńſtwách, nie ná łożkach y niewſtydach, ale obleczćie Paná Iezuſa Chryſtuſa.* (*Rom.* 13.) Otoż odważyłem ſię ná czás przyſzły, iść śladem Chryſtuſowym. Ná te słowá ze łzámi zmieſzane zapłakał z poćiechy Fáber, y ſerdecznie go śćiſnął; potym go mądrze napomniał, że ieżeli prawdźiwie życzył ſobie ſtoſowáć ſię do cnot Chryſtuſowych, powinien zacząć żyćie przećiwne przeſzłemu, y chronić ſię tych ućiech, ktorych przed tym tak ſzukał, á ſzukać tey pokuty, od ktorey przed tym ták ućiekał, daiąc mu ná przeſtrogę to co S. Remigi Klodoweuſowi gdy ſię náwracał do wiary Chryſtuſowey. *Kłániay ſię temu, coś palił; pal to, czemuś ſię kłániał.* (*Baron. anno* 499.) Pánie moy ieżeli chceſz ćieſzyć ſię z owocow dobrego nawrocenia, należy, abyś z cáłego ſerca kłániał ſię temu, coś palił, to ieſt krzyże; a palił, to czemuś ſię kłaniał, to ieſt bałwány. Ná koniec przyprowadźiwſzy go

do ćwiczenia duchownego, tak naprowadźił ná drogę ducha, y prawdźiwą wiarę że przyznał, iż maią cudowną moc ná oczyſzćienie duſzy z wyſtępnych áfektow, y na prowadzenie do cnot doſkonałych. Pokazáło ſię to w tym Kawalerze, ktory przez cáłe życie ſtarał ſię nasladowáć pilno życia Chryſtuſa przykładnego.

Czytay Tomaſzá á Kempis Kśięgę trzećia, Rozdźiał trzydźieſty wtory, pod tytułem o zaprzeniu ſię śiebie ſamego, y oddaleniu ſię od wſzelkiey pożądliwośći.

****

Nauka dźieśiąta

O życiu y nauce IEZVSA Chryſtuſá.

TAk wiele obowiązkow winniśmy Panu Bogu náſzemu, ktory mowiąc o ſobie ſamym, *ia ieſtem drogá*, uwalnia nas od wſzelkiey trudnośći y fatygi w ſzukaniu prawdźiwey drogi, ktorąbyśmy ſzli, abyśmy mogli doyść z beſpieczeńſtwem y z łacnośćią do ſzczęśliwego terminu ćieſzenia ſię z Bogiem. *Syn Boſki biorąc ná ſię człowieka ſtał ſię drogą, podź zá człowiekiem, á przyidźieſz do Bogá!* (*Serm. 55. de V. D. c. 4.*) mowi Swięty Auguſtyn. Gdyby ſłowo Boſkie zſtąpiło było ná źiemię áby ſwoim niebieſkim ſłowem obiawiło taiemnice wiary, y nauczyło z iedney ſtrony drogi cnot, ktore prowádzą do niebá, z drugiey pokazało przepáśći grzechu, ktore wiodą do piekłá, wypełniłoby było pewnie powinność dobrego Náuczyćielá, ale nie kochaiącego Zbawićielá. Dla tego mnieyſzą część nauki ſwoiey założył Chryſtus ná mowieniu, reſpektem tego, co czynił. Kiedy on ná trudną iaką zapraſzał Vczniow ſwoich odwagę, nie mowił

ſtuchayćie, czyńćie. Ale, *przykład dałem wam, áby iáko ia uczyniłem, takeśćie y wy czynili.* Vczćie ſię od uczynkow rąk moich, nie tylko od ſłow ięzyka mego. Ieżeli ich záprasza do pićia gorzkiego kielicha, *możećie pić kielich?* przydaie záraz, że on pierwſzy ſwoie tam ściągnie uſta: *Ktory ia pić będę.* Czynił záwſze iáko Orzeł, ktory ucząc boiaźliwe ſwoie orlętá latáć, roſpośćiera ſkrzydłá y nad nimi lata. A nie tylko do tego naśladowania ieſteśmy zaproſzeni od Chryſtuſa, ále ieſteśmy ieſzcze przynagleni od Przedwiecznego Oycá niechybnym dekretem *áby wybrani byli podobni do obrazu Syná iego Boſkiego,* iako mowi Apoſtoł. A to pod karą zguby y wygnania od dźiedźictwá niebieſkiego. Ná co reflektuiąc ſię Ignacy S. ſtárał ſię z wielką pilnośćią, áby mogł ná ſobie ſamym życie Chryſtuſa wyraźić mowiąc. Gdyby mi pokazano dwie drodze ktore iednako do niebá prowadzą, iedna przez delicye y honory, druga przez niewczaſy y wzgardy, obrałbym ráczey tę, ná ktorey ćierpieć trzebá, ábym ſzedł śládem Zbáwićielá mego. Ile rázy pobudzał kogo do dobrze czynienia, y chętnie ćierpienia, inſzego mocnieyſzego nie umiał przywieść dowodu, tylko, że ták uczynił Chryſtus, ták ćierpiał Chryſtus, ták Chryſtuſa náśladuiemy, y czćiemy prawdźiwie, ták dobrze ſię ná nim wydawał ten obraz że o nim mowiono: Widźieć Ignacego, toż ieſt, co czytać owę ſławną Kśiąſzkę Tomáſza á Kempis o Naśládowániu Chryſtuſa.

Vważmyż w dźiećińſtwie Iezuſa zachowanie Boſkiego práwá, Rodźicom ſwoim poſłuſzeńſtwá. Ledwo ſię urodźił, przed wſzyſtkiemi rzeczami chćiał wypełnić twarde obrzezania práwo, lubo iemu nie podlegał, będąc

dąc poczęty bez zmazy pierworodney. Ani go od tego odwiodł bol rány, ktory ná delikatnym ćiáłku ćierpieć miał, áni uyma iego reputácyi, przyimuiąc ná ſię znak grzeſznika, ten ktory był białośćią wiecznego świátłá, y żrzodłem wſzelkiey świątobliwośći. Ale go do tego przyprowadźiłá gorącość miłośći nie ćierpiącey czekać ná odkupienie náſze ná krzyżu, y prágnącey uprzedźić krwią ſwoią zbáwienie náſze, y imię ſwoie, Zbáwićielá. A coż rzeczemy o iego poſtuſzeńſtwie, nad ktorym zadumiewa ſię niebo, y źiemiá? Swięći Ewángeliſtowie nie wſpominaią nic o żyćiu Odkupićiela od roku dwunáſtego, aż do trzydźieſtego, tylko owe trzy taiemnic pełne ſłowá, nád ktorymi y Doktorowie Swięći, y pobożne duſze, ták wiele rozmyślali: *Był poddany im*, był poddany Matce y Iozefowi. Iáko to poiąć możeſz, kto to ieſt co był poddany? czym ſą ći, ktorych ſłuchał? Anioł wielkiey rády, y Przedwieczney Mądrośći, Wſzechmocność nieſkończona, Opatrzność naywyżſza ſkinienia iedney Pánienki upatruie, roſkaz proſtego ćieśli wykonywa. A w czymże był im poddanym? pomagaiąc im potem twárzy ſwoiey do zarobku chlebá, robiąc podłe rzemieſło, raz rąbiąc, drugi raz piłuiąc, raz zbieraiąc wiory, drugi raz czyniąc inſze podłe uſługi, ktore mu roſkazywał ćieślá. A dla czegoż ták długo mieſzkał w maluczkim Nazaretſkim domu, ktory zſtąpił z nieba, áby uczył świat? Bez wątpienia, áby otworzył nową ſzkołę, gdźie ten niebieſki Miſtrz miał dawać pierwſze lekcye mądrośći niebieſkiey, y uczył náuki Swiętych, ktora pomnażać ſię miała widząc poſtuſzeńſtwo, uboſtwo, y wzgárdę Syna Boſkiego.

Ta zaniedbána, á ták długa część żyćia Zbáwićiela

iák długie były lat ośmnaśćie, ktore nieznaiomym będąc ſtrawił w Nazareth. Zdáłá ſię Doktorom Swiętym pełna taiemnic, cudami otoczona, we wſzelką płodna doſkonałość. Inſze dźieła o ktorych wiemy Chryſtuſowe pierwſzych dni, y oſtátnich lat żyćia iego, urodzenie w Betleem, ućieczká do Egyptu, poſt przez dni czterdźieśći ná puſzczy, pokora przy Chrźćie u Iordánu, ſłowa Boſkie podźiwienia godne, cuda nieſkończone, miłośći cáłey Paleſtynie pokazáne, á na koniec żałoſna męka w Ieruzalem, były (iáko mowi Grzegorz) iáko owe perły, ktore rzucał raz iednę, drugi raz drugą nieporownaney á iáſney cnoty. Ale że świátło, świátá, iáko ſię nazywał Chryſtus, przez lat ośmnaśćie przykryte, iáko latárnia pod korcem w tákiey ćiemnośći ubożuchnego domu, w takim poſłuſzeńſtwie mizernego ćieśli, w tákiey podłośći nikczemnego rzemieſłá żadnego nie daiąc znaku iſtnośći, mocy, y mądrośći ſwoiey: przyrownáć ſię może do owego ſkarbu ukrytego w polu, o ktorym mowi Ewangelia: *Ktory gdy znaydzie człowiek, z poćiechy bieży y przedáie wſzyſtko co ma, y kupuie owę rolą*. Błogoſławiony ktory potráfi ználeść pilną uwagą ten ſkarb ukryty w iego pokorze. Ale ieſzcze błogoſławieńſzy, ktory porzucaiąc źiemſkie bogactwa, umie go kupić, y ſtánie ſię bogátym z drogich cnot iego. Ktoż ſię ośmieli, áby ſobie lekce ważył uczynki pokorne, áby poſłuſzeńſtwo miał zá nikczemne uboſtwo, zá wzgardy godne, kiedy widźi, że mu tak wielką zacność przydaie wćielona Mądrość, taką cenę do tych cnot y miłość iednaiąc. Gdyby inſzego nie miały waloru, áni inſzey nagrody, ſą iuż chwalebne y Boſkie, że ſię w nich ćwiczył Pan Chwały.

Mię-

mieſzkał w ubogim domku Monárchá świátá, upokorzył ſię, iako ſługa mizernemu rzemieśnikowi, iednorodzony Syn przedwiecznego Oyca, Ten przykład Królá Niebieſkiego, przywiodł Ceſarzow y Krolow źiemſkich Theodozyuſzow, Lotarow, Károlománow, że odmienili pałace Krolewſkie w ćiáſne cele: purpury Ceſarſkie, w ubogie hábity; w dyſcypliny: rząd ludźi, w paſtuſtwo trzody. *Y z wzgardy chwały wyżey ſię podnośic, y chwalebniey poſtąpić*, (iako mowi Bernard S. *Epiſt.*) Ten przykład przywiodł Ceſarzowe y Krolowe Kunegundy, Agnieſzki, Mátyldy, áby porzućiły, cokolwiek wielkiego ná świećie miały, áby były to otrzymáły co widźiáły w Chryſtuśie; maiąc ſobie zá ſławę, náprawiać ſtáre ſzmaty, prząść ręką ſwoią, znaydować więkſzą poćiechę, w dobrowolnych wſzelkiego dobrá źiemſkiego defektach, niżeli w obfitośći, ktorą przedtym nápełnione były. Dla tego odpowiádały, gdy im kto za podłość umyſłu to wyrzucał, iako tenże S. mowi. *Krołeſtwo moie, nie ieſt z tego świátá. Chwała moiá, ukryta ieſt z Chryſtuſem.*

Przepędziwſzy długi cźás w życiu prywatnym, wyſzedł w otwárte pole, potykać ſię z nieprzyiaćielem, y dać probę ſwoich cnot niebieſkich. Pierwſze kroki były do Iordana, na odebranie od Iana S. Chrztu, ſtawaiąc rowno z grzeſznikami, y zaczynaiąc chwalebne ſwoie odwagi, od heroiczney pokory. Ale im więcey on ſię uniża, pokázuiąc ſię grzeſznikiem, y potrzebuiącym Chrztu, tym wyżey wynośi go Oćiec Przedwieczny, odzywaiąc ſię z nieba. *To ieſt Syn moy kochany, w ktorymem ſobie upodobał*, Potym idźie na puſzczą, prowadzony od Duchá S. gdźie z cudowną opátrznośćią, áby podbił y zwyciężył

ćiężył świat, y czarta, bierze broń iego przećiwną, ktorą pierwszego zwyćiężył człowieka: áby tym, czym zwyćiężył, był zwyćiężony. Przez niewstrzęmieźliwość podbity był Adam wężowi piekielnemu w Raiu: A postem nowy Adam, pomieszał czarta ná puszczy. Nie opuśćił żadnego áni gwałtu, áni zdrády, piekielny nieprzyiaćiel, naypierwey kuśić záczął obżarstwem, áby był kamienie obroćił w chleb, y przez to złamał post. *Ieżeli Syn Boski iesteś, mow, áby te kamienie stały się chlebem,* Druga prożna chwałá, bo posadźiwszy go ná wierzchołku Kośćiołá Ierozolimskiego, áby się na doł spuśćił; áby ludźie widząc go na powietrzu, chwalili go, iáko cuda czyniącego. Trzećia łakomstwo, ofiáruiąc mu wszystkie Krolestwa świata, byle mu się tylko na kolanach pokłonił. Ale daremne były wszystkie y te trzy pokusy, bo Zbawićiel słowami Pismá S. iako bronią náymocnieyszą dał mu odpor, zwyćiężył y tryumfował. Zkąd Aniołowie, ktorzy na ták sławną pátrzyli potyczkę, prędko, się zbliżyli, y chwałę mu wyspiewywáli, pośiliwszy Niebieskiego woiowniká.

Więc pod Chorągwią ták odważnego Wodza, ktoż serca nie nabierze? kto w pokusach nie będźie odważny, widząc że y te Krola iego nápadáią, ktory wydárł broń z rąk Xiążęćiu ćiemnośći, y okował w káydany tego tyrana: tak dalece, że y same naysłabsze Panienki, miáły tyle odwagi, że go nogą odpycháły, że go w iarzmá zaprzęgáły. S. Iuliana Pánna młodźiuśienka, przywiązáłá czarta łańcuchem, ktory ią w więzieniu będącą chćiał kuśić, y tak związánego prowádziła przez publiczne drogi, śmiech wszystkim ludźiom czyniąc, y ná iedno iey

ſpoyrzenie drżał, y bał ſię mowiąc: iakęm ſtráćił powagę! iam z nayznacznieyſzych Lucypera ſług, ktory zdrádami, oſzukiwániem podbiiałem Nabuchonodozorow, y Sálomonow, y Herodow, á teraz ſtałem ſię náśmiewiſkiem, y pomiotłem iedney Chrześćiáńſkiey dziewczyny. Prawdá ieſt, że nie dla tego przeſtánie on kuśić nas, wſzelkich pokus rodzáiem, ále iego potkánie, będźie náſzym zwyćięſtwem, byleśmy tylko odważnie broń wźięli; dufaiąc, że mamy Obrońcę przy boku w potrzebie, y idącego przed námi w polu potyczki Wodzá. Doſyć, że Chrześćiánin tę ma reflexyą, że Chryſtus pod czas pokus ieſt przy nim, uważáiąc iego wierność y odwagę, iáko mowi Auguſtyn S. *Napomina Chryſtus, ábyś ſię bił, pomaga ábyś zwyćiężył, patrzy ná potykaiącego ſię, oſłabionego podnośi, á zwyćięzcę koronuie.* (*In pſal.* 33.) Imáginuymyż ſobie, że ná ten czas ieſteśmy widokiem Boſkim, Aniołow y całego Niebieſkiego Dworu. Tráfia nam ſię to, co S. Antoniemu, ktory potykáiąc ſię odważnie, zwyćiężył czártow, á potym obaczył do ſwoiey iaſkini przychodzącego Krolá Aniołow, y ſłyſzał głos iego, Antoniuśie, iám był z tobą w tey potyczce, ćieſzyłem ſię z twoich zwyćięſtw, gotowałem ci drogie pálmy, uczynię ſławne imię twoie ná ziemi, y na niebie.

Wyſzedſzy z zwyćięſtwem z puſzczy, ćieſzył ſię, y biegł iáko Olbrzym ná drodze, poſzedł do Paleſtyny, daiąc początek nawroceniu świátá, z miáſtá do miaſta, ze wśi do wśi przechodźił dobrze czyniąc, rozpuſzczaiąc światło ſwoich cnot, y łaſki ſwoich dobrodźieyſtw. (*Act* 10.) Wſzyſtek był ná tym, áby dobrze czynił ludźiom, raz ucząc niewiádomych, drugi raz ćieſząc utra-

pionych

pionych, raz karmiąc głodnych, drugi raz lecząc chorych, dla czego lepiey mogł mowić, że był nogą chromemu, okiem ślepemu, przewodnikiem błądzącemu, Oycem śierotom, życiem umarłym. Ieżeli uważamy iego ćierpliwość, iák wiele krzywd poniosł od ludźi niewdźięcznych! iák wiele kálumniy od Fáryzeuszow pysznych! Mieli go zá bezbożnego, kiedy ludźi prowadźił do Bogá, złorzeczyli iáko buntownikowi, ieżeli konwersował z grzesznikami, chcąc ich przyprowadźić do pokuty, przesládowány tyśiącem sposobow zá swoie náywiększe dobrodźieystwá. Dla czego przykłádem swoim, mogł dodáć serca tym, co są prześládowani. *Nieiest większy sługa nàa Pana: ieżeli mię prześladowali, y was prześladować będa.* (*Ioan.* 15.) Ieżeli pomyślemy o iego pobożnośći, śiłaż rázy wszedł do Kośćiołá, áby się kłaniał Oycu swemu przedwiecznemu, śiłá ná modlitwie strawił? żadney nie záczął spráwy, żeby w przod pokornych modlitw do niego nie uczynił. Nie dokończył żadnego dźieła, áby nie oddał dźięk y chwały Bogu, nie z potrzeby, bo iey nie miał, ále dla nauki swoich Vczniow. *Modlił się Bog, áby nas modlitwy nauczył.* Zyćie Chrystusowe, było tak świątobliwe, iáko powinien był być żywot Swiętego Swiętych, y żrzodła wszelkich świątobliwośći. Obrał sobie sposob ták wysoki, y tákiemi cnotámi napełniony; że większey doskonáłośći trudno znaleść. Przećięż tak było żyćie iego pospolite, bo bez zbytniey surowośći, z miłą skromnośćią, áby nie odstraszył surowośćią, ále przychęćił łáskáwośćią. Bo przyszedł, áby pokazał przykład y źwierćiadło doskonałośći Ewángeliczney, dla tego chćiał wszelki rodzay cnot pokazáć w sobie, ná

przykład ſwoim wiernym mowiąc. *Tá ieſt droga, podźcie nią, y nieſkłaniaycie ſię, áni na lewą, áni na prawą ſtronę.*

.*

§. II.

Zacność iego Nauki.



IAko Chryſtus w ſwoim przenayświętſzym żyćiu, zowie ſię drogą, ták w ſwoiey nie omylney náuce, zowie ſię prawdą, prowádząc nas przykładem y nauką, do wiecznego y błogoſłáwionego żywota. *Iaieſtem drogą, prawdą, y żywotem,* Wielką obligacyą, powinniśmy Bogu, żeśmy ſię urodźili w czáśie práwá Ewángelicznego, y że możemy pić ze źrzodła nieſtworzoney Mądrośći; kiedy w práwie dawnym, tylko ſię z ſtrumieni pić mogło, Prorokow. Y pewnie, ieżeli Filip Krol Mácedoński, rowno z Kroleſtwem ſwoim kładł to, że miał ſyná Alexandrá w ten czás, kiedy mu mogł dáć zá Miſtrzá Ariſtotelesa, á iákoż my tego ſzacowáć nie powinni; żeśmy w ten czas, do świátłá przyſzli, kiedy ſię możemy ćieſzyć nauką tego Niebieſkiego Náuczyćielá. Znali dobrze to dobrodźieyſtwo Xiążęta Apoſtolſcy; S. Piotr, ktory nie mogł ſię oderwáć od Chryſtuſa, mowiąc: *Pánie do kogoż poydźiemy? ſłowá Zyćia przedwiecznego maſz.* A S. Paweł, zá nic ſobie wſzyſtkie ſkárby świata miał, w porownániu nauki Chryſtuſowey. *Rozumiem, że wſzyſtko ieſt ſzkodą, względem wyſokiey nauki IEZVSA Chryſtuſa.*

Więc poſłuchaymy Lekcyi iedney tego Miſtrza, kiedy obrawſzy ſobie zá Kátedrę gorę iednę, náuczał Vczniow w owey cudowney mowie, wſzelkiego rozumu naywyżſzey Mądrośći. Tu mowi Ewángeliſta. *Vśiadſzy*

otwiera-

otwieraiąc uſta ſwoie uczył, Wſzyſtkie okoliczności wſpomina Ewangeliſtá, iákoby pokázuiąc pierwſzy raz, że Słowo Przedwieczne, właſnemi mowiło uſtámi, przez wſzyſtkie przed tym wieki, miaſto uſt ſwoich záżywaiąc Prorokow. Począł zwać błogoſławionymi tych, ktorzy ſą ubodzy w duchu, á ſkończył mowiąc: Błogoſłáwieni utrapieni, y ktorzy ſą prześladowani dla ſpráwiedliwości. O nauko nowa y cudowna! im przeciwnieyſza inſtynktowi zmyſłu, tym podobnieyſza, y barźiey ſię zbliżaiąca do práwá duchá. Ktoryż ięzyk wyraźić może, álbo ktory rozum poiąć, (mowi Auguſtyn,) treść niebieſkiey Mądrości, ktora ſię w tych ośmiu błogoſławionego żyćia znayduie naukach? Owo bogáte dobrowolne uboſtwo, ktorego uczył, áby oderwał zá iednym rázem korzeń wſzelkich wyſtępkow, wſzelkiego ſtáránia, wſzelkich prac, ktorym ieſt łakomſtwo. Owá ſkromność báránkow, ktora oddala od ſercá wſzelkie nienawiśći, gniewy, y zwády miedzy ludźmi! Owe pobożne łzy, ktoremi polewa duſzę, y iákoby ſtáie ſię ochrzczoną, bo oddáie żniwo żywotá wiecznego! Ow głod y pragnienie ſpráwiedliwośći, ktore ſą pierwiaſtkámi łaſki, y kwiatkámi ktore poprzedzáią cnot owoce! Owo miłośierdźie, ktore wſpieraiąc inſzych potrzeby, ták dobrze ſwoie opatruie! Owá czyſtość ſercá, w ktorey iáśnieią promienie świátła Boſkiego, iáko w czyſtym źwierćiedle! Ow pokoy y zgodá zewſzyſtkiemi, ktorą ma człowiek Syn Boſki! Owá ćierpliwość, y w ućiſkách, y prześládowániu weſołość, ktora podnośi człowieká nád gwiazdy niebieſkie, y oſadza go w owym kráiu pokoiu, gdźie nie dochodzą chmury tego pomieſzánego wieku,

y zkąd iáko z Olympu pátrzy, pod nogami ſwemi ná utarczki y kłopoty świátá.

Otoż krotko zebráne pierwſze náuki Wćieloney Mądrośći, oto ták opiſáłá prawdźiwe błogosłáwieńſtwo. Ieżeli tedy życzemy ſobie być kontenći y błogosłáwieni, czemu nie mamy ſzukać ukontentowániá y ſzczęśliwośći w żrzodłach, ktore otworzył przedtym Zbáwićiel? Podobno zda ſię bydź rzecz cudowná, że błogosłáwieńſtwo znayduie ſię w uboſtwie, weſołość we łzách, ſzczęśliwość w prześládowániách? Aleby to było, grzeſzyć niedowiarſtwem. Bo nie ieſt więkſzy ártykuł wiáry, że Bog ſtał ſię człowiekiem, iáko to, że uboſtwo, łzy, y utrapienia wytrzymáne dla Bogá, nie tylko ſą ſzczęśćiem, ále y błogosłáwieńſtwem. Bo tá ieſt iednákaż Chryſtuſa nauká. Tę przekładáymy ſobie, y wyraźmy na ſercu náſzym, lubo ięzyk świátá ieſt przećiwny, ktory śmie przeczyć Prawdźie przedwieczney Syná Boſkiego, ktory ieſt iedynym Miſtrzem prawdźiwey Mądrośći. (*Matt.* 23) Za tákiego dał nam go Oćiec Niebieſki, kiedy ná gorze Thabor, oświadczył ſię ztym przed narodem ludzkim: *Ten ieſt Syn moy kochany, ktoregom ſobie upodobał. tego ſłuchaycie.* Lubo tedy cáłe piſmo S. powinniśmy czćić, iáko słowo Boſkie, przećięż tym barźiey ſzanowáćby należáło, czegokolwiek uſtámi Chryſtus uczył, y oſobliwy áffekt mieć do iego náuki: Iáko miał S. Antoni, ktory słyſząc one słowá w Ewángelij: *Ieżeli chceſz bydź doſkonały, idź, przeday wſzyſtko co maſz, rozday ubogim, á podź zá mną, á otrzymaſz ſkarb w niebie.* Zaraz poſzedł zá rádą Chryſtuſową. Ták y Fránćiſzek S. słyſząc naukę Chryſtuſowę, Apoſtołom dáną. *Nie mieyćie áni złota, áni ſrebrá,*

ſrebrá, áni dwoch ſzat, &c. Zaraz poſzedł zá tym uboſtwem Ewángelicznym. Ták y Serapion S. czytáiąc owe słowá Chryſtuſowe. *Kto nie porzući wſzyſtkiego co ma, nie może bydź moim Vczniem.* Porzućiwſzy wſzyſtkie bogáctwá, y włáſną oſtátnią oddał ſuknią ubogiemu, á gdy go potkał ieden przyiaćiel, y ſpytał, ktoby go rozbił y obnáżył? pokazał Ewángelią, ktorą tylko przy ſobie miał, mowiąc: Oto moy rozboynik, ktory mię z oſtátniey obnáżył ſukni. Ták godnie słuchamy słowa Boſkiego: Inaczey, ieżeli ći, ktorzy przećiwni byli woli y słowom, ktore Duch S. opowiedźiał przez Aniołow y Prorokow, zoſtáli ſkarani, iákieyż káry nie mamy ſię my obawiáć, ieżeli nie uważamy ná to, co uſtámi ſwemi, opowaida Krol Aniołow, y Miſtrz Prorokow?

A przećięż o iáka proſtotá y niewiára ludźi! náśmiewáią ſię z proſtáctwá ſpráwiedliwego. *Náśmiewáią ſię z proſtoty Spráwiedliwego* (*Iob.* 12.) ktorego Prorocy zowią *Spráwiedliwym y Zbáwićielem.* woła on w Ewágelij: *Biadá wam bogacze, błogosławieni ubodzy w duchu,* á świat z tego ſię náśmiewa, y nie może tego ná ſobie nigdy przewieść, áby ſię miał zwáć ſzczęśliwſzym ten, ktory nie ma bogáctw, niżeli ten, ktory ie ma. Naucza on, ábyś odpuſzczał chętnie krzywdy, ábyś znośił ćierpliwie, y weſoło prześládowánia, á świat to ma zá nikczemność y podłość przećiwną reputacyey, y honorowi zacney fantazyey. Każe Chryſtus, że prawdźiwe ukontentowánie záwiſło ná tym, ábyśmy podbiiáli ápetyty zmysłow, rządźili paſſiami ćiáłá, á świat ma to za głupſtwo y melankolią, nie mogąc ználeść większey poćiechy, iáko wſzpetnośćiach ućiechy zwyſłow. Ták dálece, że ſię znayduią

ſowy

ſowy y puhacze, ktorzy od poránku ſłuchaią głoſu miłego ſłowiká, nigdy ięzyká ſwego nie kieruiąc do tego, áby ſię iednego przynamniey náuczyły ákcentu. Y ledwo pokaże ſię promien ſłońcá, ktory w oczy ich uderzy, niedbáiąc więcey o ták miły głos ućiekáią, y w ćiemnośći ſię kryią. Słyſzemyć my ſłowo Boſkie, ále nigdy nie pełniemy przykazánia. (*Ioan* 3.) A kiedy świátło niebieſkie przeniknie rozum y wolą náſzę, my wolemy udáć ſię do ćiemnośći.

Imioná záś pokuty, umartwienia, pokory, y inſzych krzyżow, ktore ſą zalecone od Chryſtuſa, w tákiey ſą wzgárdźie, iáko imie śmierći, utych ktorzy według Apoſtołá, *bárźiey roſkoſzy kochaią, niż Bogá.* A tákże przyimuiemy náukę od Niebieſkiego Miſtrzá, poſłanego od Oycá Przedwiecznego *ná dánie umieiętnośći zbáwienia?* Czy nie zámykamyż raczey ſromotnie uſzu przed nim, y mowiemy iáko oni bezbożni; ktorzy rzekli Bogu. *Odſtąp od nas, umieiętnośći drog twoich nie chcemy.* (*Iob.* 21.) Oddal ſię od nás, wroć ſię do niebá; my áni ſię uczyć, áni ſłyſzeć chcemy o pokazánych drogách twoich. Szukać my będźiemy inſzey łácnieyſzey drogi; nie ták ćięſzkiey, ktora nas prowadźi do Niebá. Toć prawdźiwie mowią do Chryſtuſa, ieżeli nie ſłowami, to uczynkámi owi Chrześćiánie, ktorzy idą zá tym, od czego on ućiekáć kazał, iáko ſą ućiechy y honory, á ućiekáiąc, do czego on ſię mieć rádźi; iáko to ſą ćierpienia, y prawdźiwa pokora, puſzczáią ſię inſzą drogą, ktora ieſt przećiwna iego náuce. A czy nie byłżem ia iedną z tych owiec błądzącą! Aż nád to oddaliłem ſię od drogi, ktorá prowádźi do zbawienia, idąc zá maxymami omylaiącemi

eemi ludzkiey polityki. Ale teraz o náyłáſkáwſzy Miſtrzu przyznáię, że ty ſam *drogi Boſkiey w prawdzie uczyſz*, (*Matt.* 22.) że niemáſz inſzey drogi do Nieba, tylko tá, ktorą ty pokazuieſz, átoż odważyłem ſię przedſięwziąć proſtą ścieſzkę. *Prowadź kroki moie ná drogę pokoiu.* Oświeć łepiey moy rozum, zápal bárźiey moię wolą, niech poymę dobrze tę wieczną prawdę, ktoryieś nauczył dobrego ſługi twego á Kempis, *że nauka Chryſtuſowá, wſzelkie nauki Swiętych przechodźi, y ktoby miał duchá, ukrytą znalazłby tám mánnę.* (*c.* 1.)

****

§ III.

PRZYKŁAD.

BErnard S. obſerwuie, że nauka Chryſtuſowá, powołánie do ćwiczenia w cnotách, ieſt to przeſtrogá ktora rádźi; prozbá, ktora ćiągnie; ponieważ nie mowi. Idź, ale podź. nie mowi czyń, ále czyńmy. Ták kochaney ſwoiey Oblubienicy, to ieſt duſzy ulubioney rzekł. *Wſtań, poſpieſz ſię przyiaćiołko moiá, y podz zá mną.* O iák wielka moc poćiągáiąca w tym ſłowku znayduie ſię, podź! Vważaiąc, że Zbawićiel chce bydź z duſzą, ktora go náśláduie y w czynieniu, y w ćierpieniu, że chce przed nią iść przykładem ſwoim, toruiąc drogę, że nie tylko, chce ią prowádźić ná gorę doſkonałośći, ale dáie iey pomocy ducha. wzbudzáiąc ią y poſilaiąc w drodze. A to ſłowá S. Doktora. *Nie máło to utwierdza, gdy ſłyſzy podz, á nie idź, przez co rozumieiąc Oblubienicá, że ią nie ták poſyłaią, iáko prowádzą, y że z nią także Oblubieniec przyidźie. Coż tedy trudnego znaydźie, kiedy będźie miáłá tákiego kompaná? (Bern: Serm. 58. in Cant.)* Co

Co ſię potwierdza cudownym przykładem pobożney Weroniki Panny, ktora cudownemi łáſkámi od Bogá byłá obdárzona, Tá chcąc ochotnym ſercem, y weſołą twarzą znośić umartwienia, ućiſki; ználázłá piękny ſpoſob uczynić ie miłemi y wdźięcznemi. Zamyśliwſzy bowiem náśládowáć oblubieńcá Niebieſkiego że nie mogła iednego kroku poſtąpić na gośćińcu krzyżowym gdźieby nie ználázłá śládu znácznego Chryſtuſowego, ktory wyćierpiawſzy wſzelkie męki y ſmutek w przenayświętſzym ſwoim człowieczeńſtwie, wſzyſtkie ſłodkiemi uczynił. Tak ſobie imáginowáłá y rozumiáła, że przez to oſłodźi gorzkość potraw, przymięſzawſzy do tego kropelkę Krwi Chryſtuſowey, że zmnieyſzy twárdość łożká, podłożywſzy tám Krzyż Zbáwićielá, że uczyni miłe y ſzczęśliwe prześladowánia, ſzczepiąc tám błogoſłáwieńſtwo, obiecáne prześladowanym dla ſprawiedliwośći.

Náuczyłá ſię tey niebieſkiey nauki, od ſwego kochánego Mıſtrzá, przez iednę duchowną Lekcyą. Rozmyśláiąc tá Pánná Swiętá dniá pewnego, przyćiśniona, (że ſię ták mowić może) rożnemi krzyżami, obaczyłá Chryſtuſa przychodzącego, y ſłodko do niey mowiącego. Kochána duſzo moiá, podź zá mną, chcę mieć twoię kompánią w moiey drodze; odpowiedźiáłá ochotnie. Otom gotowá moy Pánie, idę záraz. Więc gdy iść chćiáłá, nie ználázłá ná drodze mieyſcá, gdźieby nogę ſkierowáć mogłá, bo wſzyſtká drogá byłá pośiáná ćierniem, y pełna głogow. A z tym wſzyſtkim zodważnym ſercem idąc zá kochánym ſwoim Oblubieńcem, nie dbáłá nic, choć ią áż do krwi owe oſtre kłoły ćiernie. W ten

czás

czás Pan obroćiwszy się, rzekł iey: uważay dobrze kochána Oblubienico, y tám tylko nogi twoie kłádź, gdźie widźisz ślády moie. Posłucháłá, y pilnym okiem uważáłá ślády Páńskie z wielką ápplikácyą, támże swoie kłádąc, stopy. Co czyniąc, nie czułá ćierni, y owszem zdáło się iey, że po miękkich chodźiłá rożach, y ták szłá áż do końcá zá swoim niebieskim Oblubieńcem, przez ták ćięszką drogę, nie tylko bez obrázy nog, ále y z rádośćią sercá. Mowiąc sobie z Iobem. *Szłá noga moiá śládami iego, drogim iego przestrzegał.* A potym przydáiąc, *Bog zmiękczył serce moie.*

Zkąd się náuczyłá tá S. Pánienká pięknego sekretu niebieskiey mądrośći, ktory opowiádáłá duszom, doskonáłośći prágnącym, to iest, że przykłády zostáwione od Odkupićielá, nie tylko są drogą prowádzącą do świątobliwośći, ále ieszcze są uymą ćięszkośći w drodze. Więc ieżeli w ćiernistych drogách cnoty nie chcesz bydź raniony yućiskámi śćiśniony, reflektuy się często, że IEZVS przed tobą idźie z krzyżem swoim. Ze ćierpiąc ubostwo, wzgárdę, prace, nie tylko zachowuiesz naukę niebieskiego Mistrzá, ále idźiesz zá przewodnikiem tákim, ktory ćię w prowadźi do błogosłáwieństwá. Chrystus cáłym żyćiem swoim przenayświętszym, idąc przez pokorę uczynił drogie ubostwo, czczenia godne dyshonory, miłą pokutę, słodkie gorzkośći, lekkie krzyże. Dlá tego nie máią iuż mocy ná umartwienie wiernych, co zá nim idą.

Czytay Tomaszá á Kempis Xięgę pierwszą, Rozdźiał pierwszy, pod tytułem o Náśládowániu Chrystusá, y wzgárdźie wszelkich prożnośći świátá.

Nauka Iedenaſtá.

O dwoch Chorągwiách, Chryſtusá y Lucyperá.

IGnacy S. nie kontentuiąc ſię, że nám dał do uwagi o Kroleſtwie Chryſtuſowym, czyni to ieſzcze drugi raz ſkuteczniey pod tytułem dwoch Chorągwi, wzbudzaiąc tym bárziey ſercá do naśladowania Chryſtuſa. Do czego pobudza *mocno y ſłodko* owo rozmyślanie o dwoch Chorągwiach, ktore wiele do Zákonow popędziło. Bo w nim przyſtępuiemy do obrániá, álbo do reformy ſtanu życia, ktory punkt ieſt nád wſzyſtkie nayprzednieyſzy.

Tu pokazuie ſię w polu dwoch Wodzow, ná iedney ſtronie Chryſtus, ná drugiey Lucyper, obádwá záciągaią ludźi do śiebie, obadwá daią y obiecuią nagrody tym, ktorzy ſię pod ich záciągną znáki. Ofiaruie káżdy ſwoie dobrá. Ieden teráźnieyſze oczywiſte, ále ſkąpe y krotkie, drugi dalekie, ále pewne ták, iáko ieſt obietnicá Boſká ták trwáłá, iáko ieſt ſam Bog. Więc wprzod Katholiku, niż śćiągnieſz rękę do tych, álbo owych, niż podaſz, albo nogę do łáńcuchá Lucyperowego, álbo ſzyię do iarzmá Chryſtuſowego, uważ ie dobrze, y uczyń miedzy niemi porownánie. Obaczyſz pewnie, że płaca Lucyperowá, luboć by ią dał, nie ieſt co inſzego, tylko małe dobro, á wielkie złe y wieczne. Gdzie zaś Chryſtuſowá, ieſt ćierpienie krotkie, á ćieſzenie ſię bez końcá. Trzebá wzbudźić w ſobie ſerce, áby niedbało o zelżywe zápraſzánia, y prożne obietnice czartá, idąc zá Chryſtuſem.

Poſtawmyż ſobie przed oczymá Lucyperá Xiążę ćiemności,

ćięmności, y tyránná świata, ktory w puł Babilonu śiedźi na Tronie ogniſtym, dymem okurzonym, otoczony od ſtráſzney liczby czártow, ná zgubę narodu ludzkiego, y zepſowánie Króleſtwá Chryſtuſowego ſprzyśiężonych. Vważmy twarz iego ſtráſzną, czoło wyſokie pełne pychy, oczy krzywe, y iáko kometá zápalone, gębá krwáwa y zaiedźiona, ktora tchnie groźbą y zaboyſtwem, iáko go opiſuie Iob. *Z uſt iego wychodzą lámpy, iak oſzczepy ogniem zapalone; z noſa iego idźie dym, iáko z wrzącego garka, tchnienie iego ogniem bucha.* (*Cap.* 41.) Potym, lubo on z śiebie nie ma żadney poſtáći ćieleſney, przećię czáſem ią bierze ſtoſuiącą ſię do cudowney kondycyi ſwego duchá. Y ieżeli kiedy bierze miłą y pochlebuiącą, áby ćię przywabił zdrádą; pochlebſtwá iego kończą ſię ſtráchem, prożne ápparencye prawdźiwą zgubą, Przychodźi ten wąż piekielnym kolorem odźiány, miłą poſturą, pochlebiáiąc, áby záráźił, iáko mowi S. Cypryan. *Vśmiecha ſię, áby ſię ſrożył; pochlebia, áby zabił. Vśmiecháiącey złośći twarz ieſt weſoła, ále pochlebuiącego trućizná ieſt ukryta.* (*Epiſt* 1. *ad Domin.*) Więc tam podnośi y roſpośćiera ſwoię chorągiew, ná ktorey odmálowáne ſą ſzpetne figury, brzydliwe ućiechy, nienawiśći zábiiáiące. Zápraſza głoſem y ſtraſznym y pochlebuiącym mizernyzh ludźi do śiebie. *Podźćie, záżywayćie dobrych dni, ktore wam ofiáruię.* (*Sap.* 2.) Zażywayćie dobrego czáſu, poki wam młodość ſłuży, koronuyćie ſię rożami, poki nie zwiędną. *Niech nie będźie żadna łąká, gdźieby nie przeſzła lubieżność wáſzá.* Niech nie będźie żadnego ućiechy kwiatu, ktoregobyśmy nie urwali. Roſpuśććie wędźidła pożądliwośći, kiedy ieſteśćie nátury ſłábey. Pokázuyćie ſię pięknie światu, ponieważ

 hono-

honory y godnośći ſą prawdźiwe człowieká ućiechy. Niech będźie nauká wáſzá y pilność wáſzá ná to obrocona, ábyśćie zbierali bogactwá, ktore ſą iedynym śrzodkiem, ábyśćie byli wielkiemi ná źiemi, ábyśćie byli w wygodách, w ućiechach, w delicyách. Nie opiſuię ia inſzego práwá tym co zá mną idą, tylko te, do ktorych ich prowádzą pożądliwośći. Tákie y gorſze maxymy proponuie Luciper wyráźnie przećiwne przykázániom Chryſtuſowym, áby podbił świat. Prowádźi go do tego nienawiść nieubłagána przećiwko Bogu, ktorego ſprawiedliwośći mśćiwey doznawaiąc, radby ná affront obnażył go z uſługi iego ſtworzenia. Potym ámbicya pyſznego duchá, áby ludźie iemu raczey ſłużyli, ktory ieſt tyránem bezbożnym, niż Stworzyćielowi Pánu y Krolowi. Nákoniec záiádła zazdrość, aby człowiek nie ćieſzył śię z ſzczęśćia niebieſkiego, z ktorego on wypadł na wieczną ruinę.

Ale nie kontentuiąc ſię Lucyper zápraſzáć rożnych pod ſwoię chorągiew, poſyła ieſzcze nieźliczone kupy czártow, áby záćiągáli ná ſwoię ſtronę. Idźćie (mowi im,) wierni moi ſługy, záćiągáć żołnierzow pod moie znáki. A za nie widźićie, że ukrzyżowány rozprzeſtrzenia ſwoie Kroleſtwo, y przez uſługę nikczemnych rybákow odebrał nam pánowánie, ktoreśmy mieli ná źiemi. To ćierpieć będźiemy? áby tám pokazywał ſię krzyż, gdźie moiá ſławna była chorągiew, że ludźie z podłego błotá złożeni idą ćieſzyć ſię w Niebie, ná owych krzeſłách chwały, zkądeśmy my tak godni duchowie wyrzuceni? Idźcieſz przeſzkadzaycie temu, odrywaycie ludźi od odwag cnotliwych, Gdźie nie może siłá, tam niech

czyni

czyni zdrádá. Wzbudźćie pragnienie bogáctw, ktore są powaby mocne do poćiągnienia rożnych ná nászę stronę. Zápalćie gorącość pożądliwośći, ktora iest pobudką skuteczną do ućiech zmysłow. Pokażćie honory y godnośći, ktore są waby miłe ná ułowienie serc ludzkich. Tám zástawćie śidłá nieczyste, owdzie nienáwiśći śmiertelne, pokáżćie potráwy niewstrzemieźliwośći, ułacnijćie okázye miłośćiom niewstydliwym. Niech nie będzie bespieczna poczćiwość, gdźie wy się pokażećie. niech nie będźie wolna sprawiedliwość od wászey zdrády Zgołá ten będźie nayzacnieyszy moy żołnierz, ktory z naywiększą zdobyczą dusz powroći.

Ná tákie słowá Lucyperá, iák ochotnie biegą czárći; iák záiádle gotuią się ná te złe potrzeby ze trzemá broniami, o ktorych Ian S. námienia; *Pożądliwośćiæ ćiałá, pożądliwośćiæ oczu, y pychæ żyćia.* Przez ćiáło rozumie obżarstwo y lubieżność; przez oczy pragnienie bogáctw, przez pychę ambicyą honorow. Tego pilnowáć będą, raz gwałtownym nápadániem, iáko lwi okrutni, szukáiąc kogoby pożarli, drugi raz zdradami ćichemi, iáko pochlebuiący wężowie ćicho zárażáiąc. Widźiał S. Antoni świát nápełniony ze wszystkich stron śidłámi od czártá rozłożonemi, iáko zdrádliwego dusz myśliwca. y S. Augustyn ná owe słowá: *Srzodkiem śideł poydźiesz*, mowi: *Oto przed nogami nieskończone śidłá zálożył. á ktoż się schroni! Záłożył śidła w bogáctwách, w konwersacyach, &c.* (*Eccl.* 9.) Wszędźie czart czatuie ná zgubę nászę; wszędźie śieći zastawia przed nogámi nászemi, zasadzki w bogáctwách: Ktoż się nie potknie? Ale naywiększe iego stáránie w tym iest, áby pokrywał złość podobieństwem dobre-

dobrego, krył wędę zdrádźiectwá pod ponętą ućiechy, pokázuiąc, że będźie miał dobrą nagrodę, czym tylko płáći fatygi tych, ktorych záćiąga.

O iák wiele mizernych dufz ofzukáne omylnemi obietnicámi iego, biegą kupą, áby fię záćiągnęły pod iego chorągiew? Iák wiele záchęconych od tych zdrádliwych Syren, idą y rozbiiáią fię ná fkále złośći y zguby? Gdyby kto miał trochę żárliwośći o chwałę Bofką, y zbáwienie dufz, iákoby rzewliwie płákał nád błędámi y ruinámi ták wielu niewinnych młodźi; oboiey płći, ktorzy w kwiećie młodośći, temi záwiodfzy fię obietnicámi, tyłem fię obroćili do Zbáwićielá, zá zdrádą puśćiwfzy fię czártowfką: *Dáli kochánæ dufzę w ręce fwych nieprzyiaćioł.* (*mowi S. Chryzoftom*) Ah niefzczęśliwi Synowie Adámá, to ták prędko zamknąwfzy oczy, idźiećie zá pobudkami Lucyperá, wprzod ftufznie nie uważywfzy, iákie fą nágrody, ktore was pobudzáią do przyięćia ftużby iego. Pewnie fą bez powątpienia owe iego ták fzczodre bogactw ofiárowánia, ućiech, y honorow, zá ktoremi z zgubą wáfzą ták bieżyćie. Ale uważćie dobrze, że te offerty, y te pochlebftwá, ták do wáfzey zepfowáney ftofuiące fię fantázyi, y ták ná wfzelkie wáfze zezwaláiące prágnienia lubo nieftufzne, fą ofobliwemi y niewątpliwemi znákámi, że on was chce zdrádźić. *To ieft ofzukaiæcych nay-większe dźieło, wprzod ftodkie rzeczy pokazać, áby fmutne prędko przyniesli,* mowi Chryzoftom. Wfzyfcy zdraycy máią ten zwyczay, że fię wprzod wkrádáią pobudką iáką podobáiącą fię zmyftom. Kaim zdrádźił Abla, ná wefołą záprośiwfzy go przechadzkę, áby go tam lepiey mogł zábić. Dalila wprzod fię pieśćiła z Sámfonem, á potym wydá-

wydałá go nieprzyiaćiołom. Iudaſz pocáłował wprzod Chryſtuſa, á potym ná ſzyię zarzućił powroz. Ná coż ſię to przyda, że wam Lucyper obiecuie ſzczodry, y owſzem wylewá iák rozrzutny wſzyſtkie ſwoie dobrá?ieżeli te dobrá ſą omylne, dobrá ſzkodliwe, dobrá, ktore nie máią nic inſzego w ſobie, tylko podobieńſtwo do dobrego. Dobrá ktore Sálomon, (á znał ſię ten ná wſzyſtkim, bo ſprobował,)nazwał *prożnośćią y utrapieniem duchá.* Niech maią ći co zá czártem idą, ućiechy, ktoremi bez miáry ſwoie kontentuią zmyſły, ále z ućiechámi częſto złączone ſą choroby, y nieznośne gryzoty ſumnienia. Niech maią bogáctwá, áby w wygodách obfitowáli. y ſwoie złe do ſkutku prowadźili intencye, ále z bogáctwy poſtępuią potym złączone ćięſzkie myśli, boiaźni, y wiele złego. Niech maią honory, áby ſię wynośili ná źiemi, áby ſwoię roſpośćierali reputácyą, ále z honorámi niewdźięcznie chodzą ſercá niepokoie: pobudká pychy, ktorey y Bog ták nienawidźiał, y ſkarał, y ludźie iey nie kocháią.

Ale daymy to, żeby były te dobrá miłe,pożyteczne,chwalebne; ále długoż trwáć będą? Dłużey trwáć nie mogą áni ćieſzyć, tylko poki żyćie trwa. A nieprawdaż to, że ći co idą zá Lucyperem *prowadzą weſoło dni ſwoie, á w momenćie do piekła zſtępuią na wieczne męki?* (*Iob* 21.) Te dobrá ſą iáko ſłodkie wody Iordanu, ktore po krotkim biegu wpadáią w morze umárłe y śmierdzące. Są iáko napoy Cyrce, ktory podawáno w ſtatkách złoćiſtych ſłodkiemi powierzchu polany likworámi, ále iákeś go wypił ,, śmiertelną uczułeś trućiznę. Ktożby chćiał Krolewſkiego znaku Krolowey Moniny? ieżeli

ieżeli nośiwszy koronę ná głowie, tá iey śmierći byłá przyczyną. Ieżeli tedy po krotkiey ućiesze wieczna nástępuie męka, *koniec wesela żal opanuie.* Iákoż będźiemy ták obnażeni w rozum? tákiemi nieprzyiaćielámi nás samych, że się oddaiemy ná służbę ták złego y okrutnego tyrána? dla tego że on obiecuie tákie dobrá, á my doświádczeniem wiemy, że obietnic nie pełni. Czekaymy od Lucypera tákiey nagrody, iáką Machomet pierwszy dał iednemu Kapitánowi. Ten gdy oddał Konstantynopol, z pod chorągwi Chrześćian udał się pod znaki Tureckie, y odrzućił Krzyż, áby wźiął zawoy, Machomet záś ktory zá nagrodę zdrady, obiecał mu był swoię corkę, lecz że ćiáło iego było dotknione wodą chrztu, przećiw práwu Machometáńskiemu, roskázał áby przed weselem żywo go odarto zdeymuiąc skorę ochrzczoną. Tákiey nagrody spodźiewáć się trzebá tym, co zaćiągnąwszy się przez chrzest pod chorągiew Chrystusową, ośmielaią się zdrádźiecko udawáć pod znák Lucyperá. A ieżeli prawdźiwie pragnie schronić się tey zapłáty, niech się wcześnie nauczy poznawáć oszukiwania y zdrády Lucypera. Niech weźmie rádę od mądrośći, ktora przestrzega, ábyśmy się chronili drog iego, ábyśmy żyćia naszego nie prowádźili w niewoli tyrana tego, nie tylko zdradzaiącego, ále y okrutnego. Inaczey wina większa nie będźie tego kto zdradza; ále tego ktory otwarte oczy maiąc, zdrádzać się pozwála.

§. II.

Chorągiew Chrystusowa.

ZDru

Z Drugiey ſtrony widźiemy Chryſtuſa Zbáwićielá świáta, ktory położony ná mieyſcu pokornym przed Kośćiołem Hierozolimſkim, miłą y ſłodką namową tákże záprasza do śiebie. *Twarz iego naypięknieyſza ze wſźyſtkich ſynow ludzkich.* Ná czele iego wydaie ſię Máieſtat, ále pokorny; w oczách pokazuie ſię weſołość, ále ſkromna; z uſt płynie ſłodkość, ále ktorą ſię naſyćić nie będźieſz mogł. Wychodzą z rąk łáſki, ále bez intereſu. Zgołá *wſzyſtek ieſt prágnienia godźien.* Otaczáią go kochani iego Vczniowie ſłuchaiąc ſłow iego, ktore ſą żyćia wiecznego. Trzyma w ręku Chorągiew Krzyżá, w ktorym ieſt zdrowie, żyćie, y zmartwychwſtanie náſze. Zapraſza ſłodkiemi ſłowami ábyśmy zá nim poſzli; ábyśmy iego uſługę przyięli. *Podźćie do mnie wſzyſcy.* (*Matt.* 11.) Podźćie wſzyſcy ktorzykolwiek pracuiećie, ktorzy obćiążeni ieſteśćie, á ia wam dam pośiłek y pomoc. Przyimiyćie na ſię iarzmo moie, y uczćie ſię odemnie, żem ieſt łaſkawego y pokornego ſerca. Znaydźiećie tu pokoy y odpoczynek dla duſz wáſzych, bo moie iarzmo ieſt ſłodkie, y moy ćiężar lekki. Pokazuieć on wprawdźie Krzyż pod ktorym woiować trzeba, ále oraz przeſtrzega przez Tomáſza á Kempis. W Krzyżu ieſt zdrowie y żyćie náſze, w Krzyżu obrona przećiw nieprzyiaćiołom, łaſka niebieſkiey poćiechy, w Krzyżu znáydźieſz moc ſerca, y weſele duchá, doſkonáłość cnot, y nadźieię wiecznego błogoſłáwieńſtwá.

Prawda że Chryſtus tym, co idą za nim z razu daie prawa dość trudne. *Niech ſię śiebie záprze, niech weźmie krzyż ſwoy, y poydźie za mną.* Bo kto ſię záprze śiebie ſamego, powinien oddalić ſię od ućiech zmy-

ftow, powinien porzućić zbytnie bogactwa, powinien gardźić prożnemi honorami. Potym kto chce wźiąć krzyż, muśi śię gotować, aby znośił rzeczy przećiwne fkłonnośćiom natury, pokutę ćiała, ubostwo ducha, upokorzenie serca, ktore wprost są przećiwne trzema rodzaiom pożądliwośći, ktore czart w nas wzbudza. Ale y to iest prawda, że ieżeli Chrystus wyćiąga po nas uczynkow trudnych, daie zaraz łaski nadzwyczayne, abyśmy z większą łacnośćią y słodkośćią wypełnili ie, iako mowi Swięty Leo: *Słusznie nalega przykazaniem, kiedy uprzedza pomocą*. Daie tym co go naśladuią taką obfitość pomocy Boskiey, że nie tylko łacnemi, ale y miłemi staią śię ćwiczenia w cnoćie. Zaprasza Zbawićiel do wzgardy bogactw y miłośći ubostwa, ale zaraz takiey udziela łaski, że przy niey znieść możesz obnażenie z dobr świątowych, że S. Ludwik porzućiwszy pierworodne synostwo Krola Karola Neapolitańskiego, a zostawszy ubogim Francifzka Swiętego Zakonnikiem, mawiał: że mu smacznieyszy był kawałek chleba wyschłego dany za iałmużnę, niżeli delicye z stołu Krolewskiego. Pobudza do zatrzymania śię od ućiech zmysłow, ale taką pomocą stwierdza słabość ćiała, że Swięty Augustyn sprobowawszy tak wiele ućiech zmysłow, większe miał ukontentowanie gdy żył poszcząc, niż kiedy nasycał apetyty. *Roskoszy ktorychem śię bał stracić, gdym ie porzućił, ćieszyłem śię.* (*Lib.* 8.*Conf.*) Radźi, abyśmy odrzucali honory y afekt zabierali do pokory, ale tak skutecznie umacnia serca słabe, iż Helżbieta Swięta Węgierska za większy to sobie miała honor, że nią gardźili iey krewni, że lekce ważyli właśni poddani, że nawet naśmiewali śię z niey ubodzy, niżeli

niżeli gdy ią wſzyſcy czćili na tronie śiedzącą. Chce áby z pracą y potem Apoſtolſkim ſtaraliſmy ſię o pozyſkanie duſz do uſtug iego: *Wſzyſtkich Chryſtuſowi pozyſkiwać.* Do pomocy tych uſtug Apoſtolſkich ſzuka ze wſzyſtkich ſtron kompanij, do tych zapráſza gorąco wſzyſtkich, á potym ie tákiemi poćiechami ſtodźi, że Swięty Xawier w ćięſzkich odwagach trudnego ſwego Apoſtolſtwá muśiał wołać. *Doſyc ieſt Pánie, doſyć ieſt.* Niechcę o Boże moy! niechcę więcey ućiech! Serce moie nie zniesie tak wiele delicyi niebieſkich. Niewczaſy, niedoſtatki, dyshonory, ktore czaſem ćierpiemy pod chorągwią Chryſtuſową, takiemi Bog nágradza poćiechami y delicyami ducha, że rowno idą ućiſki, y poćiechy tych co go naśladuią; tak, że mowić może z Prorokiem: *Według wielkośći bolow moich w ſercu moim poćiechy twoie ućieſzyły duſzę moię.* Ale nie kontentuie ſię Apoſtoł tym, że mowi, że ſtawa zaraz rowna poćiecha przy owym małym ſmutku, ktory ćierpiemy dla Boga, ále upewnia, że ſto razy więkſza ieſt poćiecha niżeli utrapienia. *Nádobfituię w weſelu przy każdym utrapieniu.* (2. *Cor.* 7.)

Z tym wſzyſtkim tak kładźmy, że Zbáwićiel niechce teraz łaſkami nadzwyczaynemi tych, ktorzy za nim idą obdarzáć, áni ſtodźić gorzkośći práwá ſwego manną poćiech duchownych. Ták rozumieymy, że niebieſki ten Wodz mowi ſwoim żołnierzom: *Nie przyſzedłem zſyłáć pokoy, ále miecz.* Opowiádam wam woynę. woynę przećiwko światu, woynę przećiwko wam ſamym. Powinniśćie ſię w tym żyćiu obnażyć dla miłośći moiey z wſzelkiego dobra, ktorego inśi ſzukaią, y z niego ſię ćieſzą, á zacząć woynę iedną ćięſzką, y mniey ſzczęśliwą bez

ulgi y bez pośiłku, *płákáć y żałować będźiećie, świat śię záś będźie rádował*, (*Ioan.* 16.) Ia záprászam do śiebie na łzy, ná ćierpliwość, kiedy świat przećiwnym sposobem woła swoich do ućiechy y rekreacyi. Wy będźiećie ięczeć pod ćiężarem krzyżá mego, ći ćieszyć śię będą ná polu wszelkiey roskoszy: ále uważćie dobrze odmiánę ktora ná końcu przychodźi, krotki wász smutek w wieczne obroći śię wesele. Po krotkiey potrzebie nástąpi ustawiczny tryumf: *Bądźćie mocnemi ná woynie, á weźmiećie Krolestwo wieczne*. A przećiwnym sposobem: *Wesele świátá odmieni śię w smutek*, miiaiące poćiechy świátá, przemienią śię w płacze wieczne, skarzą prędko głupie ućiechy nietrwałego żyćia karą śmierći nieśmiertelney. Wiec gdyby Odkupićiel ták mowił do swoich, y chćiał ich teraz trápić, áby potym dał nagrodę, toby nie powinni ochotnie pod iego zaćiągnąć śię chorągiew? Szczęśliwość terminu ták błogosławionego nie wyćiągałaby tego, ábyśmy czynili łácną drogę z trudney, żeby ią minąć? Iákoż możemy bez potyczki, bez ćierpliwośći otrzymać to niebo, ktore kosztowało Pánnom ták wiele umartwienia, Wyznawcom ták wiele pokut, Męczennikom ták wiele krwi? Czy nie ieſtże to prawda, że *nie są porownane ćierpienia tego czásu do przyszłey chwały, ktora śię w nas obiáwi*.

Ale nász niebieski Wodz nie czyni ták z swemi żołnierzami, trzyma wprawdźie gotową wielką dla nich nagrodę po zwyćięstwie w przyszłym żywoćie, ále nie dla tego opuszcza ich w teraznieyszym podczás potrzeby, áby nie miał czynić im szczodrey darowizny łásk swoich, áby nie miał uprzedzać słodką pomocą w po-

ſrzodku ćierpienia, y obracać małe umartwienia ciáłá w wielkie duchá poćiechy. Ták ſobie poſtępuie Zbáwićiel z ſwemi iáko uczynił Bog z woyſkiem Izráelſkim. Obiecał był temu narodowi ziemię ták ſzczęśliwą że płynąć miała miodem; że w wſzelkich delicyách obfitowáć miałá. A przećięż iák obfićie opatrował ich ná puſzczy do tey ziemie idących obiecáney. Mogłby był mowić im z dobrą ſłuſznośćią: Teraz w drodze mieyćie trochę ćierpliwośći, niech wam ſię nie zda bydź ćięſzka trzymać ſię iáko możećie naylepiey, temi leśnemi ziołámi, temi gorzkiemi korząnkami, ktore znaydźiećie ná ziemi. Przyidźie potym czás że záżywáć z poćiechą będźiećie delikatnych owocow, y ſmácznych potraw ziemie owey ſzczęśliwey. Ale Bog áni mowił, áni ták czynił, y owſzem prowidował ich ſzczodrze ná puſzczy przez trudne drogi chlebem niebieſkim. *Padał deſzcz z manny ná ziemię, y chlebá niebieſkiego im udźielał.*. Robił dla nich cudowną mannę ktora miała ſmák wſzyſtkich ſmakow, ktorá nie tylko byłá dlá potrzeby, ále y dla uciechy. Nie ináczeyći Odkupićiel czyni, lubo ma nagotowáne dla ſwoich ſług w niebie owe źrzodłá ſłodkośći niebieſkich, z tym iednak wſzyſtkim, y ná tym wygnaniu nie omieſzkiwá pośiláć ich obfićie ſłodkośćiami ſwemi ná utwierdzenie ćierpliwośći.

A z tym wſzyſtkim nie udaie ſię Zbáwićielowi, áby mogł poćiągnąć wielu pod ſzczęśliwą ſwoię chorągiew. Wolą Chrześćianie zaćiągnąć ſię pod znák czártowſki, y obieráć miiáiące dobra, á porzucać nagrodę Chryſtuſową, ktora ieſt wieczna. Wolą ráczey bydź niewolnikami okrutnego tyrána, ktory przez życie pełne tyśiąc

prac.

prac y fatyg ciągnie ich do śmierci ustawiczney, niżeli żeby miał służyć dżiedżicznemu swemu Panu, ktory iest synem kochaiącego ich Oyca, ktory z takiemi łaskami przez srzodek takich pociech prowadżi ich do życia błogosławionego. Nie tylkoć to żydżi, wołali, *niechcemy aby ten nad nami krolował*, y woleli Barabbasza záboycę wypuśćić, niż Iezusa Zbawićiela: gorzey ieszcze niektorzy Chrześćiánie, ieżeli nie w słowach, to w uczynkach odrzucáią Krolestwo Chrystusowe, y obieráią ráczey tyrannią czártowską, niżeli synowstwo Boskie. O bunćie niewstydliwy! o krzywdo ćięszka Krolowi niebieskiemu czyniona! Toć wyrzuca Lucyper Chrystusowi według Cypryana: *Ia zá tych ktorych przy mnie widżisz, nie ćierpiałem biczowánia &c.* Obacz Chrystusie iák wiele idżie zá moią chorągwią, ia zá tych nie zstałem się człowiekiem, nie ćierpiałem zá nich, nie wylałem y iedney kropelki krwie dla ich zbawienia. A przećięż ták wielką kupą idą zá mną, ták wielką liczbą ćisną się dobrowolnie do moiey niewoli. Tyś dla nich wziął ćiało ludzkie, wyláłeś ták wiele potu, krwie, y umarłeś ná krzyżu dla nich. A przećięż iák wieleż idżie pod twoię chorągiew? iák mało ich iest co do twoiey kwapią usługi. *Ia áni Krolestwá niebieskiego im obiecuię*, ale drogą mizeryami napełnioną prowadzę ich prosto do piekłá ná męki; á z tym wszystkim mam niezliczoną liczbę tych, co zá mną idą, ktorzy się ze mną zaćiągaią. Ty ofiáruiesz im Krolestwo niebieskie, ktoreś im krwią swoią kupił, tyśiąc pokazuiesz fáworow, záprászász áby z tobą w wieczney królowáli chwále; á z tym wszystkim tyłem się do ćiebie obracáią, ućiekaią od ćiebie, wolą

ráczey

ráczey bydź mizernemi ze mną, niżeli z tobą błogosłáwionemi. Y táka iest wierność twoich Chrześćian! ták twoie nagrádzaią dobrodźieystwá.

Czy możemyż to ćierpieć że czárt ták Chrystusowi wyrzuca? to nie odważemy się raz ná záwsze, abyśmy się wroćili y wiernie pod iego służyli chorągwią? Ieżeli ćię te czartowskie wyrzuty nie porusżą, niechże ćię wzrusży przynamniey skargá serdeczna Chrystusowá, ktorą wyraźił u Brygitty Swiętey: *Teraz cále zaniedbáno mię, iestem iako Krol z włásnego wygnany Krolestwá, na ktorego mieyscu naygorszy rozboynik obrany iest.* (*Lib.* 1. *Rev. cap.* 1.) Powiedźćież mi wy co wiárę moię wyznawáćie, cożeśćie ták złego znaleźli we mnie, żebyśćie mię porzućili? *Cozem złego uczynił?* Ieżeliż to byłá rzecz złá, żem was z niczego stworzył, żem was w żyćiu utrzymał, żem was ták wielą ubogáćił dobrodźieystw? A moy nieprzyiaćiel Lucyper coż wam uczynił dobrego? że zá nim bieżyćie, z ták wielkim áfektem! Czy dałże wam lepszy żywot, czy karmiż was, czy odkupiłże was swoią krwią? Niech wam pokaże rány, ktore dla miłośći wászey poniosł, niech pokaże fatygi, ktore dla zbawienia wászego wytrzymáł. Ah! *Iać to nie on odkupiłem was*, ia pokazáć wam mogę nogi moie zmordowáne w ták wielu drogách gdym was szukał, ręce moie przebite, y otwarte ná udźielenie dobrodźieystw, głowę moię śćiśnioną ćierniami, ábym wam dał pocałowanie pokoiu, bok moy otwarty, ábym was przyiął do sercá mego. *Iam was odkupił krwią moią, iam wam kupił dźiedźictwo wieczne męką moią.* (*ibid. lib.* 2. *cap.* 13.) Coż wás tedy pobudza do tego że się buntuiećie przećiwko mnie? iam ćierpiał ták wiele

wiele złego, ábym wám uczynił ták wiele dobrego, á wy trzymaćie śię mego y wáſzego nieprzyiaćielá, ktory nie ſzuka, tylko waſzey ruiny. *Co zá przyczyna, że nieprzyiaćielowi memu y wáſzemu bárźiey ſłużyć chcećie, niżeli mnie?* Gdybyśćie byli przynamniey nie przyrzekli mi wierności ná Chrzćie, nie tákby ćięſzkie było to odſtąpienie, bo śię zdá iákobyśćie w uſłudze moiey zły znalezli traktáment. Ey ieżeli nie dbáćie ná moie łzy, ná moie fatygi, ná moię krew, dbáyćie przynamniey ná wáſze zbáwienie ktore tráćićie ná wáſze wieczne potępienie, do ktorego was nieprzyiaćiel prowadźi. Ćięſzkać mi to ieſt rzecz, że mię porzucáćie, ále ćiężey ieſzcze trápi śię ſerce moie, kiedy widzę zgubę wáſzę, kiedy tracę duſze ták kochane.

Czy będźiemyż mieli ſerca? ták ſłuſzną ſkargę ſłyſzeć Chryſtuſowę, á nie poruſzyć śię? O nie, Boże moy! Ato biorę przed śię rezolucyą nieodmienną odwáżnie porzućić chorągiew czártowſką. *Idz precz czárćie.* Aż naz-byt długo wierzyłem omylnym iego obietnicom. Aż nazbyt długo ćieſzyłem śię w bogactwách, w honorach, ſzukaiąc w nich tego dobra ktorego nie maią, á nie doglądaiąc tego złego, ktore przynoſzą. Wſtydzęśię niesłychanie żem ućiekał przed twoim powołániem o Boże moy, ktoryméś ták wiele rázy kołátał do ſercá mego, á ia ták wiele rázy oddaláłem śię od twoiego znáku. Godźienem był tego, zaſłużyłem ná to, ábyś śię był y ty tyłem do mnie obroćił, ábyś mię odrzućił od ſwoicy uſługi, ále kiedy twoiá dobroć chce zwyćiężyć moię niewdźięczność, y odnawiaſz mi łáſkę, znowu zápráſzáiąc, otożem gotowy iść zá tobą iáko przewodnikiem

ſzczęśliwym do niebá. Obieram ráczey to, żebym ćierpiał z tobą, ániżeli ćieſzył śię, z tobą świećie. Odważam śię być twoim, choćby też żyć w ubostwie, umrzeć w upokorzeniu. Pod znákiem twego Krzyżá chcę w przyſzły czás woiowáć. Zaćiągniże mię twoią krwią między nayodważnieyſzych twoich żołnierzow. Vzbroy mię twoią mocną łáſką, ábym mogł otrzymáć zwyćięſtwo z twoich nieprzyiaćioł, y ze mnie ſamego.

****

§ III.

PRZYKŁAD.

IEdna z znayzacnieyſzych w Hiſzpanij Pánná imieniem Kátárzyná Sandowal, będąc w kwiećie żyćia ſwego, długo myśliła, iákiby ſtan żyćia obráć miałá, y pod iáką chorągiew záćiągnąć śię. Z iedney ſtrony czart pokazywał iey rzadkie przymioty, ktoremi byłá obdarzoná, pięknośći, wdźięku; przywodząc iey ná myśl wygody bogáctw, miłe ućiechy, chwalebne honory, ktorychby zażywáć mogłá ná świećie. Z drugiey ſtrony pokázywał Chryſtus piękną ále ćięſzką drogę cnoty, miłość uboſtwá, umartwienie zmysłow, wzgardę prożney chwały. Powątpiwáiąc miedzy temi dwiema drogami, nie wiedźiałá gdźie śię obroćić. Tym czáſem idąc zá świátem, bez odwági záćiągnienia śię pod chorągiew Lucypera, w ſamym uczynku ućiekáłá od Krzyżá Chryſtuſowego, aż powoli przeważył áfekt świátá. Prożność byłá elementem w ktorym żyłá, ubierać śię bogáto, wynaydowáć nowe mody, pokazywáć śię oczom ludzkim ná publicznych bánkietach,

tá byłá naywiękſza iey ućiecha, y zabáwá. Rożne piękne przymioty nátury wzbudźiły wiele Kawálerow nayprzednieyſzych, iż iey ſzukali zá żonę. Ale ona wynioſła dla ſwoich prerogatyw, wyſoko śię trzymałá, y pyſznie odpowiadałá, że do ślubu z ſobą nikogo nie przyimę, chybá álbo ukoronowáną głowę, álbo kogo ze krwie Krolewſkiey. Ieden, ktory oſobliwie naywięcey ią prágnął mieć, obiecał wielki podárunek Pánnie, ktora iey ſłużyłá, gdyby przywiodłá ſwoię Pánią przyiąć go zá męża. Zażywała Pánna ta wſzelkich ſztuk, áby owego Kawalerá wyſtawiłá interes, ále záwſze nadaremno. Przećięż nie trącąc ſercá, wſzedſzy iednego poranku do pokoiu Panny ſwoiey, powiedźiawſzy iey dźień dobry, y pokazuiąc iey go przy otwárćiu okien, rzecze: Mośćia Pánno iák piękny ſen śnił mi ſię dziśieyſzey nocy. Zdało mi ſię żem widźiała pyſzne weſele twoie z tym Kawalerem, ktorego bárzo chwalić poczęłá. Gdy Katarzyna bárzo ſię rozgniewawſzy, wygnała ią od śiebie ſłowámi, grożąc czym ieſzcze, więcey y mowiąc, śiłá rázy ia tobie powiedziałam, że żaden ná świećie mieć nie będźie mego áfektu, tylko álbo Krol, álbo ze krwi Krolewſkiey.

Ták mowiąc porwałá ná ſię lekką ſuknią, y chodząc po pokoiu, rozmyślałá ſobie pyſznie, że nie doſyć ná nię było wielkich bogactw, chćiałá koniecznie honorow Krolewſkich. Kiedy w ſamey tey pyſzney myśli, trefunkiem obroćiłá oczy ku Krucyfixowi, ktory miałá w pokoiu; uyrzáłá głowę iego ćierniami ukoronowáną, y czytáiąc nád Krzyżem tytuł: *IEZVS Názareńſki Krol Zydowſki*: uczułá wewnątrz iakoby zapráſzánie

nie áby owego Koronatá wźięłá zá Oblubieńcá, y iakoby ten głos ſłyſzáłá: Oto Krol ktorego ſzukaſz, y ten ktory ćię prágnie, y nád wſzyſtkich inſzych kochá ćię. Zátrzymáłá ſię nabożnemi oczymá pátrząc ná Krucyfix, uważaiąc koronę ćierniową, ſerce zránione, ręce przebite, wſzyſtkie członki śinośćią okryte. Y uważaiąc uſłyſzała głos, ktory ſię obiiał o uſzy ćieleſne, á czynił echo do ſerca ktory mowił: Ty mię ták będźieſz miałá. W ten czás czyli z unižonośći, czyli ze ſtráchu drżeć ná te ſłowa poczęłá Katarzyna, nie wiedząc zkądby wychodźiły. Gdy obaczyła że Pan zbliżywſzy ſię do niey rzekł z miłośćią: *Ia ieſtem, nieboy ſię.* Ztąd przyſzedſzy do śiebie, rzućiłá ſię ná kolana, y obroćiwſzy ſię rzecze: Pánie ty wieſz naylepiey iákom ućiekáłá od ćiebie, iákom ſzła zá chorągwią świátá, teraz oddaię ſię zupełnie, zaciągam ſię pod twoy Krzyż. Przyimuię ćię zá mego Oblubieńcá, ták iako chceſz ukoronowanego ćierniami, y pełnego ran dla mego dobra. Odprzyſięgam ſię wſzelkiey miłośći świátá, y iedynie tobie ſerce moie daruię, proſząc ćię ábyś go więcey z rąk twoich nie wypuſzczał, żebym nazawſze była twoią zupełnie. Niech będźie świádectwem tego wiecznego daru mego Krolowa Niebios Pani moia z całym dworem niebieſkim. Sćiągnął zaraz Chryſtus rękę práwą ku Katarzynie, iáko ná znak przyćiśnienia do śiebie, czyſtey Oblubienicy mowiąc; Tá ręka w ktorey znayduie ſię naywiękſza potęga moia, y moc śćiąga ſię do ćiebie, ábyś nią umocniona mogłá pełnić wolą moię, y zwyćiężać twoich nieprzyiaćioł, dotrzymuiąc mi tego coś mi obiecałá.

Ták tedy tá zacna duſzá oddaliwſzy ſię od Lucypera,

záraz udała się zá Oblubieńcem ukoronowanym ćierniami: A że *nie przystoi, aby pod Głową ćierniem skłotą członek był delikatny*, zaczęła męczyć ćięszkiemi pokutami delikatne swoie ćiało. Bogactwá, ućiechy, honory, ktoremi ią przedtym łudźił czárt, były iey potym ták w nienawiśći iako śmierć; przećiwnym zaś sposobem ubostwo, umartwienia, wzgárdy, do ktorych iey zapraszał Chrystus, były iey wszelkiemi delicyami, y cudowne poćiechy odbierała od Duchá Swiętego. Zyła ták przez pewny czás ná świećie iáko Zakonnicá, áż potym wstąpiła do Zakonu Teressy Swiętey. Y maiąc ustáwiczną pamięć że obrała zá Oblubieńcá Chrystusa, prośiłá, áby iey dano imię Katárzyna od Iezusa, *áby ile razy słyszeć będźie iego, pamiętała kogo kochać, y naśladować miáłá.*

Czytay Tomászа á Kempis Księgę Trzećią, Rozdział pięćdźieśiąty szosty pod tytułem, że powinniśmy záprzeć się śiebie samych. á naśladować Chrystusa przez Krzyż.

****

Nauká Dwunasta.

O postánowieniu Przenaświętszego SAKRAMENTV.

Lubo wszystkie dźieła Chrystusowe były osobliwemi miłośći iego przećiwko nam znákami, przecięż iedno wszystkie przechodźi, to iest postanowienie Sákrámentu, w ktorym *bogactwá swoiey przećiwko nam miłośći práwie wylał*, iáko mowi Concilium Trydeńskie; kiedy wieczorem przed ćięszką swoią męką zostawił w ustawiczny podarunek śiebie samego. Boczy możeż bydź większy áfekt, iáko, że w ten czas gdy

miał umrzeć zá nás, y wroćić śię názad do Oyca swego, nie mogło zćierpieć serce iego bydź oddalonym od nas, y zostawić nas samych ná tym padole płaczu? Niosłći on nas w prawdźie do niebá wyrázonych na sercu swoim, y miał w krotkim czáśie obaczyć swoich wybranych; z tym iednak wszystkim czuł ták wiele ćięszkośći, że się oddalał od ludźi lubo ná mały czás; że znalazł cudowny miłośći sposob, áby zostáwał záwsze z námi w Przenayświętszym Sákramenćie. A nie tylko zostawał ná iednym tylko mieyscu, iáko w ten czas, gdy żył na świećie, ále ná ták wielu mieyscach, iak wiele iest Kośćiołow ná świećie, y zstępowáć z nieba ták wiele razy náwiedzaiąc nas, ile Hostyi konsekruią ná niezliczonych źiemi mieyscach pomnażaiąc ná każdy dźień swoię obecność, pokazuiąc gorące pragnienie, y nieograniczoną poćiechę że zostaie z námi. *Delicye moie sa te, bydz z synami ludzkiemi.*

Ani się kontentowała miłość Boska tą bliskośćią y obecnośćią, ále znalazłá nowy sposob do wewnętrzenia się y złączeniá, daiąc się zá potráwę człowiekowi, y wchodząc we wnętrzności iego, łącząc serce do serca, y wlewaiąc weń naydroższe dary Bostwá swego. Zkąd znać, że miłość w tym Nayświętszym Sákrámenćie pokazuie się większa niżeli w Wćieleniu. Bo tám upokorzył wpráwdźie Bog śiebie samego, że się stał człowiekiem, tu záś cos więcey kiedy staie się potrawą człowieka. Tám ukrył swoie Bostwo biorąc postáć stworzenia rozumnego, tu ukrywa y człowieczeństwo biorąc podobieństwo stworzenia nieczułego. w Wćieleniu złączyć się tylko ráczył z naturą partykularną, wolną od

wszel-

wszelkiey winy, napełnioną wszelką łaską. W Sákramencie tym upodobało mu się to, że się udziela każdemu w osobliwości, nawet y grzesznikom. Wchodzi do tych serc, ktore się przećiwko niemu były zbuntowały, y daruie śiebie samego samym swoim nieprzyiaćiołom. Zkąd Swięty Tomasz Doktor Anielski zachwycony w rozmyślaniu o tákiey miłośći, nie mogł go ináczey nazwáć tylko *Sákrámentem kochania*, *Sákrámentem dobrzeczynienia*.

Y słusznie Sákrámentem dobrzeczynienia, bo w nim samym więcey Bog pokazuie dobrodźieystw, niżeli we wszystkich inszych dźiełach szczodrobliwey swoiey ręki. Czy możeż się porownáć tu dobrodźieystwo pokazane Adámowi, gdy mu dał drzewo żywotá, ktorym mogł się utrzymać w nieśmiertelnośći, y záżywać owych owocow wiecznych, ktore go czyniły błogosłáwionym w Raiu ziemskim? Iáko iest błogosłáwieństwo mnieysze manná owa spuszczona dla synow Izráelskich, iakoby była potráwą niebieską, y Chlebem Aniołow, bo przez posługę ich uformowana, to iest z rosy niebieskiey. Byłći ten owoc, y tá manná ták smáczna, że wszystkie w sobie zámykáłá smáki, wszystkie leczyłá choroby, wszelką umacniáłá słábość; ále ten Sákráment iest owocem życia Boskiego. Chleb ktory zstępuie od Królá niebá, dźieło Krola Aniołow, źrzodło wszelkich słodkośći, lekarstwo przećiwko śmierći. *Kto pożywa chleba tego, żyć będźie ná wieki.* Większego dáru znaleść nie może nieskończona mądrość, áni uczynić nieográniczona dobroć, bo się nie może tylko ieden Bog dáć. Zkąd Granatensis przekładaiąc ten zbytek miłośći nad

wszel-

wszelkie insze to rzekł. Niech tu zamilczą wszelkie cudá naywiększe natury; niech się nie odzywáią wszelkie podźiwienia łaski, bo to dźieło iest nád wszystkie dźiełá, tá łáská iest nad wszystkie łáski. O cudowny Sákrámenćie! coż o tobie mowić będę? z iákim áfektem chwalić ćię będę? Ty iesteś żyćiem dusz nászych, iesteś lekarstwem ran nászych, poćiechą utrapieniom naszym, memoryałem Chrystusa ukrzyżowánego, świadectwem iego miłośći, darowizną iego testamentu, kompanią w nászym pielgrzymstwie, weselem w nászym wygnaniu, ogniem ná zapalenie niebieskiey miłośći, źrzodłem zkąd płyną wszelkie Boskie łáski, zadatkiem pewnym błogosławieństwá Boskiego. Przez ten pokarm dusza łączy się z swoim niebieskim Oblubieńcem, przez ten oświecá się rozum, zápalá się wola, wzbudzaią się dobre prágnienia, usypiaią złe namiętnośći, otwieraią się źrzodłá słodkich łez, y zábiera się słodka moc, żeby się doszło gory świętey Boskiey. Tym słowom Doktorá tego wydołáły záwsze skutki, tym ktorzy są nábożni do tey táiemniey. (*Engelg. Dom. 2. post Pent.*) Swiętego Konráda Kapłána palce ktore się dotykały Hostyi Swiętey, były ták iáśnieiące, że podczas ćiemney nocy stanęły mu zá pochodnią iásną do czytania Pismá świętego. W Pánnie Swiętey Idźie; gdy Kommunią Swiętą brała táki ogień ná duszy czuła, ktory się y ná członki udźielał tak ie zápaláiąc, że żywy práwie wybuchała płomień. Błogosłáwiona Katarzyna Genueńska, gdy umieraiąc brała Wiatyk, uczuła, że przez wszystkie iey członki tákie wzbudźiły się poćiechy, iż nátychmiast wstała zdrową, rześką, y wesołą.

Ale:

Ale wroćmy się z Augustynem Swiętym do uważánia cudownych wynalazkow miłośći Bożkiey, kładąc przećiwko temu pokarmowi żywotá drugi pokarm śmierći. Bo iáko Adam pożywáiąc zakazanego owocu, śćiągnął ná narod ludzki ostatnią ruinę, stratę sprawiedliwośći pierworodney, bunt namiętnośći, wykorzenienie cnot, cały świat nieszczęśćia. Ták Zbáwićiel daiąc ten pokarm niebieski, nagradza te stráty wszystkie. Przywraca pełność łaski, uspokáia áfekty buntuiące się, wlewa dary cnot, y czyni uczestnikámi błogosłáwieństwá. O támtym pokármie mowił Bog: *Ktoregokolwiek dnia zażyiesz go, umrzesz.* O tym mowi tenże Bog: *Kto pożywa tego chleba, żyć będźie wiecznie.* Nád to iáko dotykáiąc się dusza násza przy poczęćiu zepsowanego ćiáłá, ktore pochodźi od Adámá, staie się uczestnikiem záraz wszelkiego nieszczęśćia y mizeryi, rodźi się zepsowána w swoich mocách, obnażona z przyiaźni Boskiey, podległa tyráństwu czártowskiemu: ták dotykaiąc się ćiáłá Pánieńskiego Chrystusowego odradzámy się niezmázánemi napełnionemi iego dobrodźieystw, wolnemi od niewoli czártowskiey, przyiaćiołmi y Synámi Boskiemi. O miłe wynalazki naywyższey Mądrośći! Wyćiąga lekarstwo ztamtąd, gdźie wkrádłá się trućizná: pokazuie żywot, zkąd wyszłá śmierć. Ale byłoby to máło dla nieskończoney Boskiey miłośći, gdyby dobroć Chrystusowa miała tylko popráwić złośći Adámowe; więc nieporownanie zwyćiężyła ią. Bo ten Sákrament podnośi człowieká do żywotá Boskiego, y łączy niewymownym sposobem do Bogá, sstaiąc się z nim iednym duchem, uczestnikiem skárbow iego Bostwá, według słow Odkupićiela. *Ktory po-*

żywa

żywa mego ćiałá, y piie moię krew, we mnie mieſzka, á ia w nim. Ták dalece, że iáko potráwá przyrodzona odmienia ſię w iſtotę tego, ktory ſię nią karmi, tak kto pożywá chlebá tego przyrodzonego obraca ſię w náturę. Zbáwićielá, iáko ſam Bog mowi do Auguſtyna: *Nie odmieniſz mię w ciebie, iáko potrawę ciałá twego, ále ty odmieniſz ſię wemnie.* (*Lib.* 7. *Conf. cap.* 10.) W ten ſpoſob, iáko złotá wmieſzánego w lekarſtwo nie tráwi chory, zoſtaie nieporuſzone w ćiele ludzkim, y wylewa w nim ſwoie przymioty, udźielaiąc ſwoiey mocy ſercu. Ták Ciáło Chryſtuſowe ktorego pożywamy, nie obraca ſię w przymioty ludzkie, ále y owſzem odmienia áfekty, y zwyczáie człowieka w áfekty y zwyczáie Chryſtuſowe. Rozſyłá przez cáłą duſzę, y roſpośćiera przez cáłe ćiáło duchá żyćia Boſkiego mowi S. Leo: *Nie co inſzego czyni uczeſtnictwo Ciáłá Chryſtuſowego, tylko żebyśmy w to, czego pożywamy przemienili ſię.* (*Serm.* 15. *de Paſſ.*)

O zbytnia miłośći Bogá! ktora dawſzy do uſługi człowiekowi nie tylko ſtworzenia źiemſkie, ále y Aniołow niebieſkich, przychodźi Zbawićiel do tákiego zbytku miłośći, że y śiebie náwet daie ſamego. Czy ſłyſzeliśmy kiedy áby Mátká dała ſynowi ſwému umieráiącemu od głodu, ſwoie włáſne do pożywánia ćiáło, áby go w żyćiu zatrzymałá; áby toczyłá krew, y napoy z niey czyniłá, áby byłá ták okrutną przećiwko ſobie, pokazuiąc ſię litośćiwą przećiwko niemu? Te cuda iedynie záchowane ſą miłośći Boſkiey, ktora ofiárowałá ćiáło ſwoie ná rány, wyláłá krew ſwoię z żył czyniąc pokarm żyćia błogoſłáwionego człowiekowi. Y lubo wiedźiał to że ten ták wielki Sákrament miał bydź wzgardzonym

w Kościele konſekrowany od złych Kapłanow, przięty od niegodnych grzeſznikow, źle záżywany yod niezbożnych ludźi, y nákoniec pod nogi rzucany beſtyi. Ale *wſzyſtko zniosł dla Wybránych* Miłość czyni że ták wiele połyka żálow y krzywd gotuiąc tę mannę wiecznego zbawienia duſzom ſobie wiernym; Lekárſtwo temu tylko ieſt gorzkie ktory ie piie, á nie temu ktory ie gotuie. Tu záś przećiwna rzecz ſię dźieie: IEZVS Chryſtus nagotował ie, á przećięż chćiał żeby to cokolwiek ieſt gorzkiego iemu ſię doſtáło, á dla nas wſzyſtko zoſtáwił to, cokolwiek ieſt miłego, nákſztalt owey Mátki ktora lecząc dźiećię ſwoie, ſama piie lekarſtwo gorzkie, á iemu daie odmienione w ſłodkie mleko.

¶ Więc pomyślmy trochę, ieżeli mądrość y dobroć Syná Boſkiego mogła byłá znaleść więkſzy podarunek, nagradzáiąc naywyżſze zaſługi Przenayświętſzey ſwoiey Mátki. Gdyby chćiał był pokazać wdźięczność zá owe dźiewięć mieſięcy przez ktore go trzymała w ſwoim Panieńſkim żywoćie; y dla owego czyſtego mleka, ktorym go karmiłá; dla owych miłośći pełnych uſług, ktore mu przez cáły żywot wyświadczáłá; dla owych ćięſzkich boleśći, ktoremi mu pomágała przy śmierći: czy mogłże iey był podarunek wymyślić milſzy, wdźięcznieyſzy, więkſzy? Pewnie Bog nie miał drożſzego kleynotu ktoryby był dać mogł áni ná źiemi, áni w niebie, bo tenći to ieſt ktorym ſię ćieſzą Aniołowie, y Błogoſławieni w niebie z tą rożnośćią, że oni záżywaią Bogá z twarzą otwártą, á my go widźiemy wiárą pod záſłoną przymiotow. Ale z tym ſzczęśćiem ktore zazdrość przynoſi, y w ſamych błogoſławionych, że go w potrá-

wie

wie zażywáć możemy; że uſtami cáłowáć możemy ránę boku iego; że ſię wewnętrznie z ſercem iego łączyć; że ſię bogáćić naydrożſzemi iego możemy záſługami.

§. II.

Pobudki do pokazánia wzáiemney wdźięczności za tákie dobrodźieyſtwá.

TAk wielką miłość pokazał Zbáwićiel, do wzáiemney pobudzáiąc nas; wiedząc że nie może nic poćiągnąć miłośći iáko miłość. Kátárzyná Swiętá Seneńſka kiedy przyſtępowałá do Kommuniy, częſto w Kapłańſkich rękách widźiałá iákoby piec zápálony. Przez co nie tylko ſobie tłumaczyłá ow zbytek miłośći, ktorym pałáło ſerce Chryſtuſowe, ále ieſzcze domyślałá ſię, że on naywiękſzym Sakramentem zápalał ſercá náſze, do zapału wzáiemnego miłośći, y otrzymał w tym ſkutek intencyi ſwoiey. Bo wzáiemność áfektu oddawáłá Kátárzyna Bogu. Iáka zaś ieſt niewdźięczność rodzáiu ludzkiego! Stoi dźień y noc w Kośćiele obecny Bog, wſzelkich poćiech, Oćiec miłośierdźia, Dawca wſzelkiego dobrá, wſzyſtek miłośćią, wſzyſtek dobrzeczynienia, prágnieniem tchnący; á my niewdźięczni, áni dbámy ábyśmy iego odebrali dobrodźieyſtwá. Ktoby był rozumiał żeby ſię te dwie rzeczy ták przećiwne ználáżły, z iedney ſtrony nieſkończona dobroć Stworzyćielá, z drugiey nieſkończona niewdźięczność ſtworzenia. Mieſzka uſtáwicznie miedzy námi dla nas Iednorodzony Syn Przedwiecznego Oycá. *Mieſzkać będźie, karmić y*

napawać będźie niewdźięcznych. (*Eccl.* 29.) A my nie tylko śię tam przećiwko niemu nie wzbudzamy miłośćią, ále nawet y iednego przećiwko niemu nie wzbudźiemy áfektu, zastuguiąc na to co Ian Swięty zarzućił żydom: *Wpośrzodku was stanał, ktorego wy nie wiećie.* Gdźież iest nie iuż miłość, ále przynamniey wiárá. Pierwszych wiekow Kośćiołá, ubiegali się ludźie ze wszystkich Chrześćiáńskich kraiow ná gorę Oliwetu, áby się kłániali y całowali święte ślády ktore zostáwił tám wyryte Zbáwićiel nász wstępuiąc do niebá. *Kłániáć się będźiemy na tym mieyscu gdźie stanely nogi iego.* Aby widźieli y uszanowali owo święte welum, ná ktorym Odkupićiel obćiążony Krzyżem idąc, krwią włásną twarz swoię wybił: przychodźiłá do Rzymu wielka część świátá, y miał się ten zá szczęśliwego, kto mogł pokornie pocáłowáć, kiedy ná publiczną wystáwiono ie uczćiwość. My żebyśmy się wniżáli y kłániáli się włásnemu, prawdźiwemu, rzetelnemu Ciáłu Krolá prawdy, nie znayduiemy áfektu w sobie, coby nas pobudźił, myśli coby poruszyłá. Ey ieżeli nas nie porusza miłość ku Bogu, niech wzbudźi przynamniey miłość ku nam samym, ábyśmy mogli odebráć łaski y fawory, ktore on tám otwartym sercem y rękami pełnemi ofiáruie. Pokazáłá się Matka Boska Błogosłáwioney Fráncisźce Fárnezyi, y kłádąc ná iey ręce Boskie niewiniątko; weź go, rzekła, bo iest twoim, á umiey go zażyć. Imáginuymy sobie, ile rázy przystępuiemy do Ołtarza że nam mowią: Weź Zbáwićielá świátá bo iest cále twoim, umieyże go dobrze zażyć, ábyś się ubogaćił iego skarbami, ábyś odebrał wszystkie łáski ktorych prágniesz. Imáginuymy sobie, że on sam ztámtąd w Przenayświę-

nayświętszey zostaiący Hostyi woła nas y zaprasza: *Podźcie do mnie wszyscy.* Zbliżćie się sam, a ia tym wam się stanę czym chcećie napoćiechę y zbawienie wasze, Pasterzem, Lekarzem, Pośrzednikię Radą, Pomocnikiem, Przyiaćielem, Bratem, Oycem, Bogiem, wszelkim waszym dobrem. Ktokolwiek przyidźie do mnie, sunę się przećiwko niemu, y spytam: *Cóż chcesz ábym ći uczynił?*(*Luc.* 18.) Czegoż pragniesz, o coż prosisz? Ieżeli iestes w nieszczęśćiu, uwolnię ćię z niego, ieżeli masz iaką potrzebę, pomogęć w niey. Nie masz tego dobra ktoregobyś pragnął, a iamći go nie wyświadczył. Iestem gotowy ná naymnieyszą twoię suplikę, ná wszelkie twoie pragnienie.

Ale ieżeli się skarży Zbawićiel że nie idźiemy do Kośćioła kłaniać mu się, y odbierać łaski iego, tym barźiey się skarży, że się nie zbliżamy do Swiętego Stołu, ábyśmy się paśli Przenayświętszym iego Ciałem. *Coż zá pożytek ze krwie moiey* mowi on, ná coż się przyda, żem ia ze krwie y ćiáłá mego złożył ten pokarm niebieski ná pośiłek moich wiernych, ieżeli głodni nie pragną tey potrawy? O zgubione moie fatygi! daremne moiey miłośći wymysły w gotowániu dla zbawienia ich tego lekarstwa żywota! ieżeli chorzy y umieraiący niechcą go, obieraiąc ráczey śmierć. Y prawdźiwa rzecz że wielki żal czuie Odkupićiel znayduiąc táką nieludzkość, táką wzgardę, że náwet odrzucamy iego łaski. Iáko wielką ma mękę Mátka, kiedy maiąc pełne mleka pierśi, nie może go zbyć w gębę swego dźiećięćia, y darmo mowi do niego: *Rozprzestrzeni usta twoie, á napełnię ie.* (*Psalmo* 80.) Coż zá zápamiętanie, co zá omamienia iest to, kiedyśmy głodni álbo słábi ná ćiele, ták się pilno

pilno y ochotnie mamy do pokarmu, álbo do lekarstwá, á kiedy iesteśmy głodni y chorzy ná duszy ták iesteśmy niedbáli, y zapamiętali. Dla tego bespiecznie mowić się to może z Prorokiem. (*Malach.* 1.) że ten stoł iest wzgardzony iákoby był stoł Nerona, ná ktorym się zá prosżeni záwsze trućizny báli. Przyczyna tego zaś iest, że nieczyste słodkośći źiemskie, obmierźiły nam czyste smaki niebieskie. Zbytnie stáránia rzeczy doczesnych zaślepiaią nas, y nieczułemi czynią w stáraniu o dobro wieczne. Niedbálstwo nieznośne zbawienia nászego, niewdźięczność godna kary Boskiey! Ieżeli Bog karał surowo lud Izraelski, że uprzykrzywszy sobie mannę mowili: *Ckni się duszy nászey po tey lekkiey potrawie*, bárźiey prágnąc czosnkow y cybuli Egypskiey. Ieżeli Chrystus pod figurą Ewángelicznego gospodarza tak się rozgniewał ná owych, ktorzy záprosżeni przyść niechćieli ná wesele dla swoich zábaw y ućiech, Iákoż y ćiebie surowo karáć nie będźie niewdźięczna duszo, iáko miłośći swoiey w słuszny gniew nie odmieni, y podobno ta naywiększa kará będźie, że w tym żyćiu nie pozwolić zażywać tey potráwy niebieskiey, y przy śmierći tego posiłku ná drogę ták ćięszką, iáko uczynił z owemi niewdźięcznemi, ktorzy niechćieli przyiść ná bankiet. *Nikt z owych mężow kosztować nie będźie wieczerzy moiey.*

Podobno dla wymowki swoiey rzeczesz, żeś niegodźień pożywáć chlebá Anielskiego, niegodźień ták się z Bogiem twoim pospolitowáć ále ta wymowka iest gorsza niż występek. Niechcesz Lekárzá dla tego żeś chory, Zbáwićiel ták wiele razy nie mowił. *Nie potrzebuią ći co są zdrowi Lekárzá tylko ći co się źle maią.* Y owszem dla tego

go żeś iest podległy grzechom, zepsowániu nátury, słábego duchá, niewiernego sercá w dobrych przedsięwzięćiách, powinienbyś tym częśćiey ućiekáć się do Nayświętszego Sákrámentu oczyszczáiąc się, uwalniaiąc z pássiy, utwierdzáiąc w życiu Chrześćiáńskim. Ten tedy pretext uczćiwośći iest maszkárą twego niedbálstwá, iest sidłem gałęźiami przykrytem, ktorym czárt dusze łápa, y od dobrego odgania, iáko mowi Cyryl Swięty: *Miasto sideł szkodliwą wiarę diabeł zárzucá* (*lib. 6. Ine 17.*) Tá boiaźń prożna zgániona byłá od Chrystusá w Pietrze Swiętym ieszcze nowicyusie w wierze, w ten czás gdy widząc cuda ktore czynił y mowił, *wynidź odemnie Pánie, bo człowiek grzeszny iestem.* (*Luc. 5.*) Ktokolwiek iest ták grzeszny, iák iá nie iest godźien ábyś ty był z nim. Koniec nie dobry dobrego początku, wyznáie że iest grzesznik, á ućieka od tego, ktory go może uczynić spráwiedliwym, wyznaie swoię chorobę, á odrzuca lekárstwo. Ey ieżeli chcesz przyznać prawdę, nie iest to pokorá twoiá, nie iest to znaiomość mizeryi twoich, ale iest miłość onychże; iest przykowánie do twoich zwyczaynych ućiech, niedbálstwo o dobro twoie, ospalstwo, ábyś się przez godzinkę iednę nagotował do odebránia źrzodła łask, zdáleká ćię trzyma. Więcey sobie ważysz dobrá źiemskie, niżeli stáránie o skárby niebieskie. Czynisz Krolowi niebieskiemu ow afront, ktory uczynił Theophilactus Patryarcha Konstantynopolitáński. Ten lepszy Pásterz bestyi niżeli dusz, bárzo się w koniach kochał; tráfiło się, że w wielki Czwartek w dźień postánowienia Przenayświęszego Sákramentu maiąc Mszą, dowiedźiał się że iedna klacza porodźiłá,

z niećierpliwośći, nie dokończywszy wszystkich modlitw, pobiegł do stayni widźieć źrzebię. Czy możeż bydź uczynek niegodnieyszy dla ćiekawośći widzenia bestyi porzućić usługę Syná Boskiego? Iák wiele rázy dla naymnieyszego interesu źiemskiego porzucamy bankiet Krolá niebieskiego, żebyśmy się wyćiągali dłużey ná miękkich pierzynách, nie wstáiemy rano, ábyśmy zbieráli tę mannę rayską. Wizyta iákiego przyiaćielá, lekka iáka domowá zábawá, ćiekawość prożnych náuk, odrywaią nas często od stołu Anielskiego.

Nie ták dusze żarliwe o swoie dobro, ktore nie mogą długo wytrwáć bez tego chlebá ożywiáiącego. Kto ma iednę iskierkę miłośći ku Bogu, co raz to bárźiey prágnie zbliżać się do tego ogniá niebieskiego. *Głodna iest miłość, głodnemi Bogá powinniśmy bydź,* mowi Augustyn. Kto kocha, prágnie do tego, co kocha, pragnie do Bogá, kto kocha Bogá. Głodna byłá Sákrámentu Przenayświętszego Teressa Swięta kiedy mawiáłá: Gdybym w dźień ktorego mam przystępowáć do Stołu Páńskiego, muśiáłá iść między ostremi całego woyska orężami, álbo między piorunami zágniewánego niebá, żadná boiáźń nie odstrászyłáby mię od Ołtarza. Pałał prágnieniem ćiáłá Páńskiego Błogosłáwiony Fránćiszek od małego Iezusa, ktory dniem przed Kommunią skarżył się, że godźiny bárzo powoley szły, y słysząc gdy zegar bił, ćieszył się y mowił, ieszcze pięć godźin, iuż tylko trzy, godźina tylko do tego że przyimę Iezusa mego. Niećierpliwa byłá Katárzyná Seneńska, prosząc Błogosłáwionego Raymunda swego Spowiednika, áby prędko celebrował mowiąc: *O gdybyś wiedźiał Oycze iákom iest głodna,*

dna. Dla czego przez cudowny fawor, ledwo co Kommunikant był poświęcony, leciał do uſt iey, áby naſycił gorącość ſercá. Ani potrzebá powtarzać to, że tákie prágnienia przyſtały duſzom owym niewinnym y niezmázanym, á nie twoiey grzeſzney y zmázaney, bo Zbáwiećiel gorętſzym áfektem wołá do ſtołu ſwego grzeſznikow, áby ich nawrocił. Czy nie zapáliłże on podobnemi pragnieniámi ſercá Auguſtyna, ktory przedtym utrapiony był w pożądliwośćiach ćieleſnych? Czy nie wzbudźiłże go do pożywánia chlebá niebieſkiego, áby go odmienił z ćieleſnego człowieka w Boſkiego? Czy nie pokazałże ſię Błogosłáwioney Anieli de Fulino ſtáwney grzeſznicy, y żeby ią zachęćił do pokarmu niebieſkiego, czy nie śiedźiałże z nią u ſtołu? czy nie piłże ſam z owego kielicha, ktory iey potym podał, áby z niego piłá y ſprobowałá ſłodkośći (*Boll.* 4. *im.*) Więc reſpekt ktory powinni grzeſznicy Przenayświętſzemu Sákrámentowi, nie powinien ich odrywáć, áby ſię do niego nie zbliżali, ále powinien wzbudzáć áby ſię do przyſtępowánia godnie gotowáli. Powinna bydź boiaźń dla uczćiwośći, ále też powinna bydź y miłość dla ufnośći.

Ták napomina Páweł Swięty: *Niech ſprobuie śiebie człowiek, y tak z tego chleba pożywa.* Trzebá ukraść cokolwiek czáſu od zbytnich zabaw, ktore odrywáią myśli y ſerce, y oczyſzczáć dobrze duſzę, ktora powinna być mieſzkaniem Syná Boſkiego, iáko dał cudowny przykład Zbáwićiel, kiedy niżeli podał ćiáło ſwoie Vczniom, wprzod ich umył nogi. Y owſzem ten Krol Chwały, ktory ſobie upodobał ſtaynią do urodzenia, y Kalwáryą do śmierći, mieyſcá bárzo ſzpetne, niechćiał

postanowić Przenayświętszego Sakramentu, tylko w Wieczerniku czystym, pięknym y dobrze ubranym. Daiąc do wyrozumienia że ten Przenayświętszy Pokarm wyciąga wprzod po grzesznikach dyspozycyi, y wielkiey czystośći serca. Tak niżeli manna spadła z nieba uprzedzała ią wprzod rosa obsita, iakoby obmywaiąc mieysce, y czyniąc ie godnym na przyięcie owego pokarmu niebieskiego. Pokazuiąc nam przez to drogę iako mamy przyiąć mannę tę Ciała Chrystusowego, y że nam potrzeba oczyśćić serce dobrze łzami prawdźiwey pokuty. Nakoniec ten iest Chleb Anielski, powinienby bydź przyięty czystośćią Anielską, ktorey nie możemy mieć z plugawego złożeni błota, ieżeli ty o Boże miłośierdźia! ktory węglem zapalonym oczyśćiłeś usta Izaiasza, płomieniem twoiey miłośći nie oczyśćisz naszego ięzyka, ktory ćię ma naprzod przyiąć; ieżeli nie oczyśćisz naszego serca, ktore ma bydź gospodą twego Bostwa.

Ale ieżeli nie możemy przygotować się tak wysoką niewinnośćią, zażyimy przynamniey pokory. Naśladuymy Odkupićiela, ktory niżeli postanowił tę taiemnicę, taki zbytek uczynił pokory, o ktorymby myśl ludzka pomyślić nigdy nie mogła była. Iedyny Syn Boski padszy na kolana przed ubogiemi rybakami, temi rękami ktoremi stworzył niebo y ziemię, y w ktorych moc, oddał Oćiec rząd całego świata, iakoby zapomniawszy Maiestatu swego, szpetne umywał nogi, Iako patrzały Chory Anielskie! y dźiwowały się z nieba zachwyceni prawie będąc, na swego Stworzyćiela klęczącego y nogi umywaiącego. Zadumiany Piotr Swięty widząc go klęczą-

klęczącego przed ſobą rzekł: *Pánie ty mi umywaſz nogi?* Ty Pánie ktory ieſteś Synem Boſkim, świátło chwáły Oycá, Krol Aniołow, Monárchą świata, umywaſz nogi mnie, ktory ieſtem káwałkiem błotá, náczyniem ſzpetnym, ſtworzeniem pełnym mizeryi, á co ieſzcze naywiękſzá zárázonym ták wielą grzechow? Wyſokość twego Maieſtatu, á niſkość moiey mizeryi przynagláią mi, żebym nigdy nie pozwolił ná táki zbytek. Ták mowił Swięty Piotr, niewiedząc o chwale ktora była ukryta w pokorze Chrześćiáńſkiey. Ale Zbáwićiel ktory pragnął zoſtáwić przykłád cudowny cnoty tey, oſobliwie dyſpozycyi do Przenayświętſzego Sákrámentu kończył zaczęte dźieło: y owſzem uważáyćie, że, lubo był on źwierćiádłem wſzelkiey cnoty, nie czytamy przećię w żadney Ewánielij, żeby kiedy uſtámi ſwemi powiedźiáł, że nam dáie przykłád, oprocz tey pokory: *Przykład dałem wam.* Ktoż tedy wſzelkiey nie położy pięknośći? áby ćiebie doſtąpił o drogá pokoro! ták wybrana y w całym żyćiu Chryſtuſowym pokazuiącá śię, tak miłá y chwálona uſtámi Mátki iego! Ten kto tobą gardźić będźie, będźie wzgardzony od Bogá, choćiażby w náywyżſzym był niebie, á ten ktory śię ćiebie chwyći, przygarnie go Bog do śiebie, choćby był naywiękſzym ná świećie grzeſznikiem. Bez ćiebie, pokoro, Panny wygnáne ſą od bankietu niebieſkiego, á z tobą publiczne grzeſznice do nog iego ſą przypuſzczone. Przez ćię Mátká Boſka poćiągnęła do żywotá Pánieńſkiego Przedwieczne Słowo: *Bo ſpoyrzał ná pokorę ſłużebnice ſwoiey.* Dla tego y my zażywáć iey powinniśmy, dyſponuiąc śię do przyięcia Nayświętſzego Sákrámentu, uważaiąc náprzod

godność ták wielkiego Páná. ktorego mamy przyiąć, á niskość nas podłego stworzenia, y zbrzydliwych grzesznikow. Powinniśmy z odwagą y pokorą syná marnotrawnego przystępowáć. *Oycze zgrzeszyłem przećiwko niebu y przed tobą, iuż nie iestem godźien, áby mię zwano synem twoim.* Ale iednak ieżeli ćię straszy Maiestat Bogá, niech ćię przygarnie miłość Oycá.

****

§ III.

PRZYKŁAD.

ABym pobudźił sercá násze do miłośći ku Nayświętszemu Sákrámentowi! nie przywiodę przykłádow áni S. Filippa Neryusza, áni Swiętey Kláry, ktorzy ták bárzo byli do niego nábożni: ále Xiążęćia świeckiego Leopoldá Austryackiego. Ten wyssawszy z mlekiem pobożność domu swego, przećiwko Nayświętszemu Sákrámentowi, od dźiecińtwá zaczął go czćić iáko naypokorniey. Pierwszy raz kiedy do Stołu Pańskiego przystąpił, ták począł mieć w nim smak, że długo bez niego obeyść się nie mogł. Zkąd wźiął potym święty zwyczay, kármić się chlebem Anielskim co Niedźielá, we wszystkie Swięta Páńskie, w Swięta Mátki Przenayświętszey, Apostolskie, y Pátronow swoich: ták, że Kommunie iego dwa rázy práwie ná tydźień bywáły; ktory pobożny zwyczay nieprzerwanie trzymał záwsze, náwet, kiedy y w obozách ná woynach bywał. Lubo Kommunie iego nie trwáły krotko; bo się ná nie pilno gotował, y owego poranku o żadney rzeczy świec-

kiey

kiey słyszeć niechćiał. Y owszem w ćięszkich swoich chorobach, w ktorych przykre ćierpiał pragnienie, trzebá mu było często dla odwilżenia zażywać wod rożnych: przećięż áni z roskazania Doktorá, áni dla niebespieczeństwá życia, pić nigdy niechćiał przed Kommunią, choć w insze czásy nic go od pićia wstrzymać nie mogło.

A nie tylko ten áfekt w sobie samym do Przenayświętszego Sákrámentu miał, ále też y w inszych rospośćierał, ordynuiąc cáłemu swemu Dworowi, Kawálerom, y Páźiom, żeby przynamniey raz ná mieśiąc pod kárą iego niełáski do Stołu Páńskiego przystępowali, lubo pobudzáiąc do tego nábożeństwá nie trzebá było roskazu, bo dosyć było widźieć Leopoldá przystępuiącego y biorącego ten chleb niebieski, kiedy dla przykładu poddánych swoich w publicznym Kośćiele, nie tám gdźie mu nákryto y nagotowáno, ále ná gołey źiemi z osobliwą skromnośćią trzymał oczy wlepione w Ołtarz. Ile rázy potkał Kapłáná w drodze niosącego Sákráment przenayświętszy do chorego, záraz zśiadał z koniá, álbo z karety, y padł ná koláná ná źiemię, lubo mokrą y błotnistą, á potym wźiąwszy w rękę świecę, z wielkim szedł zá nim nabożeństwem. Trafiło się raz, że gdy szedł zá Kapłánem z odkrytą głową, deszcz wielki lać począł. Dworscy go prośili, áby dla zdrowia, álbo nákrył głowę, álbo wszedł pod baldakim, ktory nieśiono nád Pánem Bogiem, ále on odpowiedźiał: Nie potrzebá się báć deszczu dla tego Páná, dla ktoregośmy nie powinni y krwie żałowáć. Dla ktorego respektu szanował Kápłanow, y powtarzał owe Augustyna Swiętego słowá: *Gdyby z Kapłanem szedł Anioł, wprzod Kapłanowi niż Aniołowi honor powinien być wyświadczony.* Kie-

Kiedy miał wynisć ná woynę z woyſkiem, ordynowáł ſolenną proceſſyą, w ktorey nieśiono Nayświętſzy Sákrament, proſząc o ſukkurs y protekcyą Bogá Zwyćięſtw, y zwykł był umacniać y śiebie, y żołnieżow ſwoich, tym co ſię w Piśmie świętym zowie: *Chleb mocnych.* Nadto kazał zrobić piękny bárzo woz, w ktorym prowádźił iako w iedney Kaplicy Nayświętſzy Sákrament, bo niechćiał aby woyſka iego ſzły bez niego, iáko Izráelczykowie ná ſwoię obronę Arkę Páńſką woźili. Przed ktorym w naywiękſzych niebeśpieczeńſtwách raz on ſam, drugi raz iego żołnierze nabożnie ſię modlili. Dla czego pierwſzy raz wychodząc w pole pięknym nápiſał chárákterem, y ná pierśiach ſwoich w relikwiarzu záwieśił te ſłowá: *Nie będę ſię bał niczego złego, bo ty ieſteś zemną.* (*Pſal,* 22.) Y nie zawiodły ſię iego nádźieie, bo cudowną łáſką Boſką od rożnych uwolniony był niebeśpieczeńſtw. Ták pod Salfeltem ſłuchaiąc Mſzy, gdy na to mieyſce uſtawiczne kule látáły, przeſtrzeżony od ſwoich, áby ſię umknął, odpowiedźiał: *Przed Bogiem moim poſtawionemu nikt ſzkodźić nie będzie mogł.* Drugim (gdy mu perſwádowali) áby zbroię wźiął ná ſię w niebeſpieczeńſtwách, rzekł: *Bog ſerca mego zbroia ieſt.* Pod Baſſeą ſtał nie lękaiąc ſię ná tym mieyſcu, gdźie náywięcey Artylerya nieprzyiaćielſká biłá: uderzyłá kula iedná w ſzyſzák iego, ále áni włoſka ná głowie nie zápaliłá, iákoby, kule nie śmiáły urážić tey głowy, ktora dla uczczenia Przenayświętſzego Sákramentu odkryta bywáłá; áni deſzczu z niebá, áni promieni nie boiąc ſię ſłońcá. Co gdy często ſię tráfiáło, tak, mawiáli żołnierze iego, że w niebeſpieczeńſtwách kto ſtał zá Arcyxiążęćiem był beśpie-

beśpiecznieyſzy od kul, niż zá murem. Ale y to ieſt pámięći godna co mu ſię trafiło w oblężeniu Naamburgu, gdzie nieprzyiaćiele uparli ſię, żeby ſię nie poddawáć: niżeli przyſzło do ſzturmu, rzekł wprzod Leopold do ſwoich żołnierzow: *Mſzy wyſłuchamy, á Pan boiaźń w nieprzyiaćiołach wzbudźi, y odeymie im ſerce.* Rzecz cudowna! kiedy podnoſzono Hoſtyą Swiętą w namioćie Xiążęćia, oblężeni dali znák, że ſię chcą poddáć, á Arcyxiążę w ten czás rzekł: *Tak zwyciężáć nieprzyiaćioł trzebá.* Ale zacnieyſze ieſzcze zwyćięſtwá, ktore Leopold powinien Nayświętſzemu Sákramentowi, były : owe námiętnośći passyi, grzechow, tak dalece że zaſłużył ſobie imie Xiążęćia Anielſkiego y ſwoiemu dworowi nazwiſko dworu świętego. Coż ná to Kapłáni? Co rzeczećie ná táką pobożność świeckiego Xiążęćia y woiennego? co odpowiedzą ći, ktorzy oſobliwie pośwof ſię Ołtarzowi świętemu, y uſługze Przenayświętſzego Sákrámentu?

Czytay Tomaſzá á Kempis Kśięgę Czwartą, Rozdział czwarty, pod tytułem, że wiele dobrego pozwolono tym, ktorzy nabożnie przyſtępuią.

****

Nauka Trzynaſta.

O męce Iezuſa Chryſtuſa,

CHocbyśmy nic nie wiedźieli o żyćiu Chryſtuſowym, ſamá iego męka mogłaby zápalić świat do iego miłośći, y reformowáć światłem przykładow, iáko mogłá okupić ceną zaſług. Ile pokazał mocy, y ile nauczył przez lat trzydźieśći trzy żyćia ſwego, ſkupił to wſzyſtko w kilka godźiń idąc na śmierć. W tym

tym źwierćiedle ukrzyżowánego Páná, mowi *Laurentius Iuſtinianus*, odkrywa ſię przepaść Boſkiego miłośierdźia, pokazuie ſię wielkość nieſkonczoney miłośći, y obiawia ſię iáka ieſt cena iedney duſzy dla odkupienia, ktorey Bog dał żyćie ſwoie. *Ták obfita cena okup człowieka dźieie ſię, że człowiek zá Bogá zła ſię ważyć.* Tu u nog krzyżá poznaiemy ćięſzkość grzechu, ktory był przyczyną żáłoſney Bogá śmierći, y muſiał ſię obmyć krwią Páńſką. Tu náuczámy ſię ſurowey ſprawiedliwośći Boſkiey, ktora áby odkupiła niewolniká grzeſznego, właſnemu Synowi nie przepuśćiłá. Tu nád wſzyſtkie inſze rzeczy pokazuie nam Bog miłość ſwoię zbytnią, ktorą nas kochał, iáko mowi Apoſtoł, chcąc ćierpieć ták wiele afrontow, y ták wiele dla zbawienia náſzego bolow. Bo ieżeli była nieſkończona miłość Boſka, gdy nám dał wſzyſtkim ſwoie dobro, więkſzy bez powątpienia był zbytek, że wźiął ná ſię wſzyſtko złe náſze. Powiadaią hiſtorye, y za nieporownaną rzecz maią, że iedna Krolowa Angielſka widząc Stefána Krolá mężá ſwego ſtrzałą, trućizną zarážoną, przebitego bez nádźiei żyćia chćiałá mu ie dać, ná śmierć ſię ſamá odważywſzy. Bo gdy inſzego nie było ſpoſobu, tylko żeby kto z rany wyſſał trućiznę, nie pozwolił pobożny Krol, áby nayliżſzy niewolnik do niego uſt ſwoich przytulał niechcąc żyć cudzą śmierćią. Ale nie mogł ſię uchronić miłoſney zdrady Krolowey żony ſwoiey, ktora gdy Krol ſpał wſzedſzy do pokoiu, y odkrywſzy powoluśieńku ránę nie raz przyłożyła uſta, ták dálece, że wſzyſtkę wyſsałá trućiznę, y do śiebie tę poćiągnęła śmierć, ná ktorą iuż był mąż iey oſądzony. Między ludźmi więkſzey ználeść

śię nie może miłośći. Ale bez porownánia przechodzi miłość Iezusowa. Támia Krolowa pokazáłá áfekt mężowi ktory ią kochał barzo, ále że Stworzyćiel to czyni dla podłego stworzenia, Krol nieba dla iednego niewolnika, á niewolnika rebellizuiącego, biorąc ná się grzechy od niego popełnione, y karę śmierći iemu należącey, iest to cud miłośći o ktorym y Aniołowie sami żeby się stać mogł, nie rozumieli.

Więc przystępuiąc do táiemnic; iáko grzech miał początek w Ráiu ziemskim, ták odkupienie nász poczęło się w Ogroycu Getsemáńskim. Tám Adam poćiągnął rękę do zakazanego drzewá, tu Chrystus Ofiárował swoie ręce ná drzewo krzyżá, áby zkąd śmierć zaczęłá się, ztámtąd żywot powstał. Ledwo co wszedł do ogrodá, obnażona dusza iego z wszelkiey naymnieyszey poćiechy, ktora zwykłá zmnieyszáć bole ćiáłá, y oddaliwszy wszelką pomoc, ktora z wyższey częśći mogłáby zpłynąć w zmysły, y pomoc niższey częśći, áby przez áppre-hensyą y strach następuiącego złego, byłá obćiążona niesłychanym smutkiem. Ták Odkupićiel, ktory w swoich Męczennikách pokazywał cudá, aby był wlał w ich dusze poćiechę delicyi duchownych, áby w pośrzodku wielkich mąk bolow ćielesnych nie czuli, y owszem się ćieszyli: w sobie samym przećiwny cud pokazał, zatrzymuiąc wszystkie owe słodkośći błogosłáwieństwá wiádomego, ktore náturálnie spływáć powinne były w duszę iego od widzenia y zażywania Bogá, áby ćięszkiemi śćiśniona tesknicami, tym ćięższe czyniłá ćiáłá męki, ktore były ták ćięszkie y gwałtowne, że Ewánieli-stowie Swięći nie mogli ich wytłumáczyć, tylko roż-

nemi imionámi teſknośći, ſmutku, konániá, y owſzem ſam Zbawićiel przyznał, że ták wielki był ſmutek, iż go do punktu przyprowadzał śmierći: *Smutna ieſt duſza moiá áż do śmierći.* Przyczyna záś tego utrapienia byłá, że mu ſię wyſtawiłá przed oczyma iego rozumu żáłoſna ſcena niepoliczonych mąk, ktore go czekały: Wielkość y ćięſzkość grzechow, zá ktore chćiał ták doſyć uczynić ſprawiedliwośći Boſkiey, że wielkośći iego bolow dochodźiemy z ſproſnośći náſzych grzechow. Pokazał ſię mały pożytek, ktory mieć miał z ták wielkich ſwoich mąk przez złość rodzaiu ludzkiego: bo nie maſz większey kary wielkiey miłośći, iáko ćierpieć y umierać bez pożytku, y bez wdźięczności oſoby ukochaney, dla ktorey ſię ćierpi y umiera. Iáko owa Mátká, ktora rodząc, śmiertelne bole ćierpi, á potym widźi, że umarłe urodźiła dźiećię, iáko nárzeka bez poćiechy, że tak wiele á daremno ćierpiała. A nie tylko to, ále widźiał, że, też ſame męki większym miały bydź wielom potępieniem: bo im więcey ćierpiał dla człowieka, tym więcey człowiek ſkarányby był większą męką zá niewdźięczność, ktorą miał pokazywáć dobrodźieyſtwom odkupienia. Dla tego byłá ták ćięſzka owa nudność, że ią Doktorowie Swięći przenoſzą nád inne bole w męce Chryſtuſowey. To pewna, że utrapienia duſze ſą tym większe nád męki ćiáłá, im iedno ieſt godnieyſze nád drugie: *Wſzelka plága ſmutek ſercá ieſt,* (*Eccl. 25.*) y wiem to dobrze, że tak wielu było, ktorzy chcąc dokończyć nudnośći duſze, dobrowolnie ćiáłu śmierć zadali. Y owſzem Zbawićiel nie prośił Oycá, áby był uwolniony od bolow powierzchownych, ále od nu-

dnośći

dnośći wewnętrznych. Dwa imiona dał on swoiey męce, raz zowiąc ią kielichem: *Kielich ktory mi dał Oćiec.* Drugi raz zowie Chrztem: *Chrztem mam ochrzczony być.* Kielich według Tłumaczow Pismá świętego znaczy gorzkośći wewnętrzne duchá, á Chrzest powierzchowne męki ćiáłá. Od pierwszego chce bydź uwolniony. *Niech minie ten kielich.* Od drugiego nigdy niechce bydź wolny, y owszem z wielkim go prágnie áfektem: *Chrztem mam bydź ochrzczony a iáko mi ćięszko; áż to się stánie!* Daiąc bez wątpienia do wyrozumienia, że barźiey go trápiły nudnośći wewnętrzne dusze, niżeli męki powierzchowne ćiáłá.

Ale żebyśmy to lepiey zrozumieli, uważmy skutki ktore ztąd poszły. Cierpiał Zbáwićiel śmiertelne konanie poćił się krwią ták obfićie, że krople zpływáły ná źiemię. Iák większe muśiáło bydź w sercu Chrystusowym áfektow zbiiánie się, kiedy ieden ná utrzymanie śiebie samego ćiągnął, żeby się nie podał ná śmierć ták okrutną y wstydliwą, drugi pobudzał, żeby ná okupienie człowieka ná te się odważył męki, y zniewagi W tey potyczce passyi, boiáźni śmierći, śćiągnęłá wszystkę krew ná sukkurs sercá mdłego. Ale miłość zbawienia nászego zwyćiężyłá, y wielką mocą odepchnełá krew, ták dalece, że się z żył puśćiłá. Táki záś był żal Chrystusow, że go Granatensis zowie cudem bolu nigdyniesłychanego: *To naybárźiey cudownie było, nigdy bowiem táki pot krwáwy nie był widźiany.* (*Serm*, 6.) Nie czytaliśmy nigdy o nikim, żeby dla ćięszkośći sercá miał się ták obfićie poćić. Byłáć iedna Swięta Ludowika, ktora z żálem y politowaniem nád Chrystusem ukrzyżowánym krwáwemi płákałá łzámi: Był Fráncißzek Xáwery, kto-

ry dla ſtráchu grzechu, zerwał ſobie iednę żyłę w pierśiach, y obfićie krwią pluł. Ale z táką obfitośćią pośćić ſię ſamemu tylko doſtało ſię Chryſtuſowi, bo rowney nie było nigdy nudnośći. Iedyna tylko bez porownania byłá miłość iego przećiwko nam, iedyna też bez przykładu muśiáłá bydź ćierpiąc dla nás boleść.

Dla tego dobrowlonego krwi wylánia zowie ſię Chryſtus *Oblubieniec krwi*, y przyrownywá ſię w Piśmie świętym do Mirrhy, ktora przez moc ſwego náturalnego ćiepłá z śiebie ſamey wypuſzcza pierwſzy ſwoy likwor, á potym w więkſzey obfitośći wylewa go, kiedy żelázo zaymie ſkorki. Dla tego Zbáwićiel pokazał ſię białym y rumianym Swiętey Brygidźie, prawdźiwym mieniąc ſię bydź Pelikanem: *Ia ieſtem prawdźiwy Pelikan, ktory krew moię daię dźieciom moim, y nią ich karmię.* Ale mało wyrażáią te podobieńſtwá miłość y bol Chryſtuſow. Bo mirrha kilka kropel tylko ſwego wypuſzczá likworu, y Pelikan z iedney tylko żyły w pierśiách ſwoię ciągnie krew: kiedy Zbáwićiel nią ſię poći, że ſię ná źiemię leie ze wſzyſtkich żył boleſnego iego ćiáłá. Wſzyſtkie członki iego żywą apprehenſyą tak czuły ow bol, ktory realnie każdy członek ćierpiał. Bo tam wyráźnie mu ſię pokázało, że głowá ukoronowána miała bydź ćierniem, twarz zbitá policzkowaniem, uſta zeplwane, ięzyk żołćią napoiony, włoſy wyrwáne, ramioná biczowaniem zbite., ręce y nogi przebite, żyły powyrywáne, bok otwarty włocznią, y ná koniec całe ćiało poſzárpane, y ná krzyżu zawieſzone. Zywá reprezentacya ták wielu mąk, iákoby ná ten czás wſzyſtkie razem ćierpiał, były to katami, ktore uprzedzaiąc, bol mu zadawały

dawały. Pokazały się goździe, ktore go przebiiały, ciężar wielki krzyża pod ktorym pocił się krwią. Ale nád wszystkie męki z żył serca właśnego wyciągała naywięcey krwi miłość przeciwko nam. A ia ná taki áfekt nie oddam wzáiemności, áni náwet poruszę się do politowánia? Będę miał ták serce twarde, że się nie zmiękczy tákim ogniem miłości? Nie wypuszczą oczy moie iedney łezki dla tego, ktory dla mnie ták wiele wylał krwie?

W tych iego ucisкách y mdłościách nie tylko nam pokazał lekarstwo nászych występkow, ale ieszcze y pomoc w nászych mękách, ucząc do kogo mamy rekurs czynić, ábyśmy násze zmnieyszyli utrápienia. Obrócił się do swego Oycá Przedwiecznego z pokorną modlitwą, modlił się raz ná kolánách, drugi ráz padáiąc ná ziemię: *Oycze, ieżeli mozna rzecz, niech minie odemnie ten kielich.* Niewysłucháаny raz będąc, powtorzył z większą gorącością modlitwę, á y w ten czás nie máiąc łáski od Oycá, obszerniey się modlił, kilka godźin strawił ná modlitwie, á utrapienie sercá, strách śmierci, pot krwáwy, nie zmnieyszał się, áni go od modlitwy oderwał. A ia do kogo rekurs mam w moim utrápieniu czynić? do przyiaciol, ktorzy często miásto zmnieyszenia męki, pomnażáią iey złą rádą? Długoż trwam ná modlitwie w moich potrzebách? lekki iaki niepokoy odeymuie mi áfekt. Nie mam ia nigdy ták ścinionego sercá, áby z moich żył lála się krew. Ieżeli tedy Chrystus tákiem ściśniony utrapieniem, trwa iednák dla miłości moiey ná modlitwie, czemuż mnie naymnieysza rzecz zmnieyszy chęć do modlitwy mnie samemu potrzebney?

Ale

Ale y ſam ſpoſob modlenia ieſt godźien reflexyi. Nigdy z uſt iego nie wyſzły owe ſłowá. Niech minie odemnie ten kielich, żebyś nie ſtyſzał záraz y owych, nie moia, ále twoiá niech ſię dźieie wola. Nie zoſtawuię nic upodobaniu memu, wſzyſtko do twoiey ſtoſuię woli. Chceſz abym ćierpiał zdrády, potwarzy, naśmiewaniá, policzkowaniá, ſłowá ná obronę moię nie mowiąc? Niech ſię dźieie wola twoiá, niech wſzyſtkie członki moie będą poſzarpane od ćięſzkich biczow, głowá moiá ſpiętá ćierniową koroną, ramiona moie ćięſzkim obćiążone krzyżem, niech ſię dźieie wolá twoiá. Każeſz ábym pozwolił zawieśić ſię ná ſromotney ſzubienicy, y tam z ćięſzkim bolem ábym zoſtáwał nági między tyśiącem náśmiewiſk, áżby do oſtatniey ze mnie wyſzło krwie kropelki, y do wypuſzczenia tám duſzy moiey? niech ſię ſtanie wola twoiá.

Ale to nie ſtanęło ná ſłowách, przyſzło do uczynkow: bo ledwo uſłyſzał chałáſtry, hałas kupy armátney, ktora go bráć przyſzłá, kiedy porzućiwſzy modlitwę, y zoſtáwiwſzy Aniołá ná poćiechę od Oycá poſłánego do śiebie, pobiegł przećiwko żołnierzom, y oddał ſię dobrowolnie w ręce, y ná wolą ich. O iák wiele zbáwiennych náuk dał nam Chryſtus w tey ſwoiey odwáżney rezygnacyi! *Ten głos głowy zdrowiem ieſt ćiáłá; ten głos (niech ſię ſtánie wolá twoiá) wiernych náuczył, Wyznawcow zagrzał, Męczennikow ukorononował* (*Ser.* 7. *Paſſ.*) mowi Swięty Leo. Ztąd náuczyli ſię wierni, Wyznawcy Chryſtuſowi ćierpliwie znośić choroby, nieſzczęśćia, wzgardy, y męki. Ztąd wźięli ſerce Męczennicy połykaiąc ochotnie męki, y ćięſzkie śmierći z táką odwagą ſercá, y weſołośćią

twa-

twarzy, że się zdáli bieżeć do otwartego przed sobą ráiu. Swięta Gertruda zá zwyczáyną modlitwę (iáko ią zowią strzelistą) obráłá sobie we wszystkich utrápieniach te słowá. Niech się stanie wolá twoiá, powtarzáiąc ie więcey niż sto rázy ná dźień. Filip wtory Krol Hiszpáński iáko pobożny, ták y mądry w ostátniey swoiey á długiey, y ćięszkiey chorobie z heroiczną rezygnácyą niepoliczonemi rázy mowił: Oycze niech się stanie wolá twoiá, y potwierdzał słowá te uczynkami, bo kiedy mu mieli rznąć ćiáło z ćięszkim iego bołem, kazał sobie czytać Ewánielią o męce Páńskiey, w ktorey gdy przyszed ten co czytał do owych słow, niech się stanie wolá twoiá, kazał przestáć, sam ie często powtárzáiąc, bárźiey sercem niż ięzykiem.

***

§ II.

Biczowánie y koronowánie.

MĘka Chrystusowa byłá przyrownaná do morzá niezbrodzonego: *Przyszedłem w gorę morza, y nawałność zatopiłá mię.* Nie mogę przebyć go teraz, tylko w niektorych táiemnicách, ktoremi bez powątpienia pryncypálne iest biczowánie. To iest nayżáłośnieyszy widok, ktory kiedykolwiek pokazał się ná świećie: widźieć ná rámiona Boskie ták wiele padáiących rázow, ktoremi tylko niewolnikow y záboycow karzą. Ale nie mogę tego lepiey opisáć, iáko słowámi ktore znayduią się w Rewelacyach Swiętey Brygidy, od Mátki Boskiey patrzącey ná to wyráżonemi. Zaprowadzony (mowiłá ona) moy Iezus do słupá dobrowolnie,

wolnie, począł ſię z ſwoich rozbierać ſzát, y podniosł ręce ſwoie ku temuż ſłupowi, do ktorego przywiązáli go dwiema powrozámi ćiż kaći. Y ták z rękami związánemi nági przy ćięſzkim wſtydźie, że ćiało iego Pánieńſkie odkryte było przed oczámi ſwáwolnemi. Gdy ſię zbliżyli owi okrutnicy, y odegnali wſzyſtkich co byli tam bliſcy, zaczęli tedy okrutnie śiec owe czyſte y delikatne członki. Ná pierwſzy raz bliſko ſtoiąc zemdlałam, aż potym przyſzedſzy do śiebie, obáczyłam ćiało iego ták poſzárpane, że widáć było áż do kośći. A to naywiękſze było okrućieńſtwo, że kiedy owe żelázne wyimowáli bicze, czynili iáko zagony ná miękkim iego ćiele. Będąc tedy moy kochany wſzyſtek krwią zbroczony, y wſzyſtek zrániony, niebyło członka zdrowego y niezbitego, á przećięż ći okrutnicy y ſame ránili rány. Ieden z nich niewiem iákim w zruſzony duchem zawołáł: Coż to zá ſpráwá, tą ſtráſzną karą odbieraćie żyćie temu, ktory ieſzcze nie ieſt oſądzony ná śmierć? Y to mowiąc, iednym ćięćiem ućiął powroz ktorym był przywiązány do ſłupá. W ten czás poruſzony moy Iezus trochę, przyſzedł do śiebie, y wdźiewał ſuknie ſwoie ná śiebie, iam widźiała mieyſce ná ktorym ſtały nogi iego krwią zbroczone, y gdźiekolwiek obroćił kroki zoſtawowáł krwáwe ślady, z ktorych iákoby ſię ćieſzyli owi okrutnicy, popychali go áby pokwápiał. Poty Pánná Nayświętſza

Teraz uważmy nieco ćięſzkość tey męki: ćięſzkie było biczowánie, względem ćiáłá Chryſtuſowego, ktore *iáko było naypięknieyſze y naydelikatnieyſze ze wſzyſtkich, ták nawięcey bole czuć muśiało* iáko mowi Swięty Bonáwenturá. Byłá okrutna przez zápamiętáłą zaiádłość katow, ktorzy

rzy zaiuszeni przeciwko Chrystusowi, tym barziey w zbudzali w sobie gniew, im bárziey wołało pospolstwo (ktore czárt wzbudzał) kto lepiey bić będzie; Odmieniali się ieden po drugiem, á w wielkiey liczbie. O szęściu iednák naywiększych powiádá Hieronim Swięty: *Dway z nich rozgami ćierniowemi, dway powrozami węzłowatemi, á dway łańcuszkami żeláznemi mocno biiąc*, Dla czego byłá ćięszka męka, y dla samych wymyślnych instrumentow z ktorych naypierwsze były rozgi ćierniowe, ktore przebiiáły wszystkie żyły, potym powrozy z ostremi końcami ktore aż do kośći przenikały. Nákoniec łáńcuszki żeláżne, ktore szárpały ná kawálce ćiáło, y głębsze czyniły rány: *Nád bol ran moich przydawáli*. Nákoniec byłá y bolesna, y sromotna przez liczbę ták wielu uderzenia. Bo lubo práwo roskazywało, że nád czterdźieśći rázy nie godźiło się winnego uderzyć, bogdyby więcey, to ten, ktorego bito był bez sławy. Z tym wszystkim uderzenia Chrystusowe ráchowáły się ná sześć tyśięcy sześćset sześćdźieśiąt y sześć plag, iáko mowi Swięty Bernard. Dla czego mu y naymnieyszey nie zostawiono sławy.

W tey strászney męce stał słodki Iezus z sercem ták pokornym, z twarzą ták miłą, ktora powinna była zmiękczyć twárdość katow, gdyby byli ná pełną słodkośći iego twarz spoyrzeli. *Káżdy raz ktorym go uderzono, ofiarował z wielką miłośćią Oycu Przedwiecznemu zá nász zbawienie, suplikuiąc áby przepuszczał nász grzechy:* (*De Pass. Christi.*) iáko przyznaie Tomasz á Kempis. W tym strásznym widowisku napomina Augustyn Swięty, áby Chrześćianin obroćił nań oczy, y uważał, kto iest ten, ktory

ſtoi nági, przywiązány do ſłupá, wydany ná bicze, y krwią ſpływáiący? Pan niebá, Stworzyćiel świátá, Chwała Aniołow, mądrość, moc, y światło Bogá, zbity ieſt od złego niewolnika. Iák wielki cud! iáki ſtrách y obrzydliwość miały chory Anielſkie, widząc że ich Krol ták ieſt zelżony, godźien będąc nieſkończonego honoru. Pełen ran ten Pan, ktory ieſt błogoſławieńſtwem niebá: á ty ſerce ludzkie nie czuieſz tego, nie poruſzyſz ſię? Zażáłuieſz báranká gdy widźiſz rzeźniká że go odźierá, á ſuchemi oczyma ná tákie katowanie patrzyſz twego Bogá? Iák ſerce bárźiey niż tygryſowe ieſt moie, ieżeli ſię nie roſpadá od żalu! Oczy bázyliſzkowe ſą moie, ieżeli nie leią łez widząc ták wiele krwie! A ieſzcze bárźiey, że ia byłem nayznácznieyſzą przyczyną tákich mąk, iáko mowi Auguſtyn Swięty. Iam ieſt twego bolu plágą, iam winą twego zabićia. Grzeſzy zły, á karzą ſpráwiedliwego; źle czyni ſługá, płáći Pan, wykracza człowiek, znośi Bog. Iać to ieſt, ia przyczyną twoich bolow, iá winą twoiey śmierći nieſzczęſny grzeſznik, á niemamże nád tym płákać?

Ale nie powinniśmy uważáć, z iedną tylko álbo drugą z politowania łezką tey táiemnice, powinniśmy ſię reflektowáć nád ták wielą rázow. Biczowánie ćierpiał oſobliwie Chryſtus, według Auguſtyna y Grzegorza zá grzechy ćieleſne, ktorych my ſię z táką chćiwośćią chwytamy. Náſze nagośći bezwſtydne wyſtáwiły Chryſtuſowe Pánieńſkie nágie ćiáło z tákiem iego wſtydem. Wolność náſzych zmyſłow w roſpuſtnych konwerſacyách przywiązałá iáko niewolnika Syna Boſkiego do ſłupá. Náſze niewſtydliwe dotykaniá dáły w ręce katowſkie,

bicze ná bićie iego. Vćiechy ćielesne, roskoszy, są to rozgi ćierniowe, są łáńcuszki żelázne, ktore szárpały delikatne członki. Ràniony iest dla grzechow nászych, przyćiśniony iest dla zbrodni nászych. Coż tedy zá rezolucyą weźmiemy przećiwko grzechom ćiáłá? raz iáko ná zawsze náuczemy się mieć politowánie uczynkami odważnemi nád Zbawićielem. Miałá politownie Tereſſa Swięta nad Chrystusem, kiedy po rozmyślániu żałosney táiemnicy śiekłá się od głowy do nog dyscyplinámi, á potym wychodząc z celli wołáłá. Niech iuż nie będźie więcey, niech niebędźie grzechow, bo wiele krwi kosztuią Odkupićielá. My záś nie tylko się nie lituiemy, ále y owszem ućiekamy od wszelkiego umartwienia ćiáłá, szukamy ábyśmy ono ustáwicznie piesćili. Litował się nád Chrystusem Tomasz de Villanova, kiedy zá grzechy cudze żeláznemi dyscyplinami krwawił swoie plecy, rzucáiąc czásem krew swoię w oczy grzeszących, áby ich zmiękczył. My zaś będąc winnemi ćięszkich występkow, niechcemy płokać zmaz włásnych grzechow iedną łezką skruchy, nie tylkoby iáką kroplą krwie.

Podźmy daley, lubo biczowánie Chrystusowe było zbytnie w liczbie rázow, y w przymioćie instrumentow, w rodzáiu iednak kary było zwyczáyne, ktorą niewolnikow karano. Ale insze znayduię, o ktorym nikt nigdy pomyślić nie mogł ná świećie. Korona iest to wynalázek okrutney, á wstyd przynoszącey inwencyi, bo rázem y śmiech z Krolá chwáły, y bol przynośiłá. Ledwie się sukniámi swemi odźiał, áż go z furyą wielką znowu odarto, y rzucono ná grzbiet lichy kawáłek purpury, y dano w rękę stábą trzćinę, wćiśniono ná gło-

wę koronę z ostrych ćierni iáko Krolowi bolow y náśmiewisk. Znáć, że owá przenayświętsza głowa wolna od biczowaniá była, y dla tego przećiwko niey wszystkę swoię zaiádłą obroćili furyą. A czynili to z swego własnego wynálázku, bo ná to nie mieli pozwolenia od stárszych. Zrobili koronę z ćierni, y ostrych ośći; ktora całą okryła głowę, iáko ią opisuie Swięty Wincenty Ferrerius. Korona Pańska byłá nákształt czapki, ktora całą przykrywáłá głowę. (*Serm: de Pass:*) Tę strászną koronę położyli ná głowie Krolowi niebieskiemu, á ztákim wćiskali ią gwałtem, że zaraz obfite krwie ná twarz Páńską padły potoki. Iák ćięszka byłá męka w częśći ták delikatney, iáko iest głowá, początek wszystkich żył, gdźie mieszka náyczulszy zmysł, czuiący naymnieysze zakłoćie choć áżby nayleksze! Iák barźiey te kolki ták ostre y gwáłtowne, ktore nie tylko powierzchownie dokuczały, ále y do samego dochodźiły mozgu: iáko mowi *Laurenius Iustinianus* przydaiąc; że musiał by był ná tym mieysću umrzeć, gdyby byłá moc Boska nie utrzymywałá tego żywotá, áby był większe ieszcze ćierpiał męki. Ieżeli iedna ránka ná mozgu ták iáko y ná sercu iest śmiertelná, iáki bol muśiał bydź Zbáwićielá! gdy ták wiele kłotych rázow uczuł, ktorych było według obiawieniá pomienionego Swiętego Wincentego w samey głowie śiedmdźieśiąt y dwie. Ieżeli zlękniemy się słysząc tylko, że kaći wbiiáli igły w paznokćie Męczennikow, ieżeli iedna drzazgá ćierniowá gdy w nogę wleźie, wielki przynośi cáłemu ćiáłu boł: Iák muśiał bydź większy Chrystusa, kiedy nie iedna, ále ták wiele wćiśnionych z gwáłtem ná czoło było. Ktoż

dosyć

doſyć (konkluduie Swięty) pomyślić może, iák wielki bol przenayświętſzą owę głowę śćiſnął, gdy my zakłoći iedną drzazgą ćierniá, nieznośny bol czuiemy.

Ale podobno mnieyſzy był bol reſpektem zelżywośći, bo owi bezbożni widząc go po Krolewſku, gwizdánie naśmiewáli ſię z owey purpury z owey trzćiny nákſztałt ſceptrum, z owey ćierniowey korony. Ráz go otaczali wſzyſcy pluiąc mu ſromotnie w twarz, biiąc w gębę, rwąc włoſy. Drugi raz klękali przed nim mowiąc: Witay Krolu Zydowſki, á potym twarz okrutnie tłukli. Raz bráli mu z ręki trzćinę pobiiáiąc ná głowie korony, y wćiſkaiąc głębiey ćiernie. Ktoraż ćierpliwość, ktoraż miłość mogłaby znieść tak wiele áffrontow, ták wiele krzywd, gdyby nie był Bogiem? O duſzo wierna! uważ ieno wprzod tego wielkiego Boga w ſwoim Máieſtáćie; tę głowę chwáłą ukoronowáną; tę twarz w ktorey ſię przeglądaią Aniołowie; te ręce ktore ſtworzyły ſłońce y gwiázdy; to naywyżſze Boſtwo, przed ktorym drżą z uczćiwośćią Pánowánia y Xięſtwá niebieſkie. A potym ſpoyrzyi ná tegoż Bogá, w tákiey wzgardźie głowę otoczoną zelżywośćią, twarz zmázaną plwoćinami, ręce wyśmiáne z trzćiną, Máieſtat Boſki naygrawany od naypodleyſzych ludźi. Do tego przywiodła Bogá náſza pycha, dla náſzey wynioſłośći zniżony ieſt Krol chwały ná táką zelżywość. Náſzá nadętość przynioſłá ták wiele náśmiewiſk Monárſze świátá: á ktoż ſię odważy więcey, áby ſzukał prożnych honorow, w nagrodę ktorych Bog ſię ták upokarzá? Iákimże lekarſtwem uleczyć się może pycha człowiecza, ieżeli się nie uleczy ták wielką Syná Boſkiego pokorą,

Ták

Ták był odmieniony y zámazány Odkupićiel, że Piłat rozumiał, iż zmiękczy żydow, y do politowania przyprowádźi, kiedy go pokaże publicznie oczom ludu w ták bolesney postáći. Dla tego wyprowadźiwszy go ná ganek odźiánego temi żałosnemi znákámi bolu, y zelżywośći, rzekł: Oto człowiek, oto człowiek ktorego wy ták nienáwidźićie, iuż nie ma postáći człowieká. Báliśćie się żeby Krolem się nie zrobił, átoż ták zbity, że iest mizernieyszy nád naywiększego niewolnika. Tá twarz zbládła, ta obfita krew ktora ze wszystkich iego płynie żył, czy nie poruszysz was do politowánia? Czegoż więcey chcećie od tego człowieka bolow pełnego? Ale przerwáli dyskurs Piłata, krzycząc wszyscy: Krew iego ná nas, ukrzyżuy, ukrzyżuy. O surowośći niesłychánia! o okrućieństwo niewidane! bestye nie ludźie, kiedy się nie zlituią nád tákim widowiskiem. A my Chrześćianie, podobno mamy serce miększe y miłośiernieysze? Imaginuymy sobie, że nam mowi nie Sędźia niesprawiedliwy, ále Oćiec Przedwieczny, oto człowiek. Patrz Chrześćiáninie, tenći to człowiek, ktorego ty przyznaiesz y kłaniasz mu się, iáko twemu Bogu. Vważ dobrze do czego go przywiodłá miłość twego zbáwienia. Patrz iáko wiele ćierpi dosyć czyniąc sprawiedliwośći Boskiey zá twoie grzechy, áby uleczył twoię pychę, ták iest wzgardzony dla wyniosłośći twoiey głowy! trzyma ná głowie koronę ćierniową, dla prożnych stroiow twoich: zeplwáną ma twarz; oto człowiek, patrzżeno, że nie mász w nim postaći áni ozdoby, y reflektuy się żeś ty grzechami swemi zepsował y zatarł postáć, ktorą był wźiął ná się dla twoiey miłośći. Widzenie to nie poruszy serca twego? to pew-

dnia bił ſwoie ćiało, zraniły ſerce náſze, y odwiodły od
ućiechy ćieleſney. Y wyráźnie cáłą hiſtoryą przypadku
wczorayſzego powiedźiáwſzy, wyſpowiadali mu ſię z
wielkim żálem y ſkruchą. Zmiękczeni ieſzcze bárźiey,
ſłodkiemi Spowiednika ſłowy, y wzbudzeni do należy-
tey pokuty, nawroćili ſię na żyćie przykładne, á bił zá-
wſze do ich uſzu, á ieſzcze bárźiey do ſercá ow zbáwien-
ny dźwięk, ktory ich odwiodł od niebeſpieczeńſtwá po-
tępienia.

Ieżeli tedy ták wiele mogł odgłos bićia w ſercu owych
roſpuſtnych młodych iákie poruſzenie, iáką ſkruchę po-
winna wzbudźic w nas uwagá okrutnego biczowánia
Zbáwićielá? Czy będźieſz mogł iść zá roſkoſzą? widząc,
że Syn Boſki dla niey ták ćięſzkie kátowánie ná deli-
katnych ponośi członkach! Znaydźież ſię oko Chrze-
śćiáńſkie, żeby (patrząc ná krew Odkupićielá z ták wie-
lą ran wyláną) nie płákało ná niewſtydliwe ućiechy ćiá-
łá! Ey do nog Chryſtuſowych, tám uważaiąc przywią-
zánego do ſłupa: mowmy nabożnie modlitewkę tegoż
Oycá de Granata. Pánie moy IEZV, ile rázy widzę
ćię ták nágiego, wſzyſtkiego zkrwáwionego, y zránio-
nego, zoſtáię pełen wſtydu, y wſzyſtek drżę. Nieſzczę-
śćie moie! coż będźie zemną? Niema ták wiele pioru-
now niebo, iák wiele ia wyznaię żem ieſt godźien, bom
był przyczyną z grzecháми memi tak wielkich bolow
twoich. O iáko ſię brzydzę ſobą! o iáko mi żal że żyię!
Ale potym twoy miłośierny głos ták mię ćieſzy, y ná-
dźiei dodaie. Przygárniaſz do śiebie grzeſznikow, ábyś
twoiemi ich uleczył rány. Słyſzę że mowiſz: Podźćie do
mnie, śmierć moia będźie wáſzym żyćiem. Przychodzę

 tedy

tedy do ciebie Zbáwicielu duszy moiey, y żebrzę o tę łáskę, ábyś pokazał twoię twarz ćierniámi ukoronowaną, y krwią skropioną, Przedwiecznemu Oycu mowiąc: Oto człowiek. A poniewasz miałeś tyle serca, żeś oddał swoie członki katom, áby ie męczyli, wzbudź w sobie ieszcze tę dobroć, ábyś ie prezentował zá mnie niebieskiemu Oycu, áby dla miłośći twoiey przepuśćił mi wielkie grzechy moie.

Czytay Tomasza á Kempis Księgę wtorą, Rozdział iedenasty, pod tytułem: iak máło tákich, ktorzy kocháią Krzyż Chrystusow.

****

Nauká Czternasta.

O ukrzyżowaniu Chrystusa Páná.

Kiedy Lew obaczy ustraszonego człowieka, y upokorzonego, zapomina srogośći swoiey. Iászczurki gdy wyssą część krwie ludzkiey dla swoiey potrzeby, więcey ze złośći nie czynią. Nie ták się uspokoili y zmiękczyli żydźi, widząc ták zbitego, y zkrwáwionego Zbáwićielá: ále co raz to się barźiey srożąc, wielkim wołali głosem: ukrzyżuy ukrzyżuy Zkąd Piłat lubo niechętnie, przynaglony był zaśieść ná sąd, y dać ostatni dekret śmierći. W ten czás owi okrutnicy przećiwko zwyczaiowi naysroższych katow, ktorzy zakrywaią przed winnemi instrument kary, záraz mu pokazali Krzyż. Przyćisnął go do śiebie z wielkim afektem Zbáwićiel, y zniżył swoie rámioná pod ćięszkie bárzo, drzewo, ná ktorym złożone były wszystkie grzechy narodu ludzkiego. Położył ná nim Bog nieprawość

prawość wszystkich nas (*Isai.* 53.) Wychodźi tedy niosąc ták wielki ćiężar, nie táko iák Izáák drewka swoiey ofiáry, w nocy przez drogi skryte, że go nikt nie widźiał, ále wpuł dniá publicznemi Hierozolimy ulicámi przy trąbach, ktore sprowadzáły lud ná ták smutny widok. Nie mogąc wydołać ták wielkiemu ćiężarowi osłábionemi członki, powoli iść muśiał, co ráz ná kolána upadáiąc. Dla czego owi swáwolni hultaie związanym w węzły powrozem, końcámi halabardow, uderzániem w koronę ćierniową, przynáglali áby powstał y dáley postępował. Tu prawdźiwie Krol chwáły odmienił się w naśmiewisko ludźi, y wzgardę pospolstwá. Bo toż pospolstwo, ktore go przed dni kilką przyięło błogosławiąc z gałązkami, y śćieląc własne szaty pod nogi iáko Krolowi, teraz odmieniwszy miłość w nienáwiść, przybiega ze wszystkich stron, áby mu złorzeczyło, łáiało, náśmiewáło się iako z złoczyńcy. Ledwo znalázło się kilka białychgłow, ktore zdięte litośćią nád tákim nieszczęśćiem, spotykaią go ięcząc y płacząc. Do ktorych obroćiwszy się Zbáwićiel, iákoby zapominaiąc swoich bolow, á żałuiąc ich łez, z wielkim rzekł áfektem: Corki Hierozolimskie nie płaczćie nádemną, ále nád samemi wami płaczćie. O słodki IEZV! Czemuż zákazuiesz y zatrzymuiesz te łzy z politowánia ku męce twoiey? Czemu raczey nie przeszkadzasz ták wielkiemu złorzeczeniu twoich prześladowcow, á nie kondolencyi białychgłow: Pozwol áby przynamniey te sercá żałowáły ćię, y te oczy zapłaćiły mały haracz łez, twoiey krwi. Ale coż ia mowię? Miłość twoiá ináczeyći perswáduie, nie ták serce twoie; bárźiey żałuie nieszczęśćia

ścia náſzego; niż męki właſney czuie: ták chceſz, áby wſzelkie politowanie cudze obróciło ſię na nas, y łzy láły ſię dla náſzey mizeryi. Nád wámi ſamemi płaczćie.

Ale godna oſobliwie przyczyna do uwági, ktorą przywodźi: ieżeli nád źielonym drzewem to czynią, coż będźie wyſchłemu? Ieżeli mnie com ieſt źielonym bez zmázy winy, á z owocem wſzekiey cnoty, tákie bez miłośierdźia zadaią rány, coż będźie z grzeſznikami ktorzy ſą uſchłemi drzewami, żadnego owocu nie przynoſzącemi? wyſchłe, y od ták wielu grzechow zgniłe. Pobudza do uwagi tych ſłow Bonáwentura Swięty grzeſznikow. (*Stim: Div. Am. cap. 5.*) Ieżeli Syn Boſki y Stworzyćiel świátá wziąwſzy ćiáło ludzkie ná podobieńſtwo ćiáłá grzechu ták wiele ćierpi, coż będźie miał ćierpieć człowiek podłe ſtworzenie z ćiáłá grzeſznego wyſzedſzy? Ieżeli on niewinny, lilia czyſtośći, y źwierćiádło bez zmázy, ták ćierpiał w ſwoim czyſtym ćiele, y pot krwie, teſkność konánia, y śmierć krzyżową zá grzechy cudze, iákiey káry, iákiey śmierći bać ſię nie powinien grzeſznik, winien zá ták wiele wyſtępkow, wiedząc o ták wielkich ſwoich zbrodniach? Ieżeli ſpráwiedliwość Przedwiecznego Oycá ieſt ták nieubłagana przećiwko właſnemu Synowi, chcąc áby umarł ná krzyżu, iákiey ſurowośći ſpodźiewáć ſię y bać powinien niewolnik rebellizuiący? Kiedy *Torquatus Conſul* Rrzymſki kazał ſurową ſprawiedliwośćią uciąć głowę ſynowi ſwemu Manliuſzowi, że przećiwko iego woli uderzył ſię o nieprzyiaćielá, lubo go zwyćiężył; Zlękło ſię całe woyſko: áni żaden z żołnierzow śmiał zá ſobą prośić widząc pomſtę Oycá nád ſynem, y że właſnemu nie wybáczył

dźie-

dźiećięćiu. Ktoż tedy ośmieli ſię ná grzech, maiąc nadźieię że Bog będźie miał nád nim politowánie? kiedy go nad właſnym nie miał Synem, acz on z miłośći wźiął ná ſię cudze grzechy. Ktoż winny nieźliczonych grzechow, beſpiecznym żyć będźie odpuſzczenia, że kiedy łezkę wypuśćił pokutną, álbo uderzył ſię w pierśi Boże bądź miłośćiwy; uważaiąc że Zbáwićiel zá grzechy nie kontentował ſię, że wylał kilká kropel krwie, ále wyprożnił żyły z niey ták wielą biczow, koroną ćierniową, ná zelżywym krzyżu?

Podobno rzeczećie, że kiedy ták wiele ućierpiał zá náſze zbáwienie, więcey powinienem ſpodźiewáć ſię niżeli báć, ieżeli Boſka ſprawiedliwość ſkarałá náſze grzechy w Zbáwićielu, toć nam żadney nie zoſtáło kary. Niech będą dźięki wieczne Synowi Boſkiemu, ktory krwią ſwoią nas odkupił, biorąc ná śiebie ſamego ſurowość ſpráwiedliwośći, á nam zoſtawuiąc miłośierdźie. Co mowiſz? że on wźiął ná śiebie ſamego ſurowość ſpráwiedliwośći? O iáko błądźiſz! y owſzem Bog pokazuieć Syná ſwego ukrzyżowánego zá náſze grzechy; ábyśmy my ktorzy ieſteśmy winni, bali ſię krzyżá karánia náſzego. Właſnemu Synowi nie przepuśćił, áby pokazał iakie karanie czeka złego ſługi, gdy ták wiele ćierpi niewinny Syn. Ták rozumiał Doktor Narodow Páweł: W ten czás gdy ćierpiał y mowił. Dopełniam tego czego nie doſtaie męce Chryſtuſowey ná ćiele moim. (*Coloſſ.* 1.) Coż mowiſz Apoſtole Swięty? że ty dopełniáſz ná ćiele twoim tego, czego nie doſtawáło męce Chryſtuſowey, ábo ona byłá nie obfita, y niedoſtáteczna? Obfite ieſt iego odkupienie, ták ieſt, odpowiada on: że było obfite y nadob-

nádobfite; ále u niego, respektem Odkupićielá w sobie samym, nie respektem mnie ná skuteczne moie dobrodziey-stwo, ieżeli ia także moim ćierpieniem nie applikuię so-bie pożytkow iego męki: Nie będę dźiedźicem chwáły, ieżeli nie będę uczestnikiem męki, ieżeli wspoł ćierpię, wespoł krolowáć będę. Niechże tedy przyidą ná mnie krzyże, prześladowánia, męki, mile ie zawsze przyimę. Oddam krew zá krew, y żyćie zá żyćie. Ták tłumáczy Grzegorz wielki. Prawdá że przez krzyż swoy wszy-stkich odkupił, ale zostało, áby kto odkupionym chce bydź, y z nim krolowáć, odważył się tákże ná krzyż. (1. *Reg. cap.* 9. *ver.* 29.) Tego czego nie dostawało, wi-dźiał ten co mowił, ieżeli wspoł ćierpiemy, wspoł kro-lowáć będźiemy.

Ale wroćmy się do Zbawićiela, ktory szedł ćięszką drogą, skrapiaiąc ią krwią, ktora się z żył toczyła śći-śnionych ćiężarem krzyżá. O krwi Bogá żywego! krwi nieskończoney wági! iáko iesteś zmieszana z błotem, ná drogách zdeptána plugawemi nogámi. O Aniołowie nie-bá! iákoż nie zstąpićie ná źiemię ná zebránie tey nay-droższey krwie? Czemu nie przyidźiećie ná pomoc, pomágaiąc ćiężaru tego, pod ktorym ste bez śiły Krola wászego upadaią? Czemu nie zastaniáćie świętemi wásze-mi błogosławieństwy niepoiętych złorzeczeństw, ktore wychodzą od żydow iákoby przećiwko naygorszemu rozboynikowi? Iák z ćierpieć możećie? że Pan ktory w niebie śiedźi w pośrzodku dwoch Boskich osob, otoczo-ny niebieskiemi Hierarchiami, wiśi ná źiemi między dwie-ma łotrámi, w kompanij sprosnych złoczyńcow, y w po-śrzodku nich ukoronowány ćierniami? To (ieżeli wie-rzemy

rzemy Swiętemu Anzelmowi) było naywiękſzą ćięſzkością Zbáwićielowi, gdy widźiał że go tráktowáno iák zá łotrá. Barźiey to iego ràniło duſzę, ániżeli dokuczał krzyż Ciáłu Przenayświętſzemu.

Lubo bez powątpienia więkſzy ieſzcze był żal duſzy Chryſtuſowey w żáłoſnym potkaniu z Mátką ſwoią ukochaną, ktora uſłyſzawſzy ſmutną nowinę, biegła, áby obaczyłá Syná ſwego; przyczyniała iey miłość tey śiły, ktorą odeymował bol. Widźiałá w drodze krople krwie ktore iey śćieſzkę czyniły, y prowadźiły ku Kalwáryi, gdźie potkałá ſię z Synem, y patrzali ná ſię twarz w twarz. O Boże z iákim obudwu żalem! Milczały ięzyki, ále mowiły ſercá, y żałośliwe oczu rzucania przenikały wzáiemnie kochaiące duſze. Mowił áfektem ſercá Syn: Pocożeś tu przyſzłá Matko moiá? ábyś przyczyniłá y mego, y twego żalu? Wiem ia że męka moia ieſt twoią, ále też y to wiem, że twoy żal ieſt moim. Ia tą ukoronowáną głową przebiiam ſerce twoie, á ty ſercem twoim ták ſtrapionym pomnażaſz męki moie. Wroć ſię Mátko moiá do twego mieſzkania, nie należy do twoiey czyſtośći ták plugawa katow kompánia. Wroć ſię o czyſta gołębico do Arki twego domu! áż uſtaną wody tego potopu, bo tu nie znaydźieſz gdźiebyś położyłá nogi twoie. Ale odpowiádało ſerce máćierzyńſkie, o moy nayukochańſzy Synu! czemuż mi roſkazuieſz ábym ſię oddalałá od ćiebie? Gdźież ia mogę ználeść pośiłek, ieżeli nie przy twoiey obecnośći, życie twoie ieſt moim żyćiem, niechże męki twoie memi będą mękami. Pozwol áby moie łzy rázem ſię z twoią wylewały krwią. Chcę bydź ukrzyżowana z tobą, y umierać z twoią śmier-

śmiercią. Zyć bez ciebie cięższaby mi była, niż umrzeć z tobą, á umrzeć z tobą będźie mi nagrodą, żem ći dała życie. Te myśli były w sercach ich, á to mowiąc y Syn, y Mátká żałosnemi áfektami, szli áż staneli ná mieyscu ofierze naznaczonym.

§ II.

Smierć Chrystusowá.


LEdwo co przyszedł ná gorę Kalwáryi, ktora iest przećiwko Ierozolimie, záraz owi złoczyńcy nie dawszy mu momentu iednego do odpoczynku, z wielką furyą zdarli mu száty áż do ostátniey koszuli, ktora przylgnęłá byłá do ran przez zśiadłą krew, á ták gdy ią odrywáli wszystkie odnawiáli bole. Potym roskazáli mu grubą niezbożnośćią, áby wszedł ná krzyż gdźie on ochotnym posłuszeństwem rospiął ręce, y podniozszy oczy do niebá, ofiárował Oycu przedwiecznemu życie zá zbáwienie narodu ludzkiego. A iáko Izáák związány nád wiązką drew czekał uderzenia Oycowskiego, tak Chrystus ná krzyżu czekał rázow katowskich. Ale tám Bog kontentuiąc się dobrą wolą, Anielską ręką zatrzymał miecz Abráhámá. Tu zás chcąc doskonałego wykonánia, pozwolił, że ći hultaie wybuchali swoię złość przećiwko swemu Stworzyćielowi, ktorzy grubym y ostrym gożdźiem poczęli przybiiać rękę, w ktorey gdy przez gwałt bolu skurczyły się żyły; domyślili się oni zaboycy, wyćiągać z wielką mocą powrozami drugiey ręki, áż dośięgła do mieysca naznaczonego. W ktory czás wyćiągnęły się kośći z niesłychanym

chanym bolem. iáko to opowiádał Zbáwiciel w Psalmie: *Kopali ręce moie, y nogi moie, y policzyli wszystkie kości moie.* Więcey niż ręce cierpiały nogi przenayświętsze dla złączenia żył, y grubości kości, y dla wyciągnienia wszystkich członkow. Dla czego Zbáwiciel powiedział Swiętey Brygitcie, że ten naywiększy był bol nád wszystkie, co przedtym cierpiał.

Gdy ták przybili Páná, z wielką furyą podnieśli krzyż, y z impetem w puścili go w dziurę wykowaną ná gorze, áby cáłe wiszące ciało wszystko się wstrzęsło, y poruszyły się rány rąk y nog. Pokazał się ná ten czás Krol chwały nági, oproez tego co go zakryła krew w obecności swáwolnego ludu, ktory miásto poruszenia się do politowánia podnośił głos swoy ná náśmiewiska y naygráwánie. *Ieżeli Syn Boski iesteś, znidź z krzyżá.* O iák żáłosny widok! widzieć Syná Boskiego zawieszonego ná drzewie, od głowy do nog cięszkiemi osypanego ránami, ieżeli chciałby spuścić ciężar ciáłá ku nogom, goździe rozprzestrzeniaią rány, y rozdzieláią kości, ieżeli chciałby się utrzymáć ná ręku, doymuie rozdzieranie ręku, y wyciągnienie żył. Ieżeli podnieśie przenayświętszą głowę ná krzyż, wpiiaią się tym bárziey ostre ciernie. Ieżeli ią zniży ku pierśiom, widźi przed sobą owe obrzydliwe twarzy z śiebie szydzące y náśmiewáiące. Vsta gorzkie od żołci, oczy zaláne krwią, twárz śina od bićia, wszystkie członki ćierpią, káżdy ma swoię osobliwą mękę, á nie może ieden drugiemu pomoc bez wzáiemnego bolu. Nádewszystko, leią się z rąk y nog cztery rzeki krwie, iáko owe w ráiu ziemskim, ktore polewáły cáłą ziemię

Ale ieżeli ćiało iest zatopione w tákich mękach, przynamnieyż duſza mieć będźie iáką poćiechę? Y owſzem przyznáie Stworzyćiel, że y duſza iego napełnioná była utrapieniem. (*Repleta est malis anima mea. Psal.* 87.) Według czego Anielſki Doktor powiedźiał, że y ná krzyżu śćiśnienie duſzy zwyćiężało męki ćiáłá. Czy mogłaż bydź większa konfuzya y wſtyd, iáko wiśieć nágo ná zelżywym drzewie w obecnośći niezliczonego gminu ludźi miedzy dwiema łotrámi? *Okryłá konfuzya twarz moię*, nád wſzyſtko naybárźiey ná to nárzekał Chryſtus? Iáko rzecz ćięſzka zacney duſzy, gdy widźi náśmiewánie podłego gminu, gdy złorzeczyli mu kiwaiące głowami ſwemi! Iáka ćięſzkość, że ſię widźiał opuſzczonego od ſwoich kochánych Vczniow! ieden go zdrayca przedał, drugi ſię go zaprzał z przyśięgą. Iáka załość Synowi, widźieć przed ſobą ukochaną Mátkę przebitą mieczem żalu, mdleiącą! Przynaymnieyż Oćiec niebieſki czym go poćieſzy? Ale nie, bo ſam płaczliwym głoſem żałuie ſię że go náwet Oćiec odſtąpił. *Boże! Boże moy nacożeś mię odstąpił!* Albo iako mowi gdźie indźiey: *Wołam do ćiebie, á nie wysłuchywasz mię, odmieniłeś mi ſię w okrutnego*, (*Iob.* 21.) nie pokazuiąc politowania nad takiemi memi mękami, y znoſząc ſerce twoie widźieć konaiącego twego Syna ná krzyżu. Ták Stworzyćiel świátá, Krol niebá, Iednorodzony Syn Przedwiecznego Oyca, zatopiony w morzu ućiſkow w właſney pływáiący krwi, po długim konániu bez żadney poćiechy miedzy naśmiewiſkami ſwoich nieprzyiaćioł ſkłoniwſzy głowę oddał duchá. Vmarł Syn Boſki, á ia ták od niego ukochany, ták wiele odebrawſzy od niego dobrodzieyſtw, moiemi zabiłem go

grzechá-

grzechámi! Ia ktory, ieżelim go niechćiał kocháć iáko Oycá, powinienem był przynámniey bać ſię iáko Sędźiego, iam go zabił ták wymyślnym śmierći ſpoſobem, że okrućieństwo ludzkie więkſzego ználeść nie mogło.

Na táką śmierć odezwáłá ſię naturá, okryło ſię niebo ćiemnośćiami, poruſzyłá ſię trzęśieniem źiemiá, rozpádły ſię ſkały, otworzyły ſię groby, rozdarłá ſię zaſłoná Kośćielna, wſzyſtkie ſtworzenia nieczułe, zá ktore nie umierał Chryſtus, miáły przećię zmyſł politowánia nád ſwoim Stworzyćielem. A ty ſerce moie tego nie czuieſz? A wy oczy moie iedney nie wypuśćićie z ſkruchy łezki? A ia, dla ktorego miłośći umarł Zbáwićiel, nie wzruſzę ſię politowaniem zá pokazánie wzáiemnego áfektu ná żal zá grzechy? Nád to. Przy śmierći Chryſtuſowey owi zaboycowie ktorzy do niey pomogli zlękli ſię, y żałuiąc wyznali: Prawdźiwie ten był Syn Boſki. Łotr ukrzyżowány z nim pokutował, y wyznał go zá Krola. nieba. Zydźi ktorzy przedtym wołáli, ukrzyżuy, bili ſię w pierśi z żalu. Sam Longin ktory włocznią przebił ſerce Chryſtuſowe ták był oświecony y ſkruſzony krwią, ktora wyſzłá, że zoſtał Swiętym pokutuiącym, y chwalebnym Męczennikiem. A ia widząc Bogá umieraiącego ná krzyżu zá moie ćięſzkie grzechy tego nie czuię? W zbrániáć ſię będę ná tákie pobudki pokuty? nie odmienię żyćia? Tom y ia ieſt gorſzy niżeli żydźi, niezbożnieyſzy niżeli kaći Chryſtuſowi, nieuważnieyſzy niż Longinus, ktory przebił ſerce Chryſtuſowe. A coż mię kiedy nawroći, ieżeli mię nie nawroći śmierć Bogá mego, ktora poruſzyłá y ſamych zaboycow? Ieżeli krew tego Báránká niewinnego nie zmiękczy dyámentu twárdego

dego ſercá mego, á czymże ſię kiedy zmiękczyć będźie mogło? Coż zá nadźieię mieć mogę zbáwienia, ieżeli nie wezmę przed ſię poprawy dla bolow Chryſtuſowych? Spoyrzał tylko ná ukrzyżowánego Chryſtuſa Vbertus Xiążę Aquitańſki nieprzyiaćiel Chrześćian, áż wyſzedł z ćiemnośći niedowiárſtwá. To ſpoyrzenie wyćiągnęło Katárzynę Rzymſką świátową białągłowę z nałogow nieczyſtych. A ći obadway przyznali, że ſię nawroćili nie z boiáźni śmierći bliſkiey, ále tylko rzuceniem oka ná Zbawićielá ukrzyżowánego do pokuty ſą pociągnieni. A ia widząc ták wiele rázy Syná Bożego wiſzącego ná krzyżu po ták wielu poruſzeniach ſercá, będę ieſzcze przećiwny świátłu, uporny przećiw natchnieniom? Y czynić będę ták wielką krzywdę krwie przenayświętſzey. Tu u nog krzyżá nauczyłá ſię pokutuiąca Mágdálena, iák były ćięſzkie iey grzechy, y iák muſiáło być mocne lekarſtwo ná uleczenie głębokich iey ran! Tu grzeſznik powinien wzbudźić w ſobie ſtrách o ſwoie grzechy, y ná wadze krzyżá ważyć ćięſzkość wyſtępkow. Wielkie teatrum Boſkiey ſpráwiedliwośći ieſt piekło, ábyśmy poználi; iák ieſt rzecz obrzydliwa grzech, ále więkſze teatrum ſtráchu ieſt Kalwárya, gdźie gniew mſzczący ſię Boſki nie wzbudza ſię iuż przećiwko złym, ále zażywa okrućieńſtwá przećiwko ſwemu właſnemu Synowi, za ſam ćień y poſtáć, ktorą wźiął ná ſię grzeſznika. Nie ták ſię boię y lękam mąk piekielnych, iáko gdy widzę Bogá zá grzechy umieráiącego, wſzyſtek drżąc mowi Thomas de Vilanova. (*Conc. Dom. Ad.*) Niepoiętey złośći grzechu dochodźiemy wpráwdźie w potępieniu Aniołow, gdźie Bog dla ſamego Aktu pychy wyrzu-

ćił z nieba ná wieczne męki tak wieleż Hierarchij niebieskich. Ale bárźiey iey dochodźiemy w odkupieniu ludźi z grzechow, dla ktorych muśiał umrzeć niewypowiedźianemi mękami Stworzyćiel Aniołow y ludźi. Vważ o grzeszniku co czynisz! gdy się chwytasz ućiechy grzechu. Czynisz złe ktore się nie zamáże, áni zatrze, ieżeli Bog nie pokropi krwią swoią. Bez wylánia krwie nie masz odpuszczenia. Vważ iák wielki dług karánia záćiągnąłeś przez grzechy twoie! dług táki, ná ktorego dosyć uczynienie nie pomogłyby áni modlitwy Swiętych Wyznawcow,, áni łzy ták wielu pokutuiących, áni krew ták wielu Męczennikow, ani zasługi nieoszácowáne Przenayświętszey Mátki. Trzebá było áby był Chrystus ćierpiał. Ale nádewszystko uważ człowieku w zránionym sercu Chrystusowym zbytek Boskiey miłośći przećiwko grzesznikom, y od nog krzyżá podnieś oczy ku niemu y spytay go z Prorokiem. *Coż znaczą te rány w pośrzodku rąk twoich? co* znáczą rány w nogách twoich, (*Zach.* 13.) ktore ták obfitą krew wylewáią? Ktoż ći poszarpał ták okrutnym katowstwem wszystkie członki? Ktoż ći otworzył ták okrutną raną bok przenayświętszy? Nie odpowiádá Odkupićiel, bo iuż wypuśćił duszę, ále odpowiáda zań kochany Vczeń Ian Swięty wiádomy sekretow sercá Chrystusowego, ktory był obecny przy żałosney iego śmierći. Vkochał nas, y obmył nas od grzechow nászych krwią swoią. Miłość byłá nayćięższym kátem iego śmierći. Miłość wyćiągnełá mu krew z żył, áby obmyłá mákuły grzechow nászych. Miłość Boska ták daleko zaszłá, że dała duszę swoię nie zá przyiaćioł, nie zá wiernych, ále zá nieprzyiaćioł y za zdraycow.

Dla

Dla tegoż ſamego áby pokazał nieſkończoną miłość przećiwko grzeſznikowi, chćiał umrzeć w ten ſpoſob wiſząc ná krzyżu, iáko mowi Auguſtyn. (*Tract. de Virg.*) Spoyrzyi ná rány wiſzącego, głowę ma ſkłonioną do pocáłowánia, ſerca otwarte do kochaniá, ręce wyćiągnione do obłápieniá, całe ćiáło gotowe do odkupieniá. A wiećieſz grzeſznicy, czemu ták dla was wiśi Chryſtus, obfitą leiąc krew? oto ſkłánia głowę, áby ná znák miłośći dał pocáłowánie pokoiu. A wiećieſz czemu otwarty bok? áto áby was przytulił do ſercá ſwego. Czemuż wyćiągnione ręce? áby was przyćiſnął do śiebie iáko ſynow marnotrawnych, ieżeli ſię wroćićie do Oycá ſwego dobrego. Czemu ćiáło całe iego ſkłonione ieſt przećiwko wam? áto áby wam pokązał, że wſzyſtkiego śiebie wam daruie. Temi cudami miłośći ſpodżiewał ſię ukrzyżowany Iezus poćiągnąć do śiebie wſzyſtkie ſercá; ze nikt więcey nie będźie miał śmiáłośći obrażać go, że wſzyſcy ubiegać ſię będą do kochaniá iego, y dla tego mowił. Gdy podwyżſzony będę od ziemie, wſzyſtko poćiągnę do śiebie. Gdy mię ná krzyżu obáczy narod ludzki podnieśionego dlá miłośći ich, będźież przynamniey raz przyćiśniony, áby ſię ná mnie zápátrywał, y mnie ſię dźiwował. Niech będą iák nayniewdźięcznieyśi, niech maią ſercá grzeſznicy ſurowſze nád beſtyie; przećięż niepodobna, áby nie mieli zmiękczyć ſię ták wielką miłośćią. Iuż nie ſobie żyć będą, ále temu, ktory dla nich umarł.

Ale iáko omylone ſą nádźieie kochaiącego Páná! Iáko bez pożytku wylał on ſwoię krew, y ſwoie żyćie. Ieſzcze grzeſzemy lubośmy widźieli Bogá umieráiącego

za grzechy. Ieszcze się znayduią ludźie ták nieludzcy, że maią zá artykuł wiáry, iż grzech ich był okazyą zabićia Boskiego, przećięż z tym wszystkim ná nowe odważáią się grzechy. Iest to cud tákiego bestyálstwá, że gdyby nie był częsty, zdałby się bydź niepodobnym. Y ia iestem ieden z tych złoczyńcow. Pan moy wiśi ná krzyżu, á iá puszczę się ná roskosz (płákał Swięty Bernard) on dla mnie ćierpi, á ia ná wzgardę grzeszyć będę? On rośćiąga ręce, przebiiać ie pozwálá dla mego zbáwienia, á ia śćiągać ie będę do sprosnośći z iego niesmakiem? On z krzyżá modli się zá tych co go ukrzyżowáli. Oycze wybacz im, y tym co mię bili, y żydom co mię osądźili, y katom co mię ukrzyżowali. A ia niechcę wybaczyć małey krzywdy kiedy mię kto nieostrożnie urazi? On pozwolił sobie otworzyć bok, áby mi dał serce swoie, á ia trzymać ie będę záwsze zamknięte iego natchnieniom, záwsze otwárte nieczystey miłośći? Ey nie będę więcey niewdźięcznym ták wielkiey miłośći, nie będę oddawał źle zá dobre temu, ktory mi ták wiele wyświadczył dobrodźieystw, ták wiele dla mnie ućierpiał. Wołá krzyż, wołáią goźdźie, włocznia, náśmiewiska y rázy, ábyśmy tego z cáłego sercá kochali, ktory dla miłośći ták wiele wyćierpieć ráczył.

Otoż teráz o moy Odkupićielu u nog krzyża twego upokarzam się, y żebrzę o iednę kropelkę Krwie twoiey Przenayświętszey, ábym mogł obmyć grzechy moie przeszłe, wyznaięć iż żem iey iest nayniegodnieyszy, bom ia ćię przybił ná ten kzyż grzechami memi. Przećięż widząc że ty prośisz Oycá zá temi co ćię ukrzyżowáli, odważam się prośić y ia o miłośierdźie. Ey prawdźiwy ko-

chanku dusz, przydayże tę iescze do tak wielu inszych twoich miłości, abyś mię barziey skruszył, abyś ná sercu osadził moim prawdziwe przedsięwzięcie, że cię więcey obrażać nie będę. A ia taką ściśniony dobrocią kochać cię chcę nád wszystko dobro, a brzydzić się nád wszelkie złe grzechami memi, iáko przyczyną twoiey śmierci. Pomożże mi tego Boże moy, o to dobrodzieystwo niech się przyczynią zá mną otwárte dla zbawienia mego rány twoie. Tę łáskę niech mi uproszą: ábym ráczey wprzod obrał umrzeć, niżeli cię obrazić.

****

§ III.

PRZYKŁAD.

SWięta Ludgarda urodziwszy się zacnie, y będąc ozdobiona pięknemi przymiotámi w kwiećie lat swoich, kochała się w sobie, y sercu swemu pozwoliła rożnych áfektow, przecięż z poczciwością. Dyszkurowáła pewnego wieczora z Młodziánem ktory iey służył, życząc ią sobie mieć zá żonę, więc słodkiemi słowámi pociągał ią do korrespondencyi áfektu. Iuż słodka trucizna miłośći powoley wkrádać iey się poczęła w serce, rozumieiąc że ta fortuna rowna iey była. Ale gdy go odprowadzała odchodzącego, obroćiwszy oczy obaczyła inszego Oblubieńcá, ále zkrwáwionego Iezusa ukrzyżowánego z tą właśnie twarzą, z ktorą żył na świećie, naypięknieyszą nád Syny ludzkie. Ktory rożney barzo pokazániem miłośći, odkrywszy iey száty swoiey, pokazał iey przenayświętszą ránę boku swego. ktora

wypusz-

wypuſzczáłá świeżą krew, y rzekł: Pieſzczot nie náleżytey miłośći od tych czas nie ſzukay, tu z pilnośćią patrz co maſz kochać, y dla czego maſz kochać, tu ia obiecuię wſzelkiey czyſtośći delicye, uważ iák wiele maſz pobudek, ábyś zupełnie twoię oddała mi miłość. Obiecuię zaś że tu znaydźieſz ſłodſze y czyſtſze delicye, ktorych tylko prágnąć będźieſz mogłá, tu topić ſię będźie twoy duch w pełnośći poćiech niebieſkich.

Tym widzeniem ták ſię zkonfundowała Ludgarda, y ták ſię zakocháłá záraz w Chryſtuśie ukrzyżowanym, że iákoby iáka niewidoma ręká wſzelki z ſercá iey wygnałá áfekt. Zamknęłá záraz oczy y uſzy, áni ich ſkłoniłá do żadnego źiemſkiego kochanka, zamykaiąc ie iáko przed pyſkiem trućizną zarażonego węża. Y kiedy znowu wroćił ſię ow Kawaler kłániaiąc ſię iey, y z afektem odzywáiąc, odpowiedźiała ſłowámi Agnieſzki: Podź odemnie potrawo śmierći, bo iuż mię inſzy kochanek uprzedźił, iużem lepſzego obrałá Oblubieńca. Ták záś głęboko w ſerce tey Pánny wpiłá ſię miłość Chryſtuſowa, że o czym inſzym áni myślić, áni mowić nie mogłá, tylko áby ćierpiałá kochaiąc wielkie pokuty, y umartwienia dla ſwego niebieſkiego Oblubieńcá. Ktory nagrádzáiąc iey áfekt pokazał iey ſię znowu w poſtáći Krucyfixa zbroczonego we krwi, y odiąwſzy rękę od krzyżá wyćiągnął ią ku niey przyćiſkaiąc ią, y przytulaiąc uſta iey do rany boku, ktorą oná całowáłá z czyſtą uniżonośćią, y táką ſłodkość czuła, że ślina w uśćiech byłá ſłodſza nád miod wydaiąc wdźięczny zapách, y wiele chorob leczyłá niemi ſię dotykaiąc. Y oná ſámá chcąc poćiechę ználeść álbo w fatygach, álbo w ućiſkách

nie potrzebowała czego inſzego, tylko żeby ſpoyrzáłá ná obraz ukrzyżowanego: táka byłá moc y ſłodkość duchá, ktora go ztámtąd wyćiągałá! Widźiałá tákże raz Syná Boſkiego przed Oycem Przedwiecznym pokazuiącego święte rány czerwone z świeżey krwie proſzącego o odpuſzczenie grzeſznikom, ktory ſię potym do niey obroćił, y mowił. Vważ Oblubienico moiá, że ia ſię wſzyſtek ofiáruię Oycu zá zbawienie grzeſznikow, ták y ty powinnaś ſię cáłą mnie ofiárowáć zá tychże.

A nie tylko Chryſtus ukrzyżowany, ále y Mátká żáłoſna pokázáłá iey ſię z twárzą pełną ſmutku, z oczami zapłakanemi, iákoby ſtáłá ná Kalwáryi pod krzyżem. Wzbudźiwſzy w ſobie wielkie pożałowánie Ludgarda, pytáłá iey, co zá przyczyna ták wielkiego ſmutku w niey, ktora byłá poćiechą niebá? odpowiedźiáłá: Zbrodnie grzeſznikow iák ná nowe znowu biczuią, y krzyżuią kochanego Syná mego. Przeklęctwy, y nieczyſtośćią odnawiáią mu bok, á mnie ſmútek, ktory tym więkſzy, że to pochodźi od Chrześćian, á nikt temu nie zábiega, áni w tym poćieſzy. Tobie należy miłá Corko ięczeniem, modlitwámi, y poſtem ćieſzyć nas, y zmnieyſzyć gniew Bogá rozgniewánego przećiwko narodowi ludzkiemu. Co ona wykonáłá, ćięſzki poſt przez lat śiedm zachowuiąc, y wielkie czyniąc pokuty, Miáłá wielkie prágnienie wylać krew przez męczeńſtwo, nie rozumieiąc, żeby była godna Oblubieńcá ukrzyżowánego, gdyby y ona nie umarłá ná krzyżu. Więc poranku iednego po modlitwie przed krzyżem, wielkie wźięło ią prágnienie, áby náśládowałá w śmierći Chwálebną Męczenniczkę Swiętą Agnieſzkę, iako ſię záwſze ſtaráłá, áby ią

aby iey naśladowáłá w życiu, y tak daleko poſzło to prágnienie, że ledwo nie umarłá, bo ſię iedna żyłá bliſka ſercá w niey ſpádáłá, z ktorey wiele krwie wyſzło. W ten czás pokazał iey ſię Chryſtus, y poćieſzył ią mowiąc, że miáłá otrzymać táką nágrodę w niebie iáko y Swięta Agnieſzka: bo lubo nie wyláłá krwie iák oná przez ręce katow, przećięż rowny áfekt miáłá do wylánia iey, y z wielkim żalem obchodźiłá mękę iego. Nákoniec ták byłá wzbudzona miłośćią Odkupićielá, y oczyma ták zápalonymi patrzyłá ná Krucyfix, że częſto omdlewáć muśiáłá. A kiedy rozmyśláłá ćięſzkie bole iego, częſto wychodźiły iey łzy krwáwe, ktore iey raz ſamego Zbáwićielá otárłá ręká. Otoż co może w ſercu dokazáć iedno ſpoyrzenie, iedna myśl o Chryſtuśie ukrzyżowánym. A my, o wſtydźie náſz! ktorzy ták wiele rázy zápatruiemy ſię, y myślemy o nim bez naymnieyſzey łezki w oczách z áfektu, y bez naymnieyſzego politowánia w ſercu. Ieżeli wſpoł ćierpieć nie będźiemy, wſpoł krolowáć nie będźiemy.

Czytay Tomáſza á Kempis Kśięgę oſmæ, Rozdźiał dwánaſty pod Tytułem o Krolewſkiey drodze Krzyża Swiętego.

***

Nauka Piętnaſta.

O Zmartwychwſtániu Chryſtuſa, y Chwale niebieſkiey.



IVż ſię ſkończył ſmutek, iuż więcey nie pokazuią ſię bole, ućiſki: oto Zbáwićiel zmartwychwſtały, chwálebny, y tryumfuiący. Vważćie iáko ko-

rona ćierniowa, odmieniła ſię w znak chwały, blizny krwawe w rubiny świátłá, śiność ran w znaki zwyćięſtwá, pośmiewiſka żydow w winſzowánia Aniołow, żałoſna śmierć w błogosłáwione żyćie. Zmartwychwſtania Chwała zagrzebłá umieráiącego krzywdę. (*Chryſol.*) Vważćie w ćiele uwielbionym, że owe pięć ran świecą iák słońcá, y wyrzucáią z siebie promienie żywego świátłá, piękne tęcze pokoiu między Bogiem á człowiekiem, Chwalebne zwyćięſtwá śmierći y piekłá podbitego, cyfry miłośći, charáktery dobroczynnośći ktoremi napiſani ſą Wybrani w Księdze żywotá: Zgołá Ciáło Chryſtuſowe ták wzgárdzone, ták poſzárpane pokazało ſię ták pięknym y chwalebnym, że gdyby w niebie nie było co inſzego widźieć, tylko ubostwione człowieczeńſtwo iego, ſam ten iedyny widok mogłby ſamemu rownáć ſię niebu; ſamo niebo czynić. Ták wielką Chwałę przyniosłá mu męka, ktora lubo barzo ćięſzka byłá, iednák krotka, gdźie błogosłáwieńſtwo nie tylko ieſt nieográniczone dla ſwoiey wielkośći, ále wieczne przez nieuſtawánie poćiechy. Iák weſołe głoſy były Hierarchiy Anielſkich! kiedy otaczáli Krolá ſwego tryumfuiącego? Ieżeli w ten czas kiedy ſię w Betleemſkiey ſtáyni rodźił na ćierpienie y niewygody, zſtąpili z niebá wyśpiewuiąc: Chwałá ná wyſokośći Bogu. Z iák większą rádośćią wyſzli obchodząc tryumf kiedy zmartwychwſtał w chwále y błogosłáwieńſtwie,

Poſzedł zaraz kochaiący Syn ćieſzyć obecnośćią ſwoią, Mátki ſwoiey ſerce mieczem przebite, od żalu śćieráć łzy z owych oczu, ktore ták rzewno opłakiwały mękę iego. Bo czytamy, że práwo według Apoſtołá

Boſkiey

Boskiey opátrzności iest tákie: Iż kto iest uczestnikiem męki Chrystusowey, iest tákże uczestnikiem pociechy z nim. Iákoż nie miała się záraz cieszyć nayutrapieńsza Mátká, ktora ták wiernie pilnowáła Syná swego od żłobu áż do Kalwáryi? Ktoryż ięzyk wyráżić może, ktorá myśl poiąć pociechę nieograniczoną tey Panny? kiedy przed sobą obáczyła nayukochańszego Syná swego wesołego, y iáśnieiącego z twarzą pełną łáski y Chwały, gdy uważyłá znáki ran, ktore mu przedtym były ciężkim bolem, teraz się stały źrzodłem ubłogosłáwioney miłości. Gdy widźiáłá że iuż nie ćierpiał między Łotrámi, ále się cieszył między chorami Anielskiemi. Że iey nie zálecał z krzyżá Ianowi Uczniowi, ále sam się pokazał, áby iey dał słodkie pocáłowánie pokoiu. Że iuż nie leżał iáko umarły pełen ran ná ręku iey, ále podnośił chwalebne ręce do czystego ku sobie przyćiśnienia. W ten czás zdumiania w żalu nie wiedźiała co mowić, zápamiętawszy się dla radośći nie umiáłá ust otworzyć, áż Syn zaczął, mowiąc: Wstań przyiaćiołko moiá, iuż źimá minęłá, deszcz przeszedł, pokazáły się kwiáty ná ziemi nászey. Porzuć o Mátko wszystkie utrapienia! rozwesel serce twoie, otrzy łzy z oczu twoich. Iuż minęłá ćięszka męki moiey źimá, iuż się skończyłá niepogoda biczow y krwie, áto pokazáły się kwiećiá w moim człowieczeństwie. Oto te kwiećiste blizny ná ktorych wzrastáią roże y lilie z ogrodow niebieskich, zapách z śiebie wdźięczny żyćiá błogosłáwioneg wydáiąc. Ná te miłośći pełne słowá, wyrázić niepodobna rádośći, ktora napełniłá duszę iey. Ale możemy doyść máłey częśći, kiedy wspomniemy sobie, iáko Patryárchá

Iákob

Iakob opłakawszy długo kochanego syna swego Iozefa iáko umarłego, dowiedźiał się że żyie y kroluie w Egipćie. Powiada Pismo święte, że dobry Oćiec zdał się bydź bez zmysłow, w niepámięći utopiony, przechodząc niespodźiewánie z ćięszkiego żalu do niepoiętey poćiechy. Ze potym ożył duch iego y mowił: Dosyć mi na tym, że ieszcze syn moy żyie, inszey poćiechy nie prágnę, tylko żebym go ieszcze áby raz widźiał, niżeli mi śmierć oczy zamknie. Więc ieżeli táka byłá poćiecha Swiętego Patryárchy, kiedy odebrał wiádomość że żyie ow syn, ktorego miał zá umárłego, iák większá ieszcze byłá rádość Przenayświętszey Mátki, kiedy obaczyłá swego Iednorodzonego Syná po zmartwychwstániu w chwale nieśmiertelney, widźiáwszy go przedtym umieraiącego ná krzyżu! Z iaką rádośćią cáłowáłá owe Przenayświętsze Rány, y iáką mannę niebieskich poćiech z nich wyćiągałá? Prawdźiwie byłá ták zbytnia owa radość, żeby iey serce znieść nie mogło, gdyby cudem od Bogá utrzymane nie było.

Nie kontentowáłá się miłość Iezusowa, że záraz poćieszyłá Mátkę Przenayświętszą, chćiáłá ieszcze przed Apostołami ubłogosławić swoią obecnośćią grzesznicę Magdalenę, ktora byłá ták wiernie kochaiącą, pod krzyżem ták obfite wylewáiąc łzy, y przy grobie. Otoż widźiemy, że przeszłe grzechy nie przeszkadzaią łask Boskich, gdy prawdźiwą skruchą zmazuią się, y nowemi usługami gorącey nagradzaią się miłośći. Y ku duszom pokutuiącym Pan iest szczodry: daie swoie im poćiechy, gdy były uczestnikami iego męki. Ten iest zwyczay dobroći Boskiey, (ták mowi S. Fráńćiszek de Sales) że na-

gra.

gradzá y w tym żyćiu słodkiemi poćiechami ducha, temu; ktory kroplę iego żołći piie: ieden káwałek z korony iego przyćiągnionych ksobie ćierni, iedno uderzenie swego ubiczowánia, mały ćiężar swego Krzyżá. Ieżeli tedy Zbáwićiel ták dobrze udźiela swoich poćiech temu, ktory był uczestnikiem żalow, szczęśliwe te dusze ktore ćierpią cokolwiek z Iezusem ukrzyżowánym, y pilnuią z Mágdaleną nog krzyżá, tám płáczą zá grzechy swoie, y wyćiągaią ze źrzodłá Przenayświętszych Ran wody niebieskich poćiech. Dla tego tenże Swięty de Sales niczego bárziey nie prágnął iáko krzyżow, do niczego bárziey nie wzdychał, iáko do ćierni mowiąc: Gdybym wiedźiał że w moim sercu iest iáka żyłka, ktoraby nie byłá naznáczona krzyżem Chrystusowym, wydarłbym ią z śiebie iáko niegodną sercá Chrześćiáńskiego. Czym zasłużył sobie ná táką statecznosć y poćiechę sercá, y ćiáłá, że zdał się ná źiemi ćiesyć niebem. Ták y Balthazar Alwarez Iezuita prágnął ćierpieć mowiąc: Nie mamy dopuszczać by z drzewá Krzyżá Swiętego naymnieyszy listek padł ná źiemię, bo owoce iego owoce niebieskie. Dla tego stárał się záwsze áby ná członkach swych wyrażać mogł mękę Chrystusowę, áby potym tym większą zmartwychwstánia miał poćiechę, co ták szczęśliwie otrzymał, że ieszcze żyiącego widźiáno otoczonego iásnośćią, iákoby miał ćiáło uwielbione.

Ale godna iest, y pożyteczna reflexya Apostolska nád zmartwychwstániem. Chrystus powstáiący od umarłych, iuż więcey nie umiera. Dałby to Bog áby násze powstánie do życia łáski, nie wpadáło więcey nigdy w śmierć grzechu? Skutek w przeszłych uwagách wyćiągnął bez

wątpie-

wątpienia łezkę iáką z oczu náſzych, y wzbudźił w ſercu iákie odważne przedśięwźięćie. Nie pozwalaymyż áby światło Duchá Swiętego gaſło w nas, y żeby gorącość miłośći zmnieyſzyłá ſię, umacniaymy ſię w dobrym, zápatruiąc ſię ná Iezuſa, ktory Author wiary; y wypełniaymy ią uważáiąc náſzego Wodzá, ktory áż do końcá przywodźi ſpráwę odkupienia. Gdyby on był w ten czas (gdy źli żydźi naygráwáli ſię z niego, y wzbudzáli áby zſtąpił z krzyża, ieżeli Syn Boſki ieſteś, zſtąp z krzyża) gdyby był przerwał bieg męki ſwoiey, nie ćieſzyłby ſię był tryumfem ſwego zmartwychwſtánia. Naywiękſza iego byłá chwałá że wytrzymał. W pracách od początku młodośći ſwoiey, áż do dokończenia krzyżá. Pobożna Mátká Mágdálena Vrſina żałowáłá ſię raz, że krzyż pewnego utrapienia zdał ſię iey bydź długim, aż ſię iey pokazał Chryſtus ukrzyżowany ná poćiechę y przydanie ſerca, áby trwáłá z nim ná krzyżu: odpowiedźiałá Mágdalena z niewinnym uſkarżeniem ſię; Krzyż twoy Pánie trwał tylko trzy godźiny, á moy trwá iuż ták wiele lat, odpowiedźiał Pan: Co mowiſz niewdźięcznico? azaż niewieſz że krzyż moy záczął ſię od naypierwſzego momentu mego poczęćia, y trwał áż do oſtátniego tchnienia mego żyćia? Przez co ona lepiey informowana, y odważna w krzyżu ſwoim áż do końcá ſtátecznie trwáłá.

Nie temu ktory zaczyna, ále temu ktory kończy, obiecana ieſt nagrodá. Ná końcu drabiny widźiał Iákob, że ſtał z gotową nagrodą Bog nie ná początku áni w śrzodku. Ná nicby ſię nie przydało żeś poznał ták piękne prawdy, żeś doſtąpił łaſki Boſkiey, ieżeli znowu

mizer-

mizernie ią ſtraćiſz. Y owſzem ſzkodźiłoby to, boby tym większa była obráza Boſka, im większe odebrałeś od niego dobrodźieyſtwá. Pyta ſię Swięty Tomaſz, czy ieſt większy grzech tego, co go popełnia niewinny, trácąc pierwszą łaſkę odebraną ná Chrzćie, albo tego ktory popełnia pokutuiąc, po pokućie tracąc drugą łaſkę odebraną ná ſpowiedźi? y uważa Swięty, że ćięższy ieſt grzech popełniony od tego, ktory był iuż uſprawiedliwiony, bo w ſobie zamyka tym większą niewdźięczność. Bárźiey ieſt wzgárdzona dobroć Boſka, ieżeli po popełnieniu pierwſzego grzechu drugi raz go popełniamy. Dla czego przeſtrzega Swięty Bernard: Boy ſię zá odebráną łáſkę, barźiey zá zgubioną, á ieſzcze barziey zá odyſkaną. Wielką boiaźń mieć trzebá kiedy ſię żyie w łaſce, boiąc ſię niebeſpieczeńſtwá ſtrácenia iey. Barźiey báć ſię trzeba kiedyśmy ią ſtraćili, niewiedząc czy iey znowu doſtániemy, ále naybárźiey kiedy iey znowu doſtániemy, bo ieżeli ią znowu odrzucámy, ſtaiemy ſię nay niegodnieyſzemi miłośierdźia Boſkiego, y wzbudzamy ſprawiedliwość iego, áby nam więcey nie udźielił przepuſzczenia. Czytamy w Ewánielij, że Zbáwićiel wſkrzeſił tego ktory raz był umarł, ále nie czytamy żeby do życia przyprowadźił tákiego, ktoryby drugi raz umarł. Ták y to czytamy, że przepuśćił grzechy pierwſze, y dał łáſkę ſwoię grzeſznikom, ále tego nie czytamy, áby drugi raz dał odpuſzczenie, y miłośiernie z tym poſtępował, ktory po pierwſzym przepuſzczeniu znowu wpadł w grzech, y owſzem ćięſzko ich przeſtrzegał áby znowu nie upadli. Nie grzeſz więcey ábyć ſię co gorſzego nie trafiło. Nie dla tego áby miłośierdźie Boſkie niebyło

ło skłonne do przepuszczenia zawsze nowych grzechow ále żeby ludzka niewdźięczność bárźiey się bałá nowych upadkow, widząc iáko iest rzecz trudna otrzymać nowe łáski, strászne są pogrożki dwoch naypierwszych Apostołow. Swięty Piotr oczywiśćie mowi o grzesznikách: Lepiey było im nieznać drogi sprawiedliwośći, niżeli poznawszy názad się wracać. Swięty Páweł iesżcze strászniey: Niepodobna áby ći, ktorzy uczestnikámi się stali Duchá Swiętego, á znowu upadli, żeby się znowu mogli wroćić do pokuty. Co obszernie wywodźi. Záżywa tego słowá *niepodobna*, wyrażaiąc wielką trudność nowego náwroceniá ktorą znayduią ći, co sprobowawszy łáski Duchá Swiętego, y nawroćiwszy się na drogę zbáwienia przez pokutę, názad powracáią do dawnych grzechow. Wielka trudność według Bogá: bo znayduiąc ćię niewiernym, w obietnicách, niewdźięcznym zá dobrodźieystwá, zatrzymuie swoie łáski skuteczne. Wielká trudność respektem czártа, ktory widząc żeś raz wymknął się był z iego rąk, ieżeli znowu wpadniesz, przyczyni zdrad y kaydan, áby ćię lepiey utrzymał. Ale naywiększa trudność będźie względem twoiey natury, ktora wzwyczaiwszy się co raz to bárźiey do grzechu, y nowo się wkorzeniáiąc, nie będźie mogłá więcey oderwáć się od złych obyczáiow.

Więc teraz gdyś wyszedł wolno, zażyway wszelkiey pilnośći, staray się wszelką śiłą ábyś znowu nie upadł. Ryby kiedy się raz wymkną od wędy; ielenie gdy raz schronią się od śieći, z wielką pilnośćią strzegą się áby się tám więcey nie dostaly. Czemuż my maiąc rozum tyleż starániа nie przydáiemy? ábyśmy się chronili tey okazyi,

kazyi, ktora nas prowádźi do grzechow? Wspomnimy ná to, co się tráfiło Henrykowi wtoremu Krolowi Fráncuskiemu, ktory ná pewney grze, w ktory záwsze zwyćiężył, chcąc ieszcze raz sprobowáć się, odpowiedźiał Krolowey żenie, y innym Pánom rádzącym, áby się więcey w niebespieczeństwo nie podawał. *Ieszcze raz á nic więcey.* Y rzekł prawdę, bo w tym rážie ranniony śmiertelnie włocznią w oko, stráćił między okrutnemi bolmi żyćie. Nie wrácaymy się więcey do grzechu, bo pierwszy grzech będźie podobno ostatnim bez lekarstwá. Zwyćiężaymy záraz z początku pierwsze pokusy, bo tym łácnieysze nastąpi zwyćięstwo. Dekláruymy się głośno y wcześnie, żeśmy się zaćiągnęli pod chorągiew Zbáwićielá, y zechcemy umrzeć na iego usłudze. Vważaymy dobrze pewne grzechy, ktore zdádzą się nam lekkiemi, á są początkiem większych. Iudaszá złość, naygłownieysza zgubił; ábo małey nie strzegł się. Z małych występkow łákomstwá, powoley urosłá w nim złość, że przedał swego Páná. Z niektorych zaniedbánych ostatkow grzechu przytrafiá się to, co bywa w zárazach, kiedy z iedney prostey chusty, często zaczyná się ćięszkie powietrze. Iest to iák iskierká, (záchoway Boże) gdy czárt w nię dmuchnie, nie mász ták wielkiego ogniá, ktoryby ztámtąd nie miał wybuchnąć. Dalekoż tedy miiaymy te śćieszki, ktore nas prowádzą ná drogę przestroną, ná ktorey wiemy żeśmy upadli. Postanowmy dobrze w sercu, że zupełnie do Bogá należemy, y mowmy z wiernym Iobem: *Vsprawiedliwienia, ktorem trzymać począł,* nie opuszczę. Postanowiłem u śiebie bydź twoim Pánie, twoim iestem, y twoim będę, trzymaiąc się

záwſze tych dobrych myśli, ktoreś wzbudźił w ſercu moim. Weź mię raczey z świátá, ieżeli widźiſz że będźie táki dźień, żebym nie był twoim, żebym ſię od twego oddalił práwá. Niech o dobrodliwy Odkupićielu powſtanie moie od grzechow podobne będźie do twego! Zmartwywſtaniá, ktore poſzło ná życie nieśmiertelne, nie do owego Łázárzowego, ktory znowu umarł.

.

§ II.

O Chwále Błogosłáwionych.

WRoćmy ſię do Zmartwychwſtáłego Páná, ktory poćieſzywſzy Vczniow ſwoich zaprowádźił ich ná Gorę Oliwną mowiąc z miłośćią: Ia idę ábym wam nagotował mieyſce w niebie, przyidę znowu do was, ábym was zaprowádźił, bo gdźie ia ieſtem, chcę ábyśćie y wy byli. Tám dawſzy im do pocáłowánia Przenayświętſze Rány, y przeżegnawſzy kochaną Mátkę, dawſzy im błogosłáwieńſtwo dobrotliwą ręką przy obecnośći ich podnieśiony ieſt. Patrzáli pilno Vczniowie zalewáiąc ſię łzámi, áż obłok świecący iáko słońce oderwał go od ich oczu, ále nie od ſerc, bo zoſtał w nich ná záwſze áfekt y prágnienie do tego błogosłáwieńſtwá wiecznego; ták dalece, że o niczym więcey mowić nie umieli, nic więcey nie prágnąc, tylko żeby ſkończyli prędko życie, y ćieſzyli ſię z chwalebney obecnośći Zbáwićielá. Ale czyiaż myśl może poiąć ten tryumf, z ktorym Krol chwáły przyięty był do niebá? Iáko cáły dwor niebieſki wyſzedł ná przyięćie Páná ſwego, ktory po-

wracał z woyny z zwyćięstwem, Krwią swoią Przenaydroższą ozdobiony? Iáko zachwyceni z podźiwieniem patrzyli ná te rany, ktore nowe pokazywáły błogosłáwieństwá? Z iáką poćiechą skłániáły się Hierárchie niebieskie, kiedy ie minąwszy, posadźił uboстwione człowieczeństwo ná prawicy Oycá, ná naywyższym chwáły tronie? O niewymowiona godnośći! niepoięta zacnośći natury ludzkiey! Iesteś wynieśiona nád Cherubiny y Seráfiny pod Krolewską Koroną Wszechmocnego ná źiemi, y ná niebie Páná. Od Wniebowstąpienia Chrystusowego ták wielką záwźięli śmiáłość Apostołowie, że się o żadną rzecz ná świećie nie stárali, żyiąc bárźiey w niebie niż ná źiemi. Prágnęli męki, życzyli sobie śmierći, áby im odięłá życie, y osadźiłá tám gdźie wszystkie ich zamykały się prágnienia. Od tegoż Wniebowstąpienia wzbudáć w sobie powinniśmy odważne myśli ábyśmy czynili y ćierpieli wielkie rzeczy dla Bogá. Iák się powinna wzbudzáć w nas nádźieia! wiedząc że on sam poszedł z obietnicą, że nam miał nagotowáć mieysce w niebie, gdźie nie tylko wstępował dla śiebie, ále y dla nas; iáko Głowa brał possessyą owey chwáły, zá insze członki swoich wiernych. Wyłamał zamki ktoremi wrota niebieskie grzech był zawarł Adámow, utorował drogę idąc przodem, áby postępuiąc iego śládem, mogliśmy przyiść do niebieskiey Oyczyzny od ktoreyśmy byli odegnáni. Prowadźił z sobą iák ná zadatek dusze Swiętych Oycow uwolnionych z otchłáni, áby záczynali ćieszyć się z owocu swego zwyćięstwá, y ośiádáli te mieysca, z ktorych spádli rebellizanći Aniołowie. Nádto zapálona iest miłość wstępowániem tym Zbáwićiela

ćiełá, bo ieżeli tam gdźie ieſt ſkarb náſz, ieſt y ſerce náſze: kiedy Iezus iedyny ſkarb náſz znayduie ſię w niebie, żadney nie maſz pracy áby ſerce náſze trzymało ſię źiemi. Tám niech przybite będą ſercá náſze (wzbudzá Swięty Leo) gdźie ſą prawdźiwe radośći. Wniebowſtąpienie Chryſtuſowe ieſt podnieśieniem Chrześćianina, bo gdźie uprzedźiłá chwałá Głowy, tám ma nadźieię że wniydźie y oſtátek ćiałá. Iużeśmy weſzli nie tylko w poſſeſſyą niebá, ále Ciałem Chryſtuſowym wſtąpiliśmy ná naywyżſzą część ráiu. Cieſzmy ſię tedy poćiechą duchowną, y dźiękuiąc weſelmy ſię, podnoſząc oczy czyſte do tey wyſokośći chwały, w ktorey ſię znayduie Zbáwićiel. Niech nie zniżáią prágnienia źiemſkie tych ſerc, ktorey Bog podnośi y zápraſza do niebieſkich. Niech ſię nie báwią dobrámi miiaiącemi te myśli, ktore ſą obráne dla wiecznych. Niech ták wierni miiáią rzeczy doczeſne, áby ſię ználi zá pielgrzymow ná tym padole płáczu. Niech pamiętaią záwſze, że ſą powołáni do miłey Oyczyzny pełney ſzczęśliwośći. Niech ſercá náſze będą iáko ſfery doſkonałe, ktore iednym punktem niech ſię dotykaią niſkośći źiemie, á oſtatek niech ſię podnośi ku niebu.

O gdyby częſto podnośiliśmy oczy náſze ku niebu! iákby ſię zápaláły náſze ſercá w miłośći świętych cnot, iákby ręce náſze były ochotne ná wielkie odwagi. Pokazáne niebo oczom (mowi Chryzoſtom) uzbraia ręce do odwági. Owe miſterne źwierzęta widźiane od Ezechiela, że ćiągnęły woz chwały Boſkiey, dla tego biegły z prętkośćią podobną do piorunu, bo nád głowámi ich było wyrażone podobieńſtwo niebieſkie. (*Ezech.* 2.) My

także poydziemy drogą Boſkich przykazań, ieżeli trzymać będziemy wyryty ná głowie náſzey żywy nieba obraz. Gdybyśmy częſto myślili o niebieſkiey Hierozolimie, Mieśćie wiecznego pokoiu, ktore ieſt teatrum naywyżſzey wielkośći, ogrodem delicyi niebieſkich, zkąd wygnane ieſt wſzelkie ćiernie pracy, gdźie złożone ſą iák podczás uſtawiczney wioſny wſzyſtkie kwiaty. Tám ſię ćieſzą z ſzczęśliwey kompanij Męczennicy odźiani żywym świátłem, z palmámi w ręku y znakami chwálebnych tryumfow. Czyſte chory ták wielu Pánienek odźiáne białemi liliami, słodką melodyą ſpiewáią chwáłę Oblubieńcowi niebieſkiemu. Woyſko niezliczone ták wielu Aniołow podźielone doſkonałym porządkiem ná ták wiele Hierárchiy. Ieżeli piękność iednego naymnieyſzego z Błogosłáwionych Duchow zwyćiężá (według Swiętego Tomaſzá) piękność wſzyſtkich razem ſkupionych kreatur widomych, coż będźie gdy obaczemy piękność nieſkończoną ták doſkonałych Cherubinow y Serafinow? Nád chory Anielſkie znayduie ſię większa ieſzcze chwała, ktora cudownie rozweſela wſzyſtek naywyżſzy dwor, kiedy ſię pokaże Krolowa nieba ukoronowána gwiazdámi, odziána słońcem, pełna iaſnośći, ktorey chwále dźiwuią ſię Aniołowie, z ktorey błogosłáwieńſtwá ćieſzą ſię Błogosłáwieni. Większa będźie poćiecha ieſzcze nád to, gdy obaczemy święte człowieczeńſtwo Zbáwićiela, ktore podnośi ſię nád wſzyſtkich mieſzkańcow błogosłáwionych w naywyżſzym ſtopniu chwały: á iáko słońce między gwiazdy udźielá ſwoich niewymownie iaſnych promieni, y niepoiętych poćiech. Myśląc o tym ták zbytnim błogosłáwieńſtwie Auguſtyn Swięty mowi: Gdyby męki

męki piekielne znośić trzebá, ábyśmy Chryſtuſa w chwale iego widźieli, czy niegodnażby rzecz ćierpieć to, co ieſt złego, ábyśmy ták wielkiego dobrá uczeſtnikami byli?

Ale ſą to małe rzeczy względem tego, że w niebie widźi ſię Bog ktory ieſt wielką nagrodą (*Gen.* 15.) Coż to ieſt widźieć Bogá? ieſt to ćieſzyć ſię z tey ſzczęśliwośći, z ktorey ſię ćieſzy Bog. *Podobni będźiemy iemu bo obaczemy go.* Pić z tey rzeki weſołey, z ktorey Bog chwałę bierze, z rzeki roſkoſzy poić nas będźieſz. Iák błogoſłáwione życie patrzyć ná otwártą twarz wſzechmocnośći Oycá Stworzyćielá niebá y źiemie; ná mądrość Syná, ktora nayważſzą opatrznośćią cáłem świátē kieruie; ná miłość Duchá Swiętego, ktory ieſt rzeką niewyczerpaną wſzelkiego dobrá! Iák wielkie ieſt błogoſłáwieńſtwo w przepaśći świátła ná teatrum Máieſtatu, w centrum chwáły widźieć Bogá! A w nim widźieć to, co nam ſię podobá w słońcu, co nas ćieſzy w gwiazdách, co znayduiemy miłego w kwiátách, co delektuie w rzekách, co ożywia w powietrzu, co karmi w potráwách, co poćiechą nápełnia w muzykách. Wſzyſtkie te ſą słowá Auguſtyna Swiętego, ktory przydaie, że gdyby iedná kropla delicyi niebieſkich, ktoremi ſię ćieſzą Błogosławieni w niebie ſpadłá w piekło, zgaśiłáby wſzelki bol, osłodźiłáby wſzelką karę, oſuſzyłáby wſzelkie łzy, odmieniłáby w prágnienie niebá owe nieſzczęśliwe mieſzkanie deſperácyi. Taká ieſt słodkość przyſzłey chwáły, że gdyby iedna kroplá w piekło wpádłá, wſzelką potępionych osłodźiłáby gorzkość.

Myśl y nádźieia chwały niebieſkiey zmnieyſzáłá ućiſki Fránćiſzka Swiętego, y pobudzáłá go áby wielkie rzęczy
ćier-

ćierpiał dla Boga. Była rzecz miła słyszeć słodkie rozmowy, ktore miewał z swoiemi umartwionemi członkami. Cierp ochotnie, mowił, o moie ćiało! bo przyidźie prędko ten dźień, że nie będźiesz mogło ćierpieć żadney rzeczy, że będźiesz napełnione wszelką ućiechą, y iaśnieysze nad słońce. Martwiyćie śię oczy moie, nie patrzćie na prożnośći źiemskie; bo prędko *obaczyćie pięknośći chwalebne raiu, y Krola chwały w ozdobie Maiestatu* iego (*Isaiæ*. 33.) Niechći będą miłe posty smaku moy, miłe krzywdy uszy moie, niech podobaią śię umartwienia, zmysły moie, bo za nie długo karmieni będźiećie manną niebieską, ktora w sobie wszelki zamyka smak; ćieszyć was będą te harmonie niebieskie, z ktorych iedna mogłaby słodkośćią napoić wszelkie serca, ućieszeni będźiećie tym zapachem słodkim, ktorym iest napełnione niebo, iako zapach roli pełney, ktorey pobłogosławił Pan. Coż czuć będźie na ten czas Błogosławiony? kiedy dla krotkiego zaprzenia śię swoich zmysłow, obaczy śię pogrążonym w przepaśći owych ućiech. O szczęśliwe prace! o usługo dobze nagrodzona! o błogosławieństwo! o ktorym nie trzeba mowić, ale go pragnąć, y szukać go tyśiącem żyćia, gdybyśmy ich mieli tak wiele do straty. Takim afektem ćieszył śię y wzbudzał w żyćiu swoim ćięszkim Swięty, że mawiał: tak wielkie iest dobro ktorego czekam, iż mało mi śię zda to, co ćierpię. Y prawdę mowiąc, wszystkie te członki y zmysły, ktore osobliwie ćierpieć będą, y czynić dla miłośći Boskiey, mieć będą iako mowi Swięty Tomasz swoię osobliwą ućiechę, y swoię chwałę partykularną. Bo coż będźie czynił Bog w owym Krolestwie błogosławionym, ieżeli na

tym pádole płáczu zdało mu ſię uwielbić łáſkámi oſobliwemi członki ſwoich ſług, ktorzy ná iego oddali ſię uſługę? Oczy Swiętego Ludwika B. ſkupá Toloſſy, ktore nigdy nie widźiały białeygłowy w twarz, ták zoſtały w grobie iáſne, y nie zepſowane, że ſię zdały bydź dwiema dyámentami. Ręka Swiętego Stefana Krolá Węgierſkiego, ktory bogate ubogim dawał iáłmużny byłá záwſze cáła, nieporuſzona, y pachnąca. Ięzyk Antoniego Swiętego de Padva, ktory ták dobrze błogosławił Bogu, y Ewánielią opowiádał, nie zepſował ſię dotąd, ále ieſt iákoby żyiący y czerwony miedzy popiołem. Głowá Swiętey Katárzyny Seneńſkiey, ktora ſię ukoronowáłá ćierniem, widźiana ieſt po śmierći iáśnieiącą ták wielą promieni, ile było zakłoćia. Zkąd konkluduymy; ieżeli ná tym wygnániu, ktore nie ieſt plácem nagrody, ále pracy, Bog pokazał tákie fawory oſobliwe w członkach ſwoich ſług, coż będźie za chwałá naznaczona im zá nagrodę w niebie? Ieżeli w tych opłákánych dniach poki żyią na świećie ieſt ták ſzczodry w czynieniu łáſk, coż czynić będźie w owym weſołym dniu, kiedy odpráwowáć ſię będźie weſele w nagrodę zaſług? Wſzyſtkie delicye ziemſkie nie ſą niczym inſzym, tylko małym zadátkiem, ábyśmy zrozumieli nieoſzácowane ſkárby niebieſkie. Y dla tego mowić beśpiecznie możemy, że cokolwiek tu ieſt pięknego y dobrego ná dole, ieſt to kroplá owego ſłodkośći morzá, kwiát owego ráiu ućiecł-, promień álbo ćień owego pięknośći y błogoſłáwieńſtwá ſłońcá.

O gdybyśmy często obracáli myśl ná te dobrá! iákby łácne y ſłodkie zdały nam ſię utrapienia tego żyćiá, iákoby-

kobyśmy mowili z Apoſtołem: Nie ſą godne męki tego czáſu do przyſzłey chwały, ktora obiáwiona w nas będźie. Niech przyidą ná mnie kłotnie, niech mię trapi chorobá, utrápienia, wzgárdy. Niech uſtaie żyćie moie pod bolami, niech ſię látá moie mieſzáią łzámi, bylebym tylko kiedykolwiek przyſzedł do owego świętego Miáſtá, w ktorym wſzelkie wieczne złączone ſą dobrá. O iák ſtuſznie mowił odważny Chryſtuſow żołnierz Swięty Agapit, kiedy Tyran groźił mu, że mu roſpaloną ná głowę włoży żelazną koronę. Máła rzecz ieſt, że głowá, ktora ukoronowaná będźie w niebie, ſpali ſię ná ziemi. Dla niebá tedy ktore ták wiele koſztowáło krwi Męczennikom, muſzę y ia cokolwiek ćierpieć, odrzućić iákąućiechę, muſzę y iá prágnąć cokolwiek ćięſzkiego w żyćiu, kiedy Zbáwićiel nie wſtąpił z Oliwney gory do błogoſłáwieńſtwá, áż w przod ná Kalwáryi ćierpiał. Wprzod miał goźdźie, potym ſceptrum w ręku, wprzod nagość, potym odźiáło go ſłońce iáko płáſzczem, wprzod ćiernie, a potym tęcza zá koronę, wprzod krzyż, á potym tron chwáły. Táką drogą poſzedł do niebá, táką drogę pokazuie mi, inſzą iść nie godźi ſię. Więc od tego momentu odrzekam ſię wſzelkich dobr omylnych źiemie, prágnąc prawdźiwych w niebie. Rzucam was ućiechy świátá, neech ſię wámi ten ćieſzy, kto nie ma lepſzych. Do ćiebie błogoſłáwiony ráiu wſzyſtkę moię obracam myśl, w tobie zupełnie moie zatapiam ſerce, tobie ofiáruię ná záwſze duchá mego.

****

§ III.
PRZYKŁAD.

ROſkazał był Bog Noemu, áby buduiąc Arkę, zrobił w niey okno, ktore według Oleaſtra było wyſoko położone, áby przez nię niebo widźieć śię mogło. A to z mądrey rády, áby Patryárchá S. w uniwerſalnym owym świátá potopie, y w owym ćięſzkim przez ták długi czás więzieniu miał czym ćieſzyć ſwoie utrapienie, bo patrząc ná niebo, mamy ſłodką poćiechę, ktora oćiera wſzyſtie łzy utrápionych, ieſt to manná niebieſka, ktora cukruie ſpráwiedliwym wſzelką gorzkość, iáko to ta pokazuie hiſtorya. Dwoch Káwálerow ná dworze iednego Xiążęćia Włoſkiego ſłużących, wſtęſkniwſzy ſobie, y zbrzydźiwſzy wſzyſtkie tumulty dworſkie, uprośiwſzy pozwolenie ná dni kilka, źemknęli śię do pewnego Zakonu. Przyięto ich z wielką ochotą, y gdy ſobie po ogrodźie Klaſztornym chodźili, uważaiąc weſołość mieyſcá, zapach kwiátow, ćichość oſobnośći, nie mogli śię naſyćić owego ſłodkiego powietrzá, dźiwuiąc śię świętą zazdrośćią ták pogodney weſołośći ktora kwitnęłá w twarzach owych Swiętych Zakonnikow, mowili między ſobą: o iák wielka ieſt rożność między Bábilonią dworu; á tą Hierozolimą pokoiu! tám wſzyſtko ná zmyślániu, ſuſpicyách, plotkách, tu wſzelka rzecz ieſt ſzczerośćią, ćichośćią, miłośćią. Szczęśliwiśćie wy Oycowie, ktorzy ná źiemi żyiąc, y uprzedzáiąc radośći, z delicyi ćieſzyćie śię nieba.

Zaproſzeni potym, áby poſzli ná gorę do Klaſztoru, bárźiey śię ieſzcze zadźiwili widząc iák kontenći żyli w wielkim uboſtwie, kiedy ſłyſzeli Opata opowiadaiącego krotko cnoty owych Zakonnikow, wielką część ich, ktorzy urodźiwſzy śię w zacnych domách, w bogáctwách.

godno,

godnościach, porzucili prożne nádzieie ziemskie, á chwycili się pewnych obietnic niebieskich. Ták dyszkuruiąc, chodzili od celi do celi, áż przyszli ná końcu Klasztoru do iedney, gdźie mieszkał Swięty iedén Stárzec biáły iák łabęć, wesoły iák Błogosłáwiony, z twarzą ták pogodną, że się wyráźić większa nie mogłaby wesołość. Ten był wielki Mistrz w duchu, o ktorym ták gorąco y słodko mowił, że byłá wielka poćiechá słuchać go. Wszedszy tedy do celi iego, zaczęli dyskurs o Bogu, ktory on z táką umieiętnośćią kończył, że będąc iuż uchwycone oczy, widząc ták piękną y poważną twarz, uwięźiły się ich uszy słysząc słodkość dyskursu iego. Dla czego odważyli się pytać go; iáko można, żeby tákie ukontentowánie pokazywał sercem, ták surowe prowádząc żyćie? Y ieżeli kiedy ćierpiał utrapienia, melancholią, ućiski ná ćiele, álbo ná duszy?

Na co on szczerze odpowiedźiał słodko westchnąwszy: o iákie! y iák wiele utrapienia śćiskáło ubogie serce moie przez wiek żyćia mego! á nie mogę powiedźieć czy te pochodźiły z duszy, álbo z choroby ćiała. Ale Bogu chwała, ktory znaleść mogł łacne lekarstwo y słodkie, odmieniáiąc w poćiechę wszelkie utrapienia. Dosyć kiedy otworzę to malutkie okienko, y rzucę okiem, obáczę záraz coś, co natychmiast napełnia serce moie nádzwyczayną poćiechą. Ledwo co usłyszawszy to owi Kawalerowie, otworzyli okienko z ćiekáwośćią chcąc widźieć co to było tákiego, co go ták ćieszyło. Ale zadumieli się widząc, że przećiwko okienku był mur stary, ktory przeszkadzał widokowi nie tylko ná ogrod, ále y ná niebo ták, że zadziwiwszy się rzekli: nic tu nie

widać

widać coby mogło ućieſzyć. Nic? mowi Zakonnik: o iák áż nazbyt pokazuie ſię tu przyczyna wielkiey poćiechy, ieżeli pilnieyſzym okiem uważać będźiećie. W ten czás wyſunąwſzy ſię iák ná nowe ieden z nich, obaczył przez iednę dźiurkę tegoż muru trochę nieba, y rzekł: Ia nie mogę doyrzeć niczego, tylko przez iednę ſkáłę muru, kawáłek niebá. O! rzekł Zakonnik, ten kawáłek niebá doſyć ná mnie, żeby mię napełnił poćiechą. Ile razy ſkupienie ſię ućiſkow śćiśnie ſerce moie, iednym tylko ſpoyrzeniem ná táki kawáłek niebá ráduie ſię duſza moiá, y łzy ſmutne odmieniaią ſię we łzy weſołe, A iákoż ia nie mam rádowáć ſię, widząc żem ieſt ſtworzony dlá támtey Oyczyzny wewſzelką ſzczęśliwość opływáiącey? Ia was upewniam, że częſto gdy widzę y uważam chwáłę wieczną błogoſłáwionych, y naywyżſze nieba piękności, ledwie kiedy mogę utrzymáć duſzę moię żeby z ćiáłá nie wylećiáłá. O! kto pátrzy ná niebo! nie może więcey widźieć ná źiemi coby było widzenia godno y kochania. Gdy ták mowił, zaczęłá ſię w ſercu iego ſłodka mieſzánina, z ktorey wyſzedł deſzcz łez, ktory zatopił oſtátek iego dyſkurſu. Kawálerowie ktorzy pilnie nań patrzali, y iego ſłuchali rzućili mu ſię do nog proſząc o błogoſłáwieńſtwo, wźiąwſzy przed ſię rezolucyą dopędźić oſtatká żyćia w tym Kláſztorze. Nie mogli ſię naſyćić uważáiąc znowu, raz ten, drugi ow, przez owę ſkáłę w murze, á uważaiąc, mowili: Zegnamy ćię dworze, żegnamy nádźieie świátá, ktorego poćiechy miiáią, chcemy tákie żyćie obráć, ktoreby nas do wiecznego zaprowádźiło.

Otoż co może iedno ná niebo ſpoyrzenie. Iáka po-

ćiechá

ćiechá w ućiſkách; iák ſłodki gwałt czyni ſercu, odrywaiąc ie od miłośći źiemi. Gdybyśmy my także często obracáli oczy do niebá, iáką nádźieię, iáką moc zábieralibyśmy! żebyśmy go doſtali. Vczyńmyż tedy iáko owi Pielgrzymi, ktorzy zdaleka obaczywſzy Ziemię Swiętą, á niemogąc do niey wniść, przynamniey ſię iey kłániáią. Mowmy z Gránátenſem: o ſłodká Oyczyzno! o źiemio żyiących pozdrawiám ćię! Porćie beſpieczny w niepogodách, ućieczko duſz utrapionych, Ráiu poćiech, dworze niepoięte go Máieſtatu, ogrodźie kwiátow wiecznych, nagrodo wſzyſtkich ſpráwiedliwych, końcu náſzego pragnienia. Pozdráwiam ćię nádźieio náſza, żyćie náſze, błogosłáwieńſtwo náſze, do ktorego wzdychamy, ięczemy, dobiiamy ſię. O kiedyż będźie ten dźień! kiedy wychodząc z wod burzliwych tego wieku, rzućiemy kotwicę żyćiá náſzego w tym porćie błogosłáwionym wſzelkiey ſzczęśliwośći, ábyśmy ſię mogli ćieſzyć z dobr wiecznych naywyżſzey Hierozolimy.

Czytay Tomaſzá á Kempis Księgę trzećią. Rozdźiał czterdźieſty dziewiątyś pod tytułem: O pragnieniu żyćia wiecznego.

****

Nauká Szeſnaſta.

O Miłośći Boſkiey.

KOniec tych Nauk, y pieczęć ſerc náſzych niech będźie miłość Boga. Ieśliby nic z tych wſzyſtkich rzeczy cośmy tu namienili nie poruſzyło? miłość ſamá Bogá otrzymáć powinna zwyćięſtwo. Pewnie ſkutki miłośći iego bez wątpienia dość mocny y ſłod-

słodki sercu uczynią gwałt, ieżeli uważáć będźiemy wielkie dobrodźieystwá, ktoremi oczywiśćie pokazał, że nas kocha. Vważ człowieku dobrodźieystwo stworzenia, y záchowánia ktore w sobie zamyka, wszystko: to cokolwiek masz, y cokolwiek iesteś. Ciało zdrowe ták dobremi opatrzone zmysłámi, duszа doskonáłá ták zacnemi ubogacona śiłámi, daneć są bez żadney twoiey zasługi: konserwuie to oboie przez iedyną łaskę, á nie sąż to stwory ktoremi pokazuie że ćię kochá? Vważ że ón dał istność elementom, żyćie ziołom, czućie źwierzętom, rozumienie Aniołom, á w tobie samym wszystkie te złączył prerogatywy. Iáko wywiodł wielką liczbę rożność, piękność ták wiela stworzenia, áby tobie służyły nie tylko do potrzeby, ále y do ućiechy. Wszystkie te opowiadáią, że Bog ćię kocha. Słusznie mowił Augustyn Swięty: Niebo y źiemiá wołáią ná mię Pánie, ábym ćię kochał. Ieżeli wnidę do iákiego pięknego ogrodu, y widzę rożne kwiatow kolory, czuię miły zápách, słodki owocow smák, wszystkie te rzeczy mowią mi, kochay kocháiącego Stworzyćielá. Ieżeli podnioseę oczy do niebá, y uważam twarz słoneczną, ktore tákim porządkiem dźieli wszędy swoie świátło: ieżeli wielką gwiazd liczbę (ktore ták dobre spuszczáią influencye) wszystkie te wzbudzáią mię do tego, y wołáią, kochay Stworzyćielá. Ieżeli obrocę oczy ná powietrze płodne ták wielu rożnego ptástwá, ieżeli zniżę spoyrzenie do źiemi odźiáney ták wielą zboż, pełney ták wielu zwierząt: ieżeli ná wodę ták miłą w swoim chłodźie, ták obfitą w ták wiele ryb, wszystko to powtarza mi, kochay kocháiącego Stworzyćielá, ktory stworzył świát.

świát pełen delicyi dla człowieka. Tym uważaniem Swięty Fráncíſzek de Paula ták do miłośći Boſkiey ſwoie zagrzewał ſerce, że często po modlitwie włożywſzy rękę w ſtátek źimney wody, do ognia zbliżywſzy trzymał áżby była wrzała, y palcem włáſnym często zagaſte zápalał lámpy.

A nie tylkoć dał raz ták wiele dobrego, ále uſtáwicznie dla ćiebie ie záchowuie, y nic nie czyni coby nie było dla náſzego dobrá. Obráca uſtawicznie niebioſa, ſłońce, gwiázdy, dla náſzey uſługi. On wyrabia w máćicách winnych likwor, w korzeniach owoce, w kłoſach źiárno, w kwiatách zapách, ktore nam ſłużą ná pokarm y ućiechę. On poruſza oddech w ſercu moim, czyni moc w ręku moich, rządźi natchnieniem żyiącym zmyſły moie, tákdalece, że więcey zawiſło ná nim to że ieſtem, to że czynię cokolwiek, ániżeli od ſłońcá promienie, rzeki od krynice. Zgołá (iáko mowi Zbáwićiel) Oćiec moy áż do tych czás czyni, á y iá czynię. Wſzechmocność Przedwiecznego Oycá, Mądrość Boſkiego Syná, dobroć Duchá Swiętego, uſtawicznie prácuią dla mnie. To tákim wyświadczeniem ták wielu dobrodźieyſtw nie zwyćięży ſercá mego? To, máiąc ták wiele pobudek do miłośći, kochać go nie mogę? Ale co mowię kochać? obrażać będę: dyſguſtowáć będę Bogá tak dobrego! Kiedy czyſty Iozef nágábany był ná wſtyd, y ſzkodę ſwego Páná, uczyniwſzy reflexyą nád fáworámi od niego odebránemi, odpowiedźiał: Pan moy, cokolwiek mam, wſzyſtko mi dał, iákoż mogę ſię odważyć ná to, ábym mu źle uczynił, y zgrzeſzył przećiwko Pánu memu? (*Gen.* 39.) Toć powinnibyśmy y my

mowić ile rázy nas iáka nápadnie pokúſa. Bog moy záchowuie zdrowe ćiáło moie, zupełne członki moie, á ia tego zażywáć będę ná obrázę iego? czy możnaż rzecz ábym grzeſzył przećiwko Bogu memu? Pan dał mi piękny rozum, zacne urodzenie, obfite bogactwá, ták wiele inſzego dobrá; á ia tych broni zażywáć będę, ábym przećiwko Bogu memu prowádźił woynę?

Ale nie powinniśmy ſię kontentowáć tym ábyśmy go nie obrażáli; trzebá; ábyś we wſzelkiey cnoćie kochał tego, ktory ćię wyſtawił (*In omni virtute tua dilige eum, qui fecit te. Eccl. 7.*) Kocháć go powinniśmy z cáłego ſercá, z áfektem nie tylko ſkruſzonym y delikatnym, ále mocnym y męſkim, ktoryby znioſł naywiękſzy ćiężar, zwyćiężył naywiękſzą trudność, żeby nas nigdy nie oddalał od práwá miłośći. Miłość nie ſadźi ſię ná ſłowách, zawiſłá ná uczynkách, rzeczą ſamą pokazáć ią trzebá, iáko przez puls poznawamy życie. Miłość nie ieſt prożnuiąca; wielkie rzeczy czyni ieżeli ſię znáyduie, ieżeli czynić niechce, miłośćią nie ieſt: mowi Grzegorz. S. Bog wyświádczył nam áfekt ſwoy nieſkończonemi dobrodźieyſtwy z ſzczodrey ſwoiey ręki, daymyż mu też y my probę náſzego áfektu, wſzelką wyświádczáiąc wdźięczność y uſługę. Przynioſłá lwicá iedna ná puſzczy do Swiętego Mákárego ślepe lwiątko, ktoremu Swięty plunąwſzy ná czoło, przywroćił światło w oczách. Ná pokazánie wdźięcznośći ta beſtya ták ſię w nim zakochałá, że mu ſłużyłá, że mu podárunki przynośiłá: miedzy inſzemi piękną ſkorę wielkiego bydlęćia, ktorą Swięty Mákáry dárowáł Swiętemu Atánázemu, á ten Swiętey Melanii, y wſzyſtkim tym Swiętym

ta ſko-

ta skora służyłá zá pamiętny przykład, wzbudzáiąc w ich sercách wdźięczność przećiwko Bogu. Nauczmy się przynamniey od bestyi wzáiemney miłośći przećiwko Náywyższemu Dobrodźieiowi, ktory nie tylko nam daie świátło oczu, ále ná káżdy moment záchowuie zażywánie wszelkich zmysłow, duchá, żywotá, y żyćie ták wiele delicyi pełne. Nie żałuy tego, cokolwiek czynisz dla tego Bogá, ktory dla nas ták wiele czyni. Czyńmy dla miłośći, ktora nam ulży, y osłodzi wszelką fatygę: gdźie iest miłość, smák iest, á prácy nie mász: mowi Swięty Bernard.

Ieżeli Bog wielką pokazuie miłość, daiąc ći dáry náturálne, większa bez wątpienia pokazuie się ieszcze w łáskách, ktoreć daie nádnaturálne. Sam dar wiáry ták iest wielki, że wszelkie dobrá przezwyćięża nátury. Ná cożćiby się przydało, chocbyś się urodźił Pánem wielkiego Krolestwá? gdybyś się urodźił álbo w ćiemnośćiach pogáńskich, álbo w błędách heretyckich, kiedy po krotkim żyćiu muśiemy przeyść do wieczney śmierći. Znał się ná wielkośći tego dobrodźieystwá Swięty Ludwik Krol Fráncuski, ktory pewnym Posłom ćieszącym się y winszuiącym, że się urodźił Pánem wielkiego Krolestwá, odpowiedźiał: Nie się ia tym nie chełpię, tylko tym, żem się odrodźił sługą Chrystusowym przy Chrzćie. Bog wie ieżeliśmy my podźiękowáli kiedy zá to, żeśmy się urodźili ná łonie Kośćiołá Swiętego Katolickiego, żeśmy przyszli do źrzodłá Swiętych Sákrámentow, żeśmy wźięli náukę Ewánieliczną. Coż rzeczemy o darze nadźiei? ktora nás ták ćieszy w mizernym tym żyćiu. Nadźieiá w obietnicy wszechmocney Boskiey, że nam

łáſką ſwoią pomaga, y chwałą nas ſwoią dárnie; ieſt to posiłek, ktory wzbudza ſerce do wielkich odwag, ieſt to pogłáſkánie ćięſzkośći utrapienia, znak uprzedzáiący błogosłáwieńſtwá wiecznego, ktore nas czeka. Ale dar miłośći y łáſki: ieſt daleko więkſzy ieſt to kleynot ták zacny y niebieſki, że więcey waży ieden naymnieyſzy ſtopień łáſki, niżeli wſzyſtkie naywiękſze ſkárby nátury; bo ten cudowny przymiot czyni duſzę ták miłą, ták ią zdobi y podnośi, że ią Bog Oycowſkim áfektem kocha, y mieſzka z nią iáko w Kośćiele żywym Duchá Swiętego. *Zważ* ieno trochę Chrześćiáninie zbytek miłośći Boſkiey, kiedyć daie naydrożſzy ſkarb ſwoiey łáſki, á ten ieſt dar ktory ták wiele w ſobie zamyka darow. Podwyżſza ćię ná ſtopień wyżſzy niż náturá; á nie ieſtże to wielki fawor? Oczyſzcza duſzę z zmázy grzechow popełnionych, á nie ieſtże to wielkie miłośierdźie? Daie wagę uczynkom iednego ſtworzenia, áby ſobie zasłużyło chwałę Boſką; á nie ieſtże to dobroczynność? Bogaći dárami Duchá Swiętego; á nie ieſtże to wielka dobroć? Przyimuie zá prawdźiwego Syná Boſkiego; á nie ieſtże to zbytni áfekt? Czyni dźiedźicem Kroleſtwá niebieſkiego, á nie ieſtże to zbytnia ſzczodrobliwość? A wſzyſtkie te áfektu pokazánia czyni Bog, ſwoię wlewáiąc łaſkę, z ktorych gdyby po iedney podźielił był Aniołom, ieſzczeby ich był podniosł ná wyżſzy ſtopień nád náturę Anielſką, á w człowieku iednym, bez żadney iego zasługi, łączy ie wſzyſtkie, z ſamego zbytku ſzczodrey miłośći.

Gdyby był Bog dał ieden ſtopień łáſki Swiętemu Klemenſowi Ancyranowi w nágrodę dwudźiestu osmiu lat Męczeńſtwá, ktore ćierpiał z ták wielką ćierpliwośćią

iáko

iáko inśi Męczennicy. Gdyby był nagrodźił iednym tym Duchá Swiętego dárē Swiętey Klárze zá lat pięćdźieśiąt, ktorych pośćiłá, y włośienicę nośiłá. Gdyby był ſpuśćił iednę kroplę miłośći ná Swiętego Romualda zá lat ſto ćięſzkiey pokuty, ktorą znioſł ná puſzczy: Pewnie ći odwáżni świątobliwego żyćia Kawalerowie, doſkonałą mieliby byli nagrodę y wdźięczność nád záſługi. Coż tedy zá wielkość łáſki ieſt Boſkiey? że razem daie obfitość ták wielkich ſkárbow człowiekowi, ktory ſię obraca do niego odrobiną ſwey miłośći. Iákie miłośierne wnętrznośći ſą Boſkie! że przypuſzcza záraz do przyiaźni ſwoiey, y do ſynoſtwá ſwego ſwoich nieprzyiaćioł: ſwoich rebellizantow, nie iuż zá záſługi wielkie, ále tylko że z prawdźiwey rzeką ſkruchy: Zgrzeſzyłem Pánie, zmiłuy ſię nádemną.

Ale ieżeli poſpolite dobrodźieyſtwá inſzym wyświádczone nie wzbudzaią ćię do uwági miłośći oſobliwey Boſkiey przećiwko tobie, wſpomniy ſobie, y przebież przeſzłe żyćie twoie, á pewnie przyidźieć ná myśl wielka liczbá oſobliwych łáſk, że wyznać muśiſz: Vczynił mi wielkie rzeczy, ktory ieſt potężny. Iać ich zgadnąć nie mogę, álec ich przypomni łácno ſerce twoie wiádome odebranych faworow. Iák wiele świátła wlał w twoy rozum oświecáiąc ćię w drodze zbawienia? Iák ſłodkie nátchnienia wpuſzczał do duſze twoiey, poćiągaiąc ćię często do uſługi ſwoiey? A podobno ieſzcze podnioſł ćię w ſwoim Kośćiele ná wyſoki ſtopień, przypuſzczáiąc ćię między przyiaćioł naypoduſalſzych, obdarzáiąc ćię prerogatywámi, kłádąc na lichtarz, ábyś oſobliwym świećił świátłem. Nádto, z iák wielu oſobliwych niebeſpie-

czeńſtw

częńſtw wyćiągnęłá ćię opatrzna ręká iego! kiedy nie poſtrzegſzy ſię, w bliſkim zguby byłeś niebeſpieczeńſtwie? Iak wiele rázy zgubiony śmiertelnie przez grzechy! przez miłośierdźie iego, zá łáſką iego, do nowego wroćiłeś ſię żyćia. Iák wiele śrzodkow taiemnych wzbudźił w tobie ná rożnych mieyſcach, w rożne czáſy, do ſzczęśliwego przyprowadzáiąc końcá owę twoię odwagę? *Wiele niewiedżącym daie Bog* (mowi S. Eucherius) *á nie mnieyſzą w ſekreċie iáko y iáwnie pokazuie ſię dobroć.* Iá rozumiem, że tych nieźliczonych fáworow, ktoreć Bog uſtawicznie wyświadcza, częſto nie poſtrzeżeſz, że ie odbieraſz: Co ieſt wielkim znakiem práwdźiwey miłośći czynić dobrze oſobie ukochaney, niechcąc nawet mieć Chwały, gdyby o tey wiedźiała dobroći.

Nuż ná ták wiele łáſk Boſkich co też zá wzáiemność pokazuie miłość náſzá? O cudowna niewdźięczności! A to ieſzcze y ták wielkiego nie kochamy Dobrodźieia! ieſt to zaczarowánie czártowſkie, ktory nieſłychanym cudem odbiera z ſerc ludzkich áfekt ták náturalny miłey wdźięcznośći, iáko nanotował Gwilhelm Páryſki: *Człowiek przy tak wielu przez dobroć Boſką zebranych węglach, cudem diabelſkim nie pała.* Gdybyśmy mieli tyśiąc ſerc, czy niepowinnizbyśmy ich wſzyſtkich poświęćić miłośći Boſkiey? A będźieſz rzecz można, że tylko iedno maiąc, dźielemy część iego do ſtworzenia, á drugą część do Stworzyćielá? *Byćże to może, aby człowiek wierząc w Boga, mogł co inſzego kochać nie Boga?* Mowił Swięty Filip Neryuſz, y obroćiwſzy ſię do Bogá, z miłośćią ſię ſkárżył. *Boże! gdy ieſteś tak miły, y tak chceſz, abyśmy ćię kochali, czemużeś nam dał tylko iedno ſerce, á to ieſzcze tak*

małe y szczupłe? Ieżeli godźien wielkiey nagany y ćięszkiey kary, ktory niesłusznie dźieli serce, y część tylko iednę miłośći zostawuie Bogu? czegoż będźie godźien ow bezbożny, ktory całego się daruie stworzeniu, y żyie zupełnie bez miłośći ku Stworzyćielowi? Ten iest podobny doskonale do czártow piekielnych stráćiwszy naturę ludzką, á odmieniwszy ią w náturę diabelską. Bo gdy zaprzyśiężony czárt w opętanym, y od Kápłáná przynaglony exorcyzmámi, áby swoie powiedźiał imię, z płáczliwym odpowiedźiał głosem: Iam iest ow niecnota obnażony z miłośći Boskiey. Ná ktore słowá Błogosłáwiona Katarzyna Genueńska, ná ten czás obecna będąc ták zadrżałá y zlękłá się, że iákoby piorunem uderzona záwołała: O ćięszka mizerya bydź obnażonym z miłośći Boskiey! o piekło nád wszystkie piekłá gorsze, bydź obránym w miłość Boską.

****

§ II.

Insze znáki miłośći Boskiey.

NIe kontentowáła się miłość Boska, że nam dáłá ták wielkie dobrá y náturálne, y nádnaturálne, poszłá daley, áż nam samego dáłá Bogá. *Tak Bog zakochał świat, że Syna swego Iednorodzonego dał.* Syn przyszedł czyniąc doskonałą ofiárę, śiebie samego daiąc zá zbáwienie násze. Oćiec y Syn dáli nam Duchá Swiętego zá poćieszyćielá żyćia nászego. A Duch Swięty przyszedł sam áby mieszkał osobliwym złączeniem się w duszách spráwiedliwych iáko w swoim Kośćiele. Możesz-li pomyślic o większey dobroći, że Bog naybłogostá.

goſtáwieńſzy w ſobie ſamym, naychwálebnieyſzy w Hierarchiách Anielſkich przyiść raczył do podłych mizeryi ſtworzenia ludzkiego? Iedna wizyta ktorą nawiedźił Karol piąty Ceſarz żołnierza ránionego, uchwyćiłá zá ſerce cáłe woyſko żeby byli chętnie zá niego tyśiąc żyćia dali. A ták wielka łáſka Máieſtatu Boſkiego, ktora nas nie tylko nawiedźiłá chorych, ále ná ſię wźięłá náſze choroby, nie tylko ná nas rzućiłá oko, ále záwſze mieſzka z námi w Przenayświętſzym Sákrámienćie, będąc wſzyſtek miłośćią, wſzyſtek dobroćią, nie będźie miał mocy poćiągnąć nas do kochania śiebie? Doktor Anielſki owę máłą ſyllábę (*tak*) u Iáná Swiętego napiſaną wáżąc: (*Ták Bog zákochał świat, że Syna ſwego dał Iednorodzonego.*) *Ták* (wykłáda on) *zakochał, iako gdyby káżdy człowiek zoſtał Bogá Bogiem: Tak zakochał* (przydaie Bonawentura Swięty) *że śiebie ſamego zdał ſię nienawidźieć, iákoby nienawidźiał żyćia ſwego w porownániu tey miłośći, ktora zakochał człowieka, dla ktorego dał żyćie ſwoie.*

Y prawdźiwie, gdyby był Oćiec poſłał Syná, żeby był zſtał ſię Krolem chwalebnym ná ziemi, y tam był czczony naywiękſzemi uniżonośćiami, y tam zażywał nayſłodſzych delicyi, byłoby to pewnie wielkie dobrodźieyſtwo, wielkiey znák miłośći. Coż rozumiemy, kiedy go poſłał, áby ſię urodźił w ćięſzkim uboſtwie, áby żył w naywiękſzych mizeryách, áby umarł ná krzyżu dla miłośći człowieka? Gdyby Syn Boſki przyſzedł był z wygodą, chwáłą, y Maieſtatem godnym oſoby ſwoiey Krolewſkiey, ſzukaiąc człowieka zgubionego iednym tylko ſłowem, powinnibyśmy mu wiecznie bydź obowiązáni zá tę wielką dobroć iego: Coż zá miłość winniśmy mu,

kie-

kiedy przyszedł ná okup nasz z táką pracą, męką, y krwie swoiey wylaniem? Táć uwagá do rzewliwych łez przyprowadźiłá Bernarda, kiedy mowił: *Nad wszystkie rzeczy czyni mi ćię milym o dobry Iezu kielich męki twoiey. Ktoż tego serca ták zranionego kochać nie bedźie? Kto ták kochaiącemu wzaiemnośći nie odda?* Przydaie tenże Swięty drugą pobudkę: Ze Zbáwićiel wszystkie swoie ná to obroćił członki, wszystkie swoie zmysły ná tę stosował odwagę, áby wszystkie były świádectwem iego miłośći, y obligowały nas do wzáiemney ze wszystkich śił, y ze wszystkiego áfektu. Całym sobą, cálego mnie sobie kupił. A możemyż spoyrzeć ná ukrzyżowánego Chrystusa, żeby wszystkie iego rany cáłego ćiáłá, nie pobudzały nas do miłośći. Seleucus Krol Grecyi postanowił iedno práwo, że ktoby wpadł w pewny grzech, powinien był obiedwie stráćić oczy. Popełnił go właśny iego syn. Coż czynić będźie Oćiec? Wybaczy, ále sprawiedliwość tego nie pozwala; skarze, ále miłość Oycowska tego nie dopuszcza. Coż tedy czynił Krol? podźielił karę, wyłupił sobie iedno oko, á drugie synowi, ktory ták się zákochał w Oycu, że się nie mogł nasyćić patrzyć ná czoło iego, uważáiąc w tey bliźnie, ná ktorey nie było oka, znák żywey miłośći, Coż my czynić będźiemy? gdy spoyrzemy ná nászego Bogá ukrzyżowánego, ktory nie podźielił kary nam przestępcom práwá swego należącey, nie wźiął częśći kary ná się, część nam drugą zostawiwszy, ále wszystko zupełnie przyiął ná śiebie, ták ćięszką karę poćiągnął ná się: ktorąśmy my zasłużyli. Sam chćiał poyść ná krzyż, sam dosyć uczynić męką ták ćięszką spráwiedliwośći Boskiey. A my mieć będźiemy

oczy, ábyśmy patrzyli ná otwárte ſerce Chryſtuſa ukrzyżowáne, nie ofiáruiąc náſze? A my widząc że ſię trawi wſzyſtek dla náſzey miłośći, nie uczuiemy w ſobie płomieniá miłośći? Niech mowi Ignacy Swięty, że żadne drzewo więkſzego y pięknieyſzego nie wzbudźi ogniá, iáko drzewo Krzyżá Swiętego, od ktorego zápaláią ſię w ſercách żywe płomienie miłośći Boſkiey. Niechże ſię tedy wyda y zaświeći w náſzych pierśiach odważny áfekt y ták mocny, áby mogł zwyćiężyć wſzyſtko to, cokolwiekby nas mogło oddźielić od náſzego Bogá. Niech grzeie ták mocno płomieniem nás, (gdyż ućiſkí nie wiedźieć iakiego utrapienia iako iedna garść wody rzucona ná gorące żelázo bárźiey ie ożywia,) żebyśmy mogli mowić z Apoſtołem: *Ktoż nas oderwie y odłączy od miłośći Chryſtuſowey.*

Nákoniec ieżeli uważemy z wſpomnionym Swiętym Bernardem ták wielą ſpoſobámi Syn Przedwieczny dał ſię człowiekowi, obáczemy że we wſzyſtkich zda ſię wſzyſtko czynić tym końcem, áby był kochany. Vrodźił ſię áby był kochany, dał ſię ná zaſługę, pokazuie ſię ná pośiłek, chowa ſię ná nagrodę, wſzyſtek pobudza do kochania. Bo w żyćiu ſwoim dał ſię zá cenę, y zá ſługę zbáwienia náſzego. W Przenayświętſzym Sákrámenćie oſádźił ſię ná pośiłek y pomoc w náſzym utrapieniu. W ſwoiey chwale ofiaruie ſię zá nagrodę y zapłatę náſzych fatyg. Czy możemyż imáginowáć ſobie obſzernieyſzą, gorętſzą, y więkſzą nad to miłość, ktorą Bog udźiela ták wielą miłych ſpoſobow, ile ich ma. Więc duſzo, mowi Auguſtyn Swięty, kochay tego od ktorego ták kochána ieſteś; kochay kochaiącego ćiebie, odday ſerce temu, ktory dał całe ſwoie zá ćię; kochay ſzczerze tego, ktory

ćię ták prawdźiwie kochał. Dla kogoż chowasz swoię miłość, ieżeli iey nie dasz temu Bogu, ktory ćię może teraz uczynić szczęśliwym, y wiecznie błogosławionym? Oddal twoy áfekt od miiaiących bogactw, ktore inszey poćiechy przynieść ći nie mogą, tylko niepokoy sercá, odrzuć prożne honory, fałszywe ućiechy, ktore ćię trzymać záwsze będą w gryzoćie, y w smutku. Rozdźielone serce ná wiele áfektow, nigdy nie znayduie pokoiu. *Kto chce żyć w ukontentowániu, powinien ofiárowáć iedno iednemu, iedno serce iednemu Bogu*, mowi Swięty Egidiusz. Bog iest ták żarliwy, żeby miał iedynie twoie serce, że dla tego, ieżeli wierzemy Swiętemu Anzelmowi, chćiał ćię w osobie własney odkupić, á nie przez iákiego Archániołá, ábyś y ty nie dźielił miłośći twoiey, część daiąc temu, ktory ćię stworzył, część drugą temu, ktory odkupił. Wszystkiego sercá twego potrzebuie Oćiec Przedwieczny práwem stworzenia. Wszystkiego chce Syn Boski tytułem odkupienia. Cáłego żąda Duch Swięty imieniem usprawiedliwienia: cáłą miłość powinieneś iednemu Bogu we trzech Osobach. O iák dobrze tę prawdę rozumiałá Błogosłáwiona Michelina zacna Mátrona, ktora iednego tylko syná maiąc, ktorego iáko źrzenicę oczu swoich kocháłá, áby mogłá obroćić wszystek sercá swego áfekt do Bogá gorąco mu supplikowáłá; áby, ieżeliby mu się podobało, wźiął go z tego świátá. Co y uprośiłá z tą łáską, że do nikogo nigdy więcey nie miáłá áfektu, żadnego nie kocháłá stworzenia, tylko iedynie Bogá swego.

Nakoniec choćiażby Bog żadnego nam nie uczynił dobrodźieystwá, áni iedney przećiwko nam nie miał

iſkierki miłośći, kiedy uważemy że ieſt nieſkończenie dobry, nieſkończenie piękny, y niewymownie w ſobie ſamym miły, będąc morzem wſzelkiey dobroći, pierwſzym początkiem, y oſtátnim końcem wſzelkiego dobrá, kochaćbyśmy go powinni nieſkończoną miłośćią; ták, chcąćiażby ieſzcze ſpoſobność ſercá náſzego byłá nieograniczona, wſzyſtkę powinnibyśmy obroćić do kochánia Bogá ták doſkonałego. A że ſerce náſze w ſamey rzeczy ieſt ták ſkurczone y ćiáſne, iákoż możemy część iego obroćić do kochania rzeczy iákiey ná świećie? Piękność Boſká ieſt ták zbytnia, że dla kochania iego ſamego, nie powinnibyśmy y káwáłká naymnieyſzego áfektu obracáć do nas ſamych. Zupełna doſkonałość iego ma w ſobie tákie pobudki do miłośći, żebyśmy śię nie powinni poruſzyć do kochánia iey, áni dla nádźiei chwały niebieſkiey, áni dla boiaźni káry piekielney. Dla tego owa ſławna Pánná ſzczerze kocháiącá Bogá, ſkończywſzy rozmyślánie o dobroći y piękności Bogá, wyſzłá ná publiczne ulice z świecą zápaloną w práwey ręce, á z náczyniem wody pełnym w lewey; á gdy iey ſpytano, gdźie idźie, y co czynić chce z temi dwiema rzeczámi w ręku, odpowiedźiała: Tym ogniem chcę ſpalić niebo, á tą wodą chcę zágaśić piekło, bo Bogá powinniśmy kocháć, y iemu ſłużyć dlá ſamey iego nieſkończoney dobroći. Piękna inwencya duſzy práwdźiwie kocháiącey, ktora pokazuie że nieſkończone doſkonałośći Boſkie powinnyby poruſzyć nas do ſzczerego iego kochánia, nie uważaiąc áni ná wielką nágrodę, ktorą nam obiecuie, áni ná wieczną karę, ktorą nam groźi.

Ale podobno ták czyſta miłość y prawdźiwa należeć

tylko będźie do dusz doskonałych, á nie do nas mizernych grzesznikow. Ale przynaymnieyż niech nas pociągną do kochánia iego nieskończone dobrodźieystwá, ktoremi násze uprzedza zasługi, nieográniczone nagrody, ktore nam obiecuie. *Iezeli nie kochajz Boga dla niego, kochay go dla śiebie.* Mowmyż nákoniec z ową wielką duszą, ktora się ták zakochała w Bogu, Augustynem Swiętym, *Názbyt pozno poznałem ćię o dobroci nieskonczona! záwsze dawna, á záwsze nowa. Biáda temu nieszczęśliwemu czásowi w ktorymem ćię nie kochał! y owszem w ktorymem ćię obrażał. Pozwol ábym ćię w przyszłym czáśie ták kochał, iakom ćię obrażał w przeszłym. Odmień we mnie te zmysły, áż nazbyt skłonione do dobr doczesnych:* Oświeć oczy moie iednym promieniem twego świátła, ábym nic widźieć, niczego uważáć nie mogł, tylko twoię piękność. Wzbudź wemnie tákie obrzydzenie wszelkiego stworzenia, ábym z miłośćią przynaglony był, do ćiebie się ućiec o moy Stworzyćielu! O miłośći iedynie kochána! napełnyże serce moie gorzkośćią przećiwko dobrom świátowym, wznieć we mnie nienawiść przećiwko błędom, w ktorych mię bawią wszystkie rzeczy ziemskie. A ták serce moie, dusza moia, y áfekty moie wszystkie będą twoie. W tobie samym znaydę odpoczynek y ukontentowánie, z ćiebie samego żyć będę szczęśliwym, y umrę błogosławionym. Boże moy, nadźieio moiá poćiecho moiá, Boże sercá mego.

Nákoniec niech zamknie te nauki y zapieczętuie násze sercá owa ofiará, ktorą czynił Ignacy Swięty do Bogá ná końcu swoich ćwiczeń duchownych.

Przyimiy Pánie zupełnie moię wolność, weź pamięć, rozum, y wolą moię wszelką. Cokolwiek mam, tyś

mnie

mnie to dał, wſzyſtkoć to znowu názad wracam, wſzyſtko rządowi woli twoiey polecam. Miłość tylko ſámę z łáſką twoią day mi, á będę áż nádto bogaty, y o nic więcey nad to nie proſzę.

*.***

§ III.
PRZYKŁAD.

Nie mogę przywieść odmiány zacnieyſzey, z świeckiey miłośći przemienionego w miłość Boſką, iáko Raymunda Lulla ſłáwney cnoty człowieka. Nie było tákiego ná świećie, żeby był ſkłonnieyſzy y bárźiey zwyczáynieyſzy do świeckiey miłośći. Między inſzemi zakochał ſię raz ták mocno w iedney zacney y godney Pánnie, że práwie ſzáleć począł: y ſpráwdźiło ſię ná nim owo przyſłowie: furya kochaiącego, furya ſzalonego. Dniá iednego śiedząc ná koniu bárzo bogáto ubránym, widząc że ta ktorą kochał weſzłá do Kośćiołá, ſwoią zwyczayną zápalony miłośćią oślep, bez reſpektu ná Ołtarze y Przenaświętſzy Sákráment, wpadł do Kośćiołá ná koniu y tám począł ná nim pląſać y ſadźić ſię. Ale záraz wſzczął ſię wielki w ludźiách krzyk, ktorzy go záraz iáko ſzálonego wygnáli. Zturbowáłá ſię bárzo tą ſpráwą owa Dámá, y wźięłá rezolucyą táką, ktoraby byłá mogłá mądrym lekarſtwem furyą tego ſzáleiącego uleczyć kochánká. Wźiąwſzy náprzod pozwolenie od tych co byłá powinna, odprowádźiłá go ná ſtronę, y pokazuiąc twarz wpuł rozgniewáną y żáłoſną odkryie mu pierśi, y pokaże mu wſzyſtkie brzytko zkán-

cerowane y zgniłe zkąd wychodził sprosny bárzo smrod y obrzydliwość. A chcąc lepiey rzecz udać, pocznie go bárzo łáiáć, y mowić, áby widźiał dobrze do iák smrodliwego stworzenia swoię skłaniał miłość, áby uważał szpetność owey zgniłey rány, y uczuł smrod z niey. Iákoż można rzecz, áby ták szalony áfekt znaydowáć się miał przećiwko ták zbrzydliwemu stworzeniu, y tę miłość ktorąśmy winni Bogu, iáko można rzecz obracáć do stworzenia ták niegodnego. Raymundus ná ten widok y dyskurs zadumiał się y zadrżał, wszystek z ziąbł patrząc, á słowá nie mowiąc ná ten plugawy wyrzut. Y w iednym momenćie znalazł się przemięnionego y w inszego obroconego, przez kancer cudzego ćiáłá, swoię leczył duszę.

Kiedy wychodźiłá z sercá iego miłość świecka, wchodźiłá duchowna; ták dálece, że począł opłákiwáć száleństwá przeszłe, y protestowáć się, że niechćiał nigdy więcey kochać kogo inszego oprocz Bogá: Y ták odwáżną rezolucyą przedśięwźiąwszy, rozdaie dobrá swoie wszystkie ubogim, y wychodźi z domu Oycowskiego w daleką idąc puszczą. Gdzie modląc się ustáwicznie, postámi trápiąc ćiáło swoie y łzami, ták ogniem niebieskiey miłośći był zápalony, że muśiał często odkrywáć suknią przed pierśiámi, áby dał oddech pałáiącey w sercu miłośći. Gdy patrzał ná źiołá y kwiáty polne, imaginował sobie, że widźiał ták wiele zwierćiadł, ktore mu reprezentowały piękność, mądrość, y dobroć Boską. Ieżeli iáki przyiaćiel przyszedł go nawiedźić, y mowił mu, iakoby mogł wytrwáć bydź ták sam, y od wszelkiey odległym kompánii, odpowiádał záraz, y owszem báwiłem

łem ia ſię tu z miłą bárzo kompanią, ále teraz iákeś ty przyſzedł ieſtem ſam. Gdy naturze potrzebuiącey pokarm iáki dać było trzeba, ſkarżył ſię że przyćiśniony ſnem kilka godźin ſtráwić muśiał, nie pamiętaiąc ná ſwego kochanego Stworzyćiela. Gdy ſię obudźił, zápalał w ſobie w nagrodę opuſzczonych momentow, ták wiele gorących áfektow, że często w nich mdleć muśiáł. Przychodźił czáſem do miáſta ſpiewáiąc chwałę ukochanemu ſwemu Iezuſowi, gdy go ſpytano zkąd ſzedł, odpowiedźiał, od miłośći; gdźie ſzedł, do miłośći; komu ſłużył, miłośći; zgoła nic nigdy nie miał ná ięzyku, nic ná ſercu, tylko miłość Boſką. Dla tego wzbudźiło ſię w nim wielkie prágnienie śmierći, áby był mogł widźieć twarz otwártą kochanka ſwego, y ćieſzyć ſię z nieſkończonego dobrá. Zápraſzał często w gorących modlitwach śmierći, aby do nego przyſzłá y uwolniłá go od owych więzow, w ktorych przywiązaną do ćiáłá, iáko wiákim więźieniu iego byłá trzymana duſza. Poſzedł raz w głąb puſzczy, áby tym wolnieyſze dał ſwemu ięczeniu pole, żaluiąc ſię ſerdecznie ná to, że śmierć nierychła, odwłocząc iego poćiechę, ktorey ſię ſpodźiewał w ćieſzeniu ſię z Bogiem. Aż obaczył Puſtelnika nád brzegiem rzeki, y zbliżywſzy ſię z załoſnym áfektem rzekł: Przyiaćielu, czy niewiedźiałżebyś ty ſpoſobu iákiemby poſzarpać mogły ſię kaydány, y wyniść z więźienia? Ow ktory tákże był głęboko ránіony miłośćią Boſką, zrozumiał záraz że mowił o kaydánach, y więzieniu ćiáła, y odpowiedźiał: Y ia na to płaczę, że mię też kaydany, w tymże trzymaią więźieniu. Ale niech żyie miłość, bo to więźienie ieſt miłośći nie boiaźni, gdźie kaydány ſą poćiechą y delicyámi, bo ſię

ſtoſu-

ſtoſuią do woli ukochanego náſzego dobra. Weſzli potym w miłe dyſkurſy, y ták ſię ich zápaliło ſerce, że wiele obfitych wylali łez, iákoby pokazuiąc ſię dwiema owemi obłoczkami od ſłońcá otoczonemi, ktore w iedenże czás y roztapiaią ſię w deſzcz, y zápaláią ſię iákoby były ogniſte.

Ale miłość Raymunda nie zatrzymałá ſię w ſłodkich poćiechách, do ćięſzkich udaiąc ſię odwag; bo widząc że Zbáwićiel examinuiąc Swiętego Piotrá około miłośći, kochaſz mię? trzy razy mu roſkazał: Pás owce moie: Wſzyſtek ſię udał ná náwracánie duſz ná drogę zbáwienną. Nawracał wſzelkiego ſtanu oſoby, y była tego liczbá wielka; kazywał o nieſtáteczności rzeczy ludzkich, o prożnośći honorow, o krotkośći ućiech, y mizeryach te° żyćia, nagrodách y karániach, ktore w przyſzłym żywoćie naſtępuią. A to czynił z ták wielkim ſkutkiem, że iáko pożeraiący płomień przemieniał wſzyſtko to w ſię, cokolwiek przed nim ſię pokazáło. Nád to, uważáiąc że iego Miłość był Vkrzyżowány, wyráźić ſię nie może, z iákim prágnieniem ſzukał krzyżow. Zwykł był mawiáć, że drzewo miłośći, było drzewem krzyżá, ktore wydawáło z śiebie owoce kwaſkowáto ſłodkie, y że utrápieniá, y choroby były kwiátámi iego. Dla czego nie czuł nigdy większego ukontentowánia, iáko kiedy był utrapiony; ćierpiąc potwarzy, choroby, więźienia, naśmiewiſka; ále ták był w tym wſzyſtkim weſoły, że ſię zdał bárźiey tym ćieſzyć, ániżeli ſmućić.

Kupił był niewolnika Turczyna áby go náuczył ięzyka Arábſkiego. Ale kiedy ten niewierny uſłyſzał, że nie dla czego inſzego ten umieć chćiał ięzyk, tylko żeby wo-

by woiował przećiwko Machometanom, ták śię roziadł, że nożem uderzył go w pierśi, lubo rána nie ſtáła śię śmiertelna. Przybiegł cáły dom na ten hałas, chcąc na kawałki rozśiekać owego zaboycę; Ale Raymundus ſam go obronił mowiąc, że miłość Boſka náuczáła tego żebyśmy wybáczali nieprzyiaćiołom naſzym. Ani inſzego znáku bolu nie pokazał, tylko ten, że bárzo żałował, iż zá ták piękną nie umarł przyczynę.

Długaby była hiſtorya, gdybyśmy wſzyſtkie iedno po drugim wſpominać tu mieli cudá, ktore miłość Boſka w tym wielkim czyniła człowieku, áż po śmierći iego, ktorey przyczyną była złość Saracenow, y ktora uwielbioną była y oſłáwioną przez dźiwny ſłup ogniſty, ktory widźiany był wychodzący z iego ćiała umarłego, iako by znák gorącey iego miłośći. Zákończmy niektoremi iego zácnemi y odważnemi zdaniami, ktore radbym áby przenikły y nápełniły ſercá náſze. A te ſą: O święta miłośći! iáko żáłuię że ták nie rychło twoięm poznał ſłodkość! Ieżeli ták nikczemnie przekłádałem kiedy miłość świecką nád ćiebie, nie dla tegom to czynił, żebyś tego miáła bydź godna, ále dla tego żem ćię nie znał. A ktoż kiedy będźie, żeby mię mogł od ćiebie oderwáć? co mię oddali od miłośći Chryſtuſa; utrápienie? Nie, bo ty, o święta miłośći, odmieniſz mi ie w ſłodkie ukontentowánie! Ściśnienie? Nie, bo ty przemieniſz ie w zupełny pokoy. Głod? Nie, bo ty naſyćiſz mię ſłodkośćią. Niebeſpieczeńſtwo? Ani to, bo z twoią pomocą przemieni śię to w nieporuſzone beſpieczeńſtwo. Czy prześládowanie! Ale y to nie, bo nákoniec nágrodźiſz ie ſławnemi tryumfami. Miecz? Nie, áni ten oddali mię od ćiebie

Bo-

Boska miłości, bo niczego barziey nie prágnę, iáko żebym umarł zá moię Miłość ukrzyżowáną. Y rany, y śmierć będźie mi nágrodą y błogosłáwienstwem. Ktoż mię oddźieli od miłośći Chrystusowey.

Otoż máxymy do rozmyślánia o wieczności potrzebne, ktorem w prostych tych wywiodł naukách. Ieżeli serce twoie wzbudźiły do iákiego nabożeństwa, staray się ábyś go żywo dotrzymywał, często rozmyśláiąc iák krotkie iest życie, iáko niepewny czás śmierći, iák wielka nágrodá nágotowána od Bogá tym, ktorzy pilnuią práwá iego. Nád wszystko trzymay dobrze wyryte y wydrukowane ná sercu twoim owe słowá, iák dobry iest Bog przećiwko tym, ktorzy mu prostym y szczerym służą sercem. Pan iest ták dobry, ták łáskawy, że káżdy twoy uważá uczynek, káżdy rachuie krok, káżdą przyimuie modlitwę, káżdą uważá pokutę, ktorą czynisz dla niego, ábyć to wszystko wieczną nágrodą zapłáćił w niebie.

Czytay Tomászá á Kempis Kśięgę trzećią, Rozdźiał piaty, pod Tytułem o cudownym afekćie ku miłosci Boskiey.

****

ZDANIA y NAUKI Swiętego PHILIPPA NERIUSZA.

1. Szatan iáko pyszny y miłuiący ćiemnośći Duch, żádnym inszym snádniey niebywá zwyćiężony sposobem, iáko prawdźiwą serca pokorą, á prostym y iásnym bez wszelkiey zasłony grzechow swoich y pokus spowiednikowi wyznániem.

2. Kto prágnie w Duchu czynić postępek, powinien według

Oycow/ y dawnych Zakonnikow Reguł/ świát sobie zá nic mieć/ wszystkich sobie wielce wáżyć/ sámego siebie pogárdzáć/ y ná wzgárdy od inszych żądane nic niedbáć.

3. Záwsze Bog od ludzkiego sercá potrzebował pokory/ y uniżeniá; y niemász coby temu niepodobáło się bárziey/ iáko właśnym o sobie nádymáć się rozumieniem.

4. Gdy iákiego dopuszczamy się grzechu/ ábo niedoskonáłośći; potrzebá pomyślić sobie/ iż to Bog dopuśćił ná ukaranie Pychy; y náyszkodliwsza rzecz iest/ swoie wymawiáć niedoskonáłośći. A przeto gdy kto upadnie/ mowić powinien/ gdybym był pokornym/ nigdybym był temu nie podlegał upadkowi.

5. Gdy kto bywa od drugiego o popełnioną nápomniony niedoskonáłość/ powinien tę przestrogę ochotnym y pokornym przyimowáć umysłem/ áni dla tego przypuszczáć do sercá smutku/ ábo iákiego oćiążeniá siebie; bo tákowa oćiążałość/ ktora dla pychy dolega strofowánie/ częstokroć szkodliwsza iest/ ániżeli owa sama/ ktorey kto dopuśćił się/ niedoskonałość.

6. O Krzyż y pokusy żadną miarą nie potrzebá prośić Páná Bogá z nieiákim o własnych siłách swoich zbytecznym rozumieniem. Pokornie iednák y poufale od niego prośić możemy o łáskę y siły do znoszenia ochotnie y wesoło tego wszystkiego/ co Boskiemu ná nas włożyć będźie się podobáło Máiestátowi.

7. Gdy kto ćiáłá złożony iest chorobą/ myślić ma sobie y mowić/ dla tego Bog tę ná mię dopuśćił chorobę/ iż odemnie czegoś prágnie: przetoż stánowię koniecznie (iednák zá iego pomocą) żywot odmienić/ y lepszym bydż nápotym.

8. Postow/ Dyscyplin/ y tym podobnych ćiáłá umartwienia/ nie trzebá záżywáć bez dozwolenia Spowiednikà; y ktokolwiek tákie rzeczy z własnego ná się bierze upodobania/ ábo w krotce zdrowia nadwątli/ álbo w pychę wpádnie/ rozumieiąc o sobie że coś wielkiego czyni.

9. Szu-

M dla B. Just.

9. Szukáć wprawdźie umieiętnośći potrzebá/ ále bez ćieká-
wośći y zbytniey troski; á ieżeli czego náuczyłeś śię/ zátáy to
w sobie/ á niepokazuy śię;ále tego ná popráwę żyćia twe° záżyway.

10. Wielka iest sercá Doskonáłość/ bydź bacznym/ áni gránic
rostropnośći nie przestępowáć; przećię iednák wiele tákich iest/
zwłaszczá ktorzy dopiero służyć Bogu poczynáią; ći/ iż cnoty
diskrecyey nie máią/ bárzo surowy poczynáią żywot/ y wiele prá-
cowitych podeymuią śię pokut; posty czyniąc śćisłe; grube/ álbo
przykro ostre nosząc włośiennice; ná gołych sypiáiąc deskách;
nie sypiáiąc/ y cáłe nocy ná modlitwie trawiąc: ktore rzeczy/ iż
nie są pomiárkowáne/ ich śiły nie pomáłu przechodzą: Dla czego
zá czásem uznawáią śię bydź oszukánemi/ y w zdrowiu nádwątlo-
nemi; y/ták ná ćiele/ iáko y ná duszy/ nie sposobnemi.

11. Nie ták báwić śię potrzebá śrzodkámi/ żebyśmy żadnego
zgołá nie mieli względu ná koniec/ do ktorego śrzodki zmierzáią.
Dla tegoż wielce błądzą ći/ ktorzy tylko przez posty/ dyscypli-
ny/ pielgrzymowánia/ włośienice/ y tym podobne sposoby stárá-
ią śię o ćiáłá umartwienie; y ná tym przestáią/ iákoby ná tym wszy-
tká miáłá bydź záſádzona doskonáłość: á nie uważáią/ że te
wszytkie śrzodki zá nic zgołá nie stoią/ ieśli człowieká do Bo-
skiey nie przywodzą boiáźni: tákże do záchowánia iego przykazań
z miłośćią; y do pokory/ y do oderwánia śię od świátá/ żeby cá-
łym Bogu służył sercem.

12. Są niektorzy co z lekká nowemi co raz okłádáią śię ćiężará-
mi/ y náznáczáią sobie ná káżdy dźień Koronek wiele y Godźinek
o Náświętszey Pánnie/ y Officium zá Umarłe; y rożne modlitwy
wedla rozmáitych intencyi; y oprocz tego wiele innych rzeczy/
ktore choćiażby káżde z osobná dobre były/ ále iednák wszytkie
rázem, są zbyteczne y modlącego śię obćiążáią; y gdy náprzy-
krzenie przemoże/ náostátek cáłe opuszczone bywáią / oprocz
tego

tego/ iż ták wiele ćiężarow/ wewnętrzney przeszkadzáią modlitwie: dobra iednák rzecz iest/ pewne iákiekolwiek náznáczyć sobie nábożeństwo/ y nim pilno báwić śię/ á nigdy nie przestawáć.

13. Niemász tego żadney potrzeby/ chćieć wszytkich iednego dnia dokończyć rzeczy/ y przez cztery dni świętym zostáć/ ále powoli y z lekká trzebá postępowáć.

14. Trudniey owych náprawić/ ktorzy śiłą názbyt czynią: á niżeli pobudźić tych/ ktorzy bárzo máło robią.

15. Wielce pożyteczna rzecz iest/ swego pod czás poniechać nábożeństwá/ gdy ták zda śię Spowiednikowi.

16. Jeżeliby kiedy przytrafiło śię/ żeby rozkazał Spowiednik zwyczáyna ná inszy czás odłożyć Kommunią/ á nie chćiáłaby posłuszna być ósoba/ ktorey to roskazano/ żeby mocno stáłá w swoim przedśięwźięćiu/ y czułáby iákiekolwiek z tego roskázánia nieupodobánie/ to záiste máłe iest nabożeństwo/ ále iáwny znák uporczywośći/ tákże ládáiákiego umartwienia y pychy; w czym/ bez wątpienia/ bárzo niegodną czyni śię ták wielkiego Sákrámentu.

17. Kto włásną umie umartwić wolą/ á duszy swey nie pozwaláć pożądliwośći/ iest ná stopniu cnoty barzo wysokim/ Nieumieć zás tego/ y nie stáráć śię tego náuczyć/ iest z sobą nośić wszędźie gniázdo niezliczonych pokus; y táki do rozgniewánia iest bárzo skłonny/ przyiáźni barzo łácno rozrywa/ y rzadko wesoły ále naywięcey meláncholicznym y pomieszanym iest dla tych rzeczy/ ktore ná niego przypadáią.

18. Nie iest pewnym znákiem wewnętrznego nábożeństwá/ powierzchowne ułożenie/ áni same náwet łzy/ bo y nie dobre białegłowy/ bárzo łátwo płaczą/ á przećię nie dla tego są świętemi.

19. Jeżeli kto u Pánow ábo Przełożonych nie otrzymá o co prośił/ niech mu to przykro nie będźie; áni żadnego po wierzchu

niech

niech nie pokázuie gniewu znáku/ ále do nich niech powraca się z táką/ iáko przedtym/ twarzy wesołośćią/ y wszelkie im niech wybiie podeyrzenie umysłu/ tym odmowieniem/ urażonego.

20. Jeśliby kiedy potrzebá było zacną nápomnieć osobę o iáki znáczny defekt: rostropnieyszaby rzecz byłá/ ná pozor inszą strofowáć osobę/ żeby tym snádniey y wdźięczniey znáczna osobá/ to násze przyięłá nápomnienie; y nietakby ią to obchodźiło/ iż kto inszy waży się bydź iey náuczyćielem.

21. Kto chce żeby mu drudzy wielce posłuszni byli/ niechże máło roskázuie.

22. Posłusznym bydź bez diszkursu álbo bádánia przyczyn/ y zápewne ták sobie rozumieć/ iż tá rzecz/ ktorą roskázuią/ náylepsza iest miedzy temi/ ktore może kto czynić / náydoskonalsze iest posłuszeństwo. A kto w iákim iest zgromadzeniu/ powinien bydź do posłuszeństwá iák náybarźiey ochotny/ y wszytkie inne rzeczy dla pospolitych opuszczáć.

23. Nie dosyć ná tym/ szánowáć tylko Przełożonych; ále nád to szánowáć powinieneś y sobie rownych/ owszem y podleyszych; y wszytkich ábyś uszanowaniem poprzedzał/ stáráć się potrzebá.

24. Wszelkiey chronić się osobliwośći/ do cnoty náleży; áni przywłaszczáć sobie godnośći/ álbo prácy większey nád innych.

25. Zachwycenia/ y od zmysłow odchodzenia/ tákże łzy iáwne przed wielą oczymá bárzo są podeyrzane; bo łáská Boża kocha się w ćieniu y sercá ustronnośći; chybá żeby pożytek bliźniego potrzebował ináczey: przyrodzenie záś własney prágnie okázáłośći/ y chce bydź iáwnie widźiane y pokázywáne.

26. W dobrey rzeczy nie bądź leniwym/ bo y śmierć nie mieszká/ áni krokow liczy: á szczęśliwy młody człowiek/ ktoremu Bog do czynienia dobrze pozwala czásu.

27. Prożnowánie rzecz iest záráźliwa Chrześćiáńskiemu człowieko-

wiekowi; y dla tego cokolwiek záwße czyniłby potrzebá/ á naybárziey gdy tylko sam w swoiey zostáieß komorce: iáko to/ álbo czytáć Xiążkę iáką Duchowną/ álbo żywoty SS. álbo pismo święte/ álbo mowić Koronkę/ álbo Xiążki ukłádáć/ álbo łoże uściełáć/ ábo co tákiego robić/ áby kogo ßátan nie nálazł prożnuiącego.

28. Do dostąpienia drogi cnoty/ nie pomáłu pomaga/ myślić sobie/ iż w tym żywoćie żadnego nie maß czyscu/ ále álbo Niebo álbo piekło; álbowiem ten/ ktory prawdźiwie służy Bogu/ wßelki sobie krzyż y utrapienie obraca w poćiechę y wesele/ y wewnętrzny ma w sobie Ray; lecz kto przećiwnym żyie sposobem/ á udawa się zá zmysłámi/ ma y ná tym świećie/ y ná drugim/ piekło.

29. Częsta grzechow spowiedź iest wielkim dußy náßey do wiela dobrego powodem/ bo ią wyczyßcza/ uzdrawia/ y w Boskiey utwierdza służbie: y dla tego nigdyby náznáczonego czásu nie trzeba opußczáć (choćiażby też nie wiedźieć iáka wtrącáłá się przeßkoda) ále wprzod wyspowiadać się/ toż potym do sprawy przystąpić; ponieważ z táką ßczęśliwiey powiedźie się pomocą.

30. Melánkolia y zámießánie umysłu niemáłą przynośi dußy ßkodę; wesołość záś przećiwnym sposobem umacnia serce/ y wielce pomaga do wytrwánia w dobrym żywoćie. A przetoż miałby sługá Boży ustawicznie bydź ochotnego y wesołego sercá.

31. Szkrupułow/ iż niespokoyny czynią umysł y melánkoliczny/ wßelákim sposobem y stárániem wystrzegáć się potrzebá.

32. Nie trzebá cále Bogá prośić o takie łáski/ iákowe są: zdrowie/ Bogáctwa/ ßczęśćie/ y inße tym podobne; ále z tą kondycyą/ iezeli ták Bogu podoba się y pożyteczne są/ á nie ßkodliwe proßącemu.

33. Jeśli iákiey zewnętrzney użyczy Bog łáski/ nikomu iey

nieobiá

nie obiáwićie/ tylko Duchownemu Oycu bo ináczey utraći śię.

34. Kto ma służyć choremu niech/ rozumie iż ten chory iest sámym Chrystusem; y cokolwiek posługi uczyni choremu/ niech rozumie/ że to Chrystusowi czyni; bo ták y z wiekszą owá usługá od práwuie się miłośćią/ y z wiekszym pożytkiem.

35. Gdy ktokolwiek co dobrego uczyni/ á inszy to sobie przywłaszcza/ y z tego przechwala się; wielce ten ćieszyć się ma/ ktory ow dobry uczynek odprawił: y to sobie miedzy Boskiemi policząć Dobrodźieystwy/ że mu kto inny tę u ludźi kradnie sławę; bo ták u Boga toż sámo z wiekszą zysze zasługą.

36. Bárzo źle czyni/ kto sobie ufá; y ten/ ktory wdáie się w okazye grzechu/ mowiąc/ że nie upadnę/ pospolićie upada z wiekszą duszy swoiey szkodą. Przeto kto niechce upaść, nie ma sobie dowierzać/ y názbyt ufać w śiłach swoich/ ále Pánu mowić: nie dowierzay mi/Pánie/áni czego innego spodźieway się po mnie/tylko grzechu; ieżeli mi niebędźiesz pomocą/ bez pochyby upadnę.

37. Ludźie młodźi dla oddalenia od śiebie wszelakiego nieczystośći niebespieczeństwa/ maią każdey/ by naymnieyszey/ tego grzechu wystrzegać się okazyi; dla tego nie chwalił ten Swięty/ żeby duchowni iego synowie/ ieden drugiego miał tykać się/ áni po ręku/ choćiażby żártem.

38. Gdy Dusza w Boskie cále iest oddána rece y nie kontentuie się upodobaniem; w dobrych ręku iest/y w szczęśliwym wielce bespieczna powodzeniu: y rzecz potrzebná iest bárzo choremu/ bydź powrzdanym Bogu: Pánie ieśli czego chcesz po mnie/ oto gotowy iestem; áczkolwiek nic dobrego nie uczyniłem/ czyń ze mną y postanow ze mną cokolwiek tobie będźie się podobáło.

39. Kto czego innego oprocz Chrystusá prágnie/ nie wie czego mu się chce/ kto prośi o co inszego krom Chrystusá/nie wie o co prośi/ kto dla czego inszego/ á nie dla Chrystusá prácuie nie wie co robi.

40. Do żadney rzeczy stworzoney/ choćiażby naymnieysza y naypodleysza była/ nie trzeba sercem przylegać: ále w pokorze miedzy stworzeniem obcować/ y tákiego pragnąć stanu/ w ktorymbyś przyszedł do iednego pieniążka niedostatku/ ktoregobyś áni żebrząc mogł dostáć.

41. Duchownego nigdy nie dostąpi żywotá/ kto iest chćiwy do nábyćia rzeczy doczesnych.

42. Dźieśięć osob od świátowych uwolnione zyskow y pożytkow/ całyby świat nawroćiły.

43. Duszá/ ktora zupełnie poświąca się Bogu/ cale Boża iest.

44. Miłość/ ktorey kto zbytecznie rodźicom/ krewnym/ naukom/ ábo samemu sobie udźiela/ cale ią Bogu wydźiera.

45. Kto Bogá prawdźiwą kocha miłość ią/ y iego sobie nad wszytko poważa/ doznawa podczás łez obfitośći y łásk zgromádzenia takim dostatkiem/ iż muśi záwołać. *D... yć iest Pánie! zániechay mię.*

46. Zaden dla śiebie áni mieysca áni czásu mieć nie powinen/ gdy bliźniego rátowáć potrzebá; y duchowne swoie opuszczać smáki/ ábo modlitewki dla bliźniego/ iest Chrystusá opuszczać dla Chrystusá. A to nie pospolita iest doskonałość/ ktorey nie wiele ludźi poznawa.

47. Gdy sługa Boży żadnego nie ma utrapienia/ ktoreby ćierpiał/ y niemász ktoby go prześladował / ábo krzywdy czynił/ ieśli chce pomnażáć się w Duchu/ niech sobie ná myśli y na sercu zmyśla iákiego Hultáiá/ ktoryby potkawszy się z nim/ zelżywie mu łaiał/ y sromotne zádawał potwarzy; á do słow niecnotliwych nádto okrutne przydałby postępki/ iáko to kijemby przywitał/ mieczem ránił/ pięśćiámi áż do śinośći potłukł/ y ták on iáko naygorzey uczestowány wielką miłośći gorącośćią / przykłádem Zbawićielá/ niech to w umyśle postanowi/ żeby podiętą

ow-

owę darowáł zbrodniowi obelgę/ y uſpokoiwſzy w ſobie powſtáiącą zapálczywośći y gniewu popędliwość/ wſzelkiey zániecháwſzy pomſty/ dla miłośći Bożey niech odważną odpuśći miłośćią/ nie inaczey tylko iákoby rzeczą ſamą tę ponośił krzywdę: ktorym Cwiczeniem powoli przyzwyczai śię umyſł do ſnádnieyſzego prawdźiwych krzywd odpuſzczenia; táko Zołnierz/ ktory na ſzermierſkim ćwiczeniu y pokątnych bitwach/ powoli wkłada rękę do ſzermowánia mieczem; y ſztuk uczy śię/ ktorychby potym záżywał / kiedy poprawdźie bić śię potrzebá.

48. Słudze Bożemu potrzebna ieſt ćierpliwość; y nie ma nikt żałoſnym bydź z utrapienia/ ále ſkromnie oczekiwáć poćiechy; gdyż Bog żadnego nie dopuſzcza krzyżá / po ktorymby też niemiał poſyłać poćiechy / á krotko mowiąc żywot ſług Bożych/ nic innego nie ieſt/ tylko Krzyż á poćiecha ná przemiany.

49. Kto od Bogá przepuſzczonego ſkromnie nie ponośi krzyżá/ temu mowić śię może prawdźiwie / ty nie ieſteś godźien/ żeby ćię Bog nawiedzał/ áni takiego záſługuieſz dobrá.

50. Gdy ná nas przypadáią krzyże/ choroby/ y iákiekolwiek inſze ćiężkośći/ y przećiwnośći rodzaie/ nie trzebá przed niemi boiáźliwie ućiekáć/ ále ie mężnie zwyćiężać; bo ieśli ty przed iednym wprawdźie ućieknieſz krzyżem/ ná drugi iednak gorſzy nápádnieſz. A kto chroni śię śrzonu/ śnieg go obſypie; y kto uchodźi przed Niedźwiedźiem/ ná Lwa napadnie.

51. Gdy ſługa Boży przyſtępuie do przyimowania w przenayświętſzey Kommuniey Uwielbionego Ciáłá Chryſtuſá Páná/ w ktorym wſzytkie niebieſkie zátaione ſą delicyie/ niech ſtoi w boiaźni y nad zwyczay niech tym barźiey na przyſzłe gotuie śię pokuſy; abowiem nie dopuſzcza Bog áby miáły bydź prożnuiące te przedźiwne łáſki/ ktore w tym Boſkim rozdáie Sakramen-

ćie/ łáſká álbowiem Boża bárźiey wzdryga ſię proznowánia/ ániżeli czczego mieyſcá przyrodzenie.

52. Gdy kto w ſwey duſzy czuie nowego y niezwyczaynego Nabożeńſtwá Duchá/ niech dla namienioney przyczyny na iakikolwiek gotuie ſię krzyż albo pokuſę. Nadto/ gdy też zapał Duchá w ſobie poſtrzeże/ niech prośi Páná Bogá o śiły/ żeby to wſzytko mogł ponośić / co na niego z Nieba do znoſzenia włożą/ y żeby z pokus w grzech iáki/ lub ćiężki lub lekki/ nie upadł.

53. Jeśliby kto pytał ſię/ ktory naywiękſzy Krzyż ſłudze Bożemu przytráfić ſię może/ mogłoby ſię odpowiedźieć / że Krzyż iego naywiękſzy ieſt żadnego nie mieć krzyżá.

54. Niechay ſtrzegą ſię młodźi/ wprawdźie/ grzechu ćieleſnego/ ſtárzy záś łákomſtwá: pierwſzy bywa zwyćiężony/ przed nim ućiekáiąc á drugi gdy mu ſię ſprzećiwiáią.

55. Zawſze ſię bać potrzeba/ á nigdy ſobie nie ufáć; bo Diabeł znagłá nápada y ćiemnośćią záwikła rozum; y kto ſię nie obawia/ ieſt zwyćiężonym; ábowiem z Boſkiey ieſt ogołocony pomocy.

56. W Pokuſach/ do ktorych ćieleſna pobudza pożądliwość/ natychmiaſt niech/ pokuſę ćierpiący/ ućieka ſię do Páná Bogá/ y znak Krzyżá S°. trzykroć niech ná pierśiach wyráźi/ mowiąc: *Chryſte Syna Boży zmiłuyſię nademną.* abo ten wierſzyk: *Boże weyrzyi ku pomocy moiey, Panie na moy poſpieſz ratunek:* ábo więc: *Serce czyſte ſtworz wemnie, Boże; á duchá práwego odnow we wnętrznośćiach moich.* Przytym pocałowawſzy źiemię/ niech mowi kuśićielowi: oſkarżę ćię przed moim Duchownym Oycem/ ieśli mię dłużey kuśić będźieſz.

57. Przećiwko pokuſom/ kiedy zwykły burzyć śię w nocy/ bárzo pomocna rzecz ieſt/ wprzod niż do ſpánia udaſz ſię/ odmowić Hymn.

Ciebie, gdy iuż dźień kończemy,
Wszech rzeczy Stworco prośiemy;
Rácz nas według twey litośći,
Mieć w Opiece y pilnośći.
Niech sen miia precz plugáwy.
Y strászne nocne postáwy.
Tłum przećiwniká nászego
Broń zmázánia ćielesnego.
Oycze w litość nieprzebrány,
Y Oycu Synie zrownány
Zdarz z Duchem, co iest ćieszący,
Na wiek wiekow Kroluiący Amen.

58. Kto nie umie modlić śię/ nie zna Páná Bogá.

59. Niemász nic pożytecznieyszego człowiekowi nád modlitwę/ y bez niey nie długo przetrwa w Duchownym żywoćie; dla tego na kázdy dźień do tego naypotęznieyszego zbáwienia śrzodku ućiekáć śię potrzebá/ ále iednák nie bez zdánia spowiednika.

60. Człowiek/ ktory nie modli śię/ bydlęćiem iest.

61. Sprzyśiężony zbawienia naszego nieprzyiaćiel/ niczego barźiey nie boi śię/ y niczego nie ma w większey nienawiśći/ y niczemu barźiey przeszkodźić nie uśiłuie/ iáko modlitwie.

62. Przy Modlitwie/ niech oczy ćiáłá w obraz iaki nie będą ták wlepione/ żeby nigdy od niego oderwać śię nie miały: ták albowiem szkodźiłoby głowie: Pámięći iednak może być pomocny obraz/ żeby ná tym łacniey przypominało śię/ na przykład wćielenie Syná Bożego/ abo Narodzenie Páńskie/ ábo śmierć tego ná krzyżu. Jeśli zaś ktorego Swiętego albo Swiętey obraz/ pomoże do tego/ ábyśmy pámiętáli o ich cnotach do násládowania,

dowánia/ y żebyśmy ich prośli/ áby zá námi przyczyniali się do Páná Bogá.

63. Czytáć SS. żywoty bárzo wiele do modlitwy pomaga; y kiedy duch náktánia się do ich rozmyślánia/ potrzebá ie rozmyślać; á kiedy do rozważánia męki Páńskiey/ to ią rozważáć/ y nie ináczey/ tylko iáko Duch pobudza/ ábo modlić się abo rozmyśláć.

64. Modlitwy bárzo rozrywáć zwykły obrázy roiące się w głowie; y wiele tákich/ co ią opuszczáią dla przykrości myśli przypádáiących/ czego żadną miarą niechwalę: ábowiem poki może bydź/ trwáć ná modlitwie potrzebá/ nic nie dbáiąc ná przeszkodę iákieykolwiek fantazyi: y często to bywa/ iż Pan Bog w iednym to dáie momencie/ czego przez długi czas nie mogło się otrzymáć.

65. Miedzy inszemi rzeczami/ o ktore Páná Bogá prosić mamy/ iest/ státeczne wytrwánie w dobrych uczynkách/ y szczerey służbie Bożey: Gdybyśmy ábowiem mieli cierpliwość/ y trwáli w żywocie raz dobrze zácżętym/ z obfitością nawiększey dostępowálibyśmy Duchá doskonałości.

66. Częstokroć ná pierwszym do Bogá Duszę náwroceniu zwykł gorący y mężny Duch przybywáć/ á potym zda się ustawáć/ iakoby duszę Bog opuścił/ ále mężnym bydź potrzebá y státecznym/ powroci się ábowiem.

67. Ledwie kiedy dopuszcza Bog umieráć sługom swoim/ żeby ich iákimkolwiek znákiem wprzod o nástępuiącey śmierci nie miał przestrzedz; ábo więc żeby im niemiał wprzod udzielić Duchá niezwyczáynego.

68. Trzy są stopnie żywota Duchownego; pierwszy zowie się żywot źwierzęcy/ wtory człowieczy/ trzeci Anielski. To iest/ zwykł ná początku Pan Bog/ dla pociągnienia Duszku sobie/

gła-

głáskáć ie/ nieiáko obdarzaiąc słodkośćią/ y pewnemi nátchnie-niámi y smákámi niezwyczaynemi; á potym pokazuie po sobie iá-koby dáley odchodźił/ przenaświętszey swey powśćiągáiąc ręki od udźielenia tych słodkości / żeby obaczył Dusz stateczność w żywoćie Duchownym/ y dopuszcza im nieco potykáć się y bie-dźić/ dokąd mężnie nie sprzećiwią się/ á swoich pokus y przeći-wnośći niezwyćiężą; toż znowu pierwszych smákow Duchownych y poćiech niebieskich tyle drugie im przydaie; A ten iest żywot Anielski/ wktorym nieczuć áni krzyżá/ áni przykrośći żadney.

69. Prágnąć ktoregokolwiek miedzy świętemi przechodźić świątobliwośćią to záprawdę nie iest pychá; ábowiem prá-gnąć bydź świętym/ iest to prágnienie miłowánia y szácowánia Bogá nád wszytko. W czym choćiaż nád zamiar (gdyby to rzecz była podobna) rozszerzaćby się y rozwodźić potrzebá/ miłośći abowiem nieskończoney godźien Bog nieskończonego Maiestatu.

70. Nigdy ná własney nietrzebá stánowić się rostropno-śći/ ale we wszytkim rádę bráć u spowiedniká; tákże y o modli-twy káżdego prosić.

71. Do wytrwánia státecznego w dobrym żywoćie y świę-tey służbie Bożey/ potrzebna iest częstá spowiedź y Kommu-nia/ á zwyczayne też dobre uczynki nie máło do tego pomoc przynoszą.

72. Dla otrzymánia łáski przez Modlitwę/ ták długo trze-bá trwáć w prośbách bez przestanku / poki zupełnie nie-uprośiemy czego żądamy. Abowiem gdy w modlitwie ustaie-my/ często też Bog z swoią zástánawia się łáską. Przetoż ie-śliby chory zá modlitwą lepiey się mieć pocżął nie dla tego iuż ma opuszczáć Modlitwę; bo iáko poczęło się przez modli-twę zdrowie/ tákże przez iey śiłę do swoiey ma przywrácáć się całośći.

73. Gdy

73. Gdy kto ná modlitwie poczuwa wielkie Duchá uspokoienie/ dobry to iest znák/ albo iuż od Boga pozwoloney łaski/ álbo że ma być pozwolona.

74. Wiele tákich iest/ ktorzy/ iáko skoro postrzegą w sobie co ćielesnych albo inszych pokus/ powątpiwáią ieśli zezwolili/ álbo nie. Przetoż ieśli ta osoba/ ktora ćierpiała pokusę/ czuie w sobie miłość ku swey cnoćie/ ná ktorą pokusa szturmowáłá y nienawiść przećiwko owemu wystepkowi/ od ktorego był kuszony/ dobry iest znak nie zezwolenia. Tákże gdyby nieśmiał przyśiądz iż zezwolił/ y to iest znakiem nie zezwolenia/ bo rozmyślne zezwolenie bárzo łátwo Duszá postrzeże.

75. Nie trzebá názbyt czásem bádáć się pokusy ieśli zezwoliło się/ álbo nie; bo takowe badanie/ łacno ćielesną wznawia pokusę.

76. Obawiáć się potrzebá ćielesnych pokus/ choćiaż y w chorobie/ y w sámey stárośći/ poki tylko zamykáć się mogą y otwieráć powieki; bo duch nieczystośći żadnym nie folguie/ áni látom/ áni osobom.

77. Jeśli sługá Boży chce z wiekszą przechodźić beśpiecznośćią miedzy ták wielą záśadzonych wszędźie śideł/ niechże sobie zá Patronkę u Syna obiera Przenaświetszą Pánnę y ieśli nie może Rozáńca odmowić/ niechże miásto *Zdrowaś MARIA*, tę mawia Modlitewkę. PANNO MARYA Mátko Boża proś za mną JEZVSA Syna swego.

78. Sprzęt Kośćielny oszczędnie/ y tylko na gwałtowną ma bydź łożony potrzebę/ bo iest Boskim sprzętem.

79. Pożyteczna ć wprawdźie iest słudze Bożemu wesołość á-le ma wystrzegáć się rospustnośći: y potrzeba chronić się Duchá szyderskiego ábo błazeńskiego; ktorzy bowiem w szyderstwie y błazeństwie kocháią się/ Boskiego Ducha czynią się

mego.

dnemi/ á ieśli co Dobrego w sobie máią / to w krotce stráca.

80. Gdy Kápłan nawiedza Chorego/ niechże nie będźie Prorokiem/ mowiąc/ że chory z tey choroby nie powstánie. Bo śmierć opowiedźiawszy/ á gdy zdrowie choremu przywroći się/ mogłoby nie máło bydź/ iż nie powiodło się Proroctwo.

81. Obieráni spowiedniká doyrzałym/ ma bydź stánowione rozsądkiem; ábowiem świadomego mieć wodzá ná trudney Drodze/ nie máły to iest pożytek: ále zaś obránego płocho nie odmieniáć/ lecz mu wiárę dáwáć/ y cokolwiekby przytráfiło się/ z nim się znośić.

82. Dla wyczerpánia większego pożytku z Zywotow SS. y innych Duchownych Kśiążek/ nie trzebá ich skwápliwie czytáć/ ále pomáłu y z pilnośćią. A gdy się iuż kto czuie bydź skruszonym ábo w Nábożeństwie nieco zápalonym/ nie trzebá dáley postępowáć/ ále zástánowić się y duchownego oczekiwáć y kosztowáć smáku; á gdyby począł gásnąć/ powroćić się do czytánia.

83. Do modlenia się dobrego powinná Duszá wprzod iák naygłębiey poniżyć się y upokárzáć/ y niegodną uznáwáć się/ áby stáłá przed oblicznośćią tákiego Máiestátu: y ma swoie Bogu pokázowáć ubostwo/ niedostátek/ y niedołężność; ták upokorzona; cále porzucáć się ná Páná Bogá: Bog á bowiem one modlić się náuczy.

84. Gdy kto iest w Gorzkośći umysłu/ y wszytek gniewliwy/ ábo czuie w sobie przykre y częste pożądliwośći; niech nie tráći serca áni ustáie. Abowiem gdy Bog postánáwia dárowáć iáką cnotę/ dopuszcza/ żeby przećiwnym kuszony był występkiem/ áby wálcząc y sprzećiwiáiąc się/ sposobnym do oney uczynił się cnoty zá ktorą zástáwiał się.

85. Nie według rozumu to iest/ dobry iáki uczynek o- puszczać/ dla tego/ iż z tąd prożna iáka przeczuwa się chwá- łá. Abowiem prożna chwałá uczynku dobrego nie iest pánia/ ále tylko iákoby nieiáka służbiska y Towarzyszká/ nie odey- muie zásługi uczynkowi; wszákże iednák doskonáłość tego wy- ciaga/ áby prożná chwałá w niewola byłá podbiiána.

86. Kto zamyślá do zákonu niech wprzód uczy się swo- ię łamáć wola w tych rzeczách w ktorych większa poczu- wa trudność/ bo tym snadniey wytrwa w Zakonie.

87. Gdy kto z własnego umysłu y woli postánowi u sie- bie pościć / ćiáło Dyscyplinowáć / włośienice nośić/ y tym podobne rzeczy; á toby się nie podobáło spowiednikowi/ nie trzebá od niego gwałtownie dozwolenia wyćiagáć.

88. Niech każdy w swoim własnym zostawa domu/ to iest sám w sobie/ á niech nie będźie Syndykiem y sędźia spraw y żywotá ludzkiego/ chybá iżby chćiał/ álbo lekko- myślnie posadząć/ álbo mruczeć/ álbo inszym dogádzáć.

89. Kto ieszcze nieukiem iest w życiu Duchownym/ niechay nie stára się inszych náwracáć/ ále sám siebie niech pilnuie/ y sám się utwierdzá/ á przećiw pokus nawálnośćiom broni się; y niech będźie pokornym/ áni o sobie rozumie iż coś wielkiego uczynił; ráczey niech rozumie/ że nic nie uczy- nił/ áby ták w pychę nie upadł.

90. Szkrupulaći powinni koniecznie swemu poddawać się Oycu Duchownemu/ á własnemu nie dowierzáć rozsadkowi/ bo ináczey nigdy nie będa wybáwieni; mogać wprawdźie mieć nieco odpoczynku/ ále nie pokoy.

91. Sługa Boży powinien bydź cále gotowy ták ná ob- fitość smákow w rzeczach Boskich/ iáko y niedostatkach ták do wesołośći iáko y do ośiżałośći kosztowánia.

92. Rzecz

92. Rzecz ieſt wielkie° pełna niebeśpieczeńſtwá w Osobách Duchownych/ pragnąć obiawienia; y bárzo wiele tákich ktorzy zá tákowym udaiąc śię Duchem ná ſtraſzny przyſzli upadek.

93. Dla podźwignienia y pierwſzego ſtanu przywrocenia osoby tákiey/ ktora podlugim w cnoćie ćwiczeniu w grzech iáki upádłá/ pewnieyſzego niemaſz śrzodku' iáko námowić też osobę do znácznego umartwienia iákiego/ ná przykład żeby ten ſwoy upadek inſzym wielkiey á doświadczoney cnoty ludźiom/ ktorym ufa/ obiáwiłá. Tákiego ábowiem Bog dla iego odważney pokory do pierwſzego przywroći ſtanu.

94. Káżdy o uſpokoienie własnego ſumnienia ſtárać śię ma; á przeto ieśliby kiedy ktokolwiek myślił ślub iáki ná śię przyiąć/ rádźił ten Swięty/ żeby go poſpolićie z przydáną czynił kondycyią: ieśli będę mogł/ ieśli będę pámiętał/ ábo tym podobną.

95. Powinniśmy cále zgołá w Boſkie oddawáć śię ręce/ ábowiem ieśli czego Bog po nas będźie potrzebował/ uczyni nas w tey rzeczy/ w ktorey będźie chćiał záżyć roboty náſzey/ wybornemi y znácznemi.

96. Ktora Osobá Zakonna w oſłábiáłym baczy śię bydź zakonie/ ieśli iednák czuie w ſobie zápalonego do wſzelkiey doſkonałośći Duchá/ niema do inſzego wſtępowáć zakonu ſwoy opuśćiwſzy/ ále w tym ſtátecznie trwáć/ w ktorym zoſtaie; chce ábowiem Bog iego záżyć práce do náprawienia zakonu iego własnego/ dobrym iego przykłádem.

97. Niedołężnośći przyrodzoney nie trzebá nikomu ná oczy wyrzucáć/ iákowe ſą chromym bydź/ zezowatym/ y inſzych tym podobnych.

98. Nie bądź názbyt porywczym do nápomnienia Bráći/

o defekty y niedoskonáłośći/ ále wprzod sam śiebie/ á potym drugich upatruy; záżyway też rostropnośći.

99. Tákowym powinienby káżdy sposobem ták świątobliwie żyć ná káżdy dźień/ y ták wszytkie swoie stánowić sprawy/ iákoby ten dźień Zywotá iego był ostátni.

100. Wszytkie osoby prawdźiwą potrzebá kocháć miłośćią/ y nigdy dla iákichkolwiek słow przećiw tobie wymowionych y niechęći odnieśionych/ przećiwko drugiemu nie choway nienawiśći/ bo w ktorym sercu niemász miłośći bliźniego/ w tym tez y Bogá niemász.

101. Kto postrzeże iż ná niego chmury smutku powstáią niech tym nie trwoży śiebie/ w krotce znikną; tym iednak czásem dla odegnania nie potrzebney owey námiętnośći/ nieco modlić się potrzebá/ ábo duchowną iáką Pieśń záśpiewáć.

102. Do wypełnienia ku stárszym posłuszeństwá ochotnym bydź potrzebá/ y barźiey do wykonánia cudzey niżeli swoiey własney woli.

103. Kto prágnie pierwszego w Niebie od Chrystusá Páná mieyscá/ niech záwżdy ćieszy się ostatnim ná źiemi mieyscem/ y ieśli kto baczy że iego nie poważáią/ niech Bogu dźiękuie á spodźiewa się iż w Niebie iego Cześć záchowána będźie.

104. Ná lepszą stronę wszytko sobie wykładaymy/ áni spraw cudzych rozsądzaymy; nad cudzemi tákże czynmy politowánie defektami/ tego pewni będąc/ iżbysmy sami dáleko ćiężey upádli/ gdybysmy od Bogá nie byli osobliwie wspieráni. A kto upatruie w sobie iáki dar y przymiot/ niechay zaczod nie nadyma się pychą/ ále Bogu od ktorego wszelkie pochodźi dobro/ niech powinne oddawa dźięk czynienie.

105. Tám Chrystusá szukáć gdźie teraz nie znayduie się Zbáwićiel To iest ná Krzyżu poniewaz Niebieską iuż iest

ukoronowány chwała. Tym czásem kto bywa záſmucony/ niech nie uſkarża ſię/ gdyż ná nas utrapienia od Bogá naymilſzego Oycá náſzego y náyláſkáwſzego Páná dla záſłużenia ſobie wię kſzey w Niebie Korony przepuſzczone bywáią.

106. Ná káżdy dzień czytáć z Kśiążki iákiey duchowney cokolwiek/ y z tąd wbić ſobie w pámięć ktorąkolwiek náukę dla więkſzego poſtępku Duſznego.

107. Gdy co kupowáć przyidźie/ nie czynić tego dla miłośći ku owey rzeczy/ ále tylko dla potrzeby y używánia; zkąd máwiał ten Swięty/ ia nie kupuię pożądliwośći.

108. Pod czás Kommuniey S. prośić trzebá od P: Bogá lekárſtwá oſobliwie ná ten wyſtępek / do ktorego kto poczuwa ſię bárziey być powabnym y nákłonionym.

109. Gdy kto náwiedza Ołtarze/ niech prośi tych świętych/ ktorym ſą poświęcone/ o Duchowną Jáłmużnę; gdyż to ieſt bárzo pożyteczny ſpoſob/ do wzbudzenia Duchá y nabożeńſtwá.

Y teć to tego Swiętego Nauki. było y inſzych nad to więcey. A tákie dał mu Pan Bog świátło/ dlá Oświecenia Narodow ná tey świátá Puſtyni/ ktorym ták wiele oſob w ćieniu śmierći śiedzących obiaśnił. Alec to wſzytko ieſt iákoby tylko trochę nieiákich kropelek z owego wielce obfitego źrzodła/ ktore był Bog w nim wyſtawił/ y ktorym usta ście wielu ludźi pokrapiał ſerca/ żeby w nich błogosłáwiona wieczność zákwitnęłá.

MODLITWY STRZELISTE.
y Niebo przenikaiące Oyca Swiętego Philippá Neriuſzá.

Ser-

SErce czyſte Boże ſtworz wemnie y Duchá práwego odnow we wnętrznośćiach moich.

Boże na w ſpomożenie moie Przybądź;

Pánie ná ratunek moy pośpieſz.

Ty ieſteś Drogą Prawdą y żywotem Panie moy;

IEZV bądź mi Iezuſem, nie pámiętay Pánie na niepráwośći moie.

Maryá Mátko łáſki, Matko miłośierdźiá, ty nás broń od nieprzyiaćielá y w godźinę ſmierći przyimiy.

Iáko ty wieſz y chceſz ták czyń zemną Pánie.

(y tę powiadał, ieśli ktorą bydź naydoſkonálſzą modlitwę.)

To zemną ſtanie ſię co śię Bogu upodoba, mam ufność w Bogu.

Swiatło światłośći oświeć rozum moy;

Nie mogę ćię kochać ieśli ty mię Pánie nie w ſpomożeſz.

Chciałbym kiedyżkolwiek przynamniey raz zákochać ćiebie Zbáwićielu moy.

Nie uznawam ćię Pánie dla tego iż ćię nieſzukam z ſerca.

Szukam ćię Pánie á nie umiem ćię ználeść, iż ćię ſzukáć nie umiem.

Gdybym ćię poznał o Boże ſerca moiego, poznałbym też śiebie sámego. Zapal

Zápal Pánie w pośrzodku ſercá mego płomień żywy nayświętſzey twoiey miłości.

Dáy mi łáſkę Iezu moy żebym przyſzedł do ćiebie nie boiaźnią przymuſzony, ále miłośćią pociągniony.

O kiedyż będźie on dźień Dobry Pánie żebym ćię ſamego miłowáł y to miłośćią *Synowſką*.

Coż mogę czynić dlá ćiebie o Pánie; kocháć ćię, y to czynić co śię podoba tobie.

Náucz mię Pánie czynić wolą twoię

Boże moy naucz mię, Niechcę nic inſzego o Pánie moy, tylko świętą wolą twoię czynić.

Niech śię dźieie wolá twoiá iako w niebie ták y ná ziemi.

Czemu kryieſz ſię Boże moy od oczu moich?

Siłá moiá nádwątláłá, odpowiáday ty za mnie Pánie, ktory możeſz.

Nie mogę nic dobrego uczynić bez twoiey nayłáſkáwſzy IEZV pomocy.

Vpádnę Pánie ieśli zátrzymáſz ſię z rátunkiem.

Oddál Pánie wſzytkie przeſzkody ieśli chceſz ábym przyſzedł do ćiebie.

Nie ufam ſobie ſamemu tylko tobie iedynemu moy Pánie.

O zbáwićielu moy IEZV! o IEZV zbaw ſerce moie

Zápo-

Zápomniy Panie moy wszytkich grzechow moich

O nayświętsza Troyco iedyny y prawdziwy Boże zmiłuy się nádemną.

Gdybym ia sam wszytko to cokolwiek dobrego ná świećie iest, uczynił, cożby to wżdy było.

Błogosławiona Páni day mi tę łáskę ábym na cię zawżdy pámiętał.

Pánno y Mátko, Mátko y Pánno.

Pánno MARYA Mátko Boża proś zá mną Páná IEZUSA Syna twego Amen.

SENTENCIE, NAPOMINANIA, y WYROKI DUCHOWNE S. FRANCISZKA SALEZYUSZA BISKUPA y Xiążęcia Geneweńskie°.

ROZDZIAŁ I.

Co się tknie Páná Bogá.

I. NAywyższy stopień doskonałośći iest/ miłowáć Páná Bogá nádewszytko/ á bliźniego iáko sámego śiebie. A że miłość ku Bogu ma być z naypokornieyszą uczćiwośćią/ przeto nie mow nigdy o Pánu Bogu/ iákoby tylko mimo iazdem/ áni dla żartu: ale z uczućiem głębokiey ku niemu pokory.

2. Ten ktoremu Bog iest wszytko/ świat ma zá nic. A nie wie iák sobie cenić má Bogá/ kto cożkolwiek sobie krom Boga ceni. Pewnie przestawáć z Bogiem pogardza/ ktokolwiek dokąd inąd myśl od Boga sámo chcąc obraca.

3. Miło-

3. Miłość Boſka czyſta ieſt y w ſpániáła/ podobna ſłońcu/ ktoremu ani ćiemnośći nocne/ áni ſprzeczne iego ſwiátłu obłoki/ biegu zahamowáć nie mogą.

4. Gdźiekolwiek będźie ſerce naſze/ ma záwſze Bogá miłowáć. A luboby poczwáry piekielne wſzytkie świętym zádzom przeſzkadzáły/ niech śmiele trwa w miłośći: niech ſię utwierdza ſámo/ ſtrzegąc ſię iednak zbytney w śiłach ſwoich ufności.

5. Oczy y myśl náſzę obrácáć potrzeba ná Bogá y ſámych nas: Nie trzebá zaś ná Bogá pátrząć/ á nie oraz y ná dobroć Jego: Ani człowiek ná ſię pátrząć ma/ á nie oraz ná nędze y niedoſtatki ſwoie.

6. We wſzytkich ſpráwách upatrowáć pilno woli Bożey/ ktora wyrozumiawſzy/ ochoczo nie odwłocznie/ y ſtátecznie wykonywaymy/ ták bowiem poſtąpim ná naywyżſzy doſkonałośći ſtopień/ ktory należy w umiłowániu naywyżſzey woli.

7. Bądźmy tym czym Bog chce/ bylesmy byli Bożemi. A niebądźmy tym czym ſię nam chce być przećiw álbo mimo nayświętſzey woli iego.

8. Nigdy nie zápátrowáć ſię ná rzeczy ſtworzone dla onych ſámych/ ále tylko ile ſą wdźięczne y przyiemne Bogu; przez co ſię ſtánie że duſzá ná modlitwie / lubo rozmyśláć będźie Páná Bogá/ lubo co dla Páná Bogá/ lubo zgołá z Pánem ſwym Bogiem będźie rozmáwiałá/ lubo nie; przeſtanie ná tym/ y trwáć będźie ná mieyſcu ſobie od Boga náznáczonym iáko wiec ſtatua iáká w ſwey ſzáfie.

9. O ſobie mawiał ten święty. Jeſtem/ y będę/ y ná wieki chcę być w Bogu/ ani indźiey żyć prágnę/ tylko ná łonie miłośći Boſkiey/ y miedzy rámiony Boſkiey opatrznośći ták á żeby wola moiá Bogá záwſze náśládowáłá y miłowáłá.

10. BOG nie odpoczywá/ chyba w sercu pokornym/ prostym/ y m łości iego prágnącym.

11. Nic nie miłowáć áni czynić przeto/ iż z wiekßaby zá; ſługę było; ale wßytko czynić przeto/ żebyśmy ſię Bogu podobáli y chwałę iego pomnażali.

12. Nie máią nas pokuſy rozdrażniáć y niećierpliwemi czynić/ ále mamy w Boſkiey woli ſpoczywáć/ á często u ſiebie rozważáć że Bog ná ſługi ſwe łáſkáwym okiem poglada/ y ćierpliwośći ich ſię przypatruiąc/ uważa/ iák ſię też z iego wolą śrzod prac/ y trudow zgadzáią.

13. Nad miłość/ á przećiwnych rzeczy ponoßenie nic ſię przyiemnieyßego ofiarowáć nie może temu/ ktory miłośćią y znoßeniem zbáwienie náße ſpráwił.

14. Wiele ieſt drog ktore do niebá wiodą/ lecz kto Boſkiey miłośći nie ma zá przewodniká/ w wielkim niebeſpieczeńſtwie zbłądzenia zoſtáie; luboby drogę od koncá álbo kreſu záczynał. Przetoż ſtáráć ſię potrzeba o boiáźń Synowſką/ ktorąby miłość bárziey á bárziey ſię gruntowáłá.

15. Tyśiąc kroć raczey umrzeć; á niżeli ſię w czym krom Bogá kocháć. J wßytko tráćić pierwey/ nizli nádźieię/ y chęć y przedſięwźięćie miłowánia Jego ná wieki: Ztąd ſię záymuie przeſtronność ſerca y ſwoboda/ ktora nic inne° nie ieſt tylko oddalenie ſię od wßelkiego ſtworzenia/ k woli náślädowániu woli Bożey. Ztąd ſmák duchowny/ n'ewymowna ſłodkość wnętrzna/ y wola łácna do wßytkiego/ co nie ieſt grzechem álbo do grzechu przygotowániem. A lubo rzadko ogień bez dymu; ow przećię ogień Miłośći świętey bez dymu/ poko czyſty bedźie; iákże ſię zmießa/ znaydźie ſię y dym/ to ieſt zbytni fráſunek/ nie ułożonego umyſłu wzrußenie/ boiáźń niewolnicza/ y inne tym podobne ſwobody wnętrzney ſkáży.

16. Jm

16. Im kto mniey ma woli włásney/ tym wiecey ma woli Boskiey.

17. Czás ktory źle ná modlitwie trawiß/ cale Bogu ukradaß.

18. Dość czynimy Bogu zá winy náße/ kiedy co robim czynimy dla ßczerego upodobánia Jego/ bo w tym sie záwiera wielka doskonałść.

19. Wielka cześć niedoskonałośći/ ktorych sie osoby zakonne dopußczáią/ rodźi sie z tego/ że zápominaią przytomnośći Boskiey.

20. Wielkie iest dźieło pobożnośći/ wykonywáć wolą Bożą/ á nie własney myśli y chęći násługowáć.

21. Niezbywa ná powßechnym chlebie nigdy/ ktokolwiek bądź *wola twoiá* skutecznie y rzeczą samą mowi.

22. Pewnieyße/ ktore być może w tym żyćiu/ oświadczenie łáski Boskiey ku nam nie należy ná uczućiu smacznym miłośći Boskiey/ ále ná ßczerym á nie odwołanym zrzeczeniu y oddaniu śiebie samego w rece Boskie/ y na statecznym przedśięwźięćiu nie przyzwolenia nigdy ná grzech lubo ćięßki lubo lekki.

23. Wielki postępek w cnoćie czyni/ nie ow co wiele o Bogu myśli/ ále kto wielce Bogá miłuie.

24. Nie odwłoczy politowánia swego Pan Bog/ ieśli ufnośći y pilnośći człowiek nie odwlecze.

25. O kiedyż to bedźie/ kiedy nie bedźiem nic krom Bogá ßukać. W ten czas ßczesliwemi prawdźiwie zostániem/ ieśli go otrzymamy; boć w ten czas ośiągniem czegośmy ßukali/ á bedźiem ßukać/ co bespiecznie trzymáli.

26. Jako ryby gdy wychodzą z wody/ ták ludźie/ gdy sie od Bogá oddaláią/ wolność swoie tracą.

27. Nie dość ná tym że sie wola náßá do Boskiey stosuie/

ieszcze synowską miłością prácowáć potrzeba/ żebyśmy wolą náßę cále zepsowawßy/ ná Boską przerobili/ żeby iuż nie człowiek ále Bog chćiał w człowieku.

28. Niech głęboko w sercu wrážona/ y we wßytkich dźiełách y słowách naßych wyrażona będźie owá Przyiaćiela wiernego rezolucya *Nic przeciwko Bogu*; to iest niech nic nie będźie woli/ zrządzeniu/ y u podobániu iego przećiwno.

ROZDZIAŁ II.

Co się tknie bliźniego.

MIłowáć maß y bliźniego/ á te obie miłośći w iedno łączyć ták/ áżebyć iákoby iedno zwierćiádło y Bogá y Bliźniego obraz reprezentowáło. Miłość iednak bliźniego ma polegáć iáko ná fundámenćie nieporußonym ná miłośći Bozey. A tá záwße mocnieyßa y stálßa iest/ ániżeli owa co się funduie ná ćiele y krwi/ álbo iákimkolwiek respekćie przyrodzonym.

2. Táż sámá być ma wzaiemna miłość ná ziemi zá żywotá/ ktora niegdyś ma trwáć w krolestwie niebieskim wiecznie. Jeżeli zaś y poganie miłość zá miłość oddaia/ Chrześćiańská miłość y tam się śćiaga/ zkad wzáiemnośći nie odbiera.

3. Miłość owá aż názbyt przyrodzeniu hołduie/ ktora kto w bliźniego wlepia tylko przeto/ iż do iego obyczaiow przypada/ że ma po sobie cnotę álbo fortunę. Miłowáć bliźniego dla tego szczegulnie iż ták Bog chce. Prawdę mowiąc/ nie możemy nigdy w miłośći miáry przebráć/ ani granic bacznośći przestąpić. A lubo trzeba się obawiać zbytku iakiego w powierzchownym świadczeniu miłośći; mamy iednak świadczyć miłość/ byle zawżdy cnota/ y świątobliwość za świadczeniem miłośći w sforze chodźiłá.

4. Pámię-

4. Pámiętać náypierwey/ że duſzá bliźniego ieſt to drzewo umieiętnośći dobrego y złego/ ktorego ſię Bog dotykać nam poſądzaniem náſzym ſurowie zákázuie/ ſąd wſzelki ſobie záchowuiąc: Y pewnie nieſpráwiedliwośći w Duchu winnym ſię ſtáie/ kto taiemnice bliźniego wyczerpywa/ á ſwoich przed nim uśilnie kryie. Jeśli Bliźniego upominaſz áżeby ſię poczuwał do powinnośći ſwoiey y dość iey czynił: maſzći go upominać imieniem Boſkim/ ále łágodnie y z miłośćią bez nárzekánia y ſłow przykrych á źle tuſzących/ násláduiąc ráczey pſzczołek/ ktore miod tylko biorą z kwiatkow/ y gwiazd ktore świecą/ áżeby ludźiom dobrze czyniły.

5. Bliźniego kochaiąc mamy też nád śiebie przekłádáć/ ilekroć też ſię poda okázyá/ záchowawſzy porządek miłośći ták ſię o iego zbáwienie ſtárać/ żebyś niczego nie opuſzczał/ czymbyś duſzy iego pomoc dać mogł/ á przećię włáſney duſzy żadnego uſzczerbku nie czynił.

6. Gdy kto w twe uſzy nábiia cudzych niedoſkonáłośći/ możeſz z politowániem mowić: o Niedzo lucka! o niedzo lucká! á kto nie otoczony ułomnośćią! nie możemyć z śiebie nic/ chybá grzeſzyć. Jábym daleko ćiężey upadł/ gdyby mię Bog ręką ſwą nie dźwigał.

7. Nigdy cudzego wyſtępku ſłowy nie rozwodź; bo prawdá bez miłośći/ z obłudney tylko miłośći pochodźi. Co ſię zaś tknie cudzych niedoſkonałośći/ o tych nie inaczey mowić/ iedno z táką oſtrożnośćią y ſkromiſzliwośćią/ iákby ſnáć z potrzeby mowiło rzeczách czyſtośći przećiwnych. Jákoż rzecz dźiwná że niektorzy wielką gorliwość o cnotę czyſtośći pokázuią/ á tákiey gorliwośći o czyſtość miłośći nie máią. Niegodźi ſię być ſurowſzym ná bliźniego ániżeli ná śiebie; iáko tedy wſzelkim ſpoſobem właſnych niedoſkonáłośći ukrywaſz/

ták

ták niemaß dopußczać áżeby cudze omyłki były obiáwione,
8. Dwie cnoćie ſą te/ w ktorych záwße ſię obierać y pomnáżáć potrzeba/ á ile można nigdy ich nie wymieniáć/ lecz wiecznym milczeniem pokrywáć. A te ſą czyſtość y pokora/ bo áni wyſtáwione áni wſpomnione być (ták iák ſą godne) mogą. Chwalić pokorę/ ieſt to ćicho miłość włáſną podżegáć/ y záłecenie ſwey cnoty iákoby tylnemi drzwiámi ná świát wydáwáć. Nádto chwalić w kim pokorę/ ieſt to w pychę podnośić kogo więc chwaliß/ álbo wżdy mu pochlebiáć z iáwnym prożnoty niebeſpieczeńſtwem. Bo tym mniey pokornym będźie/ im ſię pokornieyßym ſobie zdać będźie. Albo ſię będźie miał iuż zá pokornego/ przeto że go zá tákiego máią. Podobnym ſpoſobem temiż słowy/ ktoremi chcemy zdobić czyſtość/ temiż iey ußczerbiamy. Przetoż dáleko beſpiecżney o tych obu cnoćiech milczeć niżli mowić.
9. Łáńcuchem złotym czyſtey y świętey miłośći trzeba wiązáć wßytkie affekty náße/ ſkłonnośći/ porußenia umyſłu y od wrocenia.
10. Nigdy opacznie nie mowić áni urągáć narodom obcym; bo ácz wßytkie máią ſwoie przywáry/ żáden iednák nie ieſt/ ktoryby niemiał cnot ſwoich. A tákie obmowy ni nácz ſię nie zdádzą/ chybá ná poſwárki y w zaiemne urázy.

ROZDZIAŁ III.

Co ſię tknie nas ſamych.

I. TAk ná świećie żyć mamy/ iákoby iuż duſzá w niebie/ á ćiáło było w grobie.
2. Im potężniey wola chęći umyſłu ſwego wſtrzymuie/ tym ſię ſtáie ſpoſobnieyßą do obiaśnienia Boſkiego.
3. Nigdy nie pátrz ná krzyże ſwoie/ chybá przyłączáiąc ie do

do krzyża Chrystusowego. Bo tak z nedzy y bolow/ wiekszych doznasz uciech/ niżli ze wszelkich świátowych rozkoszy.

4. Jesli ktora może sie wziąć roskosz z wiary/ nadziei/ y miłośći/ tać iest naywieksza/ że możesz szczerze mowić/ choćby bez uczućia pociechy/ że wolisz umrzeć/ niżeli Wiary/ Nádziei/ y Miłośći odstąpić. Albowiem wiara podnośi umysł do prawd/ ktore są nad zmysły: nádzieia pokázuie mu dobra/ ktore oku nie podpádaią. A miłość sprawuie/ áżebyś Bogá wiecey nad siebie/ á to miłośćą nie przyrodzoną/ áni w smysłach uplatáną/ nie w sobie sie kochaiącą y swoich pożytkow szukaiącą/ ále szczerą/ czystą/ uprzeymą/ státeczną y nie odmienną/ ktora tylko Niebo ma zá cel/ miłował.

5. Wola ludzka śćisle ma być łączona z wolą Boską/ álbowiem z tego ziednoczenia wszytkie sprawy ceny nabieraią. Przetoż czy iemy/ czy piiemy/ dla tego to czynimy/ bo ták niesie wola Boża. A táki pośiłek milszy iest Bogu/ ániżeli żebyś krom tákiey intencyey sam śmierć podeymował.

9. Wiecey postępuiemy pracuiąc spokoynie y zlekka: skwapliwość zaś naybarziey szkodzi cnoćie/ álbowiem lubo śie zda iákoby nas wzbudzała do dobrego: w samey rzeczy przeszkadza/ y ktorych popedza do biegu/ pchnie oraz do upadku. Przetoż wszytko sprawuy spokoynie y swego czásu.

7. Kto prawdziwie pokornym iest/ nigdy nie wierzy/ żeby sie mu w czym dziáłá krzywda.

8. A żebyś ná twoim chętnie przestawał/ nigdy nie patrz kto wiecey/ ále kto mniey ma od ćiebie.

9. Potrzebać żebyś wszytko/ co masz/ y coś iest/ zá nic poczytał/ ále w tey nikczemnośći nie zostawał: lecz żebyś przeto do twey nikczemnośći zstępował/ ábyś sie łączył z Bogiem ktory iest wszytko.

10. Ma się weselić ten ktorego świat zá nic sobie poczyta y ma/ wzaiem rozsadek świata zá nic mieć gdyż świat áni rozumu/ áni oczu nie ma/ ktoreby miał mieć ná uznánie nędzy swoiey.

11. Jeśli kiedy wykroczyć/ ieśli upáść się przytrafi/ záraz się miey do powstánia/ żebyś ná mieyscu/ z ktoregoś wypadł/ záś stánał; áni myśl o upadku przeszłym/ chybá żebyś zań żáłował.

12. Pokusy mieszaią barzo myśl lucką/ kiedy długo ie rozważa y barzo się ich lęka; ktoreby nigdy zmieszać nie mogły nie przyzwalaiącego.

13. Gdy w sprawowaniu rzeczy trafia się iáka trudność/ nic nie odmieniay/ chyba pierwey oko obroćiwszy ná wieczność/ y umysł swoy na obie stronie gotowy obaczysz.

14. Jeśliby kiedy granice cnoty się przestąpić godziło/ raczeyby łagodnośćią ie niżli surowośćią przestępować.

15. Jeśli świątobliwie á spokoynie żyć pragniesz/ nie spuszczayże myśli nigdy z wieczności. W ktorą ieśli się wlepisz/ prożno Pán Bog chćiałby się od ćiebie wyrwać; niech się kręći y wywiia tędy y owędy/ ná lewą y prawą/ z námi się biedząc iáko niegdy z Jakobem/ niech nas y wielą trudow okłada/ nie upuśćim go aż nam pobłogosławi.

16. Łáskawość y pokora są fundamentem cnoty.

17. Życzyłbym żeby usta násze guzikami były zápięte/ żeby ie tyle razy odpinać/ ilekroć mowić potrzeba/ boby się ták słowa wprzod lepiey zważyły.

18. Boymy się sądow Bożych/ ále na umyśle nie upadaymy; czyńmy sobie dobrą otuchę/ ale krom zuchwalstwa y hardośći.

19. Przyczyna przełożona z ćichośćią/ większą ma skuteczność y przyiemność/ lecz z gniewem wyrzucona/ moc swoię y udatność traći.

20. Wielkie nieszczęście iest nie modz dobrze czynić.

21. Lepiey choć mało z opuszczeniem/ niżli wiele á z smakiem y pociechą.

22. Zebyś czynił dobrze/ zamyślay/ y mow mało/ á czyń wiele.

23. Komu coby miało być dość/ dość nie iest/ temu nic być dość nie może.

24. Przestawaymy ná tym żebyśmy dobrze żyli pod rządzeniem Oyca Duchownego/ ani sie dwornie badaymy o drogach/ ktoremi nas prowadźi. Ani pieszczenie szukaymy smakow y roskoszy wnętrznych. Beśpiecznieysza oślep iść zá powodem Boskiey Opatrzności przez gęste ciemności opuszczenia/ utrapienia/ y innych tego życia ućiskow.

25. Kto zamyśla cnoty skarbić bez pokory/ podobien iest owemu/ co garść piasku niesie przećiwko wiatru.

26. Doskonale posłuszny wyrzeka sie własnego rozsądku.

27. Kto chce być pokornym/ zá fundament y pierwszy początek ma kłaść te perswazyą/ że niegodnym iest pokory y dostąpienia iey nie z własney pracy/ lecz szczegulnie z Boskiego politowania czeka.

28. Co należy do Wiary/ to wierząc z pokorą y prostotą/ ani w tym dwornie ani subtelnie szperlać/ bo ná takie subtelności sie wdawać/ nic innego nie iest tylko myśl swą w paięczyny uwiiać.

29. Gdyć sie dobrowolnie łzy z oczu dobywaią/ nie hamu: lecz ieśli tego często y z zbytnią miękkością: podnoś myśl y spokoynie zażyway przytomności Boskiey w wyższey częśći duszy twey/ nawracaiąc serce ku miłośći umiłowanego słowy słodkiemi y miodopłynnemi/ naprzykład: O iakoś miłosny o naymiłośnieyszy nadewszytko! O iakeś dobry moy Panie! iako iest wielka Dobroć twoiá! iak wielka iest Miłość twoia! niechże ćię miłuię/ niech ćiebie szczegulnie kocham o roskoszy iedyna serca me°.

30. Zwolna trzeba miarkowáć rzeźwieysze umysłu poruszenia/ żebysmy się nauczyli wszytko czynić w łagodnośći y uspokoieniu. Przetoż kiedy idźiem spáć/ wstáiem/ odźiewamy się/ albo rozbieramy/ nic nie czynić burzliwie/ niech nie będźie słyszane żadne wołanie fuk/ albo inszy znak niećierpliwośći/ ktorymby się służący obrażali/ ták zá czásem unośim dźikość nászego przyrodzenia/ y do rozmyślania przyśposobim.

31. Máiący się przewieść z tego świátá ná drugi/ potrzebá abysmy w łodce w ktorasmy weszli stali/ á stali cierpliwie y spokoynie/ bo tego Bog chce/ luboby się zdáło że nas nie sam Bog/ ale ludźie ták posádźili.

32. Ofiáruy często serce twe miłośći tryumfuiącey Nayślodszego JEZVSA ná Ołtarzu Krzyżowym/ ná ktorym on dla ćiebie Miłość swoię chwalebnie ofiárował.

33. Miłuyćie krzyże wásze/ gdyż są szczero-złote. Jeśli się im przypátrzyćie po iedney stronie obaczyćie Miłość serc wászych gozdźmi y ćierniem zkłotą. Z drugiey záś strony iáko wielka moc się świeći pereł/ z ktorych się wiie Korona głowom nászym w Niebie.

34. Vważayćie wszytkie katownie Jezusowe/ á mowćie: Wszytko to poniosł ażeby tylko miłośći násze pozyskał.

35. Ci naybárźiey ćierpią/ co naybárźiey Bogá miłuią.

36. Rozszerzayćie záwżdy serca wásze/ áni ich kiedy ćieśnićie pewnemi niektoremi/ acz to gorącemi wászey doskonałośći żądzami/ ktore duszy gwałt czynią/ á pospolićie w nich się tai miłość własna/ ktora te wzruszenia niewczesne wzbudza/ y nie smak swoy pokazuie ilekroć się dość nie dźieie żądzom iey. Nie dość iey ná tym żeby się ná pokusy nie przyzwalało: chćiałaby iescze by naylżeyszego uczućia pokus nigdy nie doświadczyć.

37. Dopuśćmy też czásem snowáć się w oczach nászych phantázmatom

zmatom pokus/ niech napastuią ile sie im zda drogi nasze/ niech ná nas zgrzytaią nieprzyiaćiele naśi niewidźialni: My zaś nie patrzmy ná nieprzyiaćioły iako w sobie są/ ale patrzmy ná nie w Bogu: ufność naszę zasadzaiąc w Zbawićielu naszym/ ktory zwyćiężcow z Koronami oczekiwa: Czyńmy sobie dobre serce/ á mocną/ wspaniałą/ y stateczną miłośćią zapalaymy sie; ktora zá iednoż maiąc gorzkość y słodycz iednostaynieby mowić mogła. Żyie moy JEZVS/ á nikt mi trudnośći żadney nie uczyni.

38. Gdy napastuią pokusy nie mamy ná umyśle upadać; ale ná łonie woli Boskiey ochoczym y słodkim zaprzeniem nas samych spoczywać. Nie rzući o źiemię serca żadna pokusa/ ktore ią od śiebie odrzuca. Niech żyie tylko serce nasze w JEZVSJE/ á pies piekielny by sie rozpukł ná nas szczekaiąc/ nie ustraszy nas/ ani nam zaszkodźi.

39. Nayświętsza Panna z wielką chęćią y żłobu pilnowała w Bethleem/ y Krzyża ná Kalwaryey/ ani zbładźiła w drodze gdy uchodźiła do Egyptu/ albowiem piastowała przy sercu Synaczka swego. Dla Bogaż tedy Nays: MARYEY naśladuymy. Niech nas prowadźi Zbawićiel nasz dokąd mu sie podoba prostą czy przeczną drogą z nim wespoł ochotnie postępuymy.

40. Pod czas Narodzenia Pana Jezusowego pastuszkowie uweseleni byli śpiewaniem Anielskim/ y zdumieli sie dźiwney swiatłośći/ ktora ie znagła otoczyła. Lecz Nays: Panna y S. Jozef bliżey stoiąc niemowiątka/ iżby Anielskich głosow słyszeć; albo onę światłość widźieć mieli: nie czytamy. Owszem opak płaczu sie Dźiećinnego nasłuchali/ y z oczu we łzy topniejących słez iaką wynikaiącą/ á pieszczone Ciałeczko źimnem okrutnym przeięte widźieli. Nays: Panna ani do gory Thabor była przyzwana/ iżby tam chwalebnemu przemienieniu Syna swego była przytomną; atoli ná Kalwaryiską gorę zaszła/ gdźie nicjego krom

śmierći/ grozdźi/ ćierniow/ mdłośći/ ćiemnośći/ y opuſzczenia widźieć nie było. Teraz tedy czemu nie poznawamy ſzczęśćia naſzego: czemu zá dobrodźieyſtwo iák naywiękſze nie poczytamy że Zbawićiel naſz w tenże ſpoſ.b z nami poſtępuie co y z Matką ſwoią.

41. Lubo Piotr ćieſzy ſię z gory Thabor/ á od Golgoty ſtroni. Przećiwz Golgota albo Kalwarya dáleko pożytecznieyſza ieſt niźli gora Thabor/ albowiem ná tey Krew przelana/ dáleko ieſt zacnieyſza nad okazałość świátła Thaboreyſkiego.

42. Przyimuymy proſzę(ieśli co Pana Boga miłuiemy)rowną ochotą poćiechy y duſzne oſchłośći. O iák wiele nas cobyśmy źle odprawowáli Swięto Ofiarowania Pana JEZVSA w Kośćiele: albowiem gdyby raz Nayś: Panna Dźiećiątko ſwoie ná ręku nam złożyła/ nigdyby z ramion ſwych Matce go oddać niechćieli. Lecz S. Staruſzek Symeon pokazał tak doſkonałym poſłuſzeńſtwem imienia ſwego tłumaczenie wypełniał: ſłodkie ono brzemie tak chćiwie ná ſwe łono przyimuiąc/ tako bez oćiągania ſię y nie leniwo zaś Matce Nayświętſzey oddaiąc.

43. Iſtna ſzatańſka pokuſa ieſt chćieć w pośćiech naśladować ſwoiey woli. O iák wiele tych co z poſtami ſwemi poginęli! lecz z poſłuſznych nie zginął żaden. Faryzeuſz dwakroć ná tydźień pośćił á odrzucony ieſt; Jawnogrzeſznik zaś ani razu/ á wżdy uſprawiedliwionym ſię wroćił do domu ſwego.

44. S. Blandina w ſrogich katowniach wykrzykała: Chrześćianka ieſtem: y my kiedy nas tęſknica/ boleść/ albo inſza nędza trapi/ nie zapominaymy w ſercu mowić ſobie: Wſzak Chrześćianin albo Chrześćianka ieſtem.

45. Pilno opatrować/ ażeby ſerca albo ięzyki naſze nie ſłużyły zmyślnośći naſzey/ ale uſłudze y cźći Boſkiey.

46. Czyniącemu niewiele coś dobrego/ ktore Bog poznawa/

nie

nie umyka łaski/ ażeby poznał/ y to czego ieszcze nie znać. Lecz my Olbrzymami w grzeszeniu/ zapeziałemi w dobrym iesteśmy karlikami; podobni powietrzu/ ktore zá ustapieniem Słońca/ wraz ćiemnośćiami zachodźi.

47. Ażebyśmy zażywali wolnośći duchowney nie trzeba się tak do ćwiczenia duchownego przywiązywać/ żebyśmy go przerwać nie mogli/ ieśli tego miłość potrzebuie. Przykładem może być S. Bernard/ ktory zá powodem miłośći osobność żyćia Pustelniczego opuszczał/ y ná dwory Panow uczęszczał.

48. Potrzeba wspaniałey y szlachetney pokory/ ktoraby iako nie czyniła nic pochwały szukaiąc/ tak ani też opuszczała ktorey sprawy urzędu swego albo powinności/ oney się chroniąc.

49. Kto zachować może ćichość w boleśćiach/ wspaniałość w niemocy/ pokoy w prześladowaniach/ ten doszedł doskonałośći. Słodkość/ łagodność/ serca y umysłu stateczność są to cnoty nad czystość rzadsze/ y wielkiey ceny godne. A nic ná pochwałę u bliźnich barziey nie zarabia/ iako dobroć z miłośćią złączona/ ktorą iako Oliwą w lampie zachowuie się światło dobrego przykładu zawsze pałaiące.

50. Affekt nabożny ku Męce y śmierći Zbawićiela naszego śmierćią iest wszytkich nieporządnych affektow y namiętności naszych. A ná tey śmierći passyi naszych/ zawisło życie nędznego serca naszego.

51. Zwlekaymy sobie samych siebie/ nie żebyśmy zostawali nadzy/ lecz żebyśmy przyoblekli JEZVSA Chrystusa ukrzyżowanego.

51. Jakim wżdy sposobem możem wdźięczność naszę oświadczyć temu/ ktory tyle y tak ćięszkich rzeczy ućierpiał dla nas/ ieżeli iey nie pokażem w rzeczach też trudnych/ przykrych/ y przyrodzeniu naszemu przećiwnych. Dopuśćmy ażeby mozg nasz przenikały ćiernie trudności/ żeby serce przebiiały iako włocznie przećiwieństwa

ſtwa. Pożywaymy piołunu y hyzopu/ piymy żołć y ocet nieſmá-
kow doczeſnych/ albowiem Nayſłodſzy Zbawiciel tego prágnie.

53. Krom łáſki Bozkiey á Chwały Niebieſkiey nic nie żądać; á niczego nie odmawiać/ owſzem oboiętnym umyſłem wſzytko przyimowáć cokolwiek ſię nam od Bogá przytráfi. Oto iáko Nie-
mowlątko Pan JEZVS w iáſłeczkách znośi mroz y powietrzá oſtrośći: á nie czytamy żeby kiedy rączki śćiągnął ku Máćie-
rzyńſkim pierśiom/ ale ſtáránie o ſobie ná opátrzność Mátki cále był zdał/ iáko też nigdy ućiech y pieſzczot Máćierzyńſkich nie odrzucał.

54. Często mawiał y powtarzał ten S. Ah co ieſt! czego żá-
łuiem wiecznośći: z chęćią daruiem prożnośći. Y te słowa: wſzyt-
ko dla ſzczegulney miłośći. Nic z przymuſu: niech żyie JEZVS.
A tym dawał znać, że niczegoż barźiey nie żądał, iedno aże-
by wſzyſcy bliźnim á przez bliźnich żyli Bogu.

ROZDZIAŁ IV.

Vpominania w oſobnośći dla oſob Zakonnych y Duchownych.

1. WSzytkie doſtatki Oſoby Duchowney máią być w ſercu. A w ſercu nie ma być nic okrom Bogá/ al-
bowiem w Bogu ſą wſzyſcy ludźie albo przyná-
mniey do Bogá máią być wiedźieni/ y łáńcuchem S. Miłośći przywiązani/ ażeby wſzytkie ſercá były tylko dla miłośći Bożey w miłośći Bożey/ y z miłośći Bożey.

2. Biſkupi wyſoki ſtopień trzymáią w Kośćiele boiuiącym/ y prawie tenże/ ktory Seráfinowie w Kośćiele tryumfuiącym/ lecz nieſtáty że Krolowie y Pánowie pátrzą ná nich tylko iáko ná ſwych poddánych.

3. Wielkie ſzczęśćie zoſtawáć ná poſłudze/ ktorą przyrodzenie ludzkie przechodźi Aniołow/ gdy człowiek Synowi Bożemu ſtá-

ie ſię

ie ſię podobnymi: ßczęśliwy ktorego śmierć potyka o Chryſtuſá/ y zá tych/ zá ktorych Chryſtus umrzeć raczył. O náder ßczęśliwi! ktorych Bog ná to powołał y obrał.

4. Fundament żyćia duchownego ieſt miłość ku Bogu y bliźniemu: á wielkie ſię Bogu dźieie bezprawie/ kiedy z Kośćiołá Bożego lub Domu Zakonnego ſtaie ſię ßpital/ pełen ślepych/ kálekow/ niedołężnych/ y ná ćiele oßpeconych. Przetoż nie będźie krom ćięßkiey winy co ludźmi nieumieiętnemi/ dźikiemi/ nieunoßonemi/ albo ná inßych własnośćiach temu ſtanowi przyzwoitych zeßłemi/ Dom Boży y Ołtarz Swięty oſadza.

5. Oby wßyſcy Przełożeni y Przełożone iáko Słońca ná tym świećie świećiły/ y z poddánemi ſwemi poſtępowały iáko Náuczyćiele z Vczniami/ Paſterze z owieczkami iáko z ludźmi JEZVS Chryſtus/ ktorego cnot zoſobna co mieśiąc mieliby ſię náuczyć/ á codźień ſprawę ktorą w oſobnośći albo wyrok ktory tegoż rozważáć. Albowiem ponieważ ten ſpoſob żyćia przedśięwźięli/ nie inßych tedy máią ſpraw náśládowáć chyba Jezuſowych.

6. Przełożeńſtwo ma być uſtawiczney modlitwy y obcowánia poufałego z Bogiem: ma ſię kochać w oſobnośći/ y ná niey ſię z Bogiem narádzáć/ żeby ſię od niego uczyło dobrze mowić á lepiey ćierpieć. Wßytkie bowiem Rany Jezuſowe zoſobna ſą wymownemi uſty y ięzykami/ ktore uczą zań y z nim ćierpieć. Do tego ieśli Mądrość Swiętych ná tym dwoim zależy czynić y ćierpieć/ wkrotce Swiętemi zoſtaniem/ ćierpiąc mężnie y ſtatecznie zá Chryſtuſa y w Chryſtuśie. Jakieyże gorliwośći/ iákiey miłośći w nas nie zapali ow ogień/ ktorym ſerce Jezuſowe pała! A iákie ßczęśćie/ iáka chwała być więkßa może/ iáko tymże ogniem pałáć/ y w tym gorać płomieniu/ ktorym ſam Bog. Jáka rozkoß/ iákie weſele ſpolnemi z nim gorliwośći y miłośći okowami być uiętym.

7. Do-

7. Dobry Przełożony nie przerwanego zażywa pokoiu/ ani grzesznikow uporczywych widzeniem sie miesza. Albowiem podług możnośći usiłowawszy dopomoc niedzarzowi/ może mowić do Pana Boga: Vczyniłem com był powinien/ sługam iest nieużyteczny.

8. Doskonałość wszelkich Przełożonych y Osob Duchownych ná tym należy/ ażeby pamiętały ná swoy ślub/ ktorym sie świata wyrzekszy/ samemu Bogu żyć y pracować sie obowiązały.

9. Zakony są to naywybornieysży y nayporządnieysży Dwor w Kośćiele Bożym/ ktorego wszytko dobre ná Przełożonych należy: á ći czworakiego bywaią gatunku. Iedni tako sobie tak y drugim nader pobłażaią/ drudzy przećiwnym sposobem y ná sie y ná drugich aż nazbyt surowi/ insi barzo łaskawi ku drugim/ á przećiw sobie ostro-srodzy: insi surowi ná drugich/ lecz ku sobie iak nayłagodnieysi. Wszytkie cztery gatunki pochwały nie są godne. Chwalebne Przełożeństwo łagodność z mestwem/ dobroć z rostropnośćią/ gorliwość z miłośćią łączy/ litość y skłonność ku poddanym zawsze świadcząc/ z włásnych spraw prawdziwy cnot wszelkich wzor stawi.

10. Nieszczęśliwe do Zakonu wstąpienie ktorego Boskie nie uprzedza powołanie/ przetoż należy Przełożonym pilno u śiebie roztrząsać przyczyny/ dla ktorych osobę iaką do proby Zakonney przyimuią.

11. W poddanych ma być umysł spokoyny y dźielny á wspaniały do podlegania Przełożonym chętnego y uprzeymego. A gdźie sie kto raz Starszemu poddał/ iuż sie cale ma poruczyć Boskiey Opatrznośći/ ani oczu/ ani serca więcey używaiąc iako swey rzeczy/ chyba tylko ażeby uznawał y kochał powołanie swoie/ iako barzo miłe y wszelkiey duchowney słodyczy pełne.

12. To co nayostrzeyszego iest w Zakonie/ nie iest biczowanie

aż

aż do krwi/ albo dręczenie ćiała łáńcuszkami y łáńcuckami/ albo záprzenie woli własney/ zniewolenie doskonáłe własnego rozsądku/ y o to usiłowáć ażeby Zakonna kárność y ustaw obserwancya y duch Zakonnośći był iákimśi Kápłanem/ ktoryby Zakonną Duszę co moment Boskiemu Maiestatowi ofiárował ná wonność słodkośći.

13. Przeznaczenie Zakonney Osoby do Niebá przywiązane iest do zamiłowánia regul y kárnośći Zakonney we wszytkich rzeczach/ ktorey przestrzegáiąc może powołániu swemu dość uczynić.

14. Przełożonym Zakonnym iedyna drogá iest krom niebespieczeństwa zbáwienia swego/ włożone ná się godnośći piastowáć; nie tylko ustáwy Zakonne ile z śiebie doskonále záchowywáć/ ále też o záchowánie ich w poleconych sobie Osobach usilnie się stáráć/ ták przećię żeby mile przykłádem bárźiey niźli roskazániem obserwancya się wmawiáła/ kto drugich rządźi/ ma iáko czterma kołámi gorliwośćią/łaskáwośćią/rostropnośćią y nauką poieżdżáć.

15. *Do swoich Zakonnic mawiał* ten S. Ieśliby kto wászą ustawę iáko mniey doskonáłą gárdźił/ táki sprzećiwia się miłośći podług ktorey áni śilni gárdzą słábszemi; áni szlachetni podłeyszemi. Niech będźie doskonálszym komu Pan Bog dał. A wszák nigdy Serafin nie gárdźi Aniołámi Choru niższego/ áni Swięći Swiętemi w Niebie ktorych snadź świątobliwośćią swoią przewyższáią. Wiedzćie o tym. kto więcey miłuie/ więcey umiłowan będźie; y w Niebie naywyższą chwałę miłość odbiera. Nie frasuyćie się tedy/ bo miłość ná wysłudze szwánkowáć nie może.

ROZDZIAŁ V.

Upomnienia Duchowne dla Zacnych Osob.

1. Zacne Osoby máią czásem ná osobne mieysce sámy się odwieść/ á mysl po zábawach doczesnych rozsypaną

zebrawszy u śiebie uważáć/ co też naymędrsza Bosta Dobroć w nich y przez nich sprawowáć zamyśliła/ kiedy ie powagą y dostatkami ozdobiła.

2. Xiążętá y Mocarze pospolićie miewaią to w pieluchach/ co pospolity człowiek wielkim stárániem y nieskończoną pracą usiłuie. Mogąć zaprawdę co zachcą: lecz żeby ich wola bardźiey się zgadzała z Regułą wszelkiey dobrey woli/ doskonałość ich iest chćieć tego czego chce Bog.

3. Bog nie czego inszego chce po Panach iedno ażeby poddánych boiaźnią y miłośćią utrzymywali w swoich powinnośćiach/ sami też ażeby miłowali/ bali się Pana Bogá boiaźnią synowską/ y miłośćią iako nayczystszą/ nayświętszą/ nayslodszą.

4. W Panach zbytnia łaskawość ku poddanym dźikie iest okrucieństwo: á sprawiedliwość iest prawdźiwą łaską y miłośierdźiem.

5. Obyczaie Panow sprawuią poddanym szczęśćie albo nieszczęśćie. Przetoż wszyscy Panowie mieliby sobie często uważáć wyrok dobrego acz w pogaństwie Traiana. Takim być mam Panem ku moim poddanym/ iakiegobym ná śię Pana będąc sam poddánym życzył. A ponieważ każdy Pan/ każdy Szlachćic mnieyszym iak mai Monarchą iest w domu swoim/ nie ma przepominać słow Apostolskich. *Panowie co słusznego y przystoynego iest, sługom wyświadczaycie wiedzący że y wy maćie Pana ná Niebie,* bo y ná źiemi Xiążąt albo Krolow/ ktorych władzy podlegaćie. A iáko Bogu y naywyższym waszym Panom powinność usług y czći oddaiećie/ tak słuszna ażebyśćie poddanym sprawiedliwość y łáskawość wyświadczali.

6. *Pisał w iednym Liśćie do niektorego wielce zacnego Pana w dobrych zádzach zostaiącego ten S.* A ktoć zabroni moie żebyś był Swiętym: y czego ku temu końcowi chćiałbyś czegobyć broniono

nieno. Możeć lada ubogi być Swiętym. Lecz Pan wielki/ iako ty/ nie tylko może dopiąć świątobliwośći/ ale też tak wielu poczynić Świętemi/ iak wielu ma świadkow świątobliwośći swoiey.

7. Człowiek ślachetny żyiący ná świećie/ chceli świątobliwie żyć; ma mieć pod kłodką usta/ pod kluczem uszy/ pod zasłoną oczy/ Krzyż ná pierśiach/ broń u boku/ ktoraby służył Bogu y Krolowi.

8. Czterech rzeczy ma śie strzedz Szlachta. Zuchwalstwa/ gniewu/ iezyka niepohamowanego/ y ćielesnośći. W ostatku mogą śię zdać ná wrodzoną swoię umysłu wielkość y pobożność/ ktora matką y karmićielką iest wielkiego umysłu.

ROZDZIAŁ VI.

Vpomnienia dla Sędźiow y tych ktorzy poważne sprawy traktuią.

1. SEdźia y Senator ma być wieku doyrzałego y wielkiego doświadczenia/ ażeby słowa iego większą wagę miały. Potrzeba mu też Mądrośći aby zdrową dawał radę y szale Sprawiedliwośći umiał miarkować. Właśna go Vmieiętność y lata maią w boiaźni gruntować/ y mile weń wmawiać/ ażeby baczył że wszelka rada niezbożna ná głowę śię poradcy obraca. A że nie masz Mądrośći/ nie masz rostropnośći/ nie masz rady przećiw Mądrośći/ rostropnośći y radźie Boskiey.

2. Kto zá assessorkę swego sądu ma niesprawiedliwość/ niepowśćiągliwość w napoiu/ y chćiwość ná bogactwa: zawsze będźie miał uszy Prawdźie zamknione. Ktoreyby przećię potrzeba dawać audiencyą każdey godźiny: albowiem Ziemia zá nią czyni instancyą/ Niebo iey sprzyia/ y wszytkie rzeczy stworzone z uczćiwośćią tey służą. Prawda nikogo z twarzy nie zna/ á tak iest wspaniała że wszelkie podarki odmiata/ ktore Sędźiow y Konsi-

liarzow oślepiaią y oniemiaią.
3. Naypierwey Prawda wyćiąga áżeby Sędźia y Konſiliarz
w daniu ſwey ſentencyey albo rady własnego ſłuchał ſumnienia.
Albowiem uprzeyme ſumnienie pierwey ich ſámych toż drugich o-
ſądźi: á nie tylko pohamuie ażeby ſię występkow nie dopuſzczáli:
ale też wzbudźi ich ażeby y drugim onychże bronili.
4. Sprawiedliwość ma być ſprawowana roſtropnie/ opatrznie
y przyzwoićie do mieyſca/ oſob/ czáſu y ſpraw pod linią albo ſznu-
rem ktorymby ſię wſzytko co ku temu dźiełu należy wymierzało.
A naybarźiey nic nie czynić ſkwapliwie/ ażeby ſię znienagła do-
ſkonałey wſzytkie okoliczności iako to obyczaie/ ſkłonności/ ſpo-
ſobności/ y wſzycko co potrzeba wyrozumieć mogło.

ROZDZIAŁ VII.

Vpomnienia dla ſzlachetnych Matron y Panien.

1. BŁąd to rozumieć że Pobożność indźiey krom Kla-
torow ſię nie nayduie. Nie mniey ſię też z Praw-
dą miią co do Pobożności doſkonałey nabyćia przy
łaſce Bożey mniemą/ iż czegoś nad ludzkie siły potrzeba. Albo-
wiem lubo to ieſt iſtna prawda że Pobożność wyſoka y ſkutki
tey nie ſą to rzecz iaka potoczna albo poſpolita/ lubo y to pe-
wna że wielkim umysłem męſtwa y ſtatku potrzeba do życia
chwalebnego á cnotliwego: Przyznać iednak y to że Pan Bog
dał oboiey płći y wſzelkiey kondycyi ludźiom czego do nabyćia
świątobliwości potrzeba. Zkąd idźie iż doſkonalſzym cnotom
słabość płći nie przeſzkadza.
2. Słabſza płeć godna ieſt pomocy w rzeczach do zbawienia
duſznego/ albowiem łacniey ſię da prowadźić do Pobożności ni-
żli mężczyzna: ći poſpolićie chcą być miani zá przezornych y
wſzytko rozumieiących/ lubo w ſamey rzeczy wielu ich co do te-
go

go/ są wielkiemi prostakami y cale nieukami. Nabożeństwo też przyrodzenia płći białey barziey się bierze. Przetoż trzeba im ustalić głowę y serce: rozsądek y wola ażeby nieodmiennie w służbie Boskiey trwały.

3. Barziey maią być ćwiczone w usługach Marty niżli Bogomyślności Magdaleny. Bo pierwey ma Dusza przystąpić do JEZVSA/ toż się z nim łączyć: pierwey Nogi Jezusowe łzami umyć/ toż ie potym włosami ocierać: aż nakoniec przez ziednoczenie świętey miłości ná łonie Boskim spoczywać.

4. Nadeczego się nie godzą ile ná Modlitwie wykwinty: głowy/ ust/ oczu/ rąk/ y całego ćiała niby kuglowanie/ wtąż śilenie się y zmyślone albo wymuszone wzdychania/ ktore pokazuią Nabożeństwo albo niby strachaiące się albo straszliwe patrzącym. Ani podobna żeby się Bog naydował w Duszy/ ktoreyby ćiało skromney łagodnośći z takiego mieszkańca nie wydawało. Nie czynię iednak to mowiąc tamy łzom świętym/ ktore płyną z oczu kiedy się serce świętą miłośćią zapaliło. Atoli radzę iżby te same łzy ná wodzy były/ y kroplami raczey zwolna/ niżli powodźią nagłą się waliły.

5. Miedzy cnotami zacney Matrony ma być ćichość y szczerość albo prostota Chrześćiańska: gdyż złość y chytrość iako mucha ná słodycz przyrodzenia ich/ zwykła napadać y lgnąć. Lecz raz opędźiwszy się statecznie obłudźie/ zwykły takie osoby w ćwiczeniu Pobożnośći stateczniey trwáć. Wszakże iesżcze iż ich uprzeymość łacno się może uwieść pod cnoty pozorem plotkami/ naygrawaniem y zdradą nakoniec czartowską: przeto maią tey się rostropnośći trzymać żeby nic nie poczynały bez porady. Jnaczey nic pewnieyszego że się snow uymą miásto Boskiego obiawienia/ á całe swe życie strawią ná przędzy paięczy/ ná owe się nitki subtelne wywnętrzaiąc/ ktore się tylko ná much łowienie godzą.

6. Dusza

6. Duſza płći białey czyſtość: krom tey żywemi ſą grobami/ á piekłu korzyśćią. *Przetoż iedney Wielmożney Pani(ktora ſwobodniey żyła niż Chrześćiańſkie powołanie dozwala)rzekł ten S.* Jako śmieß nędznico pod tą udatną twarzyczką ná Duſzy taić larwę piekielną. Zaprawdę krom imienia nic płći białey nie maß/ wßytkaś wewnątrz murzynka; A ieśli ſię nie upamiętaß/ będę prosił twych krewnych áżeby imię białeygłowy odiąwßy; iako zaſługuieß/ murzynowatym ćię odtąd iakim nazwali chłopem. Chrześćiańſka Matrona co ſmak w cnoćie czuie daleka być ma od wßelkich roſkoßy/ ktore ſmyślność lekcą: też to ſą iabłuszka Gomorreyſkie/ ktore ná pozor coś pięknego ſię być zdaią/ lecz chćiwą gębę popiołu potym/ to ieſt Pokuty(day Boże wczeſney) nabawiaią.

7. Nie należy Matronom ßlachetnym pokazować ſię dźikiemi y nieiakiemiś odludkami: owßem ſtoſuiąc ſię do ſwey kondycyey niech z Panem Bogiem wzaiemnych wizyt/ poważnych frequencyi y przyſtoynych krotofil zażywaią: byle cnota ich naśladowała owego ptaßka/ ktorego w Indyach Rayſkim zowią: ten obecnie ná powietrzu ſię uwießa/ á nigdy ſię nie tyka źiemi/ á ieśli chce troche ſpocząć/ ćieniuchną nieiaką nićią ſobie od natury daną zá nożki do gałęzi drzewa ſię przyśćibia ná iaki czas barzo krotki/ powietrza iednak ſwego ſię nie puſzczaiąc. Tak y zacne Matrony luboby kiedy do przyſtoynych ućiech powierzchownych ſię ſkłoniły/ w Bogu zawße trwać y iako owe ptaki z powietrza/ tak one z Boſkiey przytomnośći ſpuſzczać ſię nie maią.

8. W pośrzod zabaw tey y prożnośći świeckich naśladować owych ſkał morſkich/ ktore wierzch ſwoy w Niebo wnoßą ná huczące wkoło nawałnośći y burze żadne niedbaiąc. Albo ptaßąt nazwanych Zimorodkow ktore lubo ſię legą y mießkaią ná wodźie/ nie oddychaią iednak iedno powietrzem: y nie upatruią nic

krom

krom Nieba nad sobą: pływaią iako ryby/ lecz śpiewaią iako ptaszkowie. Otoż prawdziwy wyraz zacney Matrony/ ktora lubo zewsząd otoczona światem y ciałem/ atoli żyie w duchu: á miedzy wszelakiemi powaby ziemi nie obraca oczu ani serca/ chyba ku Niebu. Żyieć wprawdzie miedzy ludźmi/ nie ma iednak ust ani tchnienia/ chyba ná to ażeby Boga z Anioły wielbiła.

9. Pamiętayćie proszę niewiasty ná Apostolską naukę. Nie więcey mędrzeć anizeli słuszna y potrzebna/ nie udawayćie się zá oświeceniami umysłu/ ktore nakoniec oślepiwszy w przepaść błędow spychaią.

10. Niech ani trzymane/ ani znane będźie nabożeństwo prożnuiące. Bo prawdźiwa Pobożność płći białey iest/ czas swoy wiernie Modlitwie wymierzywszy; co zbywa rożnemi á pożytecznemi zabawami przepędzać/ á tak ná stokrotną wieczności zapłatę zarabiać.

11. Z służącemi ile teyże płći obchodźić śię łaskawie y łagodnie. Boć ten ieden sposob iest/ ktory wierność y uczynność w nich ku swym Paniom sprawuie.

Ku Więkſzey Czći y Chwale Boſkiey, Nayświętſzey też MARYEY Panny Niepokalanie Poczętey; y Swiętych w drodze zbawienia y doſkonałośći Nauczyćielow.



Mi My

Ziemka Stłuczych od Duszności mo

rzące w Gorzałce albo w Winie od Feb

iest pomocna

Goryczkowy Korzeń

Koniom od Żołzów od szczęściu Ludziom

od bolenia Żołądka moczące go w wodce 3o

pić Skutki Obyczaj Perpetyno

wego

Wszystkie Rany smarując nim

2 Koniom na Sadno iest dobry

Smarując nim

Jarzma Maciej Drabarz Wstmance

na Dzarze Michałak Woytek

Woytek Kulik.

Sit Laus Deo Patri Summo Christo Decus Spiritui

Sancto tribus honor unus. Amen.

Cer. 2
Fin. 20
Fin 17.
Cor. 2
Tak 2a
Tale 5

~~7. 69~~

~~56.~~

7. 125.



